KALENDARZ MYŚLIWSKI NA 1929 ROK



POD REDAKCJĄ JULJANA EJSMONDA

CENA 6 ZŁ.

KALENDARZ MYŚLIWSKI

NA 1929 ROK

POD REDAKCJĄ
JULJANA EJSMONDA

ROK II

WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY: UL. CZERWONEGO KRZYŻA Nr. 25 m. 9.

DRUKARNIA: PIOTR PYZ I S-KA, WARSZAWA, MIODOWA 8, TELEFON 74-09.



Prawdziwemu łowcy nie tyle zależy na upolowaniu zwierza ile na polowaniu samem, na stykaniu się z pięknem natury i napawaniu się przyrodą wśród łąk, pól i lasów zwłaszcza w blasku słońca i błękitu nieba

K. Niezabytowski

4

JULJAN EJSMOND.

PIEŚŃ MYŚLIWSKA

MYŚLIWSKA OCHOTO,
dniu łowów, szczęśliwy!
Hej! serce, jak złoto,
ma każdy myśliwy
i duszę radosną
jak młody gaj wiosną
i boską beztroską pogodę...

W ostępie pachnącym
od kęp macierzanki —
na mszarze gorącym,
jak uścisk kochanki, —
na leśnym moczarze
w południa pożarze —
gonimy myśliwską Przygodę!

Pieśń głuszca wiosenna
i słonki chrapanie,
nim senna promienna
jutrzenka powstanie,
na mszarnym rozlewie
bełkoty cietrzewie, —
z uśpienia nas budzą o wiośnie...

W złocistej zieleni
puszczańskich bezmiarów
pobudka jesieni —
gon dźwięczny ogarów,
co pieśnią wytryska
gdzieś hen z uroczyska,
do marzeń kołysze miłośnie.

Łowiecki żywiole!
Dziewicza przyrodo!
Czająca się w dole
i w górze Przygodo!
Krwi głosie prastary!
Na bory i mszary
idziemy pieśń szczęścia śpiewając!!

A kiedy po latach
śmierć przyjdzie z oddali-
Myśliwy w łeb śmierci
z przyrzutu wypali!
Strzelona tak celnie,
trafiona śmiertelnie,
śmierć w ogniu zruluje—jak zając!!!

Styczeń

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	W	**Nowy Rok.** Obrzez. Pańskie	8.14	15.54	23.09	11.38
2	S	*Im. Jezus.* Makarego op.	8.13	15.55	—	11.51
3	C	Daniela m. Genowefy op.	8.13	15.56	0.22	12.03
4	P	Tytusa B. Rygoberta	8.13	15.57	1.34	12.16
5	S	Telesfora p. m. Symeona Z.	8.13	15.59	2.46	12.30
6	**N**	**Trzech Króli.** Objawienie Pańskie.	8.12	16.00	3.58	12.47
7	P	Lucjana i Juljana m.	8.12	16.01	5.08	13.09
8	W	Seweryna op. Juljana m.	8.11	16.03	6.18	13.38
9	S	Marcjanny p. m.	8.11	16.04	7.22	14.18
10	C	Agatona p. Wilhelma b. w.	8.10	16.05	8.16	15.09
11	P	Honoraty p. Hygina p. m.	8.10	16.07	8.59	16.11
12	S	Arkadjusza i Modesta mm.	8.09	16.08	9.32	17.23
13	**N**	**1 po 3 Królach.** Weroniki p.	8.08	16.10	9.57	18.38
14	P	Hilarego b. w. d. k.	8.07	16.11	10.15	19.55
15	W	Pawła I pustelnika.	8.07	16.13	10.31	21.12
16	S	Marcelego M. Otona m.	8.06	16.15	10.44	22.30
17	C	Antoniego op.	8.05	16.16	10.57	23.48
18	P	*Kat. św. Piotra w Rzymie.*	8.04	16.18	11.12	—
19	S	Henryka b. w.	8.03	16.20	11.27	1.11
20	**N**	**2 po 3 Królach.** Fabjana pp.	8.02	16.21	11.47	2.35
21	P	Agnieszki p. m.	8.00	16.23	12.15	4.04
22	W	Wincentego i Anastazego mm.	7.59	16.25	12.54	5.32
23	S	Ildefonsa b. w.	7.58	16.27	13.49	6 50
24	C	Tymoteusza b. m.	7.57	16.28	15.04	7.51
25	P	*Nawrócenie św. Pawła Apostoła*	7.56	16.30	16.29	8.34
26	S	Polikarpa b. m. Pauli wd.	7.54	16.32	17.58	9.05
27	**N**	**3 po 3 Królach.** Jana Złot.	7.53	16.34	19.25	9.25
28	P	Obj. św. Agnieszki p. m.	7.51	16.36	20.46	9.42
29	W	Franciszka Sal. b. w. d. k.	7.49	16.38	22.03	9.56
30	S	Martyny p. m. Sawiny p.	7.48	16.39	23.17	10.09
31	C	Piotra Nolasko w.	7.47	16.41	—	10.21

NOTATKI

S T Y C Z E Ń

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Skupione stada jeleni trzymają się gąszczów wysokiego lasu.

Dziki lochają się w czasie 4 — 6 tygodni.

W połowie miesiąca zaczyna się cieczka wilków. Gniazda rozbijają się ostatecznie. Najpierw ciekają się stare wilczyce. Koło nich skupiają się stare i młode samce, z których najsilniejszy tworzy stadło z waderą.

Po Trzech Królach w zimy łagodne zaczyna się cieczka lisia i trwa 18 — 21 dni. Młode liszki ciekają się najpierw, stare później. W końcu miesiąca przypadają gonitwy i walki rywali.

Borsuki śpią w norach.

W lekkie zimy w końcu miesiąca zaczynają się parkoty zajęcze.

Głuszce przebywają w suchych sosnowych borach żywiąc się igliwem.

Cietrzewie zbite w stada żerują od wschodu słońca na brzozach. W silne mrozy kryją się koło południa w krzaki lub w śnieg. Po południu żerują powtórnie. Nocują w krzakach lub w śniegu.

W STYCZNIU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły (z wyj. Woj. Poznańskiego i Pomorskiego), zające (w Woj. Poznańskiem i Pomorskiem do 15.I), bielaki, cietrzewie - koguty, jarząbki, pardwy, bażanty, ptactwo błotne i wodne drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptaki krukowate i drapieżne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: wilki, dziki, wydry, kuny domowe, tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony oraz na niedźwiedzie, rysie, żbiki, lisy, kuny leśne i norki, o ile na nie Wojewoda nie wprowadzi czasu ochrony.

Przez cały rok nie wolno polować na: żubry, bobry, łosie *), kozice, świstaki, na samice i cielęta: łosia, jelenia, daniela, na sarny-kozy i koźlęta, na niedźwiedzice od niedźwiedziątek, na wiewiórki *), na głuszce kury, bażanty kury (z wyjąt. bażantarni), na czarne bociany i na cietrzewie kury (z wyj. woj. Wileńskiego, Nowogródzkiego, Białostockiego, Poleskiego i Wołyńskiego) oraz na dropie *).

Za cielęta łosia, jelenia, daniela i koźlęta sarny uważa się młode zwierzęta tych gatunków w czasie do końca lutego następnego roku po ich urodzeniu.

RODZAJE ŁOWÓW:

Obława na niedźwiedzie, dziki, wilki, lisy, rysie, zające szaraki i bielaki.

Z psami na niedźwiedzie, na dziki, na rysie, lisy i zające.
Na wilki i rysie z czerwonemi chorągiewkami.
Czaty nocne przy padlinie na wilki i lisy.
Na wilki z prosięciem.
Podjazd lisów w polu.
Wabienie lisów podczas cieczki.
Czaty nocne na wydry.
Tropienie kun i gronostajów.
Podjazd cietrzewi.
Strzelanie do cietrzewi porywających się z „jamek“ (z pod śniegu).
Na kaczki przy oparzeliskach.

---

*) Na zasadzie rozp. Min. Rol.

Luty

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca		Księżyca	
			wschód	zachód	wschód	zachód
1	P	† Ignacego b. m.	7.43	16.43	0.31	10.35
2	S	**Oczyszczenie N. M. P.**	7.45	16.45	1.44	10.51
3	**N**	**Mięsopustna.** Błażeja b. m.	7.42	16.47	2.56	11.11
4	P	Ansgarego b. w.	7.40	16.49	4.07	11.38
5	W	Agaty p. m.	7.38	16.51	5.12	12.13
6	S	Doroty p. m. Tytusa b. w.	7.37	16.53	6.11	13.00
7	C	Romualda op. Ryszarda kr.	7.35	16.55	6.57	13.59
8	P	† Jana z Matty w.	7.33	16.56	7.34	15.08
9	S	Apolonji p. m. Cyrylla b.	7.31	16.58	8.00	16.24
10	**N**	**Zapustna.** Scholastyki p.	7.29	17.00	8.21	17.42
11	P	Objawienie N. M. P.	7.27	17.02	8.38	19.00
12	W	Eulalji P.	7.25	17.04	8.51	20.19
13	S	† *Popielec.* Jana.	7.24	17.06	9.05	21.38
14	C	Walentego k. m.	7.22	17.08	9.19	23.00
15	P	† Faustyna i Jowita mm.	7.20	17.10	9.33	—
16	S	Juljanny p. m. Juljana m.	7.18	17.12	9.51	0.23
17	**N**	**1 postna. Wstępna.** Patrycjusza	7.16	17.14	10.15	1.48
18	P	Symeona b. m.	7.14	17.16	10.47	3.16
19	W	Konrada w.	7.12	17.18	11.35	4.35
20	S	† *Suchy dzień.* Leona b. m.	7.09	17.20	12.40	5.41
21	C	Maksymiana b.	7.07	17.21	14.00	6.29
22	P	† *Suchy dzień.* Kat. św Piotra.	7.05	17.23	15.26	7.03
23	S	† *Suchy dzień.* Piotra D.	7.03	17.25	16.53	7.27
24	**N**	**2 postna. Sucha.** Macieja.	7.01	17.27	18.18	7.46
25	P	Cezarego W.	6.59	17.29	19.39	8.00
26	W	Aleksandra Bisk.	6.57	17.31	20.55	8.13
27	S	Aleksandra i Nestora.	6.54	17.32	22.12	8.26
28	C	Leandra b. w.	6.52	17.34	23.26	8.39

NOTATKI

L U T Y

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Na czole jelonków (cielaków) zaczynają zaznaczać się guzy, jako zapowiedź pierwszych rogów.

Dziki lochają się do połowy lutego. Trzoda trzyma się w gąszczu.

Wilcza cieczka trwa przez cały miesiąc. Luty jest okresem największego głodu wilków. Stają się one zuchwałe i natarczywe. Młode wilczyce zaczynają się ciekać dopiero w lutym.

Cieczka lisów trwa. Psy uganiają się za suką, którą najsilniejszy zdobywa. Liszka nosi płód 9 tygodni.

Borsuk budzi się z zimowego snu „na Gromnicę". Samica rodzi 3 — 5 ślepych w ciągu 9 dni borsucząt w 32 tygodnie po zapłodnieniu.

W ostre zimy w lutym zaczynają się parkoty zajęcze; w lekkie zimy trwają już od końca stycznia. Odbywają się walki gachów uganiających się tłumnie za samicami. Samica nosi płód 30 dni. Znakiem parkotów są wyrwane kępki turzycy spotykane na śniegu.

Cieczka rysi i żbików.

W połowie miesiąca stare koguty-głuszce przylatują na dawne tokowiska; za nimi nadciągają młodsze. Gdy słońce przygrzeje nieco, stary kogut zlatuje na ziemię, rozpuszcza skrzydła i „kreśli" śnieg. Naśladują go młodsze. W ciągu kilku dni głuszce rozmieszczają się na tokowisku.

Cietrzewie przebywają stadami w brzeźniakach.

W lekkie zimy stada kuropatw poczynają rozbijać się w pary.

W LUTYM WOLNO POLOWAĆ NA:

Bielaki (do 15.II).

Cietrzewie koguty, ptactwo błotne i wodne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Jak w styczniu.

Marzec

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	P	† Albina b. w.	6.50	17.36	—	8.54
2	S	Heleny Cesarzowej.	6.48	17.38	0.40	9.12
3	**N**	**3 postna. Głucha.** Kunegundy ☾	6.46	17.40	1.52	9.36
4	P	Kazimierza kr. W.	6.43	17.42	3.01	10.07
5	W	Adrjana i Euzebjusza mm.	6.41	17.44	4.03	10.49
6	S	Wiktora i Wiktoryna mm.	6.39	17.46	4.54	11.44
7	C	Tomasza z Akw. w. d. k.	6.36	17.47	5.34	12.50
8	P	† Sw. Wincentego Kadłubka b. w.	6.34	17.49	6.04	14.04
9	S	Franciszki Rzymianki	6.32	17.51	6.22	15.52
10	**N**	**4 postna. Srodop.** 40 męczenników	6.29	17.53	6.43	16.41
11	P	Konstantego W.	6.27	17.55	6.58	18.02
12	W	Grzegorza W. p. w. d. k.	6.25	17.56	7.12	19.23
13	S	Krystyny p. m.	6.23	17.58	7.25	20.45
14	C	Matyldy kr. wd.	6.20	18.00	7.39	22.09
15	P	† Klemensa Hofbauer. w.	6.18	18.02	7.56	23.36
16	S	† Abrahama pustelnika. Eufroz.	6.16	18.03	8.18	—
17	**N**	**5 postna. Męki Pańskiej.** Patryka.	6.13	18.05	8.46	1.05
18	P	Gabrjela Archanioła ☽	6.11	18.07	9.29	2.26
19	W	*Józefa Oblubieńca N. M. P.*	6.09	18.09	10.27	3.36
20	S	Wolframa b. Eufemji m.	6.06	18.10	11.42	4.29
21	C	Benedykta op.	6.04	18.12	13.05	5.06
22	P	† Siedmiu bol. N. M. P.	6.01	18.14	14.31	5.32
23	S	Katarzyny kr. szw.	5.59	18.16	15.54	5.51
24	**N**	**6 p. Palmowa.** Marka i Tym. mm.	5.57	18.17	17.16	6.06
25	P	*Zwiastowanie N. M. P.*	5.54	18.19	18.34	6.19
26	W	Ludgera b. w. Tekli m.	5.52	18.21	19.50	6.32
27	S	Jana Damazego b. d. k.	5.50	18·23	21.06	6.44
28	C	† *W.* Jana Kapistrana w.	5.47	18.24	22.22	6.58
29	P	† *W.* Eustazego op.	5.45	18.26	23.35	7.14
30	S	† *W. Siedmiu bol. N. M. P.*	5.42	18.28	—	7.36
31	**N**	**Zmartwychwstanie Chrystusa Pana.**	5.40	18.30	0.47	8.04

NOTATKI

MARZEC

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Silne byki jelenie zrzucają wieńce.

Dziki odyńce i wycinki oddzielają się od stada i zaszywają w gęstwiny, a lochy szukają bezpiecznego barłogu w podszytych ostępach. Warchlaki tracą siły od zimna i słoty.

Po ukończeniu cieczki wilki chodzą parami. Skoro śnieg zaczyna tajać, myślą o założeniu gniazda. (Ciąża wilczycy trwa 63—4 dni).

W ostre zimy cieczka lisów zaczyna się dopiero w marcu. W łagodniejsze zimy liszka szczeni się już w końcu miesiąca rodząc 3—4 a czasem 9—12 ślepych lisiąt, pokrytych szarym puchem.

Borsuczyce szczenią się. Borsuczęta ssą matkę przez 3 tygodnie po urodzeniu, poczem zaczynają wychodzić za nią z nory.

Pierwszy miot zajęczy (1—2 zajączków). Zajęczyca koci się w kotlinie wysłanej trawą i turzycą. Młode zajączki widzą od urodzenia. Pierwszego dnia mają uszki oklapnięte, a na czole białą podłużną kreskę. Samica bawi przy nich 2 dni, poczem oddalać się poczyna na nowe miłosne gody, wracając do nich co jakiś czas, by uwolnić się od parcia mleka. Wówczas zwołuje małe kłapaniem słuchów. Po tygodniu zajączki poczynają żyć samodzielnie.

W marcu przypadają lęgi niedźwiedzi (2—3 szt.) i kun (2—4).

W miarę zbliżania się wiosny głuszce zaczynają nocować na tokowiskach, zapadając na nich po zachodzie słońca. Pierwszy zapada stary tokowik z głośnym łopotem, po nim — młodsze. Stary tokowik po paru wieczorach poczyna krektać. Krektuny przezimki zapadają cicho. Głuszyce przybywają z kogutami i nocują na tokowisku. Gwizd drozda, głos szpaka i przylot zięby zwiastują rozpoczęcie się toków. Na Polesiu największe ich napięcie przypada pod koniec marca i trwa 3—5 dni.

Stary kogut cietrzewi w słoneczny dzień siedząc na brzozie poczyna śpiewać rozsiadłemu pod drzewem stadu. Tok zaczyna się z topnieniem śniegów. Trwa coraz dłużej. Stado rozbija się. Koguty spędzają teraz cały dzień na tokowisku które ma miejsce zazwyczaj na leśnych porębach, wypaleniskach, wzgórkach i wyspach śród bagien. O świcie tokują czuszykając, bełkocąc i walcząc zaciekle. Zapłodnienie kur następuje przed samym wschodem słońca.

Kuropatwy rozbijają się w pary.

Czas godowy jarząbków, bażantów, słonek i kszyków.

W MARCU WOLNO POLOWAĆ NA:

Głuszce koguty (od 15.III), cietrzewie koguty, słonki, dz. kaczory, dz. gęsi i łabędzie, bataljony.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Ostatnie polowania na wilki i lisy.
Podchód głuszców na toku.
Podchód cietrzewi na toku.
Z budki na cietrzewie na tokowisku.
Wabienie cietrzewi.
Na kaczory z podchodu i podjazdu łódką, lub z „krekuchą“ i wabieniem (przy końcu miesiąca).
Ciąg słonek.

Kwiecień

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca		Księżyca	
			wschód	zachód	wschód	zachód
1	P	**Wielkanoc.** Teodory m.	5.38	18.31	1.53	8.40
2	W	Franciszka à Paulo	5.35	18.33	2.49	9.30
3	S	Ryszarda b. w.	5.33	18.35	3.31	10.31
4	C	Izydora b. w. d. k.	5.31	18.37	4.06	11.41
5	P	† Wincentego. Ferdynanda	5.28	18.38	4.30	12.58
6	S	Wilhelma op. Celestyna Pp.	5.16	18.40	4.49	14.17
7	**N**	**Przewodnia.** Epifanjusza b. m.	5.24	18.42	5.04	15.37
8	P	Dyonizego b. w.	5.22	18.44	5.17	16.59
9	W	Marji Kleofasowej	5.19	18.45	5.31	18.20
10	S	Ezechjela pm.	5.17	18.47	5.45	19.47
11	C	Leona Wielkiego p. w. d. k.	5.15	18.49	6.01	21.16
12	P	† Wiktora m. Damjana w.	5.12	18.50	6.20	22.46
13	S	Hermenegildy Król. m.	5.10	18.52	6.47	—
14	**N**	**2 po Wielk.** Walerjana mm.	5.08	18.54	7.25	0.15
15	P	Anastazego m.	5.06	18.56	8.18	1.31
16	W	Marceljana i Lamperta mm.	5.03	18.57	9.30	2.29
17	S	Opieki św. Józefa	5.01	18.59	10.50	3.11
18	C	Bogumiła w.	4.59	19.01	12.15	3.38
19	P	† Tymona m.	4.57	19.03	13.39	3.58
20	S	Sulpicjusza i Serwilj. mm.	4.55	19.04	15.00	4.14
21	**N**	**3 po Wielk.** Anzelma b. w. d. k.	4.53	19.06	16.17	4.27
22	P	Sotera i Kaja pp. mm.	4.50	19.08	17.32	4.39
23	W	Wojciecha b. m.	4.48	19.10	18.48	4.52
24	S	Fidela Kapuc. m.	4.46	19.11	20.03	5.04
25	C	Marka Ewang.	4.44	19.13	21.19	5.19
26	P	† Kleta i Marcel. pp. mm.	4.42	19.15	22.32	5.38
27	S	Teofila i Tertulj. b. b. w. w.	4.40	19.17	23.40	6.03
28	**N**	**4 po Wielk.** Pawła od Krzyża W.	4.38	19.18	—	6.36
29	P	Piotra m. Roberta op.	4.36	19.20	0.42	7.20
30	W	Katarzyny Sejneńskiej	4.34	19.22	1.29	8.17

NOTATKI

KWIECIEŃ

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Łosza cieli się (2—3 szt.).

Jelenie przywdziewają letnią suknię płowo-rudą, tracąc zimową szaropłową sierć. Byki oddzielają się od łań. Swędzą je wieńce, więc czemchają je o drzewa na rzadkim lesie.

Sarny-kozy poczynają się kocić w połowie miesiąca.

Dzik odyniec i wycinek żyją po gąszczach. Warchlaki chodzą oddzielnem stadem. Locha prosi się (po 20 tyg. prośności) wydając na świat 10 — 12 warchlaczków.

Wilczyca szczeni się w połowie miesiąca. Gniazdo obiera najczęściej na porośniętym łozą ostrówku śród leśnych błot, pod wykrotem drzewnym. Pomiata 4—5 ślepych wilcząt, które poczynają widzieć po 9—14 dniach.

Liszki szczenią się. Po 14 dniach lisięta zyskują wzrok i ostre ząbki, a po 4 tygodniach opuszczać poczynają norę i wygrzewać się na słońcu. Pierwszym ich pokarmem są myszy. Potem rodzice poczynają im znosić młode ptaszki i zajączki.

W kwietniu przypadają lęgi wyder (2 szt.) rysi (2--3 szt.), żbików (2—3).

Na początku kwietnia przypada największe napięcie głuszcowych toków na Wileńszczyźnie. Śpiew poczyna się o świtaniu. Gdy dnieje, głuszec spada na ziemię, chodzi po tokowisku, skacze do góry. Zlatują się głuszyce. Pieśń głuszca nabiera wówczas zawrotnej szybkości. Walki kogutów stają się zaciekłe. W pierwszych blaskach wschodu kogut siada na wysokiej sośnie i śpiewa. Sfruwa z gałęzi do głuszyc, poczem znowu siada na drzewie. Pod koniec toków koguty stają się spokojniejsze; śpiewają przytem wieczorem. Głuszyce nadlatują na tokowisko dopiero zrana. Stare głuszce poczynają zmieniać upierzenie, tracąc najpierw igły u palców.

Cietrzewie toki trwają w całej pełni.

Czas godowy kaczek, słonek, dubeltów, bażantów i pardw.

W KWIETNIU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły (od 20.IV; z wyj. Woj. Pozn. i Pomorskiego), głuszce koguty, cietrzewie koguty, słonki, dz. kaczory, dz. gęsi i łabędzie, bataljony.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Jak w marcu.

Toki bataljonów. Polowania wiosenne z puhaczem.

M a j

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca		Księżyca	
			wschód	zachód	wschód	zachód
1	S	*Filipa i Jakuba Apost.*	4.32	19.23	2.07	9.23
2	C	Zygmunta kr. m.	4.30	19.25	2.33	10.37
3	P	**Rocznica Konst.** Znal. Krzyża św.	4.28	19.27	2.54	11.53
4	S	Florjana m. Moniki wd.	4.26	19.29	3.10	13.11
5	**N**	**5 po Wielk.** Piusa V p. w.	4.24	19.30	3.24	14.31
6	P	*Krz. dz* Jana Ap. i Ew.	4.22	19.32	3.37	15.51
7	W	*Krz. dz.* Domiceli m.	4.20	19.34	3.50	17.15
8	S	*Krz. dz.* Stanisława b. m.	4.19	19.35	4.04	18.44
9	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	4.17	19.37	4.23	20.16
10	P	† Izydora Or.	4.15	19.38	4.46	21.49
11	S	Mamerta b. w. Maksymil. m.	4.13	19.40	5.19	23.15
12	**N**	**6 po Wielk.** *N. M. P. Łaskawej.*	4.12	19.42	6.08	—
13	P	Serwacego	4.10	19.43	7.14	0.24
14	W	Bonifacego m.	4.09	19.45	8.35	1.11
15	S	Zofji wd. m.	4.07	18.46	10.01	1.44
16	C	Jana Nepomucena k. m.	4.05	19.48	11.27	2.07
17	P	† Paschalisa w.	4.04	19.49	12.47	2.23
18	S	Feliksa Kapuc. m.	4.02	19.51	14.09	2.36
19	**N**	**Zesłanie Ducha świętego.**	4.01	19.52	15.21	2.48
20	P	**Świąteczny.** Bernardyna w.	4.00	19.54	16.35	3.00
21	W	Wiktora m.	3.58	19.55	17.50	3.12
22	S	† *S. dz.* Julji p. m.	3.57	19.57	19.04	3.27
23	C	Dezyderego b. w.	3.56	19.58	20.19	3.43
24	P	† *S. dz.* Joanny i Afry.	3.54	20.00	21.29	4.05
25	S	† *S. dz.* Grzegogrza VII p. w.	3.53	20.01	22.34	4.35
26	**N**	**Trójcy św.** Filipa Nereusza w.	3.52	20.02	23.26	5.15
27	P	Bedy w. d. k.	3.51	20.04	—	6.08
28	W	Augustyna b. w.	3.50	20.05	0.07	7.10
29	S	Teodozji p. m. Marji Magdaleny p.	3.49	20.06	0.37	8.21
30	C	**Boże Ciało.** Feliksa p. m.	3.48	20.08	0.59	9.35
31	P	† Anieli p. Petroneli p.	3.47	20.09	1.15	10.51

NOTATKI

M A J

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Pod koniec maja jelenie łanie cielą się, (po 40—42 tyg. cielności), rzucając 1—2 cieląt, w miejscach ustronnych i zacisznych.

Sarny-kozy kocą się (po 40 tyg. od czasu zapłodnienia), wydając na świat 1—2 sarniątek w wysokich trawach.

Kozice kocą się (1—2 koźlątka).

Wilczyca karmi piersią wilczęta nie oddalając się od gniazda.

Stare lisy zdobywając pokarm dla dzieci sprawiają najdotkliwsze szkody w gospodarstwie domowem i łowieckiem. Zaczyna się nauka młodych lisiąt; najpierwsze polowania odbywają się na myszy.

Drugi miot zajęczy (3—4 zajączków), zające przebywają w młodych zbożach.

Gdy rozpuści się osika — głuszce milkną. Ulubiony pokarm ich stanowi w tym czasie wełnianka. Stare koguty liniejąc zaszywają się w najgłębsze gęstwiny. Głuszyca niesie 4—8 jaj i siedzi na nich 34—36 dni.

Cietrzewie toki trwają w dalszym ciągu. Gdy nastaną stałe ciepła wiosenne cieciorka znosi pierwsze jajko w zagłębieniu wysłanem mchem i pierzem, następnie zaś codzień znosi po jajku do 6— 0 (czasem 16) sztuk. Wysiadywanie jaj trwa 24 dni.

Pardwy niosą się w końcu miesiąca (10—25 jaj).

Kuropatwy poczynają się nieść. Kura wygrzebuje dołek i składa w nim 18—25 jaj.

Czas godowy przepiórek.

W MAJU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły (od 15.5 — również i w woj. Poznań. i Pomorsk. W poz. wojew. — przez cały miesiąc).

Głuszce koguty (do 15.V), cietrzewie kog., słonki (do 15.V), dzikie kaczory, dz. gęsi i łabędzie (do 15.V), bataljony.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Podchód i podjazd kozłów.

Ostatnie polowania na głuszce (do 15.V), cietrzewie na toku i na słonki (do 15.V) na ciągu.

Toki bataljonów.

Na kaczory z krechuchą, z wabikiem, z podrywu.

Na przelotne dz. gęsi.

Czerwiec

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca		Księżyca	
			wschód	zachód	wschód	zachód
1	S	Bł. Jakuba	3.46	20.10	1.30	12.08
2	**N**	**2 po Swiątk.** Marcelina mm.	3.45	20.11	1.43	13.26
3	P	Erazma b. m.	3.44	20.12	1.55	14.46
4	W	Franciszka Karac. w.	3.43	20.13	2.09	16.11
5	S	Bonifacego b. m. Walerji m.	3.43	20.14	2.24	17.41
6	C	Norberta i Klaudjusza b. b. w. w.	3.42	20.15	2.44	19.14
7	P	† *Serca Jezusowego.*	3.42	20.16	3.13	20.45
8	S	Maksyma b. w.	3.41	20.17	3.54	22.05
9	**N**	**3 po Swiątk.** Pryma mm.	3.41	20.18	4.53	23.03
10	P	Małgorzaty kr.	3.40	20.19	6.12	23.44
11	W	Barnaby ap.	3.40	20.19	7.40	—
12	S	Jana w. Onufrego Pust.	3.39	20.20	9.08	0.11
13	C	Antoniego Padewskiego w.	3.39	20.21	10.34	0.29
14	P	† Bazylego W. b. w. d. k.	3.39	20.21	11.54	0.44
15	S	Wita i Modesta mm.	3.39	20.22	13.11	0.57
16	**N**	**4 po Swiątk.** Aliny	3.39	20.22	14.25	1.09
17	P	Innocentego m.	3.39	20.23	15.39	1.20
18	W	Marka i Marcellina mm.	3.39	20.23	16.54	1.34
19	S	Gerwazego i Protazego mm.	3.39	20.23	18.07	1.49
20	C	Sylwerjusza p. m.	3.39	20.24	19.19	2.10
21	P	† Alojzego Gonzagi w.	3.39	20.24	20.25	2.37
22	S	Paulina b. w.	3.39	20.24	21.22	3.13
23	**N**	**5 po Swiątk.** Agrypiny p. m.	3.39	20.24	22.05	4.02
24	P	*Nar. św. Jana Chrzciciela*	3.40	20.24	22.40	5.02
25	W	Prospera b. w. Adelb. w.	3.40	20.24	23.04	6.10
26	S	Jana i Pawła mm.	3.40	20.24	23.22	7.24
27	C	Władysława kr. w.	3.41	20.24	23.37	8.39
28	P	† Leona w. II Pap. W.	3.41	20.24	23.49	9.53
29	S	**Sw. Piotra i Pawła, apost.**	3.42	20.24	—	11.09
30	**N**	**6 po Swiątk.** Wsp. św. Pawła	3.42	20.24	0.02	12.26

NOTATKI

C Z E R W I E C

ŻYCIE ZWIERZYNY.

W początku czerwca łanie się cielą. Cielę przez kilka dni pozostaje na miejscu urodzenia, poczem idzie za matką. Łanie z cielętami łączą się w chmary.

Jelenie byki mają już nowy wieniec zupełnie wykształcony.

Sarny-kozy kocą się. Sarniątka poza mlekiem matczynem zaczynają się dokarmiać roślinnością. Kozły stają się niespokojne. Poczyna się pędzanie kóz przez kozły.

Locha wywodzi z barłogu warchlaki.

Wilczyca przestaje karmić piersią wilczęta. Stare wilki odbywają coraz to dalsze wędrówki i przynoszą zdobycz łowiecką w postaci drobnych ssaków i ptaków. Młodych wilczków pilnuje w czasie nieobecności starych wilk-piastun, przezimek (zawsze samiec). Stare wyruszają za żerem po zachodzie słońca, a wracają rano. Przy gnieździe nigdy nie czynią szkód.

Zające przebywają w zbożach.

Pisklęta głuszców w kilka dni po wykluciu się z jaj opuszczają gniazdo. Żywią się najpierw owadami i mrówczemi jajami. Kura odwodzi od nich drapieżniki. Po tygodniu młode głuszce zaczynają latać. Po tygodniu pokrywa je szaro-żółte pierze, które ginie po miesiącu. Głuszyce zaczynają linieć zaraz po wyprowadzeniu piskląt. Linienie kur ma jednak przebieg łagodny: głuszyca przez cały czas zachowuje zdolność lotu. W drugiej połowie miesiąca przypada najostrzejszy okres linienia starych głuszców kogutów, które przebywają w najniedostępniejszych gęstwinach.

Stare cietrzewie koguty okres zmiany piór spędzają również w gąszczach nieprzebytych, tracąc zdolność lotu. Pisklęta cietrzewie zaraz po wylęgnięciu się i obeschnięciu opuszczają gniazdo, w drugim zaś tygodniu życia zaczynają już latać.

Wylęgają się młode kuropatwy. Kura i kogut otaczają pisklęta równie troskliwą opieką. Pisklęta w pierwszym pierzu „szpiczaki“ (od piórek w skrzydełkach, które wyrastają pierwsze) lub „zielonki“ zaczynają już podlatywać w trzecim tygodniu życia.

Przepiórka kura — wysiaduje 6—12 jaj i wychowuje pisklęta bez udziału koguta.

W CZERWCU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Podchód i podjazd kozłów.

Lipiec

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca		Księżyca	
			wschód	zachód	wschód	zachód
1	P	*N. Krwi P. Jezusa Chrystusa*	3.43	20.24	0.14	13.46
2	W	*Nawiedzenie N. M. P.*	3.44	20.23	0.28	15.09
3	S	Anatola i Heljodora mm.	3.44	20.23	0.45	16.39
4	C	Józefa Kalasantego W.	3.45	20.22	1.09	18.11
5	P	† Antoniego Zakkarja w.	3.46	20.22	1.41	19.37
6	S	Izajasza pr.	3.47	20.21	2.31	20,48
7	**N**	**7 po Świątk.** Cyryla b. w.	3.48	20.21	3.42	21.37
8	P	Elżbiety kr. wd.	3.49	20.20	5.08	22.10
9	W	Weroniki p. Zenona m.	3.50	20.19	6.40	22.32
10	S	7 Braci męczen. syn. Felicyty	3.51	20.19	8.10	22.50
11	C	Pelagji p. m. Piusa I p. m.	3.52	20.18	9.36	23.03
12	P	† Jana Gwalberta op.	3.53	20.17	10.56	23.16
13	S	Małgorzaty p. m.	3.54	20.16	12.13	23.28
14	**N**	**8 po Świątk.** Bonawentury	3.55	20.15	13.28	23.40
15	P	Rozesłanie Apostołów	3.56	20.14	14.43	23.55
16	W	*N. M. P. Szkaplerznej*	3.57	20.13	15.58	—
17	S	Aleksego w. Westyny m.	3.59	20.12	17.10	0.15
18	C	Szymona z Lipnicy w.	4.00	20.11	18.17	0.39
19	P	† Wincentego à Paulo w.	4.01	20.10	19.18	1.12
20	S	Czesława W. Emiljana w.	4.03	20.09	20.05	1.57
21	**N**	**9 po Świątk.** Praksedy p. m.	4.04	20.07	20.42	2.54
22	P	Marji Magdaleny	4.05	20.06	21.08	4.01
23	W	Apolinarego b. m.	4.07	20.05	21.29	5.14
24	S	*Bł. Kunegundy p. Król. P.*	4.08	20.03	21.44	6.28
25	C	*Jakuba Apostoła*	4.10	20.02	21.57	7.43
26	P	*† Anny, matki N. M. P.*	4.11	20.00	21.09	8.59
27	S	Natalji m. Pantaleona M.	4.13	19.59	22.21	10.14
28	**N**	**10 po Świątk.** Innocentego	4.14	19.57	22.33	11.31
29	P	Marty p. Olawa kr. mm.	4.16	19.56	22.49	12.52
30	W	Julitty i Donatylli mm.	4.17	19.54	23.08	14.16
31	S	Ignacego Lojoli w.	4.19	19.52	23.36	15.44

NOTATKI

LIPIEC

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Jeleń w lipcowe upały chętnie tarza się w ulubionych kałużach, chłodząc się i chroniąc przed dokuczliwemi owadami. Ma już wieńce twarde i oczemchane. Łanie z cielętami trzymają się gęstwin.

U sarn w połowie miesiąca zaczyna się czas rui. Zazdrość doprowadza nieraz rywali do zażartych walk.

Lochy z warchlakami przebywają w zwartych lasach. Stary dzik poczyna się zbliżać do trzody.

W końcu lipca młode wilczki dorastają wielkości lisa. Gdy się oddalają od gniazda wilczyca zwołuje je wyciem.

Liszka wywodzi lisięta w zboża i wprawia je do myszkowania.

W drugiej połowie miesiąca zaczyna się cieczka borsuków. Młode borsuczyce ciekają się wcześniej, niż stare.

Trzeci miot zajęczy (3—4 zajączków). Zające—do czasu żniw—przebywają w zbożach.

Głuszyce zmieniają upierzenie. Stare koguty w końcu miesiąca przestają pierzyć się i przenoszą się z gęstwin na jagodniaki.

Stadka młodych cietrzewi trzymają się w gęstych trawach wystawionych na działanie słońca. Żer ich stanowią nasionka roślinne i owady.

Kuropatwy z nastaniem żniw przenoszą się ze zbóż w okopowizny.

W połowie lipca młode kuropatewki („widłówki“) tracą środkowe sterówki w ogonie.

W LIPCU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły, ptactwo błotne i wodne (od 10.VII — z wyj. gęsi i łabędzi).

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Podchód i podjazd kozłów.
Czaty nocne na dziki.
Rozpoczęcie polowań na błotne i wodne ptactwo (10.VII).

Sierpień

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	C	Piotra Apostoła w Okowach	4.20	19.51	—	17.11
2	P	† *N. M. P. Anielskiej*	4.22	19.49	0.17	18.28
3	S	Znalezienie relik. św. Szczepana	4.24	19.47	1.15	19.26
4	**N**	**11 po Świątk.** Dominika w.	4.25	19.45	2.35	20.06
5	P	*N. M. P. Śnieżnej.* 🌑	4.27	19.44	4.05	0.33
6	W	*Przemienienie Pańskie.*	4.28	19.42	5.38	20.52
7	S	Kajetana w. Donata b. m.	4.30	19.40	7.07	21.07
8	C	Cyrjaka, Larga mm.	4.31	19.38	8.33	21.21
9	P	† Romana m. Rustyka m.	4.34	19.36	9.53	21.33
10	S	Wawrzyńca m.	4.35	19.34	11.12	21.46
11	**N**	**12 po Świątk.** Zuzanny	4.36	19.33	12.28	22.01
12	P	Klary p. Hilarji m. ☽	4.38	19.31	13.44	22.18
13	W	Hipolita i Kassjana mm.	4.40	19,29	14.58	22.40
14	S	Euzebjusza Kapł. m.	4.41	19.27	16.08	23.10
15	C	**Wniebowzięcie N. M. P.**	4.43	19.25	17.12	23.51
16	P	*† Joachima Ojca N. M. P.*	4.45	19.23	18.04	—
17	S	*Jacka Wyzn.* Mirona mm.	4.46	19.21	18.44	0.45
18	**N**	**13 po Świątk.** Firmina b. m.	4.48	19.18	19.13	1.49
19	P	Marjana i Rufina ww.	4.50	19.16	19.35	3.01
20	W	Bernarda op. d. k. 🌕	4.51	19.14	19.51	4.16
21	S	Joanny Fremiot wd.	4.53	19.12	20.05	5.32
22	C	Symforjana i Tymoteusza mm.	4.55	19.10	20.17	6.48
23	P	† Filipa i Benicjusza w.	4.56	19.08	20.29	8.04
24	S	Bartłomieja apostoła.	4.58	19.05	20.41	9.21
25	**N**	**14 po Świątk.** Ludwika kr. Fr.	5.00	19.03	20.54	10.41
26	P	*N. M. P. Jasnogórskiej.*	5.01	19.01	21.11	12.03
27	W	Przen. rel. św. Kazimierza ☾	5.03	18.59	21.36	13.28
28	S	Augustyna b. w. d. k.	5.05	18.57	22.09	14.55
29	C	*Scięcie głowy św. Jana Chrz.*	5.06	18.54	23.58	16.14
30	P	† Róży Lim. p.	5.08	18.52	—	17.17
31	S	Rajmunda w. Paulina b. m.	5.10	18.50	0.08	18.02

NOTATKI

S I E R P I E Ń

ŻYCIE ZWIERZYNY.

W końcu miesiąca budzi się popęd płciowy u jeleni byków i łań i gna je wgłąb lasów. Jelenie byki najpóźniej w drugiej połowie miesiąca mają już wieniec zupełnie wytarty.

Ruja sarn w pierwszej połowie miesiąca.

Dziki trzymają się gąszczów w pobliżu pól. Lochy chodzą z warchlakami oddzielnie. Jałowe lochy, podświnki i wycinki trzymają się trzody. Stary odyniec niekiedy przyłącza się na chwilę do stada.

W połowie miesiąca wilki zaczynają oddalać się od gniazda pędząc życie koczownicze w jego sąsiedztwie. Stare czynią teraz coraz większe szkody zabijając konie i bydło.

Liszka w zbożach poluje z lisiętami na myszy i drobną zwierzynę.

W pierwszej połowie sierpnia ciekają się stare borsuczyce.

Zające w czasie sprzętu zbóż przenoszą się do zarośli.

Młode głuszce po opierzeniu się wychodzą wraz z głuszycą z gęstwin na jagodniaki.

Stare koguty cietrzewie przebywają na wspólnych terenach ze stadkami młodych. W końcu sierpnia poczynają tok jesienny. W połowie miesiąca młode kogutki poczynają „farbować".

W połowie sierpnia młode kuropatwy „farbówki" zaczynają być podobne do starych.

W końcu miesiąca zaczyna się odlot przepiórek.

W SIERPNIU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły, cietrzewie - koguty (od 15. VIII), cietrzewie - kury od 15.VIII — w Woj. Wileńskiem, Nowogródzkiem, Białostockiem, Poleskiem i Wołyńskiem. Jarząbki (od 15.VIII), pardwy (od 15.VIII), słonki (od 15.VIII) pt. błotne i wodne, dz. gołębie (od 15.VIII), drozdy, kwiczoły, paszkoty (od 15.VIII), pt. krukowate i drapieżne (od 15.VIII).

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Podchód i podjazd kozłów.
Czaty nocne na dziki.
Wabienie wilków i obławy letnie.
Na błotne i wodne ptactwo.
Z wyżłem na cietrzewie, pardwy i jarząbki.

Wrzesień

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca		Księżyca	
			wschód	zachód	wschód	zachód
1	**N**	**15 po Swiątk.** Idziego op.	5.11	18.48	1.33	18.33
2	P	Stefana kr. węg.	5.13	18.45	3.04	18.55
3	W	Szymona Słupnika	5.15	18.43	4.36	19.12
4	S	Rozalji p.	5.16	18.41	6.03	19.25
5	C	Wawrzyńca Just. w. b.	5.18	18.38	7.28	19.38
6	P	† Zacharjasza pr.	5.20	18.36	8.48	19.51
7	S	Jana m. Reginy p. m.	5.21	18.34	10.08	20.04
8	**N**	**16 po Swiątk.** *Narodzenie N. M. P.*	5.23	18.31	11.26	20.20
9	P	Sergjusza p. w.	5.25	18.29	12.42	20.41
10	W	Mikołaja z Tolent w.	5.26	18.27	13.56	21.08
11	S	Prota i Jacka mm.	5.28	18.24	15.03	21.44
12	C	*Imienia N. M. P.*	5.30	18.22	16.00	22.33
13	P	† Eugenji p.	5.31	18.20	16.43	23.34
14	S	*Podwyższenie Krzyża św.*	5.33	18.17	17.17	—
15	**N**	**17 po Swiątk.** *N. M. P. Bolesnej*	5.35	18.15	17.40	0.44
16	P	Euzebji p. m.	5.36	18.13	17.58	1.59
17	W	Stygmy św. Franciszka	5.38	18.10	18.12	3.16
18	S	† *Suchy dzień.* Józefa w.	5.40	18.08	18.24	4.32
19	C	Januarjusza b.	5.41	18.05	18.37	5.49
20	P	† *Suchy dzień.* Eustachjusza	5.43	18.03	18.49	7.07
21	S	† *Suchy dzień.* Mateusza	5.45	18.01	19.01	8.28
22	**N**	**18 po Swiątk.** Tomasza b. w.	5.47	17.58	19.17	9.51
23	P	Tekli p. m.	5.48	17.56	19.39	11.16
24	W	*N. M. P. od wyk. niewolników.*	5.50	17.53	20.08	12.44
25	S	Bł. Ładysława z Gielnowa	5.52	17.51	20.52	14.05
26	C	Cyprjana i Just. p. mm.	5.53	17.49	21.53	15.13
27	P	† Kozmy i Damjana mm.	5.55	17.46	23.13	16.02
28	S	Wacława kr. m.	5.57	17.44	—	16.37
29	**N**	**19 po Swiątk.** *Michała archanioła.*	5.58	17.42	0.40	17.01
30	P	Hieronima Kapł. w. d. k.	6.00	17.39	2.09	17.18

NOTATKI

W R Z E S I E Ń

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Rykowisko łosi. W drugiej połowie miesiąca w zimne księżycowe noce stare byki jelenie poczynają ryczeć. W końcu września przypada kulminacyjny punkt rykowiska. Stare byki stają się złe i zaczepne; nieraz toczą walki zawzięte. Starsze kozły poczynają zrzucać porostki.

Dziki przechodzą na wielkie lasy i leżą po bagniskach leśnych,

Młode wilki dochodzą wielkości średniego psa. Gniazdo trzyma się razem.

Lisy przenoszą się z letnich nor do zimowych jam. Odpędzają od siebie wyrosłe już lisięta.

Na początku miesiąca przypada ostatni miot (1—2) zajączków. Zające przebywają najchętniej w ścierniach i podorywach.

W pierwszych dniach września głuszce przelatują z lasów iglastych do liściastych i mieszanych. Ulubionym ich pokarmem są teraz czerwone liście osiny, zwarzone przez pierwsze ranne przymrozki.

Stary kogut po zmianie upierzenia i odkarmienia się na jagodach zaczyna śpiewać przed wschodem słońca i śpiewa póki słońce nie wzniesie się wysoko na niebie. Stare kury pierzą się jeszcze przez cały miesiąc. Koguty głuszce są już we wrześniu w zimowym upierzeniu.

Dla kogutów cietrzewich wrzesień jest miesiącem toku jesiennego.

W końcu miesiąca kuropatwy młódki różnią się od starek żółtawym odcieniem cieków.

WE WRZEŚNIU WOLNO POLOWAĆ NA:

Jelenie - byki, daniele - rogacze, kozły, borsuki, cietrzewie - koguty, (cietrzewie kury do 15.IX w Woj. Wileńskiem, Nowogrodzkiem, Białostockiem, Poleskiem i Wołyńskiem), jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, kuropatwy, przepiórki, słonki, pt. błotne i wodne, dz. gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, pt. krukowate i drapieżne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Podchód i podjazd kozłów.

Czaty nocne na dziki w zbożach i kartofliskach.

Wabienie wilków i obławy na nie.

Na kaczki z podrywu, z naganką, na rannych lub wieczornych zlotach oraz na wieczornym ciągu.

Na gęsi z podjazdu i na przelotach.

Z wyżłem na cietrzewie, jarząbki, pardwy, bażanty, kuropatwy, przepiórki, kaczki, słonki, bekasy i dubelty.

Z naganką na kuropatwy, bażanty, jarząbki i słonki.

Ławą na bażanty i kuropatwy.

Podjazd siewek.

P a ź d z i e r n i k

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	W	*Bł. Jana z Dukli*	6.01	17.37	3.36	17.31
2	S	Aniołów Stróżów	6.03	17.35	5.01	17.44
3	C	Kandyda i Ewalda mm.	6.05	17.32	6.23	17.57
4	P	† Franciszka Serafick. w.	6.07	17.30	7.44	18.09
5	S	Placyda m.	6.09	17.28	9.03	18.23
6	**N**	**20 po Swiątk.** Brunona w.	6.10	17.25	10.22	18.42
7	P	*N. M. P. Różańcowej*	6.12	17.23	11.39	19.06
8	W	Pelagji. Byrgitty wd.	6.14	17.21	12.49	19.38
9	S	Dyonizego b. m.	6.15	17.18	13.52	20.22
10	C	Franciszka Borg. w.	6.17	17.16	14.41	21.18
11	P	† Placydy i Zenajdy p. p.	6.19	17.14	15.18	22.25
12	S	Maksymiljana b. w.	6.21	17.11	15.44	23.38
13	**N**	**21 po Swiątk.** Edwarda kr. w.	6.23	17.09	16.04	—
14	P	Kaliksta p. m.	6.24	17.07	16.19	0.53
15	W	Teresy p. Jadwigi wd.	6.26	17.05	16.32	2.10
16	S	Martynjana i Saturjana mm.	6.28	17.02	16.44	3.28
17	C	Wiktora b. Małgorzaty p.	6.30	17.00	16.55	4.46
18	P	*† Łukasza ewangelisty*	6.32	16.58	17.08	6.06
19	S	Piotra z Alkantary p.	9.33	16.56	17.23	7.30
20	**N**	**22 po Swiątk.** *Jana Kantego*	6.35	16.54	17.42	8.58
21	P	Urszuli p. m.	6.37	16.52	18.09	10.27
22	W	Korduli i Alodji pp. mm.	6.39	16.50	18.48	11.54
23	S	Seweryna p. m.	6.41	16.48	19.44	13.07
24	C	*Rafała archanioła*	6.42	16.45	21.00	14.03
25	P	† Kryspina m.	6 44	16.43	22.23	14.42
26	S	Ewarysta p. m.	6.46	16.41	23.51	15.07
27	**N**	**23 po Swiątk.** Sabiny p. m.	6.48	16.39	—	15.25
28	P	*Szymona i Tadeusza*	6.50	16.37	1.18	15.40
29	W	Narcyza b. w. Euzebji p. m.	6.52	16.35	2.43	15.52
30	S	Germana i Serap. bb. ww.	6.54	16.33	4.03	16.04
31	C	*Wigilja.* Symfronjusza mm.	6.55	16.31	5.21	16.16

NOTATKI

PAŹDZIERNIK

ŻYCIE ZWIERZYNY.

W pierwszej połowie miesiąca kończy się rykowisko. Jelenie przywdziewają szaro-płową zimową suknię o gęstszym i dłuższym włosie, tracąc letnią płoworudą sierć.

Sarny przybierają zimową suknię. Sarniątka ssą matkę do końca miesiąca. Kozły zrzucają porostki.

Dziki idą na żołędzie w dąbrowy i na bukiew w buczyny. Lochy odkarmiają się obficie po wykarmieniu warchlaków. Warchlaki szybko rosną.

Wilki — w początku miesiąca — rozchodzą się z gniazd.

Futro lisie staje się piękne i puszyste.

Zające przebywają najchętniej w ścierniach i podorywach.

Głuszce przelatują na mszary leśne, gdzie główny ich pokarm stanowi żórawina, aż do spadnięcia śniegu. Głuszyca opuszcza młode. Stadko rozbija się. Kura w końcu miesiąca jest już w zimowem upierzeniu.
Kuropatwy przebywają na ścierniach i w łubinach.

W PAŹDZIERNIKU WOLNO POLOWAĆ NA:

Jelenie-byki, daniele-rogacze, kozły, zające, borsuki, cietrzewie-koguty, jarząbki, bażanty kog., kuropatwy, przepiórki, słonki, ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptactwo krukowate i drapieżne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW:

Rykowisko jeleni — (w początku miesiąca).
Podchód i podjazd kozłów.
Z psami na niedźwiedzie i dziki.
Czaty nocne na niedźwiedzie i dziki.
Kopanie borsuków.
Na lisy i wilki z naganką i gończemi.
Na zające z naganką, na pomyka, ławą, z gończemi lub chartami.
Na bielaki z naganką i gończemi.
Na króliki z naganką, z fretką i na zasiadkę.
Na kaczki z podrywu, na zlotach i przelotach.
Na gęsi z podjazdu lub na przelocie.
Podjazd siewek.
Z wyżłem na pardwy, kuropatwy, przepiórki, słonki, bekasy.
Z naganką na bażanty, cietrzewie, kuropatwy, jarząbki, słonki.
Ławą na bażanty i kuropatwy.
Z wabikiem na jarząbki.
Z „cieniami” (bałwanami) na cietrzewie.

Listopad

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	P	† **Wszystkich Swiętych**	6.57	16.29	6.41	16.29
2	S	*Dzień Zaduszny*	6.59	16.28	8.01	16.45
3	**N**	**24 po Swiątk.** **Huberta b. w.**	7.01	16.26	9.19	17.06
4	P	Karola Boromeusza b. w.	7.03	16.24	10.33	17.36
5	W	Zacharjasza i Elżbiety	7.05	16.22	11.41	18.14
6	S	Leonarda w. Feliksa	7.07	16.20	11.35	19.06
7	C	Nikandra i Karyny mm.	7.09	16.18	13.16	20.09
8	P	† Gotfryda i Maura bb. ww.	7.10	16.17	13.47	21.16
9	S	Teodora i Oresta mm.	7.12	16.15	14.09	22.33
10	**N**	**25 po Swiątk.** Andrzeja z Aw.	7.14	16.13	14.25	23.48
11	P	Marcina b. w.	7.16	16.12	14.39	—
12	W	Marcina p. m. 5 braci męczen.	7.18	16.10	14.50	1.04
13	S	*Stanisława Kostki*	7.19	16.09	15.02	2.21
14	C	Jukunda b. w.	7.21	16.07	15.14	3.39
15	P	† Leopolda w. Gertrudy p.	7.23	16.06	15.27	5.01
16	S	Edmunda b. w.	7.25	16.04	15.44	6.27
17	**N**	**26 po Swiątk.** Grzegorza C.	7.27	16.03	16.08	7.58
18	P	Odona p.	7.28	16.02	16.43	9.30
19	W	Elżbiety kr. wp.	7.30	16.00	17.33	10.54
20	S	Feliksa Walezjusza w.	7.32	15.59	18.44	11.58
21	C	*Ofiarowanie N. M. P.*	7.34	15.58	20.08	12.42
22	P	† Cecylji p. m. Marka m.	7.36	15.57	21.38	13.12
23	S	Klemensa p. m.	7.37	15.55	23.05	13.33
24	**N**	**27 po Swiątk.** Jana od Krzyża	7.39	15.54	—	13.48
25	P	Katarzyny p. m.	7.41	15.53	0.30	14.01
26	W	Piotra p. m. Konrada b. w.	7.42	15.52	1.50	14.13
27	S	Wirgiljusza b. m.	7.44	15.51	3.08	14.24
28	C	Mansweta b. m. Rufa m.	7.45	15.50	4.26	14.36
29	P	† Saturnina i Filemona mm.	7.47	15.50	5.43	14.51
30	S	*Andrzeja apostoła*	7.48	15.49	7.01	15.11

NOTATKI

L I S T O P A D

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Stare byki-jelenie poczynają tracić wieńce.

Ruja k o z i c.

W końcu miesiąca zaczyna się lochanie d z i k ó w. Stare odyńce przyłączają się do trzody odpędzając młode wycinki. Poczynają się walki.

W połowie listopada, gdy nadejdą mrozy, b o r s u k kryje się w norze i zapada w sen.

W listopadzie rozpoczyna się cieczka w y d e r.

G ł u s z c e przebywają w suchych sosnowych borach żywiąc się igliwem.

Stare koguty c i e t r z e w i e, po opadnięciu żółtych liści brzozowych, przyłączają się do stad. Budzi się w nich instynkt towarzyski.

W listopadzie cieki k u r o p a t w młódek przybierają barwę niebieskawo-szarą. Odróżnić je można teraz od starek jedynie po dziobie, który u młódek jest stożkowaty i ma kolor niebieskawo-szary, u starek zaś żółtobiały z zakrzywieniem górnej szczęki.

W LISTOPADZIE WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły, zające, bielaki, borsuki. Cietrzewie - koguty, jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, kuropatwy (z wyj. woj. Wileńskiego, Nowogrodzkiego, Białostockiego, Poleskiego i Wołyńskiego), słonki, ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, pt. krukowate i drapieżne.

P o z a t e m p r z e z c a ł y r o k w o l n o p o l o w a ć n a: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Z psami na niedźwiedzie i dziki.
Kopanie borsuków.
Na wilki i lisy z naganką i gończemi.
Na zające z naganką, ławą, z gończemi i z chartami.
Na bielaki z naganką i gończemi.
Na króliki z naganką, z fretką i na zasiadkę.
Z naganką na bażanty, cietrzewie, kuropatwy, jarząbki.
Ławą na bażanty i kuropatwy.
Z „cieniami“ na cietrzewie.
Na kaczki z podrywu, na zlotach i przelotach.
Na gęsi z podjazdu i na przelotach.

Grudzień

Dnie		Święta Kościoła Rzymsko Katolickiego	Słońca wschód	Słońca zachód	Księżyca wschód	Księżyca zachód
1	**N**	**1 Adw.** Eligjusza b. w.	7.50	15.48	8.17	15.36
2	P	Bibianny p. m.	7.51	15.47	9.27	16.10
3	W	Franciszka Ksaw. w.	7.53	15.47	10.28	16.58
4	P	Barbary p. m.	7.54	15.46	10.14	17.56
5	C	Saby op. Niceta b. w.	7.55	15.46	11.48	19.04
6	P	† Mikołaja b. w.	7.57	15.45	12.12	20.17
7	S	Ambrożego b. w. d. k.	7.58	15.45	12.31	21.30
8	**N**	**2 Adw. Niepok. Poczęcie N. M. P.**	7.59	15.44	12.45	22.44
9	P	Walerji p. m.	8.00	15.44	12.56	23.59
10	W	*N. M. P. Loretańskiej*	8.02	15.44	13.09	—
11	S	Damazego p. m.	8.03	15.44	13.19	1.13
12	C	Aleksandra m.	8.04	15.44	13.31	2.31
13	P	† Łucji p. m. Otylli p. m.	8.05	15.44	13.47	3.54
14	S	Dyoskora i Herona mm.	8.06	15.44	14.06	5.22
15	**N**	**3 Adw.** Walerjana m.	8.07	15.44	14.34	6.54
16	P	Euzebjusza b. m.	8.08	15.44	15.18	8.24
17	W	Łazarza b. Olimpji wd.	8.08	15.44	16.21	9.40
18	S	† *Suchy dzień* Gracjana b. w.	8.09	15.44	17.43	10.35
19	C	Darjusza i Nemezj. mm.	8.10	15.44	19.16	11.13
20	P	† *Suchy dzień.* Teofila	8.10	15.45	20.48	11.38
21	S	† *Suchy dzień.* Tomasza ap.	8.11	15.45	22.15	11.55
22	**N**	**4 Adw.** Honorata m.	8.11	15.46	23.39	12.08
23	P	Wiktorji p.	8.12	15.46	—	12.21
24	W	*Wigilja.* Irminy p. Metr. m.	8.12	15.47	0.57	12.33
25	S	**Narodzenie Chrystusa Pana**	8.13	15.48	2.16	12.44
26	C	**Szczepana I Męczen.**	8.13	15.48	3.32	12.58
27	P	† *Jana apostoła ewangelisty*	8.13	15.49	4.49	13.16
28	S	*Młodzianków mm.*	8.13	15.50	6.06	13.38
29	**N**	Tomasza B.	8.14	15.51	7.16	14.10
30	P	Eugenjusza b. w.	8.14	15.52	8.21	14.52
31	W	Sylwestra p. w.	8.14	15.53	9.11	15.47

NOTATKI

GRUDZIEŃ

ŻYCIE ZWIERZYNY.

Sarny odbywają druga „fałszywą“ ruję (niezapładniającą). U sarniątek - kozłów powiększają się na głowie pokryte mchem guzy zwiastujące poroże.

Dziki lochają się w czasie 4—6 tygodni.

Borsuki śpią w norach.

Głuszce przebywają w suchych sosnowych borach żywiąc się igliwem.

Cietrzewie zasiadają o świcie na brzozach, których pączkami się żywią. Nocują w krzakach lub (w mroźne noce) w śniegu.

Kuropatwy przebywają w zaroślach i oziminach.

W GRUDNIU WOLNO POLOWAĆ NA:

Kozły, zające, bielaki.

Cietrzewie-koguty, jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptaki krukowate i drapieżne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na: (por. styczeń).

RODZAJE ŁOWÓW.

Obławy na niedźwiedzie, dziki, wilki, lisy, rysie, zające szaraki i bielaki.

Z psami na niedźwiedzie, dziki, rysie, lisy, zające.

Na wilki z czerwonemi chorągiewkami (fladry).

Czaty nocne przy padlinie na wilki i lisy.

Na wilki z prosięciem.

Podjazd myszkujących lisów w polu.

Czaty przy przeręblach na wydry.

Tropienie kun i gronostajów.

Podjazd cietrzewi.

Strzelanie do cietrzewi porywających się z „jamek“ w śniegu.

Na kaczki przy oparzeliskach.

CZAS POLOWANIA.

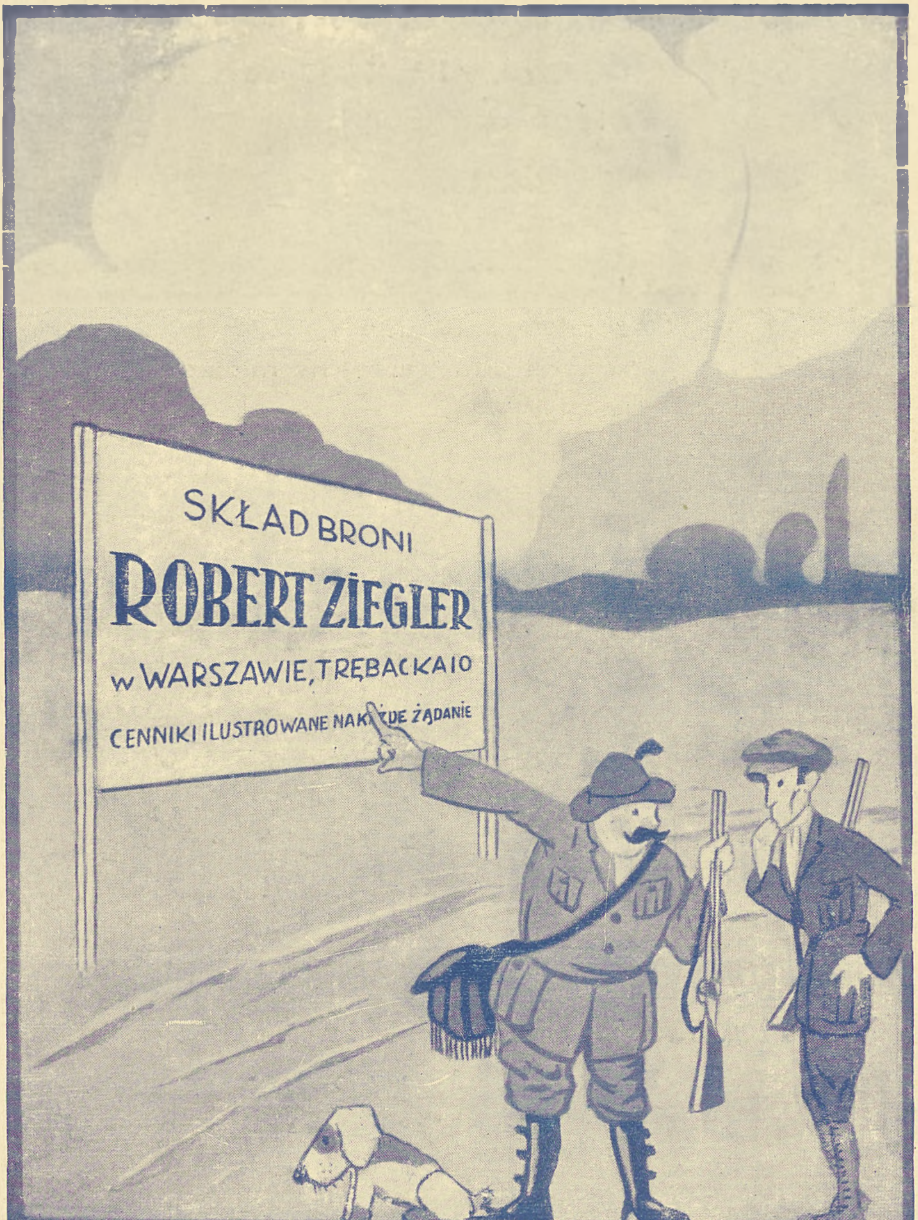
(CIEMNE POLA OZNACZAJĄ CZAS POLOWANIA)

RODZAJ ZWIERZYNY	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paźdz.	Listopad	Grudzień
Jelenie — byki, daniele — rogacze									■	■		
Sarny — kozły	■			21 ■	■	■	■	■	■	■	■	■
Sarny — kozły w Woj. Pozn. i Pomorskiem					16 ■	■	■	■	■	■	■	■
Zające szaraki	■									■	■	■
Zające szaraki w Woj. Pozn. i Pomorskiem	■ 14									■	■	■
Zające bielaki	■	■ 14									■	■
Borsuki									■	■	■	
Głuszce — koguty			16 ■	■	■ 14							
Cietrzewie — koguty	■	■	■	■	■			16 ■	■	■	■	■
Cietrzewie-kury w Woj. Wil., Now. Bi. Pol. i Woł.								16 ■	■ 14			
Jarząbki, pardwy	■							16 ■	■	■	■	■
Bażanty — koguty	■								■	■	■	■
Kuropatwy									■	■	■	
Kuropatwy w Woj. Wil., Now., Bi., Pol. i Woł.									■	■		
Przepiórki									■	■	do odlot.	
Słonki	■	■	■	■	■ 14			16 ■	■	■	■	■
Dzikie kaczory, bataljony	■	■	■	■	■		11 ■	■	■	■	■	■
Dz. kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo błotne i wodne	■	■					■	■	■	■	■	■
Dz. łabędzie i dz. gęsi	■	■	■	■	■ 14			■	■	■	■	■
Dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptactwo krukowate i drapieżne)*	■							16 ■	■	■	■	■
Żubry, bobry, kozice, świstaki, samice i cielęta: łosia, jelenia, daniela; kozy i koźlęta sarny, niedźwiedzice od niedźwiedziątek, głuszce kury, bażanty kury, czarne bociany oraz cietrzewie kury (z wyjątkiem Woj. Wil., Now., Biał. Pol. i Woł.)												
*Łosie — byki, dropie, wiewiórki**)*												
Wilki, dziki, wydry, kuny domowe, tchórze, gronostaje, łasice, króliki, gołębiarze, krogulce, sroki i wrony	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
*Niedźwiedzie, rysie, żbiki, lisy, kuny leśne, norki ***)*	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

*) *Z wyjątkiem gołębiarzy, krogulców, wron i srok.*

**) *Na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa.*

***) *O ile nie wprowadzono na nie na terenie poszczególnych województw ochrony na zasadzie artykułu 51 prawa łowieckiego.*


SKŁAD BRONI
ROBERT ZIEGLER
w WARSZAWIE, TRĘBACKA 10
CENNIKI ILUSTROWANE NA KAŻDE ŻĄDANIE



HODOWLA ZWIERZYNY

Wskazówki, dotyczące hodowli zwierzyny w poszczególnych miesiącach roku.

W dzisiejszych czasach wartkiego biegu życia pojawia się wszędzie między ludźmi czynu hasło tego rodzaju, aby każdą sprawę — jakiejkolwiek ona jest natury — przeprowadzić szybko a dobrze i aby w krótkim czasie zużytkować najwydatniej ekspansję, poświęconą zamierzeniom lub wysiłkom w wytkniętym kierunku.

I łowiectwo polskie znalazło się dziś na przełomie.

Ujawniła się dążność do ujęcia kwestji łowiectwa w ramy racjonalnego prowadzenia i doczekania się tego, by nasze lasy, łąki, stepy, bagna i jeziora pulsowały jak niegdyś rozgwarem dzikich osobników, a nie świeciły cmentarną pustką, pozbawioną przejawów życia zwierzęcego.

Lecz podobnie jak ongi rósł las dziewiczy własnym zasobem dorobku i odsetkami własnego kapitału, gromadził w glebie trwałe zapasy związków mineralnych dla następnego pokolenia roślinnego, odnawiał się świetnie sam — aczkolwiek powoli, zato tanio i pewnie, — zaś dzisiaj ludzie żądają od lasu nawrotu jak najczęstszej eksploatacji, więc burzą i niszczą na-

turalną strukturę ziemi i muszą dlatego stosować sztuczne, czasem kosztowne środki, podniecające sprawność gleby i przyśpieszające pozyskanie drewna, — tak samo dzieje się w łowiectwie.

Dawne wyprawy na misia po jego sadło na zgojenie rany, myśliwski pochód za łosiem podczas bukowania, udatny ale wystarczający jeden strzał do bobra wśród jego żeremi i pełna satysfakcja, kiedy przy grających ogarach wzgl. psach gończakach udzielił św. Hubert możliwości jedynego strzału za cały dzień ciężkich myśliwskich borykań, — minęły niestety i ścichły na dzisiaj do słabego echa wspaniałej przeszłości. Dziś niemal każdy pragnie polować i strzelać jak najczęściej, jak najwięcej, jak najefektowniej, a dodam, że ponadto jeszcze — najwygodniej.

Nie wszystkim polującym wystarcza przepyszna krasa przyrody, skojarzona prawie zawsze z myślistwem; nie wszystkim starczą atrakcje uboczne, często piękniejsze niż samo strzelanie; nie wszystkich myśliwych zadowalnia bylejaki rezultat łowów. Każdy pragnie zanotować z polowania najpokaźniejszą ilość położonych sztuk zwierzyny, niejeden mnoży każdego „trupa" przez dwa, — bo w czasie trwania łowów ogarnia myśliwego zachłanność strzału i żądza triumfu niepokonaną siłą, a umysł odpycha wszelkie względy wstrzemięźliwości. Wszelka prohibicja odnośnie do strzału i pozyskania zdobyczy myśliwskiej — jest wówczas okłamywaniem samego siebie i innych.

Nastąpiła zmiana czasow, zmiana ludzi, zmiana zapatrywań, musiała zatem nastąpić także zmiana warunków bytowania, rozmnoży i ochrony zwierza.

Ale szanse są nierówne.

Daleko więcej takich myśliwych, którzy dużo chcą polować, jeszcze więcej strzelać — wszystko jedno do czego, — daleko mniej takich, którzy chcą i umieją coś pożytecznego dla dobra zwierzyny uczynić.

To też kiedy nareszcie przekonano się także w całej Polsce, że niewłaściwem, nawet krótkowzrocznem jest traktowanie naszego łowiectwa wyłącznie tylko ze sportowego punktu widzenia, jak również, że podtrzymanie i rozwój tego łowiectwa leży w ekonomicznym interesie kraju i może mieć znaczny wpływ na tok ogólnych spraw narodu, jako osobna gałąź gospodarstwa krajowego, łącząca się z przejawami tak poważnemi, jak handel, przemysł, kwestja żywności, zatrudnienia wielu dziesiątek tysięcy ludzi i t. d., i t. d., — okazała się konieczność poprowadzenia spraw łowieckich torem prawidłowości i rozumnych działań.

Pojawia się ustawa w duchu nowoczesnym, a z nią najpierw polemika na temat, co zawiera korzystnego a jakie ma strony ujemne, dalej szereg rozpraw wentylujących jej znaczenie, treść oraz analogję lub przeciwieństwo do ustaw dawniejszych, - lecz co najważniejsze — rozbudza między Bracią myśliwską ducha wiary w lepszą przyszłość a po szerokim polskim szmacie huknął gromki zew starszych i młodszych łowców: Do wspólnej pracy na niwie myśliwskiej!

Istotnie chwila po temu najwłaściwsza, ale dobre chęci wystarczyć nie mogą. Sama ustawa jest tylko żelaznym pierścieniem, a już zależy od całego zespołu myśliwych urobić wnętrze tego pierścienia jako środowisko pełne rozlicznych gatunków naszej łownej zwierzyny, lub skazać je na pustkowie, po którem jastrzębie, wrony lub inna gawiedź drapieżna będzie przerzedzała ostatnie resztki przedstawicieli zwierzyny.

Jeżeli teraz uwzględnimy, że sprytny mózg człowieka wysila się zasadniczo na odniesienie zwycięstwa nad zwierzem, jeżeli dodamy do tego stanowczą przewagę licznych okoliczności, skazujących zwierzynę na bezwarunkową przegraną, — tu wymienię choćby tylko stały rozrost ludności, a więc i coraz liczniejszy zastęp po-

lujących, reformę rolną, a tem samem kurczenie się zwierzęcej areny życiowej, meljoracje niedostępnych do niedawna bagien i trzęsawisk, a więc bezlitosne wypieranie z takich mateczników czarnej, płowej czy lotnej zwierzyny, coraz intensywniejszą eksploatację lasów — tych kolebek i przytulisk szczególnie grubszego zwierza, — potęgującą się z dnia na dzień i coraz doskonalszą technikę na każdem polu, która ujarzmia coraz więcej przyrodę i żyjące wśród niej stworzenia (ulepszona broń, pociski, lunety, wieże, latarnie morskie, druty telegraficzne, samochody, gazy etc.), niefortunne częstokroć lecz nieuniknione kataklizmy samej przyrody, dziesiątkujące zwierzynę prawem siły wyższej (powodzie, ostre bezśnieżne zimy, zarazy, epidemje i t. p.), — to wobec tego wszystkiego naprawdę nie dziwno, że niektórzy reprezentanci dawnych łowisk polskich należą już do historji, że wielu z nich stanowi niknący już pomnik, a licznym pozostającym grupom — grozi widmo ostatniej fazy istnienia.

Aby zatem z jednej strony umożliwić niektórym nemrodom pewne nasycenie się podczas biesiady myśliwskiej, z drugiej strony ulżyć i ułatwić zwierzynie warunki rozmnoży i utrzymania żywota w coraz trudniejszych dla niej warunkach — potrzeba zaprowadzić o ile możności równowagę w pożądaniu, a efekcie i przyjść zwierzynie także sztucznie z pomocą zwłaszcza w chwilach ciężkich, kataklizmowych i zastosować środki — nieraz kosztowne — lecz stanowiące w wielu wypadkach akcję ratowniczą przed głodem lub klęską.

Nie zawsze i nie wszędzie da się to uskutecznić.

W wysokich górach, w bagnistych połaciach kraju i w miejscowościach trudno dostępnych ze względu na brak dróg — mogą być środki przez człowieka stosowane zazwyczaj tylko połowicznie. Polegają na przygotowaniu późną jesienią i pozostawieniu w leśnem zaciszu karmy znajdującej się na miejscu. Tu należą celowo ścięte młode osiki i miękkie gatunki drzew, snopki liściarek, poskładanych w stożek grubszemi łodygami ku środkowi, a zabezpieczone górą od zamoknięcia, przygotowanie kilku kopek dobrze wysuszonego siana, — to ostatnie tylko w odniesieniu do górskich jeleni. Przy normalnych warunkach zwierzyna tej karmy przedwcześnie nie zużytkuje, w chwilach twardej biedy potrafi z takich zabezpieczeń zupełnie dobrze korzystać.

Natomiast wszędzie indziej, gdzie tylko noga strażnika łowieckiego dotrzeć potrafi zimą, gdzie tylko sumienie myśliwego niema być mocno zaangażowane, — powinno się bez dyskusji pomagać zwierzynie umyślną a rozumną akcją.

Pozwól św. Hubercie doczekać takiej chwili, aby tylko ci mieli prawo polowania, którzy mogą udowodnić, że pośrednio czy bezpośrednio istotnie coś pożytecznego dla zwierzyny już zdziałali i uczynić to potrafią, bo tylko samo strzelanie — pozostanie jedynie obciążeniem duszy.

Aby ułatwić wszystkim zrealizowanie dobrych chęci i pomóc w zbożnej pracy na chwałę łowiectwa, — zamieszczam poniżej ogólnikowe wskazówki hodowli zwierzyny uszeregowane, dla lepszego przeglądu, według poszczególnych miesięcy.

Styczeń.

Jest to miesiąc ciężkiej nieraz zimy, ostrych zawiei śnieżnych, obfitych opadów i trzaskających mrozów. Wtedy zwierz ściąga w zaciszne deberki, parowy, kotliny i gąszcze, na polach w kępki zadrzewione i wąwozy, w trzciny i szuwary, chroniąc się przed mroźnym wiatrem — i szuka tam żeru. O ile go znajdzie podtrzymuje siły i broni się wytrwale w walce z drapieżnikami, które dziwnym trafem są w takim okresie czasu najbardziej krwiożercze i nieubłagane w pogoni za zdobyczą, a śniegi ułatwiają im zwycięstwo.

O ile żeru brak, a karma sztuczna nie była zawczasu przez człowieka podłożona, traci zwierzyna siły fizyczne, słabnie, zbliża się nierzadko do uczęszczanych dróg publicznych, osiedli ludzkich, szukając ratunku i wtedy łatwo ulega przemocy wroga, którym jest zarówno drapieżnik, jak kłusownik, względnie wnykarz. Jeżeli i to się nie stanie — pada z wycieńczenia.

Tak czy owak, ubytek ilościowy ma miejsce w każdym razie na danem łowisku, a myśliwy stracił zarówno na przyjemności jak i na kieszeni.

Zarówno obojętność na głód i chłód cennej zwierzyny, jak oszczędność na cel hodowlany mści się przez bezpowrotną stratę na niekorzyść tego, który do niedawna był właścicielem czy użytkowcą przepadłych mieszkańców łowiska. A jeżeli zwierz przetrwał ciężkie czasy kosztem resztek sił fizycznych i dawnych zapasów żywotnych — to jeszcze sprawa nie wygrana. Istnieją teraz dalsze ujemne następstwa. Zwierz wygłodzony o skurczonych trzewiach objada się z nastaniem korzystnych warunków, przeładowuje żołądek i znowu zapada na zdrowiu.

Wycieńczony głodem — jest bardzo podatny na wszelkie choroby, które nie zawsze wytrzymuje, staje się słabszy w ogólnej tężyźnie, co ma kolosalny wpływ na wykształcenie poroża, skuteczność zapłodnienia, ilość i jakość potomstwa, wreszcie odporność na zarazki.

Aby temu wszystkiemu zaradzić, trzeba zwierzynie pomagać przez zakładanie karmy szczególnie tam, gdzie naturalnego żeru albo zupełnie brak, albo gdzie go nie wystarcza.

Zależnie od gatunków zwierzyny mają zastosowanie rozmaite względy i różne specjały.

W pierwszym rzędzie należy podawać środki spożywcze najbardziej zbliżone do żeru naturalnego, a więc dla jeleni, danieli, sarn i zajęcy ścinać w różnych partjach lasu *młodą* osiczynę, iwę, topolę, lipę, ostatecznie olszę, podrzucać celowo okrzesane gałęzie wierzby, leszczyny, jarzębiny, głogu, bzu lub tarniny — co wszystko daje zdrowy żer w postaci pędów, pączków i kory.

Z kolei idzie *liściarka* czyli snopki umiejętnie suszonych późną wiosną gałązek i soczystych majowych pędów z liściastych, zwłaszcza miękkich rodzajów drzew i krzewów, dalej żołądź, bukiew, dzikie kasztany, suszona jarzębina, bez, jałowiec etc. Jest to strawa tania i najzdrowsza, gdyż liście, pędy a zwłaszcza owoce zawierają związki fosforu i wapna, te najważniejsze składniki, potrzebne do rozbudowy kośćca i poroża.

Teraz wymienimy menu nieco droższe, jednak dla zwierza bardzo wartościowe, jak owies, groch, bobik, podawany w niemłóconych snopkach, dalej pasza soczysta, jak marchew, buraki pastewne i ziemniaki.

Specjalną uwagę należy zaznaczyć w stosunku do siana, jako że to produkt łatwo wszędzie osiągalny i niedrogi, lecz niema prawie żadnej wartości w odniesieniu do zwierzyny, może być wyjątkowo i jako dodatek do karmy treściwszej podany wyłącznie tylko jeleniom, natomiast u sarn wywołuje obstrukcję, gdyż jest ciężko strawny, a dla zajęcy zabójczy. Siano wilgotne, stęchłe, leżące kilkanaście godzin na śniegu lub na mokrej ziemi, siano grube z podmokłych i mało urodzajnych łąk — jest dla każdej zwierzyny — trucizną!

Zwierzyna lotna z rodziny kuraków, więc głuszec, cietrzew, bażant, jarząbek i kuropatwa nie gardzi również podsuniętą karmą, która dla rozwoju kuropatw jest nawet konieczną.

Co do głuszca istnieją skąpe środki — jedynie rozstawianie snopków owsa, podsypywanie suszonej jarzębiny i jałowca w pobliżu paprzysk, gdzie głuszec najchętniej się trzyma, co łatwo poznać po odchodach — daje dobre wyniki.

Inne wymienione ptaki biorą chętnie owies, tatarkę, proso i jęczmień z niemłóconych snopków, poślad pszenny rozsypany w paśnikach urządzo-

nych prymitywnie z gałęzi iglastych drzew, a dobrze jest dodawać główki kapusty i buraków, jako paszę soczystą.

Na 100 kuropatw sypać dziennie około 6 ltr., na 100 bażantów 10 ltr. ziarna drobnego lub 8 ltr. kukurydzy.

Styczeń — to miesiąc o tyle ułatwionego kłusownictwa, że przy poświacie księżyca widać nocą, jak w dzień, zwierza na tle całunu śnieżnego jak, w kniei, tak w polu. Łatwo też zwabić zwierzynę, podsypując od kniei lub remizy począwszy, aż na pożądane ustronie, nęcącą karmę w formie długiego pasma, aby w miejscu upatrzonem sprzątnąć podstępnie zabójczym strzałem lub wnykiem wygłodzone i za karmą zdążające stworzenie. Z drugiej strony śnieg — to detektyw na kłusownika, bo ślady ułatwiają wyśledzenie.

To też bezustanna akcja w tępieniu i prześladowaniu najniebezpieczniejszych, chytrych a upartych ciemiężców zwierzyny, rozumne zwalczanie drapieżników, w szczególności wałęsających się i goniących psów — to dalsza czynność hodowcy myśliwego.

Luty.

Rozmaicie bywa. Jest to okres czasu raz korzystniejszy niż miesiąc poprzedni, raz bez porównania gorszy i cięższy do przetrwania.

Karmienie zwierzyny musi być przeprowadzane jeszcze intensywniej aniżeli w styczniu, bo siły zwierza już są zimą nadwątlone.

Karma założona, a przysypana śniegiem, lub mokra od deszczu, powinna być z kniei usunięta i świeżo podana.

Paśniki należy odczyścić, śnieg dookoła nich odgrabić aż do gleby, odchody zwierza dookoła paśników zakopać.

Zwykle w lutym nadchodzi jednak pora, gdy naprzemian ze śniegiem deszcz spada na ziemię, albo śniegi poczynają za dnia tajać, nocą przymarzać. Wtedy tworzy się nawierzchnia powłoka lodowa, kalecząca, jak ostry nóż, cewki jeleniom i sarnom, które po kniei farbują, a z upływu krwi słabną i zatracają normalną sprawność ruchów. Wilk, lis, nawet pies pociąga za tropem tem milszym, że farbującym i rzucającym więcej drażliwego wiatru.

Zwierz umyka coraz dalej i coraz silniej ociera odnóża o skorupę lodu, jasna farba jest coraz obfitsza, siły coraz słabsze. Zwierz ulega w końcu prześladowcy.

Szczególnie w takich razach, ale także w czasie wysokich śniegów, należy na łowiskach nizinnych i łatwych pod względem komunikacji — ulżyć zwierzynie przez usuwanie na boki zlodowaciałej skorupy specjalnym pługiem śniegowym, jednak nie z dróg uczęszczanych, lecz z linji leśnych i dróg o małym ruchu, by zwierz mógł tam odpocząć i wygoić skaleczenia.

O ile wiosna wczesna, ujawnia się pod koniec lutego ruch w przelocie drapieżników, na które trzeba teraz szczególną zwrócić uwagę ze względu na bezpieczeństwo wyczerpanej zimą zwierzyny lotnej.

Okres cieczki znaczy doskonale na miękkim śniegu tropy poszukujących się wilków i lisów, których ilość można na tej podstawie w przybliżeniu obliczyć i łatwo odnaleźć weselną jamę mykity.

Jeżeli istnieje zamiar odświeżenia krwi np. wśród zajęcy, kuropatw, bażantów lub innej zwierzyny — należy zawczasu zamówić i sprowadzić zdrowe a dorodne egzemplarze.

Marzec.

Marzec bywa, jak kapryśna panna. Gdy w humorze, muska ciepłem, rozbraja całkowicie zimowy zamróz, a czasem sieje wprost gorące fale, gdy złośliwie usposobiona — wieje zimnym chłodem.

Jest to miesiąc zdradliwy, bo wygłodzony zwierz rzuca się zachłannie na oziminy, przechodzi z paszy suchej na soczystą i wilgotną, żeruje dużo, zapada łatwo na biegunkę, co zwykle

wiosną zaobserwować można u sarn, przemykających z zabrudzonem lustrem i fartuszkiem.

Wprawdzie karma treściwa jest teraz bardzo wskazana, lecz zwierzyna bierze ją zwykle niechętnie i w drobnych ilościach, a przekłada żer w naturze spotykany.

Lizawki solankowe stanowią pod wiosnę najlepszą aptekę dla zwierzyny płowej i chronią ją przed chorobą.

Cietrzewie, kuropatwy i bażanty należy karmić dalej wytrwale, bo przez to przywiązują się w tym niebezpiecznym przedmiłosnym okresie do miejsca, a nierzadko jeszcze mają do zwalczenia różne niebezpieczeństwa przyrody.

Wszystko budzi się do życia i wszystko wyłazi do słońca.

Lis myszkuje wśród łąk i pól, napotyka młodziutkie marczaki w kupkach rozwiezionego nawozu, parki kuropatw, rozkwokane głuszyce i rozbełkotane cietrzewie, tchórz i łasica postępuje wczesnym rankiem i wieczorem wzdłuż wilgotnego przesmyka łownej zwierzyny, każdy Kruczek i Burek ugania w dalekim promieniu od swojej chaty, wywijając wesoło ogonem, bo nietrudno o smakowitą dziczyznę, a bystrooki jastrząb pławi się w przestworzu, upatrując gdzie i na co wygodnie, ale śmiertelnie, uderzyć.

Baczność myśliwi na te wszystkie napozór niewinne, lecz smutne w skutkach przejawy'

Kwiecień.

Miesiąc kwietniowy ma wiele podobieństwa do poprzednika i często obydwa te miesiące wyprzedzają się lub dopełniają w atmosferycznych występach.

Podawanie karmy w tym czasie ustaje zupełnie, zwierz gardzi nią ostentacyjnie i zwolna upatruje miejsce na założenie przyszłego pokolenia.

Ptactwo wodne rozpoczyna lęg, kuraki również — o ile wczesna wiosna — składają jaja pod koniec miesiąca, tylko kuropatwa opóźnia się z tem o kilkanaście dni.

Wzdłuż bagnisk, stawów i zbiorników wody porosłych drzewiną krążyć często z gotową bronią, by strącić czaple, ostrzącą dziób na młode kaczęta lub wydrę czatującą na tę samą strawę.

Ciąg drapieżników lotnych trwa w pełnym toku, zatrzymując się dłużej w okolicach, obfitujących w nietrudną zdobycz, dlatego akcja zwalczająca będzie i teraz bardzo na czasie.

Pamiętać należy, że nocny wędrowiec — borsuk — lubi ze szczególnem zamiłowaniem jajecznicę z gniazda głuszycy, bażantów, kuropatw, że wrony i sroki bystremi ziernikami wyławiają bez trudności białe plamy złożonych jaj łownego ptactwa i pożeraniem ich niszczą całe lęgi. Nawet zwykły jeż wypije z dobrym apetytem kilkanaście jaj w ciągu jednej nocy i zmarnuje najsilniejsze gniazdo.

Ile zwierzyny ginie w samym zarodku — przy niedostatecznej ochronie — pojmie tylko ten, kto takiej obserwacji specjalnie umie się poświęcić.

W bażantarniach ze sztuczną hodowlą przygotować i wydezynfekować zawczasu budki, kojce i gniazda przeznaczone do wysiadywania jaj, uskutecznić dokładną selekcję drobiu, mającego wyprowadzić przyszły ród bażanci, zbierać jaja w wolierach, racjonalnie je przechowywać i każdego dnia przekładać, aż do podłożenia.

Podsiew i podsadzanie w bażantarniach, zakładanie remiz — tych najważniejszych wylęgarni zwierzyny i najpewniejszego zakładu ubezpieczenia na życie osobników łownych, obsadzanie miedz i granic kolczastą drzewiną — to dalsze zajęcie przez kwiecień.

Maj.

Niech teraz zapanuje na łowisku całkowity spokój, kołysany wesołą muzyką rozśpiewanego dookoła ptactwa.

Niech spokojnie i szczęśliwie rodzą się cielęta łosiowe, jelonki, łańki, sysaki, koźlęta, niech już po raz drugi kocą się zdrowo szaraki, niech wszelakie ptactwo: leśne, polne, wodne i błotne cieszy się najliczniejszem młodem pokoleniem, stawiającem pierwsze kroki na nieznanej ścieżce życia.

Ale w czasie, gdy zwierz się raduje i mnoży, myśliwy-hodowca musi jak najpilniej czuwać nad utrzymaniem przy życiu tej dzikiej młodzieży, nad jej wychowaniem i nad jej przyszłością. Jest to okres błogiego pokoju dla zwierza, wdzięcznej pracy dla hodowcy. Żeru w bród, dobry schron na każdym kroku, ale też niebezpieczeństw sporo. Bo i drapieżnik jest w bujnej, rozkwitłej przyrodzie doskonale kryty, niewidzialny i niedaje się łatwo pokonać, a bez wysiłku zdobywa łup pośród niedołężnego młodziutkiego pokolenia słabszej od siebie zwierzyny.

A zatem dbać w kniei o spokój, nie płoszyć zbytecznemi strzałami nowonarodzonych mieszkańców, ograniczać wypas bydła i odsuwać je od młodników, gąszczy i zagai, trzymać w ryzach pastuchów, którzy celują w ściganiu młodych koźląt i w wybieraniu jaj z gniazda, palić w łeb każdemu włóczącemu się psu, jak i kotu, tępić flintą i fosforem wrony, sroki i jastrzębie. Wyszukiwane z psem legawym gniazda łownego ptactwa po łąkach i koniczynach okalać wiankami tarniny lub gałęziami kolczastych krzewów, wyznaczać nagrody pieniężne za uratowanie gniazd lęgowych przy koszeniu, dookoła których należy pozostawić trawę nieskoszoną.

Wreszcie przychodzi najodpowiedniejsza chwila do przygotowania na zimę liściarki. W końcu maja soki krążą najżywiej wśród pędów i liści, które są jeszcze delikatne, niezdrewniałe, posiadają wtedy najwięcej składników odżywczych, bo najwyższą zawartość kwasu fosforowego.

Czerwiec.

Co opóźnił czasem maj — wyrównywa czerwiec. Młódź zwierza łownego już wszędzie spotykana, coraz sprawniejsza i bardziej samodzielna. Niebezpieczeństwa jednak ciągle trwają, to też myśliwiec musi być nadal dbałym. Należy stosować te same zabiegi, które wypełniały miesiąc ubiegły.

Prace meljoracyjne na łowisku celem osuszenia bagien, zasypywanie kałuż ze stojącą wodą — tych masowych wytwórni pasorzytów motylicy, obsiewanie pólek hodowlanych owsem, tatarką, bobikiem, mieszanką, jarmużem, kapustą i t. p. — zawiera dalsza akcja na czerwiec.

Lipiec.

Jest to okres przeglądu łowieckiego dobytku i rachunek przyszłego odstrzału. Dumne mamy wyprowadzają potomstwo na szerszą platformę życiową, zaprawiają młódź do żeru i nauczają wyszukiwania smakołyków.

Zwierz gruby ciągnie po kniei wczesnym rankiem lub wieczorami. A wszelka niemal zwierzyna zdradza tendencję dobrania się w tych samych porach do płodów rolnych w polu pod lasem.

Myśliwy ma łatwy przegląd ilości, przyrostu oraz możność ustalenia ostoi poszczególnych gatunków.

Krążąc po łowisku świtem i przed nocą spotyka wszędzie żerującego zwierza, wysłuchuje wabiące się rodziny, podgląda zwierza okiem hodowcy i baczy na wszystko, co umiłowanych pupilów dotyczy.

Ważnem będzie ustalenie, które klempy, łanie i kozy pojawiają się z potomstwem, a które albo są jałowe — jeśli drugi bądź trzeci rok z rzędu nie prowadzą ze sobą młodzieży — albo utraciły ją w drodze naturalnego ubytku.

Jeżeli np. łania lub koza wodzi ze sobą aż dwoje młodych, z których jedno lub oboje są nikłe i spadłe w dziczyźnie, jeżeli widzimy, że ro-

dzic czy potomek wykazuje ułomność, nieprawidłowość budowy, chorobę wzgl. wyraźne upośledzenie innego rodzaju, jeżeli w końcu zaobserwujemy anormalny stosunek płci wśród jeleni i sarn — należy bezwarunkowo zdecydować się na odstrzał tych sztuk, które dla racjonalnej hodowli stanowczo odpaść powinny.

Z odstrzałem nie zwlekać, lecz uskutecznić go najrychlej, za uzyskanem osobnem zezwoleniem władz odnośnie do zwierzęcej płci żeńskiej i nijakiej.

Latem tedy — na podstawie obserwacji i faktycznego stanu ilościowego z góry ustalić potrzeba, gdzie, ile i jakiej zwierzyny można będzie we właściwych sezonach poświęcić rozkoszy myśliwskiej odnośnie do wszystkich gatunków, gdzie polowanie musi być całkowicie w danym roku zawieszone, a gdzie wolno będzie bez zachwiania łowieckiej przyszłości dać upust myśliwskim zakusom. Urządzanie polowań na ślepo bez względu na zwierzostan, bez oszczędzania go w latach niefortunnych pod względem przyrostu — jest marnowaniem i wyjaławianiem dobrych nieraz łowisk.

Sierpień.

Dokładne zbilansowanie żywego inwentarza łowieckiego nie jest ani łatwe, ani nieda się „psim swędem" załatwić. Optymizm i przeszacowanie mści się stale i nieubłaganie. To też funkcjom podanym na lipiec należy poświęcić jeszcze sierpień tem więcej, że po żniwach wiele zwierzyny ściąga do knieі, że na polach łatwiejsza orjentacja, że dopiero teraz widać lotne ptactwo, wywiedzione z drugiego lęgu, jeżeli pierwszy przepadł.

Teraz można jeszcze porachować, ile dzików mlaska smaczny owies w polu lub ryje wyborowe ziemniaki, gdzie i wiele dzików chłodzi się w kałużach.

Wrzesień.

Ten miesiąc nazwałbym wakacjami myśliwego odnośnie do zabiegów hodowlanych. Nie wynika z tego, by o niczem myśleć nie potrzeba. Drapieżniki zawsze są ruchliwe i czynne, psy, koty lubią stale wałęsać się po polu i kniei, kłusownik czyha bezustannie na upatrzoną i dogodną chwilę, dlatego akcja w tym kierunku ustawać nigdy nie powinna.

Po bażantarniach zebrać do przechowania zbyteczny już sprzęt hodowlany.

Październik.

Trwa przemiła złota polska jesień — złoty ten, choć krótki, wiek w rocznem życiu myśliwego, kiedy każdy zwierz jest par excellence łowny. Lecz pamiętać trzeba, że po jesieni zawsze nadchodzi zima, jak po niedzieli wkracza ciężki poniedziałek.

Gotuj, myśliwcze, zapasy dla zwierza i myśl, aby mu wkrótce głód i chłód nie dobrał się cierpko do skóry.

Pada z drzew żołądź i bukiew soczysta, pęka kasztan lśniąc pysznie smakowitą barwą z pośród okalającej obsłonki, zwisają czerwone kiście jarzębiny, czerni się matowo-fioletowa tarka i jałowiec. Te wszystkie najzdrowsze i najbogatsze w związki odżywcze jagody wzgl. owoce — prawie wszędzie spotykane — marnują się w wielu wypadkach lub nie zwracają uwagi myśliwych. Należy je zebrać, wysuszyć, oddzielić stęchłe, pleśne, robaczywe i przechować umiejętnie w przewiewnych szopach wzgl. ubikacjach bez dostępu słońca lub sztucznego ciepła.

Ustalić ilość potrzebnych paśników, korytek i żłobków, przygotować je i rozmieścić zawczasu, by zwierz przyzwyczaił się do ich widoku i obecności. Zabezpieczyć sobie w końcu potrzebną ilość karmy treściwej i soczystej, póki wybór łatwy, a ceny przystępne.

Opatrzyć potrzaski i chwytne żelaza, po bażantarniach ponaprawiać ogrodzenia, wśród remiz wyciąć susz, przystrzyc wybujałe pędy szczytowe i usunąć ew. górujące pojedyńcze drzewa, stanowiące doskonały punkt obserwacyjny dla lotnych drapieżników.

Listopad.

Miesiąc — należący kalendarzowo jeszcze do jesieni — zaskoczył nas już niejednokrotnie przedwczesną zimą. Czasem bywa pogodny i miarowo ciepły. To też zależnie od kaprysu aury wskazanem jest rychlej albo później stosować akcję hodowli, ale koniecznie pamiętać o tem, że zwierz z natury dziki, podejrzliwy — odnosi się nieufnie do wszelkich poczynań ludzkich, choćby dla jego dobra przedsięwziętych, dlatego trzeba go powoli a ostrożnie przyzwyczajać.

Podanie karmy, dopiero w chwili krytycznej, jest poprostu bezcelowe, bo zwierzyna instynktem strachu wiedziona wcale jej nie ruszy. Dlatego należy rozpocząć z tem wcześnie, choć narazie gwałtowna potrzeba nie zachodzi, zadawać karmę w małej początkowo ilości ale w najliczniejszych punktach łowiska i tam, gdzie zimą ma być stale zakładana.

W razie raptownych kataklizmów — rozgrodzić pólka hodowlane, co czyni się pod koniec listopada z reguły, bez względu na stan istniejącej pogody. Na pólkach hodowlanych żeruje zwierz daleko chętniej, niż na polach, albo przy paśnikach, a jest to dlań także i bezpieczniej.

Na początku zimy wskazana jest tylko karma treściwa, dopiero później także i soczysta prócz liściarek i owoców.

Rola drapieżników wzmaga się z każdym dniem w miarę tego, jak żołądek coraz trudniej zaspokoić, wnykarz oczekuje z upragnieniem śniegu, by poznać nowe wydeptane ścieżki zwierza i założyć przemyślnie katowską pętlicę.

Bażantom czynić oddawna zasypy wzgl. wyłapywać je do wolier dla przezimowania.

Grudzień.

Łowiska huczą od strzałów i gwaru polowań. Ale ta przyjemność będzie w przyszłości tem słabsza, im mniej będzie się równocześnie myślało o życiowych warunkach zwierzyny.

Intensywna pomoc odnośnie do każdego rodzaju zwierza, ciągłe odświeżanie zadawanej karmy, uprzątanie zamokniętej strąconej na ziemię z paśników, odmiatanie przy nich śniegu i zakopywanie odchodów, prześladowanie drapieżców, bezwzględne tępienie kłusownictwa, zbieranie zastawionych sideł, badanie śladów ludzkich na śniegu, ścisła kontrola dosłyszanych pojedyńczych strzałów, nagrody pieniężne dla straży zwalczającej przywłaszczanie cudzej zwierzyny, częste patrole nocne, częsty obchód granic łowiska i widoczna na każdym kroku czynna troska o dobro jego dzikich mieszkańców, wszystko to — dobrze wykonane — przyniesie myśliwemu plon moralnego zadowolenia i realnej korzyści.

Konieczną jest poważnie i rzeczowo ugruntowana decyzja, czy wogóle powinno się w danym roku tu lub ówdzie zainicjować polowanie, czy wobec klęsk stwierdzonych i zapoznanych albo raczej wcale nie polować, albo przynajmniej pominąć mioty i kociołki zazwyczaj dobre, które pozostawia się nietknięte na rzecz przyszłej szczęśliwej rozmnoży.

Zauważyć w końcu trzeba, że tylko podawanie karmy zdrowej, świeżej, czystej i doborowej osiąga cel właściwy — karma stęchła, zepsuta i na zbycie przyrządzona — pognębia zwierzynę przez rozwój chorób i zatruwanie wewnętrznych jej narządów.

* * *

Z powodu szczupłości miejsca a wobec zgóry ograniczonych ram niniejszych wskazówek, poruszyłem niektóre kwestje tylko ogólnikowo, szczegóły i dokładniejsze praktyczne opisy może czytelnik znaleźć w obszernej mojej pracy *„Łowiectwo”*, wydanej nakładem Gebethnera i Wolffa w Krakowie 1924.

Inż. WIESŁAW KRAWCZYŃSKI.

Sztuczna hodowla bażantów.

Zebrane jaja, czy to z woljer czy też z gniazd dzikich bażantów, należy przechowywać w chłodnem, ciemnem miejscu, najlepiej na podłodze na nasypanem na 1 cal ziarnie żyta, setkami jedno przy drugiem, w rzędach po 10. Jaja powinny być przewracane codziennie, aż do czasu nasadzenia. Leżeć nie mogą dłużej, niż 4 tygodnie. Jaja bażancie najlepiej podkładać pod indyczki, lecz można i pod kury. Pod indyczkę kładzie się od 30 — 33 jaj, pod kurę od 20 — 25.

Miejsce do wysiadywania jaj bażancich powinno być zrobione w chłodnem i suchem miejscu, pod dachem. Oddzielne gniazda robić należy na ziemi z calowych desek; objętość ich powinna wynosić 15 cali kwadratowych, przy takiej samej wysokości. Każda taka skrzynka powinna być wysłana do połowy sianem suchem lub słomą jęczmienną owalnie, by jaja bażancie leżały jedno przy drugiem, nie jedno na drugiem. Przed nasadzeniem należy indyczki lub kury natrzeć perskim proszkiem w celu usunięcia robactwa, a indyczkom poobcinać ogony do połowy, by nie przeszkadzały w gniazdach. Skrzynki winny być z przykrywkami.

Indyczki lub kury karmi się raz na dobę, najlepiej w południe w ciągu $^1/_2$ godziny. Przed szopą, gdzie indyczki wysiadują jaja, należy nasypać dość grubo piasku, w którym indyczki mogłyby się wytarzać w celu pozbycia się robactwa, oraz należy postawić korytko z czystą świeżą wodą i pszenicą lub jęczmieniem. Podczas karmienia indyczek należy poprawiać gniazda o ile się zrujnowały lub zapadły; w tym ostatnim wypadku należy podłożyć siana lub słomy jęczmiennej. O ile się jajko zgniecie, należy skorupy wyrzucić, a jaja powalane obetrzeć wilgotną, ciepłą ściereczką. Po skończonem karmieniu indyczki winny być pownoszone w swoje gniazda i w tym celu zarówno gniazda, jak i indyczki, winny być numerowane. Tak należy postępować aż do czasu wylęgania się bażantów, to jest wciągu 23 dni.

Po upływie 12 dni od chwili nasadzenia należy jaja przejrzeć przez specjalne lustereczko lub przez zrobioną z niebieskiej tektury rurkę tej wielkości, by z jednego jej końca jajo w nią weszło, z drugiej zaś strony patrzy się pod słońce. Jaja czyste lub zepsute należy wyrzucić.

Z chwilą nastania lęgu należy stale pilnować i dopomagać wykluwaniu się bażantów, jak również usuwać skorupy po wylężonych bażantach. Kiedy wylężone bażanty nieco obeschną należy wyjąć je z pod indyczek, włożyć w pudełka wysłane pierzem i trzymać w ciągu 24 godzin pod ciepłem nakryciem i w ciepłem miejscu, bez wszelkiego pożywienia.

Po upływie doby należy bażanty kolejno wynosić do uprzednio przygotowanych na trawie budek, wysłanych sianem. Każdej indyczce daje się do budki po 25, kurze zaś po 20 młodych bażantów. Przed budkami stawia się trójkąt z desek $^1/_2$ calowych, wysokości 12 cali i metr długości, w środku trójkąta kładzie się deszczułkę, na której karmi się bażanty. Zasuwki w budce unosi się na wysokość bażanta, by bażanty mogły wychodzić do trójkątu. Na noc zasuwka się zamyka, a rano otwiera się na cały dzień.

Karmienie bażantów odbywa się w następujący sposób: pierwszego dnia daje się wyłącznie białko, ugotowanego na twardo jaja, a przez następne 3 dni całe jajo kurze drobno posiekane, a później daje się ser z jaj, tak zwany „Fancel”, który przygotowuje się w następujący sposób: do garnka wbija się mendel jaj kurzych, które należy roztrzepać i tę masę wlewa się do zagotowanego w blaszanym lub żelaznym polewanym garnku litra mleka, ciągle mieszając na wolnym ogniu,

póki w mleku nie potworzą się z jaj bryłki. Mieszać należy dlatego, by się jaja nie przypaliły, gdyż przypalone są szkodliwe.

Po powstaniu bryłek masę tę wlewa się do trójkątnego płóciennego worka i wyciska w prasie. Po wyciśnięciu płynu ser należy wyjąć, owinąwszy go w wilgotną ściereczkę i położyć w chłodnem miejscu. Tak zrobionym serem karmi się bażanty przez 4 tygodnie. Ser ten kawałkami drobno się sieka i dodaje się drobno siekanego krwawnika; przygotowuje się to wieczorem na następny ranek i w południe na resztę dnia.

Deszczułkę, na której karmi się bażanty należy przed każdem karmieniem zmieść czystem skrzydłem, a wieczorem codziennie wyszorować w wodzie.

Budki należy codziennie rano wyczyścić i zastąpić brudne siano świeżem. Indyczce po wyczyszczeniu budki daje się w korytku wody i pośladu, początkowo wewnątrz budki następnie przed budkę, przed otworem zasuwki. Bażantom daje się do picia wodę z miętą.

Prócz sera z jaj daje się bażantom również mrówki parę razy dziennie w ciągu pierwszego miesiąca czarne łączne, potem można dawać i leśne duże. Zbiera się całe mrowisko i sypie się bażantom wraz z ziemią. Podczas karmienia mrówkami należy usuwać wodę.

Wrazie braku mrówek zastępować je można w następujący sposób. Obok bażantarni zrobić trzy doły w ziemi na metr szerokie i głębokie, wyłożyć je cegłą na wapnie, wewnątrz obrzucić cementem i zrobić pokrywy z desek. Do tych dołów sypie się warstwami sieczkę. Na warstwę sieczki 6 cali grubości nalewa się krwi bydlęcej. Teraz należy poczekać aż duże muchy naznoszą na krew jajek, wtedy sypie się nową warstwę sieczki i polewa się krwią i znowu się czeka. W ten sposób wypełnia się dół do wierzchu i wtedy przykrywa się workiem. Po upływie kilku dni to samo robi się w 2-im dole, a następnie w 3-im. Z naznoszonych przez muchy jajek wylęgają się robaki; gdy one podrosną bierze się sieczkę wraz z robakami z pierwszego dołu i sypie się bażantom, następnie z II-go i III-go. Po wypróżnieniu pierwszego szykuje się powtórnie i t. d. Pożywienie to jest bardzo dobre i w zupełności zastępuje mrówki.

Po upływie 4 tygodni przestaje się dawać bażantom ser „Fancel”, a zamiast niego daje się kaszę jaglaną. Na litr mleka bierze się litr kaszy jaglanej, poprzednio wymytej w gorącej wodzie i dosypuje się ją po zagotowaniu mleka. Podczas gotowania się kaszy należy ciągle mieszać, by się nie przypaliła tak długo, póki się mleko nie wygotuje i kasza zrobi się gęsta. Wtedy garnek przewraca się do góry dnem na płótno i garnka nie zdejmuje się, póki pod nim kasza nie wystygnie. Tak przyrządzoną kaszę należy wysypać do miski i następnie po rozdrobnieniu daje się bażantom z domieszką świeżo za każdym razem przygotowanego krwawnika, babki i pokrzyw. Kaszą karmi się przez następne 4 tygodnie.

Z chwilą kiedy bażanty zaczynają przefruwać przez trójkątną deskę przed budką, trójkąt ten usuwa się z przed budek i bażanty chodzą po trawie przed budkami wszystkie razem. Wieczorem, kiedy bażanty wchodzą pod indyczki, należy uważać, by pod jedną nie było zawiele, a pod drugą zbyt mało, lub nic. Budki należy co 14 dni przestawiać z miejsca na świeże miejsce; powtarzać to przez całe 8 tygodni.

Kiedy bażanty mają po 4 tygodnie, zaczyna się je pasać po łąkach, zagajnikach i duchtach. Rano po wyczyszczeniu budek i nakarmieniu bażantów i indyczek, część indyczek naprzykład 5 — 6 bierze się na pastwisko, resztę zaś indyczek przenosi się do kurnika. Na pastwisku bażanty przebywają cały dzień pod stałym dozorem bażantarnika lub jego pomocnika. O ile na pastwisku bażanty mają dużo po-

żywienia, to jest mrówek i robaczków różnego rodzaju, wtedy nie dostają nic więcej, w przeciwnym razie daje się im na pastwisku kilkakrotnie kaszę jaglaną. Wrazie burzy lub deszczu bażanty natychmiast winny być spędzone do budek w bażantarni.

Wieczorem kiedy się bażanty przypędzi do bażantarni, wszystkie indyczki lub kury przynosi się do budek, bażantom daje się kaszę jaglaną i wodę. Wciągu drugich 4-ch tygodni bażantom daje się nieco pszenicy, by je przyzwyczaić do zboża, gdy po 8 tygodniach dostają wyłącznie zboże. Kiedy już nie wszystkie bażanty wchodzą na noc pod indyczki do budek, wtenczas na noc zasuwek już się nie zamyka. O ile zasuwki na noc nie są zamykane, bażanty winny być strzeżone, by się nie zakradł jakiś drapieżnik, jak naprz, lis, kuna, kot, łasica, tchórz etc. Wczasie kiedy bażanty jeszcze wszystkie wchodzą na noc do budek i zasuwki są zamykane zdarzają się wypadki, że indyczki się czegoś przestraszą i bażanty zaczynają z pod nich wychodzić i tłuc się o ściany budek. W tych budkach należy natychmiast otworzyć zasuwki, wtenczas bażanty powychodzą z budek na trawę. W tym wypadku należy w odległości kilku metrów zrobić ognisko i powodować hałas trąbką lub bębnem, by odstraszyć drapieżniki, które mogłyby wśród bażantów zrobić wielkie spustoszenie.

Po 8 tygodniach daje się bażantom już samą pszenicę. Wtedy należy w bliskości bażantarni zrobić pod drzewami grzędy i wpędzać na nie na noc indyczki. Bażanty idą za indyczkami na grzędy i na gałęzie drzew sąsiednich. Obok tego miejsca należy zrobić budę ze słomy lub desek dla dozorcy, który czuwać musi całą noc. Bażanty w dalszym ciągu pasie się po lesie tak długo, dopóki nie opuszczą indyczek i nie porozchodzą się po lesie. Wtenczas robi się w odpowiednich miejscach budy, tak zwane posypy z gałęzi świerkowych lub sosnowych i tam przez całą zimę do kwietnia codziennie zrana po wschodzie słońca daje się poślad pszenny lub jęczmienny i zwołuje się bażanty. Dla lepszej kontroli obok posypu robi się budkę z gałęzi, by z niej można było obliczyć, ile bażantów znajduje się pod posypem. Chcąc wychować sztuczne bażanty tanim kosztem, można zamiast podanej wyżej metody, (to jest kasza jaglana, jaja, mleko i mrówki) zastosować karmienie „Spratts-em”. Karmę tę wyrabiają w Anglji i Niemczech, Składa się ona z suszonego mięsa, specjalnie przyrządzonego oraz z mąki zbożowej, kostnej i rybnej.

Fasanenfutter Nr. I jest to karma z mąki zbożowej czyli ciasto suszone, Krissel Nr. I jest to mięso suszone, specjalnie przyrządzone, a „Pracpos” jest to mąka kostna i rybna. Karmę z mąki oparza się gorącą wodą, suszone mięso również i po oparzeniu wyciska się wodę przez płótno. Oba rodzaje karmy stawia się w zimnem miejscu każdy gatunek oddzielnie. Przed karmieniem bażantów do karmy z mąki dodaje się pewną ilość suszonego mięsa, a pozatem niewielki odsetek nieparzonej mąki kostnej i rybnej. Tą karmą można wychować bażanty bez żadnych dodatków, jak jaja, kasza, mrówki, mleko, dzięki czemu koszt wychowania bażanta spada do $^1/_4$. Karmę tę należy przyrządzać tylko na jeden dzień.

Przy obu metodach żywienia bażantów po upływie 4 tygodni można dawać bażantom przed budką główki zwykłej sałaty, którą bardzo lubią.

Aby zapobiec tępieniu bażantów przez drapieżniki trzeba poustawiać w lesie lub zagajnikach łapki różnego rodzaju, porobić ścieżki, na których co 200 kroków stawia się łapki skrzynkowe z płotkami z obu stron wyplecionemi z leszczyny i rozchodzącemi się wzdłuż ścieżki, aby drapieżnik nie ominął łapki. W zagajnikach należy poustawiać słupy wyższe od zagajnika, nie niższe, niż 5 metrów, z żelazem denkowanem na wierzchu na jastrzębie i sowy. W różnych miejscach w lesie lub zagajniku, gdzie się do-

strzeże obecność drapieżników, stawia się żelaza różnego rodzaju na lisy, kuny, tchórze, koty i t. d.

Żelaza zakłada się w następujący sposób: w ziemi robi się dołek wielkości żelaza, by ono wystawało nad powierzchnią, na denko zastawionego żelaza kładzie się okrągło papier lub pociętą drobno trawę. Na tak przykryte żelazo nasypuje się cienką warstwę drobnej ziemi lub piasku, obok zaś żelaza w 3-ch miejscach kładzie się specjalnie przyrządzoną przynętę.

Również należy zastawiać na jastrzębie druciane klatki z gołębiami. Na wierzchu klatek założone jest żelazo. Strzelać do drapieżnego ptactwa z budki przy puhaczu żywym lub wypchanym, poruszanym mechanicznie. Tępiąc w ten sposób drapieżniki można spodziewać się dobrych wyników z hodowli zwierzyny.

Bażanty w dzikim stanie chowają się bardzo dobrze, o ile trafią na suchą wiosnę i o ile niema w rewirach drapieżnej zwierzyny i ptactwa. Dla dzikich bażantów należy obsiewać pólka i duchty w zagajnikach tatarką, prosem, pszenicą, jęczmieniem i rzepakiem oraz sadzić kukurydzę i bulwy, których się nie sprząta. Wtenczas bażanty trzymają się danej miejscowości i niewychodzą w sąsiednie rewiry i pola.

Naturalnie tępić trzeba wszelkiemi siłami kłusowników i wnykarzy, którzy wyrządzają straszne spustoszenia w zwierzostanie. Walka z tymi wrogami zwierzyny dziś dzięki nowej ustawie łowieckiej, w której magna pars fuit nasz Szanowny Redaktor „Łowca Polskiego”, walka ta znacznie jest ułatwiona, co daje tak piękne horoskopy na przyszłość.

P. LAZAR
Nadl. Dóbr Krośniewice

Hodowla zajęcy, kuropatw i sarn w dzikim stanie.

By otrzymać dobre wyniki przy hodowli zwierzyny w dzikim stanie pierwszym i nieodzownym warunkiem jest przedewszystkiem spokój w rewirach i na polach. Pasanie bydła, zbieranie jagód, grzybów i gałęzi w lesie musi być zupełnie zabronione. Tępić trzeba wszelkiemi sposobami drapieżną zwierzynę i takież ptactwo. Należy dbać, by nie było kłusowników i wnykarzy. Pólka i duchty w lesie należy obsiewać oziminami, rzepakiem, bulwami, seradelami, jarmużkami, tatarką, prosem i łubinami, oraz kukurydzą. Sprzątać tego nie należy, lecz pozostawić zwierzynie na zimę. Podczas ciężkiej i śnieżnej zimy należy żywić zwierzynę zarówno w lasach, jak i na polach. Dla sarn robi się parasolowe paśniki, na jednym słupie z daszkiem zrobionym z trzciny, słomy lub desek. Na wysokości pół metra od ziemi robi się naokoło słupa drabinkę, na którą nakłada się paszę. Obok paśnika wkopuje się równo z ziemią t. zw. lizawki, to jest korytka napełnione gliną zmieszaną z solą kamienną. Sól ta działa bardzo dodatnio na trawienie u sarn. Dla kuropatw robi się w polach budki z gałęzi świerkowych lub sosnowych, żarnowca lub trzciny, gdzie sypie się raz dziennie różne odpadki od zboża.

Sarnom i zającom daje się koniczynę, owies w słomie, łubin, tatarkę, marchew, buraki, suszone gałęzie topolowe, wierzbowe lub lipowe, oraz łodygi suchych bulw.

Prowadząc racjonalną hodowlę trzeba pamiętać o usuwaniu nadliczbowych kogutów kuropatw oraz samców zajęczych. Kuropatwy łapie się w sieci lub klatki przy budkach, nadliczbowe koguty usuwa się, a zostawia się pary.

W celu odświeżenia i podniesienia zwierzostanu należy sprowadzać sarny, zające i kuropatwy. Sarny należy zaraz po sprowadzeniu wypuścić do lasu. Zające wypuszcza się również zaraz po sprowadzeniu nad ranem w las lub w środku pól danego majątku. Zajęcy nie należy wyjmować z klatek, lecz po otworzeniu zasuwki klatkę zostawić, by zające wyszły same. Kuropatwy wypuszcza się parami wieczorem, kiedy się robi szaro najlepiej w środku danego obszaru. Kuropatwy można przetrzymywać do wiosny w woljerach na świeżem powietrzu. Żywić je należy zbożem, zieloną oziminą, marchwią, burakami, kapustą w główkach.

Zajęcy nie można trzymać w zamknięciu, do wiosny, gdyż zając w zamknięciu długo nie wytrzymuje, wychudnie i zdycha. Jeżeli nawet wytrzyma, to tak jest wychudzony i osłabiony, że długo niedaje potomstwa. Tylko w tym razie można przetrzymywać zające w zamknięciu, o ile ma się odpowiednio ogrodzony kilkumorgowy teren. Hodowla zajęcy w ogrodzeniu również nie daje żadnych rezultatów, gdyż po pewnym czasie zające zwykle wyzdychają na motylicę, bowiem zając jest przyzwyczajony z natury do biegania po dużych obszarach. Koniecznie trzeba pamiętać o usuwaniu nadliczbowych samców, gdyż w przeciwnym razie chodzi za samicą podczas parkotów po kilku samców, które tak zmęczą samicę, iż ta nie może uciekać. Wtedy samce tak ją podrapią, że obedrą sierść do krwi i zwykle samica zdycha.

Podczas cięcia koniczyn, traw i rzepaków, o ile wykosi się gniazda z jajami kuropatwiemi natychmiast należy je zabrać i podsadzić pod kury lub włożyć do sztucznej wylęgarki. Młodym kuropatwom daje się przeważnie mrówki i siekane jaja kurze. Chcąc uniknąć kosztów przy hodowli kuropatw w bażantarni, zimą złapać kilka kogutów kuropatwich i trzymać je w woljerach do wiosny. Kiedy się młode kuropatewki powylęgają, po trzech dniach, kiedy się wzmocnią, wziąć z pod kury czy też z wychowalnic (kurki sztuczne) po 15 do 20 młodych kuropatw, włożyć je do budki i wpuścić do nich koguta kuropatwę. Kogut przyjmie kuropatewki, kiedy usiądzie na nich. Na drugi dzień rano o 3-ej godzinie kuropatwy wraz z budką wynosi się w zagajnik lub w pole. Budkę zamkniętą stawia się na ziemi i rano o 6-ej otwiera się tak wysoko, żeby stary kogut mógł z niej wyjść. Robi się to wszystko bardzo ostrożnie poczem odchodzi się od budki. Po chwili kogut wyjdzie z budki wraz z młodemi kuropatewkami. Odtąd prowadzi je i wychowuje w dzikiem stanie.

P. LAZAR
Nadl. Dóbr Krośniewice.





Na łowy w polu czy w leśnej gęstwinie
niech Strzelec Fuchsa czekoladę bierze!
Albowiem wówczas --- trafi każde zwierzę!
(A jeśli chybi --- to „fuksem“ jedynie).

Gdy zaś to szczęście niebacznie ominie
i czekolady Fuchsa nie zabierze, ---
wówczas pudłować będzie każde zwierzę
(A jeśli trafi --- to „fuksem“ jedynie).

STATYSTYKA ZWIERZYNY

w lasach państw. Rzeczypospolitej Polskiej

Stan łosi.

Stan łosi w lasach państw. według ostatnich danych wynosi:

Na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych.:	Białowieża . . .	98
	Wilno	45
	Siedlce	27
	Łuck	23
	Ogółem .	193

Z tego na terenie poszczególnych województw:

Województwo:	Poleskie	67
	Białostockie . . .	45
	Nowogrodzkie . . .	43
	Wileńskie	28
	Wołyńskie	10
		193

Łosie przebywają zatem na terenie 4 Dyrekcyj LP. w 5 Województwach.

Największą ilość posiada z tego z pośród Dyrekcyj LP. — DLP. Białowieża, zaś z pośród województw — Woj. Poleskie.

Największy stan łosi w Polsce znajduje się na terenie nadl. Kołpienieckiego, DLP. Łuck (Woj. Nowogródzkie, pow. Baranowicze) i wynosi 40 sztuk. Dalej idzie nadleśnictwo Wiadotupickie, DLP. Białowieża (Województwo Poleskie, pow. Kosowski) — 30 sztuk.

Wykaz szczegółowy znanych dziś ostoi łosich w l. p. przedstawia się następująco:

DLP. Białowieża.

Nadl. Kartuz Berezkie — 6 (stałe), nadl. Kołpienickie — 40 (przebywają częściowo w lasach hr. Jundziłła i Potockiego); nadl. Kosowskie — 3 (st.); Łuninieckie — 4; Ozdamickie — 6; Różańskie — 5; Słonimskie — 2; Świsłockie — 2; Wiadotupickie — 30 szt.

DLP. Wilno.

Nadl. Bersztowskie — 16; Bracławskie — 2; Duniłowieckie — 2; Houciskie — 1; Olkienickie — 7; Orańskie — 2; Różankowskie — 1; Rudnickie — 14 szt.

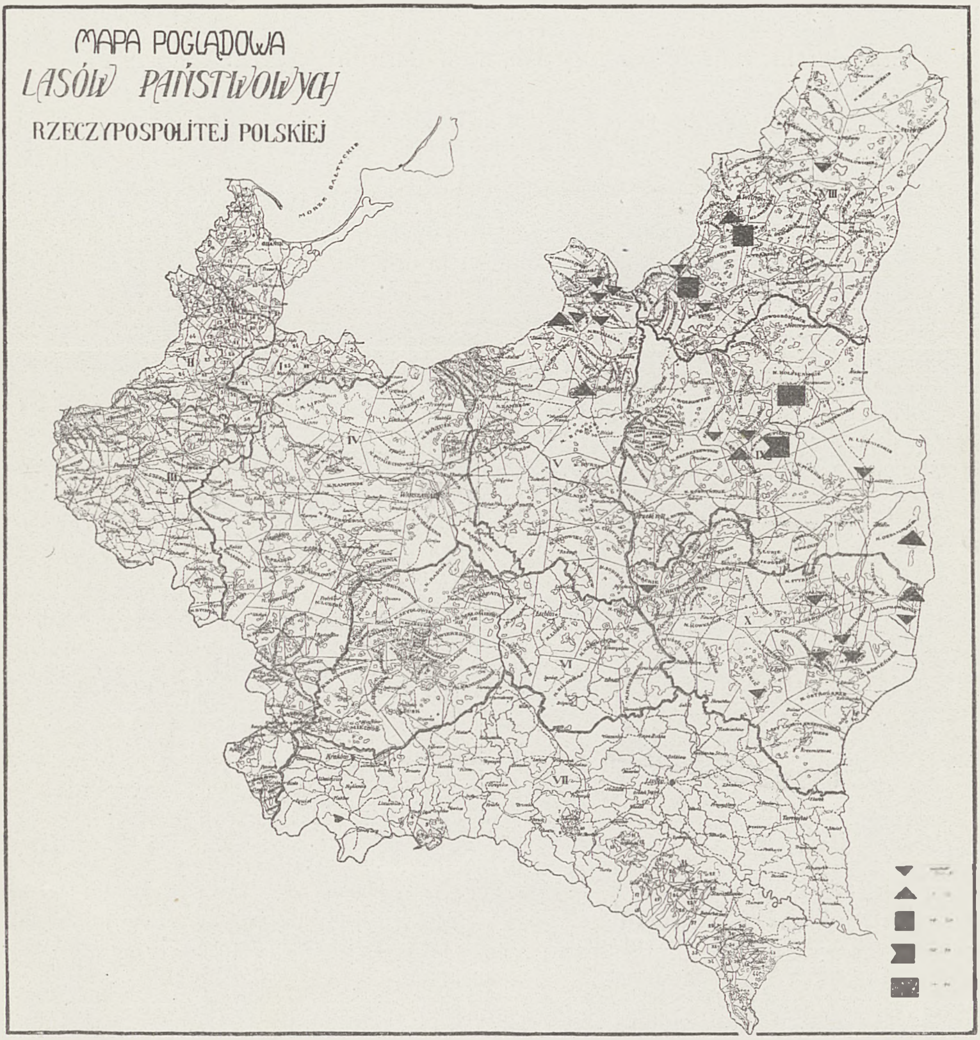
DLP. Łuck.

Nadl. Karpiłowieckie — 3; Łuckie — 4; Podłużne — 2; Rafałowieckie — 4; Snowidowickie — 6; Suskie — 2; Szackie — 2.

DLP. Siedlce.

Nadl. Augustowskie — 2 (późną jesienią i na początku zimy przechodnie z Prus Wschodnich); nadl. Białystok — 10 (przebywają stale w uroczysku Czerwone Bagno, pow. Szczuczyński); nadl. Hańcza — 1 (przechodni); nadl. Krasne — 1 byk (przech.); nadl. Krasnopol — 1 (przechodni późną jesienią z Prus Wschodnich); nadl. Pomorskie — 1; nadl. Rajgród — 6 (stały w leśn. Tajno i Grzędy); nadl. Serwy — 1 (st.).

Łosie.



Znaki pomieszczone z prawej strony mapy odpowiadają następującym ilościom łosi: 1) 1 — 5 sztuk. 2) 5 — 10 szt. 3) 10 — 20 szt. 4) 20 — 30 szt. 5) 30 — 40 szt.

Stan jeleni.

Stan jeleni w l. p. według ostatnich danych wynosi:

Na terenie Dyrekcji L. P.:	Poznań	2018
	Lwów	1353
	Bydgoszcz	847
	Toruń	435
	Warszawa	217
	Radom	227
	Siedlce	63
	Ogółem	5160

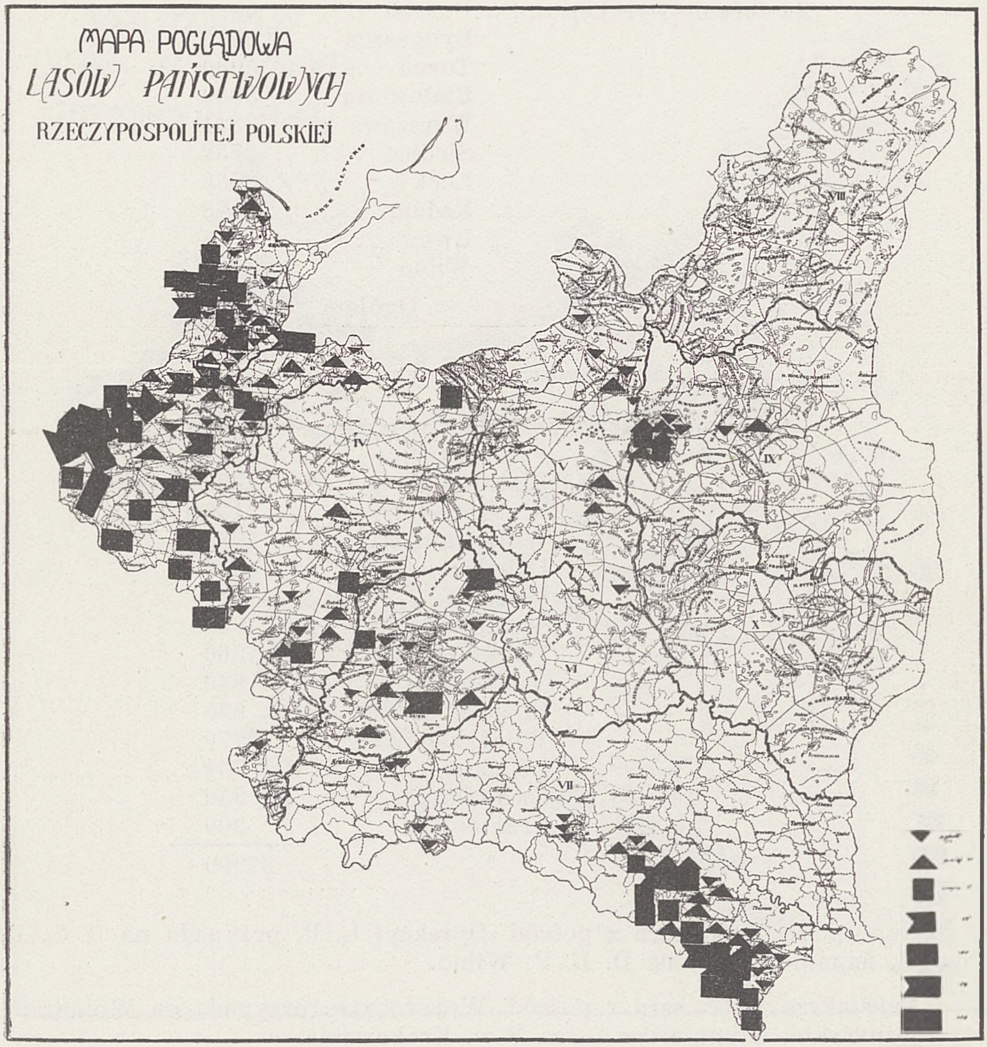
Z tego na terenie poszczególnych województw:

Województwo:	Poznańskie	2336
	Stanisławowskie	1289
	Pomorskie	964
	Kieleckie	287
	Białostockie	223
	Łódzkie	77
	Warszawskie	67
	Lwowskie	47
	Lubelskie	18
	Krakowskie	17
	Śląskie	9
	Poleskie	6
		5160

Największa ilość jeleni z pośród DLP. przypada na DLP. Poznań, najmniejsza — na DLP. Siedlce. Największa ilość jeleni z pośród Woj. przypada na Woj. Poznańskie, najmniejsza — na Woj. Poleskie.

Największy stan jeleni ze wszystkich nadleśnictw państw. posiadają nadl. Worochta, DLP. Lwów (Woj. Stanisławowskie, pow. Nadworna), nadl. Bucharzewo, DLP. Poznań (Woj. Poznańskie, pow. Międzychód) oraz nadl. Mochy, DLP. Poznań (Woj. Poznańskie, pow. Wolsztyn) — po 250 szt.

J e l e n i e.



Znaki pomieszczone z prawej strony mapy odpowiadają następującym ilościom jeleni: 1) pojedyńczo. 2) poniżej 25 szt. 3) powyżej 25 szt. 4) około 50 szt. 5) około 100 szt. 6) ok. 200 sztuk. 7) ok. 250 sztuk.

Stan sarn.

Stan sarn w l. p. według ostatnich danych wynosi:

Na terenie Dyrekcji L. P.:

Poznań . . .	6520
Bydgoszcz . .	6010
Toruń . . .	5000
Białowieża . .	3860
Warszawa . .	3344
Siedlce . . .	2732
Łuck	2688
Radom . . .	2666
Lwów . . .	2385
Wilno . . .	1995
Ogółem .	37200

Z tego na terenie poszczególnych województw:

Województwo:

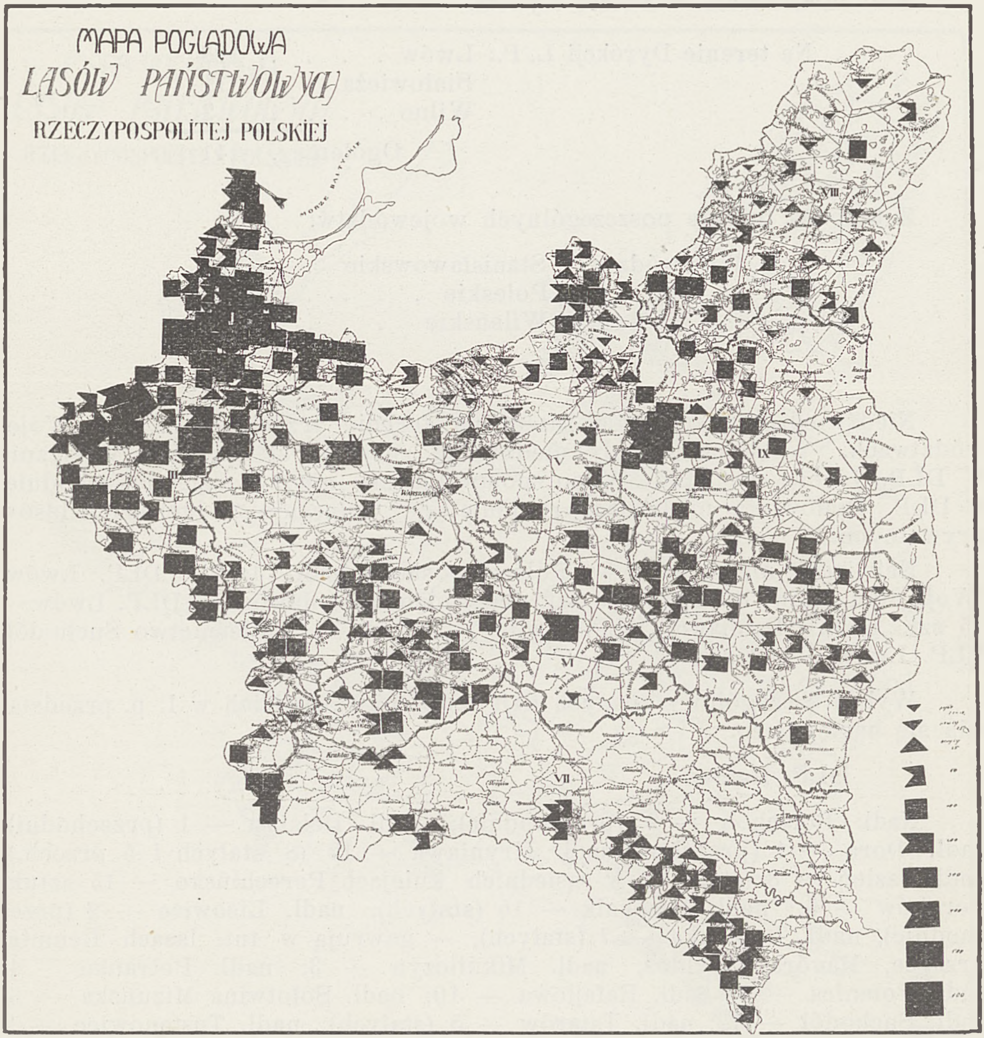
Poznańskie	8910
Pomorskie	8620
Białostockie . . .	4692
Kieleckie	2136
Wołyńskie	1980
Lubelskie	1970
Poleskie	1968
Stanisławowskie . .	1635
Warszawskie . . .	1360
Śląskie	840
Nowogródzkie . . .	835
Wileńskie	770
Łódzkie	734
Lwowskie	550
Krakowskie . . .	200
	37200

Największa ilość sarn z pośród Dyrekcyj L. P. przypada na D. L. P. Poznań, najmniejsza — na D. L. P. Wilno.

Największa ilość sarn z pośród Województw przypada na Województwo Poznańskie, najmniejsza — na Woj. Krakowskie.

Największy stan sarn ze wszystkich nadleśnictw państwowych posiada nadl. Lutówko, DLP. Bydgoszcz (Woj. Pomorskie, pow. Sępolno) — 700 szt. Dalej idą następujące nadleśnictwa: nadl. Kąty, DLP. Poznań (Województwo Poznańskie, pow. Oborniki) — 600 szt.; nadl. Gołąbki i Mochy, DLP. Poznań, nadl. Stronno i Wierzchlas, DLP. Bydgoszcz oraz nadl. Łąck, DLP. Warszawa — po 500 szt.

S a r n y.



Znaki pomieszczone z prawej strony mapy odpowiadają następującym ilościom sarn: 1) pojedynczo. 2) poniżej 25 sztuk. 3) powyżej 25 szt. 4) około 50 sztuk. 5) ok. 100 szt. 6) ok. 200 szt. 7) ok. 300 szt. 8) ok. 400 szt. 9) ok. 500 szt. 10) ok. 700 szt.

Stan niedźwiedzi.

Stan niedźwiedzi w Polsce wynosi:

Na terenie Dyrekcji L. P.:	Lwów	128
	Białowieża . .	11
	Wilno	2
	Ogółem .	141

Z tego na terenie poszczególnych województw:

Województwo:	Stanisławowskie . .	128
	Poleskie	11
	Wileńskie	2
		141

Niedźwiedzie przebywają zatem na terenie trzech DLP. w 3 Województwach. W lasach p. stały niedźwiedź znajduje się przytem wyłącznie w DLP. Lwów; w DLP. Wilno pojawiają się niedźwiedzie przechodnie; w DLP. Białowieża niedźwiedź znajduje się wyłącznie na terenach lasów prywatnych.

Najwięcej niedźwiedzi w Polsce posiada nadl. Jasień, DLP. Lwów, (Woj. Stan., pow. Kałusz) — 28 szt. Dalej idzie nadl. Jawornik, DLP. Lwów — 15 szt; nadl. Hryniawa, DLP. Lwów — 13 szt. i nadleśnictwo Suchodół, DLP. Lwów — 12 szt.

Wykaz szczegółowy znanych dziś ostoi niedźwiedzich w l. p. przedstawia się następująco:

DLP. Lwów.

Nadl. Bolechów — 2 (przechodnie); nadl. Delatyn — 1 (przechodni); nadl. Dora — 1 (przech.); nadl. Hryniawa — 13 (8 stałych i 5 przech.); nadl. Jasień — 8 (stałych); w sąsiednich kniejach Perechińsko — 15 sztuk; Porohów — 5; nadl. Jawornik — 15 (stałych); nadl. Lisowice — 2 (przechodnie); nadl. Łopianka — 7 (stałych), — gawrują w tut. lasach Iłemnia, Arszyce, Magóra, Sychłos; nadl. Mikuliczyn — 3; nadl. Petranka — 4; nadl. Polanica — 6; nadl. Rafajłowa — 10; nadl. Sołotwina Mizuńska — 6; nadl. Suchodół — 12; nadl. Tatarów — 5 (stałych); nadl. Tustanowice — 2 (przech.); nadl. Worochta — 8 (2 stałe i 6 przech.); nadl. Zielona — 3 szt.

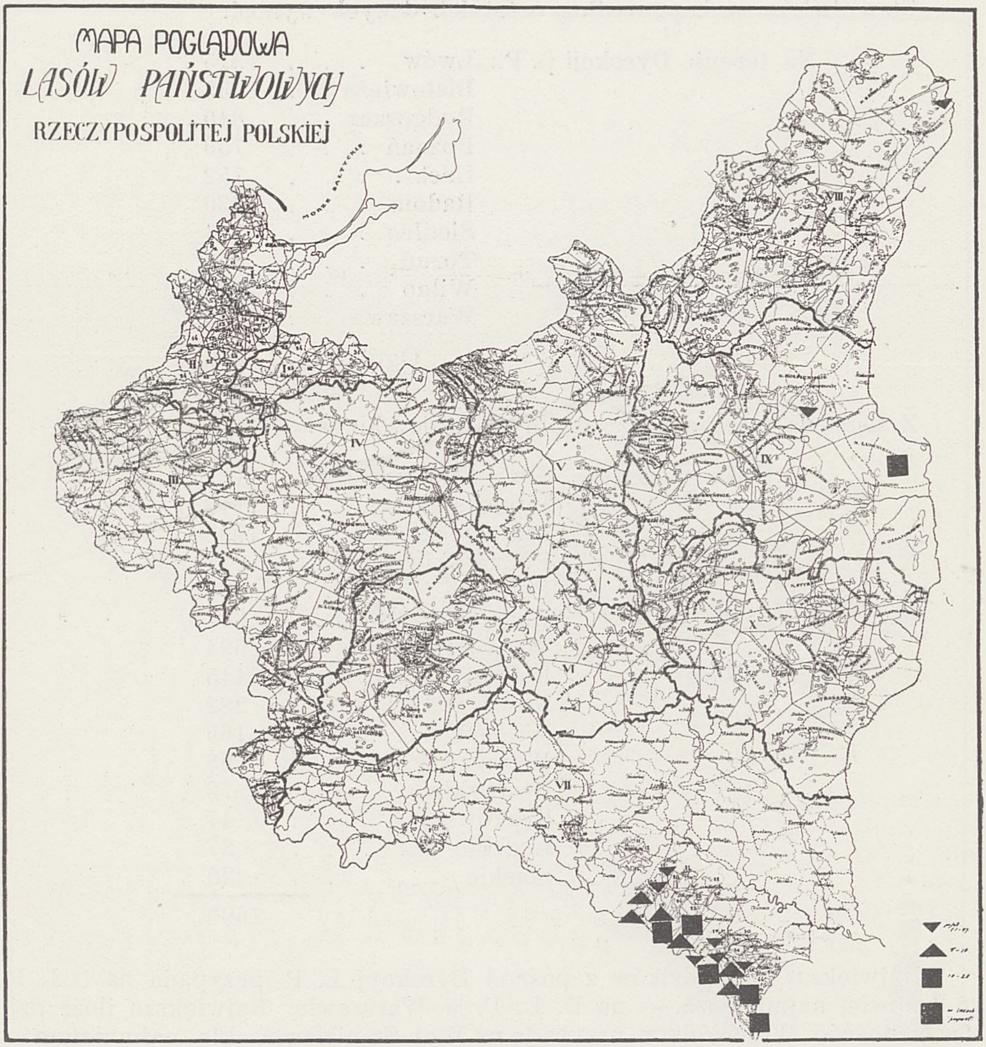
DLP. Białowieża.

Na terenie nadl. Łuninieckiego w lasach Ogarkowskich (prywatnych) — 10 szt.; w lasach Krzywoszyńskich J. Potockiego — 1 szt. (niedźwiedzica).

DLP. Wilno.

W nadl. Dziśnieńskiem — przechodnie na granicy 2 szt.

Niedźwiedzie.



Znaki pomieszczone z prawej strony mapy odpowiadają następującym ilościom niedźwiedzi: 1) pojedyńczo (1 — 5 sztuk). 2) 5—10 szt. 3-4) 10—20 szt.

Stan dzików.

Stan dzików w l. p. według ostatnich danych wynosi:

Na terenie Dyrekcji L. P.:	Lwów . . .	1315
	Białowieża . .	1253
	Bydgoszcz . .	840
	Poznań . . .	756
	Łuck	752
	Radom . . .	730
	Siedlce . . .	714
	Toruń . . .	550
	Wilno . . .	500
	Warszawa . .	190
	Ogółem .	7600

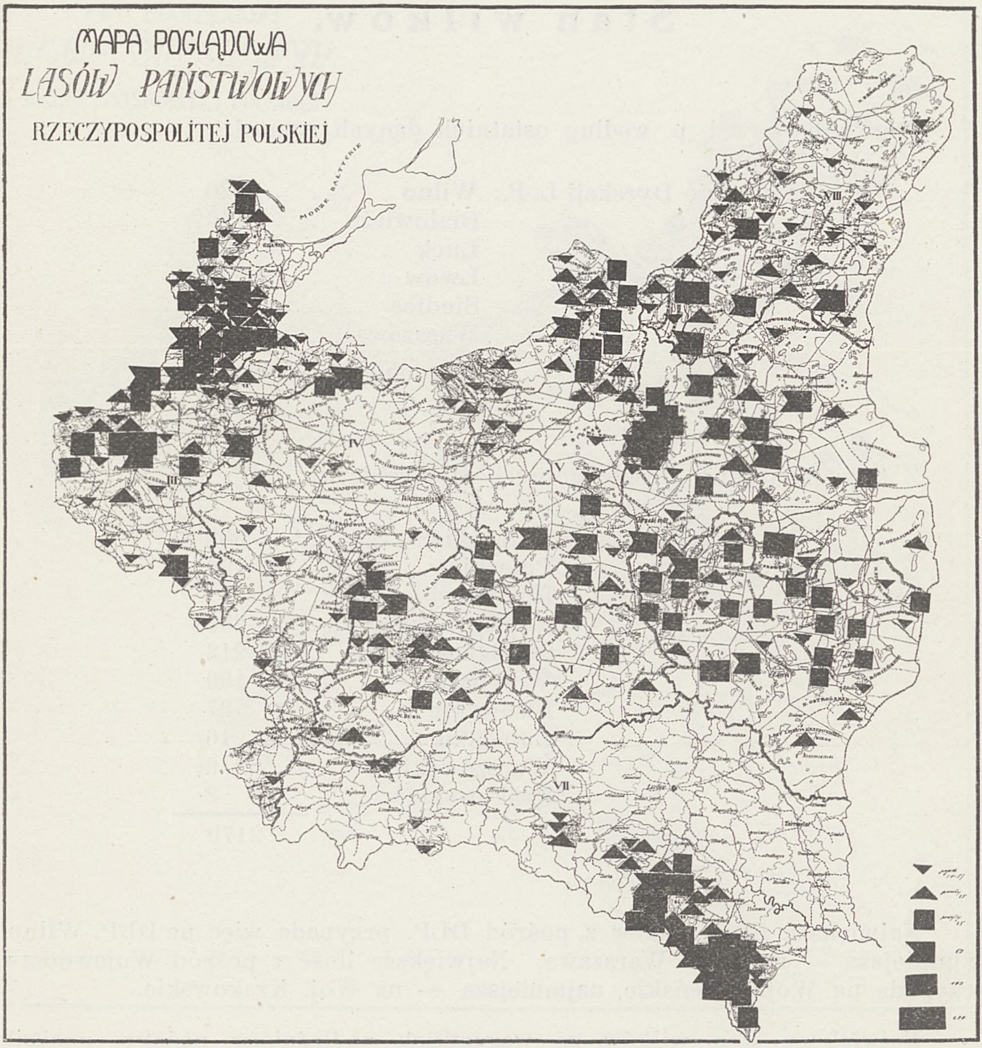
Z tego na terenie poszczególnych województw:

Województwo:	Stanisławowskie . .	1189
	Pomorskie	1115
	Białostockie . . .	1038
	Poznańskie	1031
	Poleskie	826
	Lubelskie	644
	Wołyńskie	594
	Kieleckie	445
	Nowogródzkie . .	282
	Wileńskie	165
	Warszawskie . . .	88
	Lwowskie	79
	Krakowskie . . .	47
	Łódzkie	37
	Śląskie	20
		7600

Największa ilość dzików z pośród Dyrekcyj L. P. przypada na D. L. P. we Lwowie, najmniejsza — na D. L. P. w Warszawie. Największa ilość dzików z pośród Województw przypada na Woj. Stanisławowskie, najmniejsza — na Woj. Śląskie.

Największy stan dzików ze wszystkich nadl. państw. posiadają: nadl. Worochta, DLP. Lwów (Woj. Stanisławowskie, pow. Nadworna) oraz nadl. Kąty, DLP. Poznań (Woj. Poznańskie, pow. Oborniki) — po 200 szt.

D z i k i.



Znaki pomieszczone z prawej strony mapy odpowiadają następującym ilościom dzików: 1) 1 — 5 szt. 2) poniżej 25 szt. 3) powyżej 25 szt. 4) ok. 50 szt. 5) ok. 100 szt. 6) ok. 200 szt.

Stan wilków.

Stan wilków w l. p. według ostatnich danych wynosi:

Na terenie Dyrekcji L. P.:	Wilno	920
	Białowieża . .	496
	Łuck	300
	Lwów	242
	Siedlce . . .	203
	Warszawa . .	9
	Ogółem .	2170

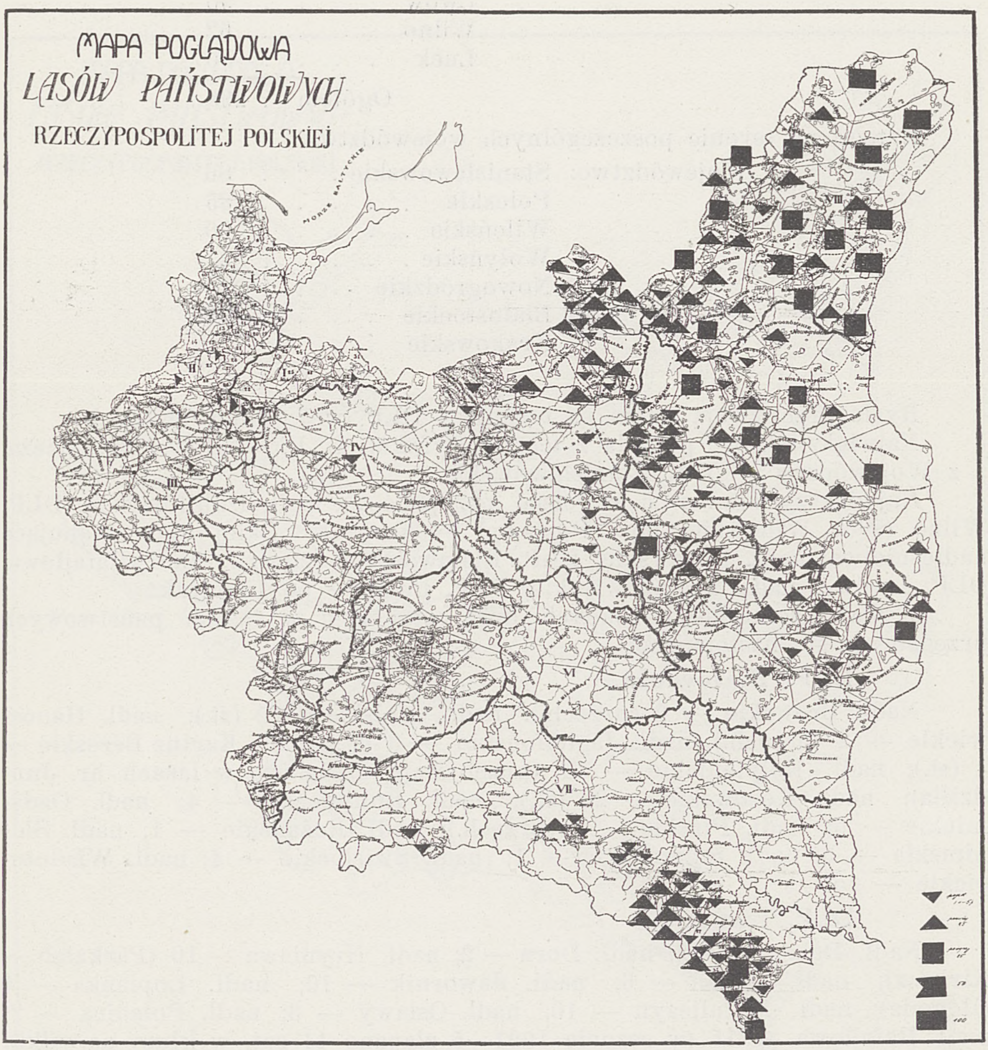
Z tego na terenie poszczególnych województw:

Województwo:	Wileńskie	683
	Poleskie	426
	Białostockie	391
	Nowogródzkie . . .	253
	Stanisławowskie . .	213
	Wołyńskie	150
	Lwowskie	27
	Lubelskie	16
	Warszawskie . . .	9
	Krakowskie	2
		2170

Największa ilość wilków z pośród DLP. przypada więc na DLP. Wilno, najmniejsza — na DLP. Warszawa. Największa ilość z pośród Województw przypada na Woj. Wileńskie, najmniejsza — na Woj. Krakowskie.

Największy stan wilków ze wszystkich nadleśnictw państw. posiada nadl. Duniłowickie, DLP. Wilno (Woj. Wileńskie, pow. Postawy) — przeszło 100 sztuk stałych.

W i l k i.



Znaki pomieszczone z prawej strony mapy odpowiadają następującym ilościom wilków: 1) pojedyńczo (1—5 szt.). 2) poniżej 25 szt. 3) powyżej 25 szt. 4) ok. 50 szt. 5) ok. 100.

Wilki oznaczone w zachodnich Dyrekcjach l. p. są przechodnie z Prus Wschodnich i pojawiają się tylko sporadycznie zimą.

Stan rysi.

Stan rysi w lasach państw. według ostatnich danych wynosi:

Na terenie Dyrekcji L. P.:	Białowieża . . .	96
	Lwów	90
	Wilno	62
	Łuck	50
	Ogółem .	298

Z tego na terenie poszczególnych województw:

Województwo:	Stanisławowskie . . .	86
	Poleskie	85
	Wileńskie	60
	Wołyńskie	27
	Nowogródzkie . . .	20
	Białostockie	16
	Krakowskie	1
		298

Rysie przebywają zatem na terenie 4 DLP. w 7 Województwach.

Największą ilość posiada z tego z Dyrekcji L. P. — DLP. Białowieża, a z Województw — Woj. Stanisławowskie.

Największy stan rysi w Polsce przypada na nadl. Duniłowickie, DLP. Wilno (Woj. Wileńskie, pow. Postawy) — 30 sztuk. Dalej idą następujące nadleśnictwa: nadl. Kosowskie, DLP. Białowieża — 20 szt.; nadl. Rafajłowa, DLP. Lwów i nadl. Trojanowieckie, DLP. Łuck — po 15 sztuk.

Wykaz szczegółowy znanych dziś ostoi rysi w lasach państwowych przedstawia się następująco:

DLP. Białowieża.

Nadl. Browskie — 2 (przech.): nadl. Czolskie — 2 (st.); nadl. Hancewickie — 2 (przech.); nadl. Jagiellońskie — 3 (st.); nadl. Kartuz Bereskie — 4 (st.); nadl. Kołpienickie — 15 (przebywają częściowo w lasach hr. Jundziłła); nadl. Kosowskie — 20 (st.); nadl. Łuninieckie — 4; nadl. Ozdamickie — 6; nadl. Pińskie — 4 (przech.); nadl. Rożańskie — 1; nadl. Słonimskie — 3; nadl. Starzeńskie — 1; nadl. Świsłockie — 4; nadl. Wiadotupickie — 15.

DLP. Lwów.

Nadl. Delatyn — 2; nadl. Dora — 2; nadl. Hryniawa — 10 (Parkałab — Kirkacz); nadl. Jasień — 6; nadl. Jawornik — 10; nadl. Łopianka — 4 (Iłemnia); nadl. Mikuliczyn — 10; nadl. Osławy — 3; nadl. Polanica — 2; nadl. Rafajłowa — 15 (w sezonie 1921—5 złapano 14 szt. w kłusy na wilki); nadl. Sołotwina miz. — 1; nadl. Suchodół — 1; nadl. Szeszory — 5; nadl. Tatarów — 5; nadl. Worochta — 5; nadl. Zielona — 5; nadl. Zubrzyca — 1 szt.

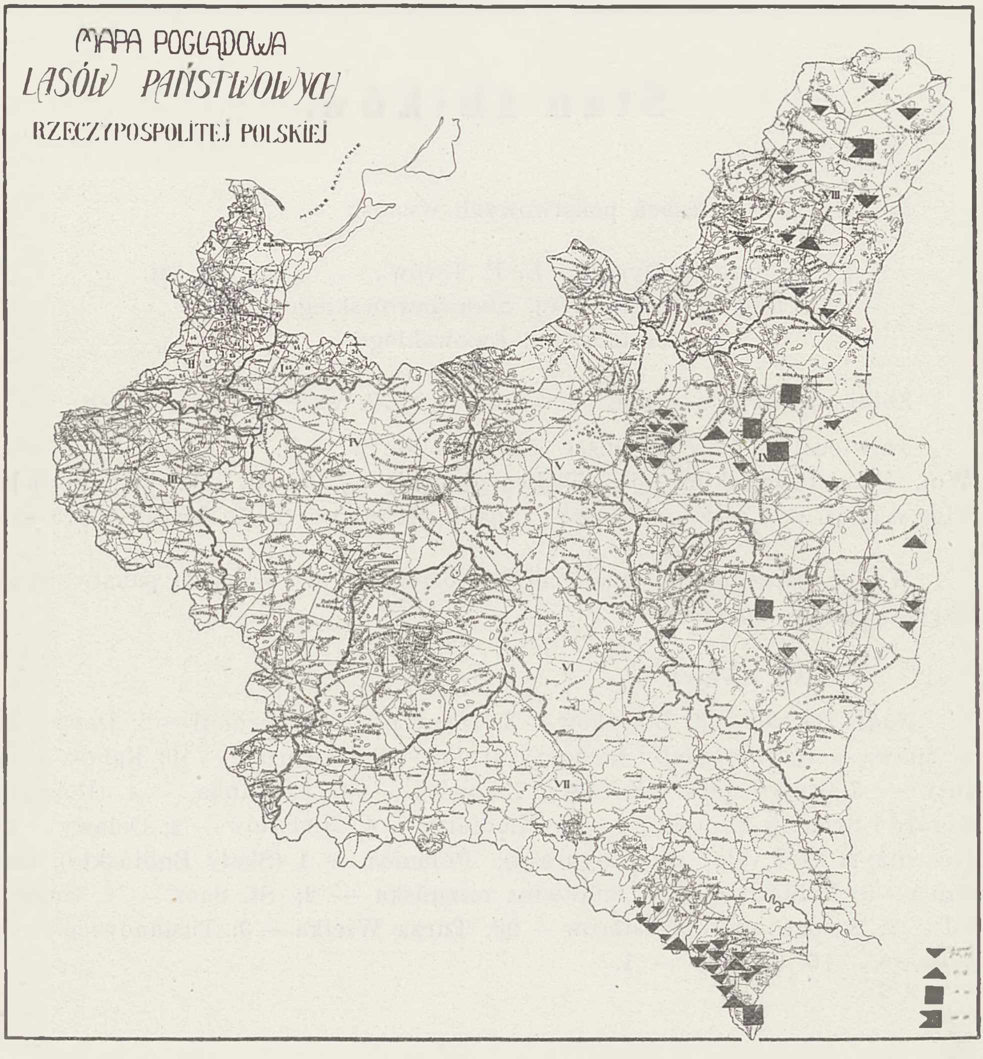
DLP. Wilno.

Nadl. Baksztańskie — 2; nadl. Bracławskie — 3; nadl. Duniłowieckie — 30; nadl. Hoduciskie — 4; Międzyrzeckie — 2; Nalibockie — 6; Oszmiańskie — 2; Podbrodzkie — 2, Uszańskie — 4; Wilejskie — 5; Wiszniewskie — 2 szt.

DLP. Łuck.

Nadl. Karpiłowieckie — 4; Krymniańskie — 3; Lubomlskie — 3; Łuckie — 6; Rafałowieckie — 3; Sarneńskie — 3; Snowidowickie — 3; Strzelskie — 5; Styrskie — 5; Trojanowieckie — 15 szt.

R y s i e.



Znaki pomieszczone z prawej strony mapy odpowiadają następującym ilościom rysi: 1) pojedyńczo (1—5 szt.). 2) 5—10 szt. 3) 10—20 szt. 4) 20 — 30 sztuk.

Stan żbików.

Stan żbików w lasach państwowych wynosi:

Na terenie Dyrekcji L. P. Lwów	141	szt.
Z tego na terenie Woj. Stanisławowskiego .	132	„
i na terenie Woj. Lwowskiego . . .	9	„

Żbiki przebywają zatem na terenie 1 DLP. w 2 Województwach.

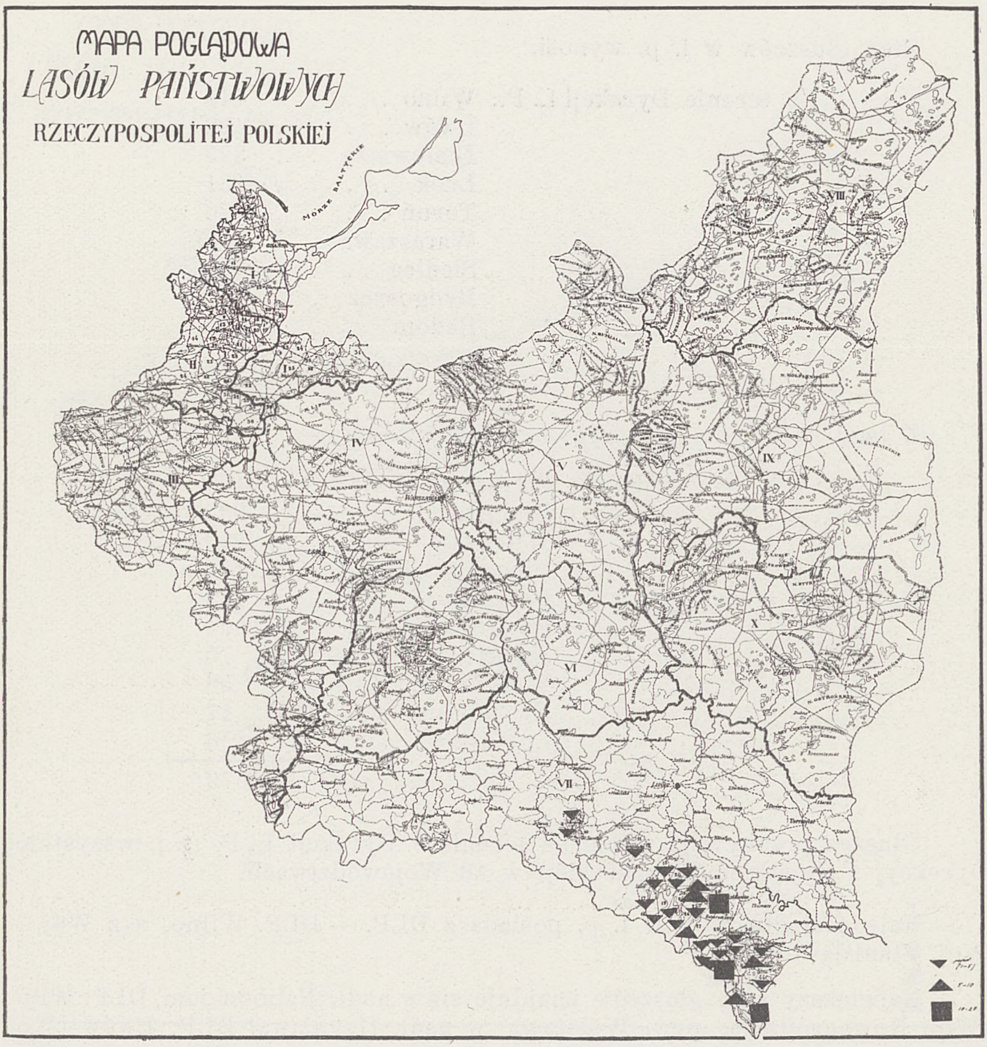
Najwięcej żbików w Polsce znajduje się w nadl. Tatarów DLP. Lwów (Woj. Stanisławowskie, pow. Nadworniański) — 20 szt. Dalej idzie nadl. Wistowa, DLP. Lwów — 16 szt. i nadl. Hryniawa, DLP. Lwów — 15 szt.

Wykaz szczegółowy znanych dziś ostoi żbików w lasach państwowych przedstawia się następująco:

DLP. Lwów.

Nadl. Berehy — 3; Bolechów — 3; Delatyn — 2; Dobromil — 2; Dora — 3; Hryniawa — 15 (Perkałab i Kirkacz); Jasień — 6; Jawornik — 10; Kałusz — 5; Kuty — 3 (Kuty stare i Kobaki); Lisowice — 3; Łopianka — 4 (Iłemnia, Magóra i Sychło); Mikuliczyn — 8; Młodiatyn — 4; Niebyłów — 2; Osławy — 2; Peczeniżyn — 3 (Słoboda rungurska); Polanica — 1 (Skały Bubińskie); Rachiń — 5; Rafajłowa — 3; Sołotwina mizuńska — 2; St. Sącz — 1; Suchodół — 3; Szeparowce—5; Tatarów — 20; Turza Wielka — 3; Tustanowice — 3; Wistowa — 16; Zielona — 1.

Żbiki.



Znaki pomieszczone z prawej strony mapy odpowiadają następującym ilościom żbików: 1) pojedyńczo (1 — 5 sztuk). 2) 5 — 10 szt. 3) 10 — 20 szt.

Stan głuszców.

Stan głuszców w l. p. wynosi:

Na terenie Dyrekcji L. P.:	Wilno	. . . .	445
	Lwów	. . . .	422
	Białowieża	. .	329
	Łuck	. . . .	131
	Toruń	. . . .	76
	Waraszawa	. .	70
	Siedlce	. . .	65
	Bydgoszcz	. .	27
	Radom	. . .	5
		Ogółem .	1570

Z tego na terenie poszczególnych województw:

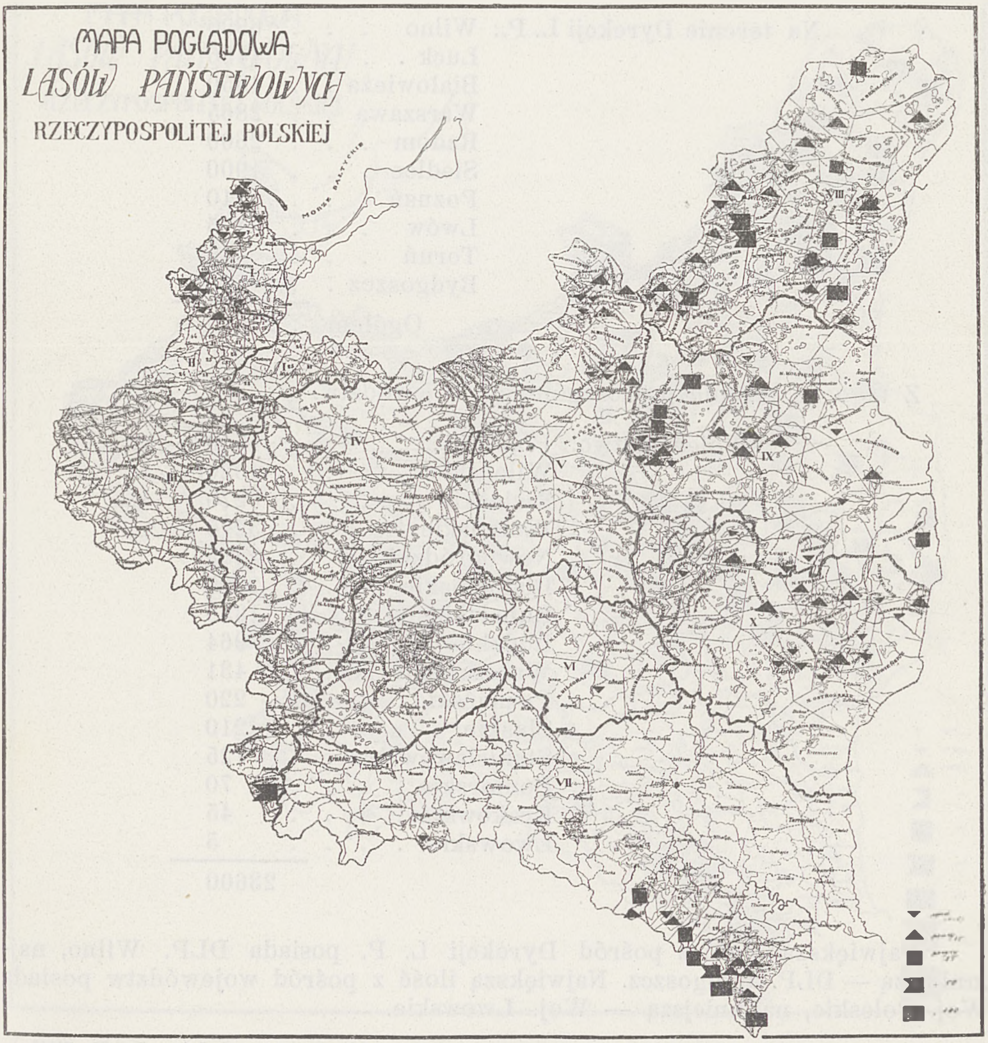
Województwo:	Stanisławowskie	. .	405
	Białostockie	. . . .	333
	Wileńskie	. . . .	243
	Nowogródzkie	. . .	179
	Poleskie	. . . . .	162
	Pomorskie	. . . .	103
	Śląskie	. . . . . .	70
	Wołyńskie	. . . .	53
	Krakowskie	. . . .	17
	Lubelskie	. . . .	5
			1570

Głuszce przebywają zatem na terenie 9 Dyrekcji L. P. (t. j. wszystkich Dyrekcyj z wyjątkiem Poznańskiej) w 10 Województwach.

Najwięcej głuszców w l. p. posiada z DLP. — DLP. Wilno, a z Woj. — Woj. Stanisławowskie.

Największy stan głuszców znajduje się w nadl. Nalibockiem, DLP. Wilno (Woj. Nowogródzkie, pow. Wołożyn); w nadl. Hryniawa, DLP. Lwów (Woj. Stanisławowskie, pow. Kosowski) oraz w nadl. Worochta, DLP. Lwów (Woj. Stanisławowskie, pow. Nadworna) — powyżej 100 grających kogutów. Dalej idzie nadl. Międzyrzeckie, DLP. Wilno, nadl. Wołkowyskie, DLP. Białowieża i lasy komory Cieszyńskiej, DLP. Warszawa — powyżej 70 grających kogutów.

G ł u s z c e.



Znaki pomieszczone z prawej strony mapy odpowiadają następującym ilościom głuszców: 1) pojedyńczo (1 — 5 sztuk). 2) poniżej 25 szt. 3) powyżej 25 szt. 4) około 50 szt. 5) ok. 100 sztuk grających kogutów.

Stan cietrzewi.

Stan cietrzewi w l. p. wynosi:

Na terenie Dyrekcji L. P.:

Wilno . . .	6990
Łuck	4430
Białowieża . .	4350
Warszawa . .	2865
Radom . . .	2600
Siedlce . . .	1900
Poznań . . .	210
Lwów . . .	175
Toruń . . .	40
Bydgoszcz . .	40
Ogółem .	23600

Z tego na terenie poszczególnych województw:

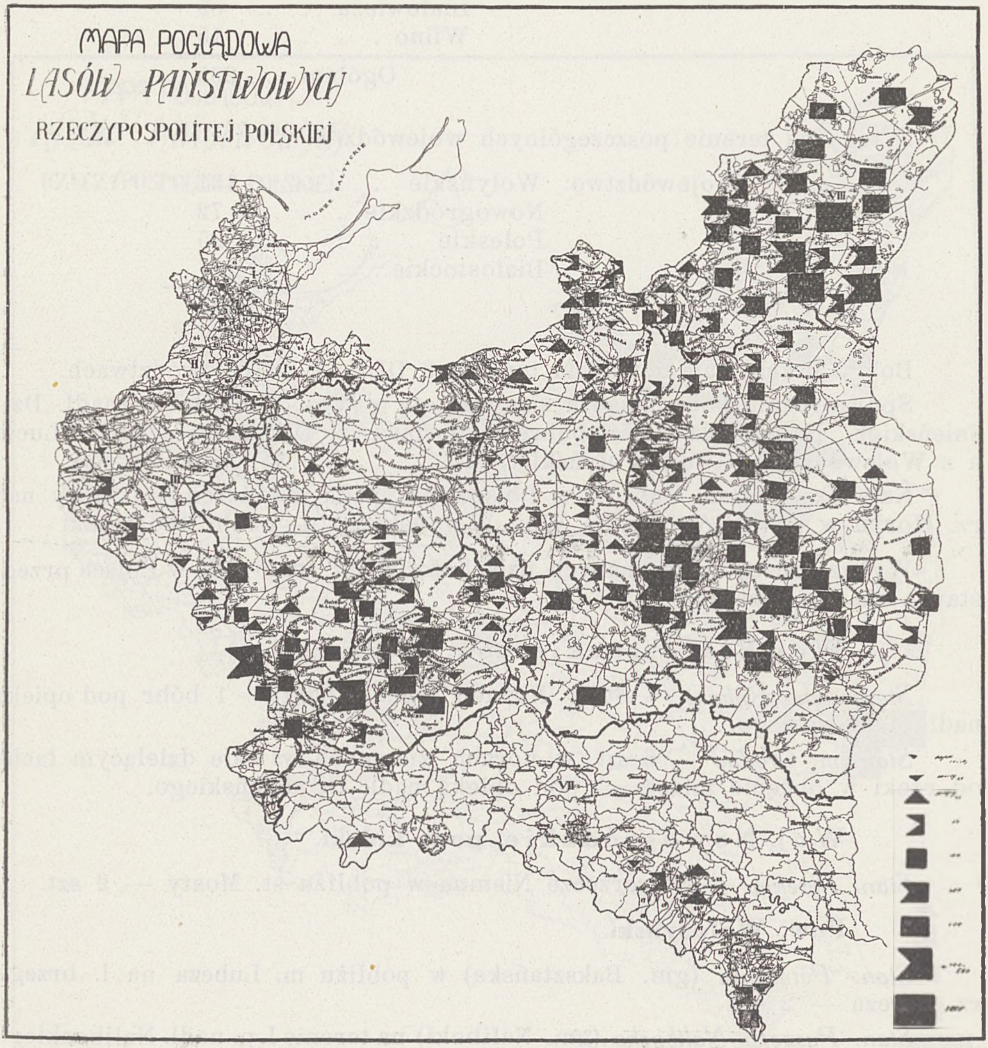
Województwo:

Poleskie	4640
Wileńskie	4320
Kieleckie	3270
Wołyńskie	3270
Nowogródzkie . . .	2885
Białostockie . . .	1795
Lubelskie	1350
Łódzkie	964
Warszawskie . . .	431
Poznańskie	220
Śląskie	210
Stanisławowskie . .	125
Pomorskie	70
Krakowskie	45
Lwowskie	5
	23600

Największą ilość z pośród Dyrekcji L. P. posiada DLP. Wilno, najmniejszą — DLP. Bydgoszcz. Największą ilość z pośród województw posiada Woj. Poleskie, najmniejszą — Woj. Lwowskie.

Największy stan cietrzewi przypada na nadl. Baksztańskie, DLP. Wilno (Woj. Nowogródzkie, pow. Wołożyński) — ponad 1000 szt. (50 tokowisk). Dalej idą: nadl. Smorgońskie, DLP. Wilno — około 1000 szt.; nadl. Trojanowieckie, DLP. Łuck — około 700 szt.; nadl. Panki, DLP. Warszawa — około 600 szt. i nadl. Lubieszowskie i Brzeskie, DLP. Białowieża oraz nadl. Włoszczowskie, DLP. Radom — około 500 szt.

Cietrzewie.



Znaki pomieszczone z prawej strony mapy odpowiadają następującym ilościom cietrzewi: 1) pojedyńczo 2) poniżej 25 szt. 3) powyżej 25 szt. 4) około 50 sztuk. 5) ok. 100 szt. 6) ok. 200 sztuk. 7) ok. 300 sztuk. 8) 400 — 500 sztuk. 9) około 1000 sztuk.

Stan bobrów.

Stan bobrów w Polsce wynosi:

Na terenie Dyrekcji L. P.:	Łuck	131
	Białowieża . .	89
	Wilno	15
	Ogółem .	235

Z tego na terenie poszczególnych województw:

Województwo:	Wołyńskie	131
	Nowogródzkie . . .	72
	Poleskie . : . . .	25
	Białostockie	7
		235

Bobry przebywają zatem na terenie 3 DLP. w 4 Województwach.

Sporadycznie bóbr pojawia się pozatem w Woj. Wileńskiem (nadl. Dziśnieńskie). Największą ilość bobrów posiada z Dyrekcji — DLP. Łuck, a z Województw — woj. Wołyńskie.

Największy stan bobrów w Polsce przypada na żeremia i nory nad rz. Horyń w pow. Rówieńskim Woj. Wołyńskiego — około 100 sztuk.

Wykaz szczegółowy znanych dziś bobrowych stanowisk w Polsce przedstawia się jak następuje:

Woj. Białostockie, pow. Grodzieński.

Stanowisko Rybaki — Stary Niemen (gm. Rybaki) — 1 bóbr pod opieką nadl. Mostowskiego.

Stan. m. Grodno — 6 szt. w norach ziemnych w wale dzielącym łachę od rzeki w obrębie miasta — pod opieką nadl. Grodzieńskiego.

Woj. Nowogródzkie, pow. Lidzki.

Stan. Perekop — Starorzecze Niemna w pobliżu st. Mosty — 2 szt.

Pow. Wołożyński.

Stan. Potasznia (gm. Baksztańska) w pobliżu m. Lubcza na l. brzegu rz. Bereza — 2 szt.

Stan. Puszcza Nalibocka (gm. Naliboki) na terenie l. p. nadl. Nalibockiego (DLP. Wilno) — 4 szt. pod opieką nadl.

Pow. Stołpecki.

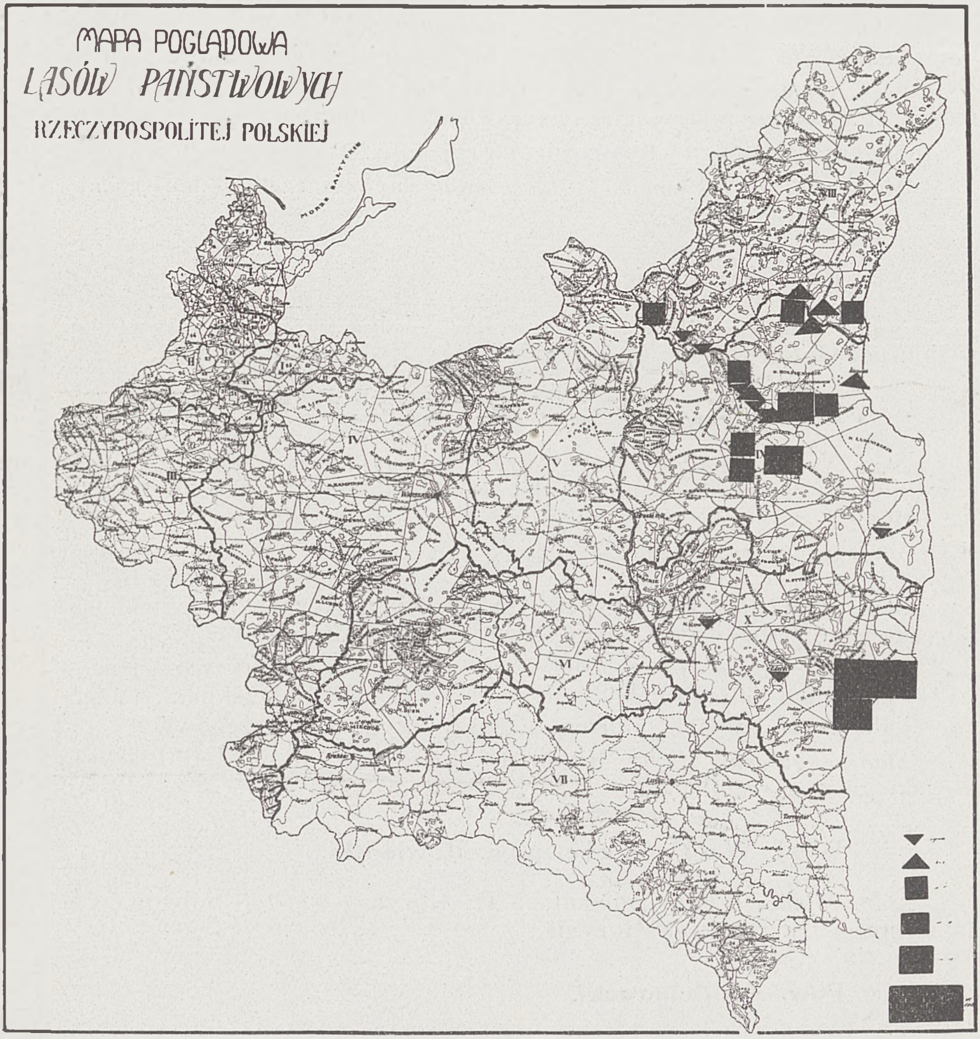
Stan. leśn. Rudźmiańskie — na terenie l. p. nadl. Stołpeckiego (DLP. Białowieża) 3 pary bobrów pod opieką nadl.

Pow. Nowogródzki.

Stan. jez. Bobrowa Łuka — star. Niemna (gm. Lubcza) 3 pary bobrów.

Stan. Kanał Święcicki (gm. Krzywoszyn) — w dobrach Rzepichowskich Jar. Potockiego — zamieszkane bobrowe domki.

B o b r y.



Znaki pomieszczone z prawej strony mapy odpowiadają następującym ilościom bobrów: 1) pojedyńczo. 2) 2 — 3 sztuk. 3) ok. 5 szt. 4) ok. 10 szt. 5) 20 szt. 6) około 100 szt.

Pow. Słonimski.

Stan. Dobry Bór (gm. Szydłowice) w norach brzegowych rz. Szczary 2 rodziny bobrów.

Stan. Stare Żyrowicze (gm. Żyrowicze) na l. brzegu rz. Szczary naprzeciw wsi Mironim — bobry pod opieką Sekcji Ochrony Przyrody.

Stan. Skopowo na rz. Skopowo wpadającej do rz. Szczary koło wsi Ugły — 1 gniazdo.

Stan. Byteń - tama (gm. Byteń) na tamie i przyśluzku l. brzegu Szczary.

Stan. Byteń - Złotowo (gm. Byteń) na l. brzegu Szczary o 4 klm. od mostu kolejowego pod opieką Sekcji Ochrony Przyrody.

Stan. Podłuże (gm. Kostrowice) przy folw. Podłuże — 1 gniazdo.

Stan. Wólka Reginowska — Dobromyśl na Szczarze między jazami Nr. 4 i Nr. 5 — 15 gniazd.

Pow. Baranowicki.

Stan. Dobromyśl (gm. Dobromyśl) — kilka ıodzin bobrów osiadłych w dobrach Jundziłła.

Pow. Nieświeski.

Stan. Nieśwież nad Łanią — 2 bobry nad rz. Łanią między nadl. Chominkowskiem a Demidowieckiem w chacie śród łozy.

Woj. Poleskie, pow. Kossowski.

Stan. Żegulanka I ur. Dziady (pr. brzeg) na terenie l. p. nadl. Kartuz-Berezkiego 5 bobrów w 1 chacie pod opieką nadleśnictwa.

Stan. Żegulanka II ur. Olchowy Gaj - Korownica (l. brzeg) na terenie lasów pań. nadl. Wiadotupickiego 20 bobrów pod opieką nadl. (1 chata zamieszkała przez rodzinę bobrów — 8 szt.; w norach brzegowych — 12 szt.)

Stan. Żegulanka III ur. Nutne (pr. brzeg) na terenie maj. Piaski hr. Pusłowskiego nad Żegulanką.

Woj. Wołyńskie, pow. Rówieński.

Stan. Sijańce (gm. Sijanicka) na rz. Horyń — ok. 100 bobrów w chatach na wyspach i w zatokach Horynia.

Pow. Zdołbunowski.

Stan. Stadniki	—	5 par bobrów	w norach brzegowych rz. Horyń.
Stan. Koleśniki	—	3 pary „	
Stan. Uholce	—	2 pary „	
Stan. Agatówka	—	1 para „	

Pow. Łucki.

Stan. futor Zaułok (gm. Silno) koło wsi Chołoniewicze pod lasami ks. Radziwiłła — 9 sztuk bobrów.

IULJAN EJSMOND.



PRAWO ŁOWIECKIE

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem.

Postanowienia wstępne.

Art. 1.

W rozumieniu rozporządzenia niniejszego wyraz „zwierzyna" oznacza **dzikie zwierzęta łowne, któremi są:**

a) żubry, łosie, jelenie, daniele, sarny kozice, dziki, bobry, świstaki, zające (szaraki i bielaki), króliki, wiewiórki, niedźwiedzie, rysie, żbiki, wilki, lisy, borsuki, kuny leśne (tumaki), kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, wydry, norki;

b) głuszce, cietrzewie, jarząbki, pardwy, kuropatwy, przepiórki, bażanty, dropie, dropie-kamionki (strepety), żórawie, czarne bociany, czaple, słonki, dubelty, bekasy, bekasiki, kulony i kuliki, bataljony, derkacze, łyski, nurki, czajki, dzikie łabędzie, dzikie gęsi i dzikie kaczki oraz wszelkie inne ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, jakoteż ptaki krukowate i drapieżne.

Ponadto Minister Rolnictwa może uznać w drodze rozporządzenia inne jeszcze gatunki zwierząt dzikich za zwierzęta łowne.

Art. 2.

Przez **„polowanie"** rozporządzenie niniejsze rozumie przywłaszczanie zwierzyny oraz jej części użytecznych i płodów, tropienie, ściganie, łowienie zwierzyny, strzelanie do niej i inne czynności podobne, zmierzające do jej przywłaszczenia.

Powyższe czynności wykonywane w miejscach ogrodzonych, z których zwierzyna wydostać się nie może (zwierzyńcach), i bażantarniach nie są polowaniem w rozumieniu rozporządzenia niniejszego.

Art. 3.

Hodowanie zwierzyny należy wyłącznie do właściciela polowania.

ROZDZIAŁ I.

O polowaniu.

Art. 4.

Polowanie związane jest z własnością gruntu i należy do właściciela gruntu.

Domniemywa się, że własność gruntu nie jest obciążona prawem polowania na rzecz innych osób. Kto twierdzi, że ma na cudzym gruncie prawo polowania w całości lub co do pewnych gatunków zwierzyny, albo z innemi ograniczeniami, winien jest twierdzenie swoje udowodnić.

Po wejściu w życie rozporządzenia niniejszego obciążenie własności gruntu prawem polowania nie może być ustanawiane; akty temu przeciwne są nieważne.

Art. 5.

Właściciel gruntu może ciążące na jego własności prawo polowania wykupić za cenę równą iloczynowi z pomnożenia sumy średniego czystego dochodu rocznego z polowania przez liczbę dwadzieścia.

Jeżeli właściciel prawa polowania nie zgodzi się na wykup lub cenę wykupu, właściciel gruntu może żądać od właściwego sądu ustalenia ceny wykupu oraz, po uiszczeniu tej ceny, zwolnienia gruntu od obciążającego go prawa polowania.

ROZDZIAŁ II.

O użytkowaniu polowania.

Art. 6.

Właściciel polowania może użytkować je samodzielnie, jeżeli obszar gruntu, na którym ma polowanie jest **nie mniejszy od stu hektarów** ciągłej powierzchni. Obszar taki po zarejestrowaniu go przez właściwego starostę stanowi **obwód łowiecki własny.**

Obszary lasów państwowych, uznane przez zarząd lasów państwowych, za odpowiadające wymaganiom ustępu pierwszego, stanowią **obwody łowieckie własne Państwa.**

Obwód łowiecki własny powstaje na czas nieoznaczony i istnieje tak długo, jak tego sobie życzy właściciel, a jeżeli polowanie zostało wypuszczone w dzierżawę—najkrócej do końca terminu dzierżawy.

Art. 7.

Jeżeli obszar polowania nie stanowi obwodu łowieckiego własnego, właściciel tego polowania może użytkować je jedynie łącznie z właścicielami innych obszarów polowania na obszarze nie mniejszym od stu hektarów ciągłej powierzchni. Obszar taki po zarejestrowaniu go przez właściwego starostę stanowi **obwód łowiecki wspólny.**

Art. 8.

Obwód łowiecki wspólny winien być tworzony w ten sposób, ażeby obejmował cały obszar gminy po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych, jeżeli nie zajdą wypadki przewidziane niżej.

Gdy **obszar gminy** po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych, zawiera **conajmniej tysiąc hektarów** ciągłej powierzchni, można **w obrębie** tej **gminy** utworzyć **kilka obwodów łowieckich wspólnych,** z których każdy winien mieć conajmniej pięćset hektarów ciągłej powierzchni.

Gdy obszar gminy po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych nie stanowi ciągłej powierzchni, lecz składa się z kilku nieprzylegających do siebie obszarów, z których każdy obejmuje conajmniej sto hektarów, z każdego z tych obszarów może być utworzony osobny obwód łowiecki wspólny.

Gdy gmina składa się z pewnej liczby wsi (kolonij, zaścianków), to z wsi, które po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych mają conajmniej po dwieście pięćdziesiąt hektarów ciągłej powierzchni mogą być tworzone osobne obwody łowieckie wspólne.

W wypadkach przewidzianego wyżej tworzenia kilku obwodów łowieckich wspólnych w obrębie jednej gminy należy je tworzyć w ten sposób, ażeby obszary tych obwodów łącznie obejmowały cały obszar gminy po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych.

Art. 9.

Obwód łowiecki wspólny może być utworzony **z obszarów kilku gmin** po wyłączeniu obszarów obwodów łowieckich własnych, jeżeli za tworzeniem takiego obwodu wypowiedzą się w każdej z nich właściciele gruntów stanowiących więcej niż połowę obszaru.

Art. 10.

Właściciel polowania, które ze względu na swoje położenie nie może być włączone do obwodu łowieckiego wspólnego w tej samej gminie i nie odpowiada warunkom utworzenia obwodu łowieckiego własnego, może swoje polowanie przyłączyć do obwodu łowieckiego wspólnego innej gminy, z którym tworzy ono obszar ciągłej powierzchni lub wypuścić je w dzierżawę właścicielowi przylegającego obwodu łowieckiego własnego albo też wziąć w dzierżawę przylegający obwód łowiecki własny i użytkować swoje polowanie łącznie z polowaniem w tym obwodzie.

Art. 11.

Wody publiczne, drogi publiczne lądowe i wodne oraz tory kolejowe, jak również cudze drogi prywatne, na których właściciel gruntów drogą przedzielonych ma służebność przechodu, nie stanowią przerwy w ciągłości; powierzchni obszaru ich jednak nie wlicza się do obszaru tworzonego obwodu łowieckiego i nie mogą one stanowić osobnych obwodów łowieckich.

Art. 12.

Obwód łowiecki powstaje po upływie miesiąca od dnia zgłoszenia go przez właściciela lub właścicieli gruntów w jego skład wchodzących do właściwego starosty. Starosta w ciągu miesiąca odmówi zarejestrowania, jeżeli zgłoszenie nie odpowiada przepisom artykułów 6—11. Przepis ten nie dotyczy obwodów łowieckich własnych Państwa, utworzonych z obszarów lasów państwowych (ustęp drugi art. 6).

Jeżeli zarejestrowany obwód łowiecki z jakichkolwiek powodów przestanie odpowiadać warunkom wymienionym w artykułach 6—11, starosta poweźmie decyzję o zniesieniu obwodu.

Art. 13.

Jeżeli utworzeniu wspólnego obwodu łowieckiego (art. 7 i 8) sprzeciwiają się właściciele gruntów, stanowiących mniej niż połowę obszaru niezbędnego do utworzenia obwodu, to na wniosek właścicieli gruntów, stanowiących więcej niż połowę tego obszaru, obwód wspólny będzie utworzony.

Przewidziany w ustępie pierwszym wniosek wyrażony być ma w zgłoszeniu wspólnego obwodu łowieckiego ze szczegółowem wymienieniem gruntów i ich właścicieli, którzy należeć będą do spółki łowieckiej obwodu (art. 14), oraz ze wskazaniem gruntów, których właściciele sprzeciwiają się utworzeniu wspólnego obwodu łowieckiego.

Art. 14.

Właściciele gruntów objętych wspólnym obwodem łowieckim stanowią **spółkę łowiecką,** która posiada osobowość prawną.

Spółka działa na podstawie statutu nadanego jej przez starostę jednocześnie z zarejestrowaniem obwodu łowieckiego według wzoru ustalonego rozporządzeniem Ministra Rolnictwa, wydanem w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Art. 15.

Zgłoszenie obwodu łowieckiego ma być dokonywane za pośrednictwem zarządu gminy, który stwierdzi, czy wiadomości podane w zgłoszeniu są zgodne z rzeczywistością oraz zaświadczy tożsamość osób podpisanych. Zgłoszenie to sprawdzone i zaświadczone zarząd gminy przesyła staroście.

Art. 16.

Jeżeli obwód łowiecki obejmuje grunty znajdujące się w granicach nie jednej gminy, zgłoszenie następuje za pośrednictwem zarządu każdej gminy, w której leży część zgłaszanego obwodu.

Jeżeli obwód łowiecki obejmuje grunty znajdujące się w granicach nie jednego powiatu, obwód ma być zgłoszony do wszystkich właściwych starostów, zarejestrowany zaś przez starostę tego powiatu, w którym leży największa część zgłaszanego obwodu.

Art. 17.

Obwód łowiecki wspólny może być utworzony na czas niekrótszy od lat sześciu, po wypuszczeniu go zaś w dzierżawę istnieje conajmniej do końca terminu dzierżawy. Zarząd spółki łowieckiej obwodu pełni swe obowiązki w ciągu lat sześciu, poczem o ile obwód łowiecki wspólny i jego spółka nadal mają istnieć, wybrany będzie nowy zarząd.

Art. 18.

Polowanie może być wypuszczone w dzierżawę na czas niekrótszy od lat sześciu. Umowa zawarta na czas krótszy jest nieważna.

Art. 19.

Przy wyborach zarządu i rozstrzyganiu innych spraw spółki na walnych zgromadzeniach spólnicy posiadają ilość głosów zależną od obszaru ich posiadłości w ten sposób, że obszar do dwu hektarów uprawnia do jednego głosu i każde następne pełne dwa hektary uprawniają do jednego głosu więcej, żaden jednak wspólnik nie może posiadać głosów więcej niż o jeden mniej od pozostałej liczby głosów.

Art. 20.

Spółka łowiecka może użytkować polowanie w obwodzie łowieckim wspólnym jedynie przez wypuszczenie polowania w dzierżawę.

Podział dochodu spółki uskutecznia corocznie zarząd stosownie do obszaru gruntu, należącego do poszczególnych spólników.

Przeznaczenie części dochodu na cele ochrony łowiectwa, w szczególności na utrzymanie straży łowieckiej (art. 22), jak również na cele hodowlane, należy do zakresu działania walnego zgromadzenia członków spółki i następuje w drodze uchwały powziętej zwykłą większością głosów. Przeznaczenie dochodu na inny cel wymaga zgody wszystkich członków spółki.

Art. 21.

Do zakresu działania walnego zgromadzenia członków spółki należy również powzięcie uchwały co do zniesienia obwodu i rozwiązania spółki po upływie lat sześciu od ich utworzenia, jeżeli były utworzone na czas dłuższy.

Art. 22.

Właściciele obwodów łowieckich własnych, spółki łowieckie obwodów łowieckich wspólnych i dzierżawcy polowania mogą na swój koszt ustanawiać **straż łowiecką.**

Strażnikami łowieckimi mogą być osoby pełnoletnie, własnowolne, będące obywatelami polskimi, nie karane za zbrodnie, występki pochodzące z chęci zysku, ani też za przekroczenia przewidziane w artykułach 77 — 80 rozporządzenia niniejszego i które czynią zadość warunkom potrzebnym do uzyskania pozwolenia na broń.

Art. 23.

Strażnik łowiecki winien być zatwierdzony i zaprzysiężony przez starostę według przepisanej roty.

Po zaprzysiężeniu strażnik łowiecki otrzymuje stosowne zaświadczenie i oznakę, którą winien nosić przy pełnieniu obowiązków.

Rotę przysięgi oraz wzór oznaki ustali rozporządzenie Ministra Rolnictwa, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Jeżeli strażnik łowiecki przestanie odpowiadać warunkom przewidzianym w artykule 22, starosta pozbawi go uprawnień strażnika łowieckiego oraz zarządzi odebranie wydanego zaświadczenia i oznaki.

Art. 24.

Strażnik łowiecki obowiązany jest czuwać nad przestrzeganiem przepisów rozporządzenia niniejszego o ochronie łowiectwa i donosić władzy o wszelkich dostrzeżonych naruszeniach.

Strażnik łowiecki pełniąc służbę może:

a) żądać od osób spotkanych w obwodzie łowieckim z bronią palną, narzędziami łowieckimi, lub zwierzyną okazania karty łowieckiej, a jeżeli polują, również pisemnej zgody właściciela lub dzierżawcy polowania.

b) odbierać za pokwitowaniem broń palną, inne narzędzia łowieckie i zwierzynę osobom spotkanym w obwodzie łowieckim, a nie posiadającym karty łowieckiej oraz osobom polującym w obwodzie bez posiadania pisemnej zgody właściciela lub dzierżawcy polowania.

c) zatrzymywać i przekazywać właściwej władzy osoby, których tożsamości i miejsca zamieszkania nie może ustalić, a które zastał w powierzonym jego pieczy obwodzie

łowieckim na popełnianiu jednego z przekroczeń przewidzanych w artykułach 75—79 rozporządzenia niniejszego lub które spotkał w obwodzie z bronią palną, innemi narzędziami łowieckiemi, albo ze zwierzyną, a osoby te posiadania tych przedmiotów usprawiedliwić nie mogą.

Strażnik łowiecki obowiązany jest odebraną broń i narzędzia łowieckie wraz z doniesieniem karnem doręczyć w ciągu 24 godzin najbliższemu posterunkowi policji, zwierzynę zaś oddać właścicielowi lub dzierżawcy polowania.

ROZDZIAŁ III.

O ochronie łowiectwa.

1. O kartach łowieckich.

Art. 25.

Nie wolno polować bez posiadania karty łowieckiej, wydanej przez właściwą władzę. **Karta** łowiecka **ma zawierać** oznaczenie czasu jej ważności oraz wymienienie osoby uprawnionej do polowania.

Karty łowieckie wydaje się **na okresy:** czternastodniowy, jednoroczny i trzyletni, przyczem dwa ostatnie okresy liczy się od dnia pierwszego marca.

Art. 26.

Uprawnieni do polowania winni w czasie polowania **mieć** kartę łowiecką **przy sobie.**

Art. 27.

Karty łowieckie wydaje się osobom uprawnionym do polowania z tytułu posiadania obwodu łowieckiego własnego, z tytułu wzięcia polowania w dzierżawę lub też z tytułu uzyskania pisemnego zezwolenia właściciela lub dzierżawcy polowania. Czas ważności pisemnego zezwolenia należy w niem oznaczyć.

Właściciel lub dzierżawca polowania może wydać taką ilość pisemnych zezwoleń, aby na każdego posiadacza zezwolenia przypadało conajmniej pięćdziesiąt hektarów powierzchni obwodu łowieckiego.

Art. 28.

Wydania karty łowieckiej **należy odmówić osobom:**

1. które nie czynią zadość warunkom potrzebnym do uzyskania pozwolenia na broń;
2. które w ciągu ostatnich lat dziesięciu były karane za popełnienie zbrodni lub występku pochodzącego z chęci zysku;
3. które w ciągu ostatnich lat pięciu były karane z mocy artykułów 77 — 79 rozporządzenia niniejszego.

Art. 29.

Wydania karty łowieckiej **można odmówić** osobom, które w ciągu ostatnich lat pięciu były karane na mocy artykułu 75 i 76 rozporządzenia niniejszego.

Art. 30.

Jeżeli po wydaniu karty łowieckiej wyjdą na jaw okoliczności wyszczególnione w art. 28, kartę łowiecką należy unieważnić i odebrać; można zaś to uczynić, gdy wyjdą na jaw okoliczności, wyszczególnione w art. 29.

Art. 31.

Jeżeli dzierżawca polowania nie może otrzymać karty łowieckiej lub zostanie jej pozbawiony, umowę dzierżawną należy uznać za rozwiązaną z winy dzierżawcy.

Art. 32.

Cudzoziemiec posiadający zezwolenie na pobyt w Polsce na czas niekrótszy od jednego roku może otrzymać **kartę łowiecką** na równi z obywatelem polskim.

Cudzoziemiec posiadający zezwolenie na pobyt w Polsce krótszy od jednego roku może otrzymać kartę łowiecką za poręczeniem obywatela polskiego, który sam posiada warunki do uzyskania takiej karty. Władzą właściwą do wydania karty łowieckiej cudzoziemcowi w tym wypadku jest władza właściwa dla poręczyciela.

Poręczyciel odpowiada majątkowo za grzywny nałożone na cudzoziemca za przekroczenia przewidziane w rozporządzeniu niniejszem.

Minister Rolnictwa może wydać kartę łowiecką cudzoziemcowi bez poręczenia obywatela polskiego.

Dla przedstawicieli państw obcych oraz członków dyplomatycznych misyj zagranicznych legitymacja wydana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych zastępuje kartę łowiecką.

Postanowienie powyższe stosuje się z zastrzeżeniem wzajemności.

Art. 33.

Karty łowieckie **wydają starostowie** tych powiatów, w których osoby ubiegające się o wydanie kart i uprawnione do polowania zamieszkują.

Karty łowieckie ważne są na obszarze całego Państwa.

Formę kart łowieckich ustali Minister Rolnictwa w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Art. 34.

Za wydanie karty łowieckiej pobiera się, oprócz opłat stemplowych przewidzianych w przepisach obowiązujących, za kartę czternastodniową złotych dwa, za kartę roczną złotych dziesięć i za kartę

trzyletnią złotych trzydzieści. Opłaty te wpływają na dochód Ministerstwa Rolnictwa.

Funkcjonarjusze zarządu lasów państwowych otrzymują karty łowieckie bezpłatnie.

2. O ochronie polowania.

Art. 35.

Nie wolno nikomu chodzić ze strzelbą lub innemi narzędziami do łowienia zwierzyny **po cudzych gruntach,** jeżeli nie stanowią one obwodu łowieckiego, na którym chodzącemu służy polowanie.

Przepis powyższy nie stosuje się do tych przedstawicieli władzy państwowej którzy w myśl przepisów obowiązujących winni być przy spełnianiu swych czynności uzbrojeni w broń palną, a przebywają w obwodzie łowieckim w charakterze urzędowym.

Art. 36.

Uprawniony do polowania może **zatrzymać cudzego psa myśliwskiego** włóczącego się w obwodzie łowieckim; w razie zatrzymania psa winien zawiadomić właściciela, jeśli zaś nie zna jego adresu, zarząd gminy, na której obszarze pies został zatrzymany.

W razie odebrania psa przez właściciela uprawniony do polowania może żądać zwrotu kosztów utrzymania psa i wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez psa w obwodzie łowieckim.

Za psy myśliwskie uważać należy: psy legawe, gończe, charty, jamniki, foksterjery, tropowce, (posokowce), płochacze (spaniele) a także inne psy używane do polowań na niedźwiedzie i na dziki.

Art. 37.

Uprawniony do polowania może **zabijać psy niemyśliwskie i koty włóczące się** w obwodzie łowieckim w odległości nie bliższej niż trzysta metrów od drogi publicznej.

Art. 38.

Uprawnienia przewidziane w artykułach 36 i 37 służą również właścicielowi gruntu, nieuprawnionemu do użytkowania polowania samodzielnie, na obszarze jego gruntu.

Art. 39.

Psów znajdujących się przy ich właścicielach lub domownikach właścicieli nie uważa się za psy włóczące się.

Art. 40.

Podbieranie jaj, wybieranie piskląt i niszczenie gniazd ptaków jest wzbronione. Przepis ten nie dotyczy jaj i gniazd ptaków wymienionych w art. 50.

3. O niedozwolonych sposobach łowienia zwierząt.

Art. 41.

Zabrania się łowienia zwierząt przy pomocy trutek, wnyków, samostrzałów, dołów — ostrokołów, lepu, ziarna rozmoczonego w spirytusie, żelaz, potrzasków, sideł, pułapek i innych podobnych środków.

Czyni się wyjątek co do zwierząt wymienionych w art. 50 i co do zwierząt uznanych z mocy przepisów prawa rybackiego za szkodliwe dla rybołówstwa, które to zwierzęta wolno chwytać w żelaza, potrzaski, sidła i pułapki, jak również co do łowienia zwierząt dla celów naukowych i hodowlanych, przewidzianego w ustępie drugim art. 51.

4. O ograniczeniach polowania i o czasie ochronnym.

Art. 42.

Zabrania się polować podczas nabożeństwa w niedziele i uroczyste święta w odległości mniejszej niż dwa kilometry od świątyni.

Art. 43.

Nie wolno polować w odległości mniejszej niż **sto metrów od cudzych zabudowań mieszkalnych,** jak również **na cmentarzach**.

Art. 44.

Niewolno polować na przelotne ptactwo łowne **na wybrzeżu morskiem w pasie kilometrowej szerokości.**

Art. 45.

Zabrania się polować **z chartami lub psami gończemi w obwodzie łowieckim mniejszym od dwu tysięcy hektarów.**

Art. 46.

Polowanie na **łosie-byki,** a w województwach lwowskiem i stanisławowskiem na **jelenie-byki** dopuszczalne jest jedynie w obwodach łowieckich o powierzchni **conajmniej tysiąca hektarów.**

Art. 47.

Niewolno polować w czasie między zachodem a wschodem słońca. Wyjątek stanowi polowanie: na słonki w czasie ciągu, na głuszce i cietrzewie w czasie toku, na łosie i jelenie na rykowisku, na kaczki na zlotach i przelotach oraz na dziki, wilki, lisy i wydry na czatach.

Art. 48.

Zabrania się polować na: żubry, bobry, kozice, świstaki, na samice i cielęta: łosia, jelenia, daniela, na sarny-kozy i koźlęta, na niedźwiedzice od niedźwiedziątek, na głuszce-kury, bażanty-kury, czarne bocia-

ny oraz w województwach: pomorskiem, poznańskiem, warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, krakowskiem, lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem na cietrzewie-kury.

Za cielęta: łosia, jelenia, daniela i koźlęta sarny uważa się młode zwierzęta tych gatunków w czasie do końca lutego następnego roku po ich urodzeniu.

Art. 49.

Zabrania się polować w czasie niżej oznaczonym **(czas ochronny)** na zwierzęta następujące:

łosie-byki w czasie od 15 grudnia do 31 sierpnia, jelenie-byki, daniele-rogacze w czasie od 1 listopada do 31 sierpnia,

sarny-kozły w województwach poznańskiem i pomorskiem od 1 stycznia do 15 maja, w województwach zaś pozostałych od 1 lutego do 20 kwietnia,

zające-szaraki w województwach poznańskiem i pomorskiem od 15 stycznia do 30 września, w województwach zaś pozostałych w czasie od 1 lutego do 30 września,

zające-bielaki w czasie od 15 lutego do 31 października,

borsuki w czasie od 1 grudnia do 31 sierpnia,

wiewiórki w czasie od 1 marca do 31 października,

głuszce-koguty w czasie od 15 maja do 15 marca,

cietrzewie-koguty w czasie od 1 czerwca do 15 sierpnia,

cietrzewie-kury w województwach wileńskiem, nowogródzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem w czasie od 15 września do 15 sierpnia,

jarząbki w czasie od 1 lutego do 15 sierpnia,

pardwy w czasie od 1 lutego do 15 sierpnia,

bażanty-koguty w czasie od 1 lutego do 31 sierpnia,

kuropatwy w województwach wileńskiem, nowogródzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem w czasie od 1 listopada do 31 sierpnia, w województwach zaś pozostałych w czasie od 1 grudnia do 31 sierpnia,

przepiórki w czasie od przylotu do 31 sierpnia,

słonki w czasie od 15 maja do 15 sierpnia,

bataljony w czasie od 1 czerwca do 10 lipca,

dzikie kaczory w czasie od 1 czerwca do 10 lipca,

dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne w czasie od 1 marca do 10 lipca,

dzikie łabędzie i dzikie gęsi w czasie od 15 maja do 31 lipca,

dropie, dropie-kamionki (strepety), dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty w czasie od 1 lutego do 15 sierpnia,

ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok w czasie od 1 lutego do 15 sierpnia.

Art. 50.

Przez cały rok wolno polować na: wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony oraz podbierać jaja, wybierać pisklęta i niszczyć gniazda wymienionych ptaków.

Zwierzęta wymienione w ustępie poprzednim może zabijać i chwytać każdy na własnym gruncie w obrębie swojej zagrody i bezpośredniem jej sąsiedztwie aż do stu metrów odległości od zabudowań.

Art. 51.

Rada Ministrów na wniosek Ministra Rolnictwa może wprowadzić w drodze rozporządzenia czas ochronny dla dzików.

Minister Rolnictwa może w drodze rozporządzenia na oznaczony w niem okres czasu na obszarze całego Państwa lub jego części:

a) rozszerzać czas ochronny dla zwierząt wymienionych w art. 49;
b) zabraniać całkowicie polowania na niektóre ze zwierząt wymienionych w art. 49;
c) zezwalać na polowanie na zwierzęta wymienione w art. 48 z wyjątkiem żubra i bobra;
d) zezwalać na używanie środków zakazanych artykułem 41 w celu zwalczania zwierząt wymienionych w artykule 50;
e) wprowadzać czas ochronny dla niedźwiedzi, rysi, żbików, lisów, kun leśnych (tumaków), norek i orłów.

Nadto Minister Rolnictwa może:

a) w drodze rozporządzenia wprowadzać czas ochronny dla zwierząt uznanych na podstawie ustępu ostatniego art. 1 za zwierzęta łowne;
b) zezwalać na odstrzał zwierząt wymienionych w art. 49 albo ich łowienie środkami nieraniącemi w każdym czasie dla celów naukowych lub hodowlanych.

Uprawnienie zawarte w punktach a, d i e ustępu drugiego oraz w odniesieniu do sarn-kóz uprawnienie zawarte w punkcie c tegoż ustępu Minister Rolnictwa może w drodze rozporządzenia przekazywać wojewodom.

Art. 52.

Wojewoda ogłasza corocznie w grudniu w dzienniku urzędowym wykaz czasów ochronnych obowiązujących w roku następnym.

Art. 53.

Po upływie dziesięciu dni od rozpoczęcia czasu ochronnego **sprzedawanie, kupowanie, przewożenie i przenoszenie objętej ochroną zwierzyny** oraz świeżych skór tej zwierzyny, jak również podawanie takiej zwierzyny w jadłodajniach jest wzbronione.

Wyjątkowo można przewozić lub przenosić zwierzynę ze zwierzyńców i bażantarni, jeżeli się ma pisemne zaświadczenie ich właściciela, że zwierzyna stamtąd pochodzi i w zaświadczeniu wskazano miejsce jej przeznaczenia.

5. O wprowadzaniu nowych gatunków zwierzyny.

Art. 54.

Wprowadzanie w celu hodowli nowych gatunków zwierzyny **wymaga zezwolenia Ministra Rolnictwa**.

ROZDZIAŁ IV.

O wynagradzaniu szkód łowieckich i o ochronie od tych szkód.

1. O wynagradzaniu szkód wyrządzonych przez zwierzynę i szkód uczynionych podczas polowania.

Art. 55.

Szkody, wyrządzane w uprawach i plonach rolnych przez dziki, jelenie, daniele i sarny **obowiązany jest wynagradzać właściciel obwodu łowieckiego, w którym zwierzyna** wyrządzająca szkodę **ma** przypuszczalnie **swoją ostoję,** lub **dzierżawca**, jeżeli polowanie w obwodzie łowieckim jest wypuszczone w dzierżawę.

Jeżeli zwierzyna wyrządzająca szkodę ma przypuszczalnie swoją ostoję w kilku obwodach łowieckich, właściciele (dzierżawcy) tych obwodów odpowiadają solidarnie.

Art. 56.

Jeżeli zwierzęta wymienione w artykule poprzednim wyrządzające szkodę w uprawach i plonach rolnych mają swoją ostoję na gruntach, niewchodzących do obwodu łowieckiego, obowiązek wynagrodzenia szkody ciąży na właścicielach tych gruntów na zasadach art. 55.

Art. 57.

Uprawniony do polowania ma obowiązek wynagradzania szkód uczynionych przy wykonywaniu polowania przez niego samego, przez jego gości, służbę i najemników.

Art. 58.

Jeżeli poszkodowany chce wynagrodzenia szkody dochodzić, winien w ciągu dni trzech po jej dostrzeżeniu żądanie wynagrodzenia zgłosić obowiązanemu do wynagrodzenia oraz wójtowi (naczelnikowi, sołtysowi) gminy, w której granicach leży grunt z wyrządzoną w uprawach i plonach rolnych szkodą.

Art. 59.

Wójt, otrzymawszy zgłoszenie, winien przed upływem następnych trzech dni wdrożyć postępowanie ugodowe, wzywając strony do urzędu gminnego na dzień następny i skłaniać je do zawarcia ugody. Jeżeli ugoda w dniu tym lub w ciągu dalszych trzech dni zawarta nie zostanie, wójt stwierdzi bezskuteczność postępowania ugodowego i przekaże sprawę natychmiast przewodniczącemu sądu rozjemczego do spraw o wynagradzanie szkód łowieckich.

Art. 60.

Sąd rozjemczy do spraw o wynagradzanie szkód łowieckich składa się z przewodniczącego oraz z dwóch członków wybranych po jednym przez każdą stronę.

Przewodniczącego sądu rozjemczego oraz niezbędną ilość zastępców przewodniczącego w miarę potrzeby dla każdej gminy mianuje na lat trzy starosta na wniosek wydziału powiatowego. Przewodniczący sądu rozjemczego i jego zastępcy winni być zaprzysiężeni przez starostę według roty przewidzianej w przepisach obowiązujących dla sędziów.

Zastępcy pełnią obowiązki przewodniczącego kolejno, gdy przewodniczący z ważnych przyczyn obowiązków swoich wykonywać nie może.

Art. 61.

Po otrzymaniu sprawy o wynagrodzenie szkody łowieckiej przewodniczący sądu rozjemczego wzywa obie strony do wyznaczenia w ciągu dni trzech po jednym przedstawicielu i zawiadamia zarazem o miejscu i czasie pierwszego zebrania sądu rozjemczego.

Jeżeli strona nie wyznaczy przedstawiciela lub ten się nie zgłosi, wyznaczy go przewodniczący.

Art. 62.

Sąd rozjemczy niezwłocznie po pierwszem zebraniu się przeprowadzi zbadanie szkody na miejscu.

O czasie badania przewodniczący zawiadomi strony tak wcześnie, aby mogły być przy badaniu obecne.

Art. 63.

Sąd rozjemczy przed wydaniem orzeczenia skłania strony do zawarcia ugody, jeżeli zaś ugoda nie nastąpi, orzeka wed-

ług sumienia o istnieniu i rozmiarach szkody oraz o wysokości należnego wynagrodzenia. Sąd rozjemczy może przesłuchiwać świadków i biegłych bez przysięgi.

Gdy sąd rozjemczy uzna, iż przed nadejściem pory zbioru i plonów nie można określić wysokości wynagrodzenia lub gdy którakolwiek ze stron domagać się będzie ustalenia tej wysokości dopiero z nadejściem pory powyższej, orzeczenie zapada jedynie co do istnienia rozmiarów szkody, co zaś do wysokości szkody i należnego wynagrodzenia zostaje odłożone do nadejścia pory zbioru plonów.

Art. 64.

Przewodniczący sądu rozjemczego lub jego czynny w sprawie zastępca nie może pozostawać do stron lub ich przedstawicieli w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa aż do czwartego stopnia włącznie, przełożeństwa lub zależności albo też być spólnikiem przedsiębiorstwa lub gospodarstwa prywatnego jednej ze stron. Przewodniczący lub jego czynny w sprawie zastępca obowiązany jest z urzędu baczyć, czy przeszkoda powyższa nie zachodzi i w razie jej dostrzeżenia oddać przewodnictwo następnemu z kolei zastępcy, co do którego przeszkoda nie zachodzi.

Jeżeli przewodniczący lub jego czynny w sprawie zastępca z powodu przeszkody powyższej sam się nie wyłączy, może być wyłączony przez stronę.

Art. 65.

Orzeczenie sądu rozjemczego zawierać będzie postanowienie o kosztach postępowania.

Do kosztów postępowania wliczać można jedynie wydatki gotówką poczynione przez przewodniczącego na powiadamianie stron, na przejazd do miejsca szkody i na materjały pisemne oraz poczynione przez sąd na opłacenie biegłych, jeżeli sąd ich wzywał.

Art. 66.

Jeżeli sąd rozjemczy nie stwierdzi szkody i wynagrodzenia nie przyzna, koszty postępowania poniesie strona domagająca się wynagrodzenia szkody.

Jeżeli sąd rozjemczy przyzna wynagrodzenie wyższe od dawanego w postępowaniu ugodowem, koszty postępowania poniesie strona obowiązana do wynagrodzenia.

Jeżeli sąd rozjemczy przyzna wynagrodzenie równe lub mniejsze od dawanego w postępowaniu ugodowem, koszty postępowania poniesie strona uprawniona do wynagrodzenia lub strony obie wedle orzeczenia sądu, zależnie od okoliczności sprawy.

Jeżeli na skutek wezwania sądu strony zawrą ugodę na rozprawie, koszty postępowania poniosą po połowie.

Art. 67.

Orzeczenie sądu rozjemczego zapada większością głosów. W orzeczeniu należy podać imiona i nazwiska składu orzekającego, imiona i nazwiska stron, żądania i dowody stron, rozstrzygnięcie sprawy, powody, któremi sąd się kierował. Orzeczenie ma być podpisane przez wszystkich członków sądu.

Jeżeli który z członków sądu odmówi swego podpisu, wtedy pozostali czynią o tem wzmiankę na orzeczeniu, które będzie miało taką moc, jakgdyby zostało podpisane przez wszystkich.

Orzeczenie sądu rozjemczego winno być doręczone stronom w ciągu dni trzech od dnia jego wydania.

Strona obowiązana do wynagrodzenia szkody winna w ciągu dni siedmiu od dnia doręczenia orzeczenia wypłacić poszkodowanemu lub złożyć w urzędzie gminnym zasądzoną sumę wynagrodzenia szkody oraz w tymże terminie uiścić zasądzoną sumę kosztów postępowania.

Orzeczenie sądu rozjemczego ulega wykonaniu w drodze sądowej w trybie przymusowego wykonania aktów (stanowi tytuł egzekucyjny dla sądów).

Art. 68.

Od orzeczenia sądu rozjemczego służy stronie odwołanie do sądu okręgowego jedynie w tym wypadku, gdy naruszone zostały przewidziane w artykułach 61—67 przepisy o postępowaniu. Odwołanie wnieść należy w ciągu dni siedmiu od dnia doręczenia orzeczenia sądu rozjemczego.

Art. 69.

Jeżeli w ciągu dni czternastu od dnia zamknięcia bezskutecznego postępowania ugodowego przed wójtem gminy sąd rozjemczy nie wyda orzeczenia, stronie poszkodowanej służy prawo udania się na zwykłą drogę sądową.

2. O ochronie od szkód wyrządzanych przez zwierzynę.

Art. 70.

Każdy może zabezpieczać swe grunty od wdzierania się zwierzyny czyniącej szkodę w uprawach i plonach rolnych, urządzenia jednak poczynione w tym celu na jego gruncie nie mają służyć do chwytania tej zwierzyny.

W szczególności wolno każdemu odstraszać taką zwierzynę od swoich gruntów straszydłami, ogniami nocnemi i t. p. środkami.

Gdyby wskutek przewidzianej w artykule niniejszym ochrony od szkód zwierzę zraniło się lub zabiło, uprawniony do polowania nie będzie mógł żądać odszkodowania.

Art. 71.

Uprawniony do polowania może grunty leżące w obrębie obwodu łowieckiego **ochraniać od szkód** czynionych przez zwierzynę, wymienioną w art. 55, za pomocą ogrodzeń i innych środków, jednak w ten tylko sposób, ażeby środki te nie przeszkadzały posiadaczom gruntów w prowadzeniu gospodarstwa.

Art. 72.

Jeżeli **szkody wyrządzane przez wilki lub dziki** przybierają **poważne rozmiary**, a właściciel lub dzierżawca polowania na obszarze na którym zwierzyna ta ma ostoję, nie przedsiębierze skutecznych środków celem zapobieżenia szkodom, **wojewoda** może na skutek podania osób poszkodowanych lub **z urzędu** zarządzić obławę na koszt właściciela lub dzierżawcy polowania w celu przetrzebienia zwierząt powyższych. Osoby wykonywujące obławę nie mogą zabijać zwierząt innych.

Osoby, które złożyły podanie o zarządzenie obławy, obowiązane są dostarczyć bezpłatnie naganiaczy.

ROZDZIAŁ V.

O władzach i postępowaniu.

Art. 73.

Opieka nad łowiectwem i nadzór nad przestrzeganiem przepisów rozporządzenia niniejszego i rozporządzeń na jego podstawie wydanych należą do **Ministra Rolnictwa, na obszarze województwa do wojewody i na obszarze powiatu do starosty**.

Przez wyraz „starosta" rozumieć należy powiatową władzę administracji ogólnej, a przez wyraz „wojewoda" — wojewódzką władzę administracji ogólnej.

Funkcjonarjusze państwowi obowiązani są powiadamiać niezwłocznie miejscowego starostę lub najbliższy posterunek policji o dostrzeżonych przez siebie w czasie pełnienia swych obowiązków przekroczeniach przepisów rozporządzenia niniejszego i rozporządzeń na jego podstawie wydanych.

Art. 74.

O ile postępowanie władz w artykule poprzednim wymienionych nie jest w rozporządzeniu niniejszem określone, stosować należy obowiązujące przepisy ogólne o postępowaniu władz administracyjnych.

ROZDZIAŁ VI.

Postanowienie Karne.

Art. 75.

Grzywną do pięćdziesięciu złotych karany będzie:

1. Kto nie okaże karty łowieckiej na żądanie osoby majacej nadzór nad przestrzeganiem przepisów o polowaniu;
2. Kto wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego poluje w odległości mniejszej niż sto metrów od cudzych zabudowań mieszkalnych lub kto poluje podczas nabożeństwa w niedzielę lub uroczyste święto w odległości mniejszej od dwu kilometrów od świątyni lub na cmentarzu;
3. Kto ze strzelbą lub innemi narzędziami do łowienia zwierzyny bezprawnie chodzi po cudzych gruntach.

Art. 76.

Grzywną do dwustu złotych lub aresztem do czterech tygodni albo obiema temi karami łącznie karany będzie:

1. Kto wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego poluje bez uzyskania karty łowieckiej;
2. Kto wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego poluje na gruntach niestanowiących obwodu łowieckiego;
3. Kto poluje w cudzym obwodzie łowieckim bez zgody osoby uprawnionej do polowania;
4. Kto wyda pisemne zezwolenie na polowanie w swoim obwodzie wbrew przepisowi ustępu drugiego art. 27.
5. Kto poluje w czasie między zachodem a wschodem słońca wbrew postanowieniom art. 47;
6. Kto poluje z chartami lub psami gończemi na obszarze mniejszym niż dwa tysiące hektarów;
7. Kto poluje na przelotne ptactwo łowne na wybrzeżu morskiem w pasie kilometrowej szerokości.
8. Kto podbiera jaja, wybiera pisklęta lub niszczy gniazda ptaków wymienionych w art. 50.

Art. 77.

Grzywną do pięciuset złotych oraz aresztem do sześciu tygodni karany będzie:

1. Kto poluje na łosie lub jelenie wbrew postanowieniom art. 46 rozporządzenia niniejszego;

2. Kto poluje sposobami niedozwolonemi wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego;
3. Kto poluje w czasie ochronnym wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego;
4. Kto przekroczenia wymienione w punktach 1, 3, 8 art. 76 popełnia zawodowo.

Art. 78.

Kto wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego poluje:
1. na żubra karany będzie **grzywną do pięciu tysięcy złotych oraz aresztem do sześciu miesięcy,**
2. na samicę łosia, na bobra lub kozicę karany będzie **grzywną do dwuch tysięcy pięciuset złotych oraz aresztem do sześciu miesięcy.**

Art. 79.

Kto wbrew postanowieniom rozporządzenia niniejszego poluje na:
1. Świstaka, karany będzie **grzywną do tysiąca złotych oraz aresztem do sześciu tygodni.**
2. na inne zwierzę, wymienione w art. 48 karany będzie **grzywną do pięciuset złotych oraz aresztem do sześciu tygodni.**

Art. 80.

Kto naruszy przepis art. 53 rozporządzenia niniejszego, karany będzie **grzywną do pięciuset złotych lub aresztem do sześciu tygodni,** nadto zwierzyna lub świeże jej skóry ulegną konfiskacie na rzecz zakładów dobroczynnych.

Art. 81.

W wypadku popełnienia **przekroczeń** wymienionych w art. 75—80 **przez nieletnich** do lat czternastu, rodzice lub opiekunowie karani będą za niedozór grzywną do 50 złotych.

Art. 82.

Władza orzekająca oznaczy w orzeczeniu na wypadek niemożności ściągnięcia grzywny karę zastępczego aresztu według swego uznania z tem ograniczeniem, iż kara aresztu nie może przekraczać w wypadku wymierzenia jej za przekroczenia przewidziane w art. 75—dni trzech w art. 76 — dwu tygodni w artykułach 77 — 8— trzech tygodni.

W wypadku wymierzenia grzywny za przekroczenie przewidziane w art. 78 zamiana grzywny na areszt nastąpi zgodnie z przepisami zawartemi w ustawach karnych.

Art. 83.

Obok kary wymierzonej za przekroczenia przewidziane w artykułach 77 do 79—należy orzec konfiskatę broni, za pomocą której dokonano przekroczenia, oraz zabronionych rozporządzeniem niniejszym narzędzi łowieckich bez względu na to, czy są one własnością skazanego, czy też osoby innej.

Przepis ustępu pierwszego niema zastosowania do broni myśliwskiej, której właściciel posiada kartę łowiecką i pozwolenie na broń. Broń ta będzie skonfiskowana jedynie w razie przekroczenia przewidzianego w punkcie trzecim art. 77 oraz w artykułach 78 i 79.

Art. 84.

Zwierzyna zabita lub złowiona bezprawnie w cudzym obwodzie łowieckim **należy do właściciela lub dzierżawcy** polowania o ile nie ma zastosowania art. 80.

Niezależnie od tego właścicielowi lub dzierżawcy polowania za zwierzę bezprawnie zabite **służy odszkodowanie równające się trzykrotnej wartości zabitego zwierzęcia.**

Zwierzyna zabita lub złowiona bezprawnie **na gruntach niewchodzących w skład obwodu** łowieckiego ulega **konfiskacie na rzecz zakładów dobroczynnych.**

Art. 85.

Jeżeli jeden z czynów karalnych, przewidzianych w rozporządzeniu niniejszem podpadnie pod **surowszy przepis** innych ustaw, należy według tych ustaw karę wymierzyć.

Art. 86.

Do orzekania o czynach karalnych, przewidzianych w rozporządzeniu niniejszem z wyjątkiem czynów przewidzianych w art. 78 **powołany jest starosta.** *)

---

*) Dalsza część art. 86 została uchylona rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem (Dz. U. R. P. Nr. 38 p. 365).

Postępowanie sądowe w sprawach karno-administracyjnych.

Art. 34. Osoba, której wymierzono karę w trybie postępowania karno-administracyjnego, może zwrócić się w terminie zawitym (prekluzyjnym) siedmiodniowym od daty ogłoszenia jej orzeczenia do władzy administracyjnej z żądaniem skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego; termin siedmiodniowy liczy się od daty doręczenia, jeżeli orzeczenie należało doręczenia

(Zakończenie przypisku na str. następnej).

Art. 87.

Do orzekania o czynach przewidzianych w art. 78 powołane są sądy powiatowe (pokoju).

Art. 88.

Na obszarze mocy obowiązującej ustawy o postępowaniu karnem z 1873 r. można wnieść odwołanie niezależnie od przepisu § 464 p. k.

---

czyć. To samo prawo służy osobom, którym je przyznają ustawy szczególne.

Jeżeli osoba, której karę wymierzono, jest niepełnoletnia lub bezwłasnowolna, żądanie w terminie, biegnącym dla tej osoby, może złożyć każda z osób wymienionych w art. 20.

Uwaga: Osoby wymienione w art. 20 są: ojciec, matka, małżonek, i opiekun (kurator).

Art. 35. W razie odmowy przyjęcia przez władzę administracyjną żądania, wymienionego w art. 34, można w ciągu trzech dni od zawiadomienia o odmowie złożyć żądanie skierowania sprawy do Sądu Okręgowego celem rozpatrzenia zasadności odmowy. Żądanie to można złożyć wprost do Sądu.

O przywróceniu terminu, wymienionego w art. 34, orzeka Sąd Okręgowy.

Sąd wydaje decyzję (uchwałę) nie ulegającą zaskarżeniu.

Art. 36. W razie złożenia żądania, wymienionego w art. 34 lub w art. 35, orzeczenie władzy administracyjnej nie ulega wykonaniu, o ile ustawa szczególna nie stanowi inaczej.

Władza administracyjna, o ile nie cofnie swego orzeczenia, przesyła akta sądowi.

Orzeczenie władzy administracyjnej zastępuje w postępowaniu sądowem prawomocny akt oskarżenia (wniosek w postępowaniu uproszczonem).

Art. 37. Właściwy do rozpoznania sprawy jest sąd okręgowy, w którego okręgu znajduje się siedziba władzy, która wymierzyła karę administracyjną.

Uwaga: Z dniem wejścia w życie Kodeksu postępowania karnego z dnia 19 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 313) t. j. z dniem 1 lipca 1929 r. wymienione wyżej artykuły 34 — 37 rozporządzenia o postępowaniu karno-administracyjnem utracą moc obowiązującą i zostaną zastąpione tak samo brzmiącemi artykułami 618—620 Kodeksu postępowania karnego.

Na obszarze mocy obowiązującej kodeksu karnego z 1871 r. zamiast aresztu powyżej sześciu tygodni orzeka się więzienie.

Art. 89.

W wypadkach, gdy obwody łowieckie (okręgi) utworzone zostały na podstawie dotychczasowych przepisów, uważane będą za utworzone zgodnie z rozporządzeniem niniejszem do dnia 1 marca 1928 r. lub, jeżeli zostały **wypuszczone w dzierżawę—do chwili wygaśnięcia umów dzierżawnych**.

Art. 90.

Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Rolnictwa, co zaś do orzecznictwa karnego — Ministrowi Sprawiedliwości i Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

O ile rozporządzenia wykonawcze dotyczyć będą zakresu działania innych Ministrów, rozporządzenia te wydawane będą w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami.

Art. 91.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem województwa śląskiego, **w czternaście dni po ogłoszeniu**.

Jednocześnie z tem **uchylone zostają** na obszarze oznaczonym w ustępie pierwszym wszystkie przepisy w przedmiocie objętym rozporządzeniem niniejszem, a w szczególności:

artykuły 321 — 337, artykuł 338 w części dotyczącej zwierzyny, artykuły 339 — 374³, 76 — 406, 407 w części dotyczącej zwierzyny, 409 — 418 ustawy o gospodarstwie wiejskiem (Zb. Pr. Ces. ros. tom XII cz. 2);

rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 2 marca 1920 r. o polowaniu (Dz. Urz. Z. C. Z. Wschodn. Nr. 20/64 poz. 532);

ustawa łowiecka z dnia 15 lipca 1907 r. (Zb. Ust. Prusk. str. 207);

ustawa łowiecka z dn. 13 lipca 1909 r. dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (Dz. Ust. Kraj. 1910 r. cz. II Nr. 2);

ustawa łowiecka z dnia 19/25 marca 1883 r. (Zb. Ust. Król. Węg. z 1883 r. poz. XX);

artykuły 247 — 251 i część 2 i 3 art. 623 kod. kar. z 1903 r. oraz część I art. 623 kod. kar. z 1903 r. o ile dotyczy polowania;

artykuły 292 — 295 i 368 p. 10 kod. kar. z 1871 r.

STATUT WZOROWY SPÓŁKI ŁOWIECKIEJ.

(Rozp. Min. Roln. z 19.I 28 r. Dz. Ust. Nr. 18 p. 161).

§ 1.

Spółka łowiecka nosi nazwę: „Spółka łowiecka w . . . .".

§ 2.

Siedziba spółki mieści się w . . . . . ,

§ 3.

Celem spółki łowieckiej jest zarządzanie obwodem łowieckim wspólnym, położonym w województwie . . . . , powiecie . . . . , gminie (gminach) . . . . , wsi (wsiach) . . . . o ogólnym obszarze . . . . ha.

§ 4.

Członkami spółki łowieckiej są właściciele gruntów tworzących wspólny obwód łowiecki.

§ 5.

Władzami spółki są: walne zebranie członków spółki oraz zarząd spółki.

§ 6.

Walne zebranie członków spółki zwołuje zarząd spółki przynajmniej raz do roku oraz na każde żądanie członków spółki przedstawiających w spółce conajmniej trzecią część ogólnej liczby głosów, w ciągu 2 tygodni od daty otrzymania takiego żądania.

Pierwsze walne zebranie członków spółki zwołuje zarząd gminy lub członek spółki upoważniony do tego przez zarząd gminy.

Jeżeli obwód łowiecki obejmuje grunty, znajdujące się w granicach nie jednej gminy, walne zebranie zwołuje, względnie do zwołania go upoważnia zarząd tej gminy, w której granicach znajduje się największa część objętych obwodem łowieckim gruntów.

§ 7.

Do zakresu działania walnego zebrania członków spółki należy:

1. wybór zarządu,
2. powzięcie uchwały o przeznaczeniu części dochodu na cele ochrony łowiectwa lub inne szczególne cele,
3. powzięcie uchwały o zniesieniu obwodu i rozwiązaniu spółki łowieckiej.

§ 8.

Każdemu członkowi spółki łowieckiej służy prawo głosowania według następujących zasad: posiadaczowi gruntu o obszarze do dwu hektarów służy jeden głos, przyczem każde dalsze pełne dwa hektary posiadanego gruntu dają prawo do jednego głosu więcej, jednak w ten sposób, iż jedna osoba nie może posiadać głosów więcej, niż o jeden mniej od pozostałej liczby głosów.

§ 9.

O zwołaniu walnego zebrania członkowie spółki winni być zawiadomieni przez ogłoszenie, wywieszone w siedzibie spółki w miejscu przeznaczonem do publikacyj urzędowych conajmniej na czternaście dni przed terminem zebrania lub przez imienne zaproszenie, doręczane conajmniej na dwa dni przed terminem zebrania. Jeżeli w skład spółki wchodzą mieszkańcy dwu lub więcej gmin (wsi), ogłoszenie winno być wywieszone w każdej z tych gmin (wsi).

§ 10.

W okresie robót polnych termin walnego zebrania może być wyznaczony jedynie na dzień świąteczny.

§ 11.

Członkowie spółki łowieckiej mogą brać udział w walnem zebraniu osobiście lub przez pełnomocników.

Pełnomocnictwa winny być zaświadczone przez zarząd gminy.

Walne zebranie jest prawomocne przy takiej liczbie uprawnionych do głosowania, którąby przedstawiała przynajmniej połowę ogólnej liczby głosów.

W razie, jeżeli zebranie nie dojdzie w pierwszym terminie do skutku z powodu nieobecności wymaganej liczby uprawnionych do głosowania, należy je zwołać powtórnie w ciągu dni ośmiu.

Walne zebranie, zwołane w drugim terminie, jest prawomocne bez względu na ilość obecnych.

§ 12.

Uchwały walnego zebrania członków spółki zapadają zwykłą większością głosów, z wyjątkiem uchwał o przeznaczeniu dochodu na cele inne niż ochrony łowiectwa (a w szczególności utrzymania straży łowieckiejoraz hodowlane), które to uchwały wymagają zgody wszystkich członków spółki.

§ 13.

Głosowanie na walnem zebraniu odbywa się ustnie lub pisemnie — zależnie od uchwały walnego zebrania — z wyjątkiem

głosowania przy wyborach członków zarządu, które odbywa się w miarę możności pisemnie.

§ 14.

Walne zebranie spółki wybiera na przeciąg lat sześciu z pośród członków spółki trzech członków zarządu i dwu zastępców.

Wybory odbywają się przez głosowanie pisemne w następujący sposób:

Każdy głosujący oddaje kartkę z wypisanemi imionami i nazwiskami wybieranych pięciu osób. Kartka winna zawierać na odwrotnej stronie imię i nazwisko głosującego oraz liczbę posiadanych przezeń głosów.

Niepiśmienni podają do protokółu nazwiska wybieranych osób. Za wybrane uważać należy pięć osób, które otrzymały największą liczbę głosów. Trzy pierwsze pod względem kolejnej ilości głosów wybrane są na członków zarządu, dwie następne — na zastępców.

Głosy oddane na osoby niebędące członkami spółki łowieckiej są nieważne.

§ 15.

O przeprowadzeniu wyborów spisuje się protokół. Wynik wyborów ogłasza się przed zamknięciem walnego zebrania. Przeciwko ważności wyborów można w ciągu dni siedmiu wnieść sprzeciw do zarządu gminy, który obowiązany jest sprzeciw wraz z oryginałem protokółu wyborów, listy wyborców oraz ogłoszenia o wyborach przedstawić niezwłocznie staroście.

§ 16.

Zarząd spółki łowieckiej składa się z trzech członków, którzy z pośród siebie wybierają przewodniczącego.

Do zakresu działania zarządu spółki łowieckiej należy:

1. zarządzanie wspólnym obwodem łowieckim spółki,
2. zawieranie umów o wydzierżawienie polowania,
3. przedstawicielstwo spółki wobec władz i osób trzecich,
4. prowadzenie wykazu dochodu i wydatków i rozdział zysków między członków spółki,
5. przygotowanie wniosków na walne zgromadzenie w sprawie przeznaczenia części dochodu na cele hodowlane i ochrony łowiectwa,
6. zwoływanie walnego zebrania,
7. prowadzenie wykazu członków spółki.

§ 17.

W razie ubycia członka zarządu spółki na jego miejsce wchodzi zastępca, a w razie wyczerpania liczby zastępców należy przeprowadzić w ciągu dni trzydziestu uzupełniające wybory brakującej liczby członków zarządu i ich zastępców.

§ 18.

Zarząd spółki łowieckiej pełni swe czynności honorowo, nie pobierając za to żadnego wynagrodzenia.

§ 19.

Zarząd spółki obowiązany jest prowadzić wykaz członków spółki według następnjącego wzoru:

Imię i nazwisko	Obszar gruntu	Ilość głosów	Udział % w dochodzie spółki

§ 20.

Dochód spółki w całości — względnie po potrąceniu sum uchwalonych przez walne zebranie na różne cele — rozdziela zarząd spółki na podstawie ustalonego udziału poszczególnych członków spółki.

Udział poszczególnego członka spółki oblicza się na podstawie stosunku obszaru gruntów, stanowiących jego własność, do wszystkich gruntów, stanowiących wspólny obwód łowiecki.

§ 21.

Spółka łowiecka rozwiązuje się jednocześnie ze zniesieniem obwodu łowieckiego:

1. przez upływ czasu, na jaki została utworzona, jeśli ostatnie walne zebranie nie powzięło uchwały o dalszem trwaniu spółki,
2. na mocy uchwały walnego zebrania spółki po upływie conajmniej sześciu lat od utworzenia spółki,
3. na skutek decyzji starosty o zniesieniu obwodu łowieckiego.

§ 22.

W razie rozwiązania spółki ewentualny majątek spółki ulega likwidacji, a dochód uzyskany z likwidacji — podziałowi między członków spółki na podstawie ustalonego udziału poszczególnych członków w dochodzie spółki.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ROLNICTWA

z dnia 17 marca 1928 r.

o przekazaniu Wojewodom niektórych uprawnień Ministra Rolnictwa, wynikających z art. 51 rozp. Prez. Rzeczypospolitej z 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem.

Na podstawie art. 51 ust. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110 poz. 934) zarządzam co następuje:

§ 1. Uprawnienia Min. Rolnictwa, wynikające z punktów a, d i e ust. II art. 51 oraz w odniesieniu do sarn-kóz uprawnienia, wynikające z punktu c tegoż artykułu i ustępu, przekazuje się Wojewodom.

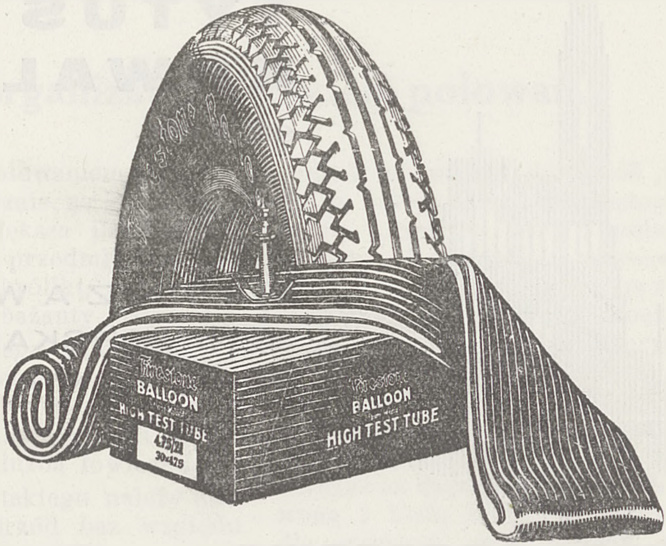
§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Rolnictwa

(—) K. Niezabytowski.



Ranna wilczyca. *Fot. hr. Zyberk - Plater.*


Firestone
BALLOON
HIGH TEST TUBE
Firestone
BALLOON
HIGH TEST TUBE

O organizacji wielkich polowań.

Wielkiem polowaniem nazywamy polowanie, na które zbiera się większa ilość myśliwych lub naganki; przedmiotem tych łowów mogą być: króliki, zające, pędzone kuropatwy, bażanty, dziki.

Organizator takiego polowania powinien posiadać plan sytuacyjny, znać doskonale teren, przesmyki, powinien posiadać zmysł organizacyjny i rozporządzać sprawną służbą łowiecką.

Plan polowania takiego należy ułożyć kilka dni naprzód bez względu na to czy się pędzi króliki czy dziki, jakkolwiek, pędzenie grubego zwierza zależne jest od kierunku wiatru.

Przed polowaniem należy sporządzić szkic, w nim zaznaczyć kolejność miotów oraz ich kierunek, stanowiska myśliwych. Kierunek posuwania się naganki znaczyć najlepiej strzałkami zielonego koloru, stanowiska myśliwych kolorem czerwonym. Poszczególne stanowiska należy wynumerować, a strzałka poniżej numeru pokazuje w którym kierunku mają się zbierać myśliwi po ukończeniu miotu. Przed rozpoczęciem łowów gospodarz proponnje gościom losowanie numerów stanowisk, odczytuje przepisy obowiązujące tegoż dnia w łowisku, do których należy się ściśle zastosować.

Systemów polowania istnieje dużo, i tak dla przykładu przytoczę, że w lesie tak na drobną jak i grubą zwierzynę pędzić można obstawiając nietylko front i boki pędzenia, ale również i przesmyki wsteczne co zastosować wypada zwłaszcza wówczas, gdy przy niekorzystnej pogodzie zwierz chętnie wyłamuje się przez nagankę.

Brak lub mała tylko ilość podszycia w lesie umożliwia zastosowanie t. zw. „czeskiej ławy", polegającej na tem, że naganka i rozmieszczeni wśród niej myśliwi posuwają się ławą w pewnym kierunku z zabezpieczeniem mniej lub więcej naprzód wysuniętych boków. Wówczas celową jest rzeczą kierunek posuwania się myśliwych dla uniknięcia zboczenia od teoretycznie wykreślonej linji naznaczyć na drzewach naprzemian czerwoną i białą farbą na odpowiedniej dla szybkiego spostrzegania wysokości. Na każdej poprzecznej linji należy wyrównać linję naganiaczy, od których na ten cel przeznaczeni ludzie szybko i sprawnie odbierają ubitą zwierzynę. Na ostatniej linji schodzą się skrzydła lewe i prawe. Naganka z linji myśliwych schodzi na boki i dotychczas na skrzydłach idąca naganka przepędza ostatnią część miotu do frontu myśliwych. Tak samo urządza się powyżej opisane czeskie pędzenia na polach. W normalnych warunkach polujemy na terenach polnych na zające w kotły. Dla przyspieszenia toku polowania, a przedewszystkiem szybszego zamykania kotłów, co zwłaszcza w czasie ostrej zimy jest rzeczą wskazaną, a nawet konieczną, należy podzielić tak myśliwych jak i naganke na cztery partje, nadając każdej odmienne barwy znaków w postaci kokard, wstążek i proporczyków. Proporczyk nosi każdy prowadzący partję, zazwyczaj włodarz, polowy, naogół więc ktoś sprytny i orjentujący się. Odpowiedniego koloru chorągiew powinna się znajdować na powózkach wożących myśliwych oraz wozach dla naganki, co ułatwia, zwłaszcza tej ostatniej,

odnajdywanie środków lokomocji przyspieszając temsamem przenoszenie się po skończeniu kotła, na nowe stanowisko. O ile pozwalają na to środki gospodarza, można zaopatrzyć każdego naganiacza w małą, na drążku osadzoną chorągiewkę danego koloru, podnosi to nietylko wrażenie dla oka, lecz nawet do pewnego stopnia przyczynia się również do składniejszego, równego prowadzenia linji od czego w wielkiej mierze zależy wynik polowania.

Ubite zające należy wieszać na drążkach; przeznaczone do transportu koleją—po osiem w ten sposób, ażeby odległośćpomiędzy zającami równa była szerokości dłoni, w przeciwnym wypadku grozi obawa ich zagrzania się, co nawet podczas średniego mrozu nastąpić może bardzo łatwo. W żadnym wypadku nie wolno ubitej zwierzyny układać w stosy, lecz trzeba ją rozwiesić w miejscach przewiewnych.

Na dziki poluje się, zależnie od terenu, z mniejszą lub większą ilością naganki, przyczem regułą jest staranne unikanie krzyków i hałasu. O ile pozwalają na to okoliczności, jest rzeczą celową wyznaczać myśliwym stanowiska nie pod ścianą gąszczy, lecz w drągowiskach czy też starodrzewiach w pewnej od gąszczy i zagajeń odległości. Tego rodzaju ustawianie myśliwych sprawia, że dziki w przeważającej ilości wypadków wpadają w trucht, czem ułatwiają nietylko wybór sztuk do których zamierza się strzelać, ale i sam strzał, a co zatem idzie, zmniejsza się ilość postrzałków.

Przy pędzeniach na króliki bierze się bardzo małe mioty, zato większą ilość naganki. Powinna ona, podchodząc pod linję myśliwych, posuwać się wolno, często przystawać hałaśliwie i głośno drepcząc w miejscu. Gdzie królików jest bardzo wiele, wielce korzystnem jest następującego rodzaju przygotowanie polowania: pod ścianą zagajenia lub na przecinającej je linji wykopuje się 70 — 80 ctm. głębokie dołki, stanowiska myśliwych. W zagajeniu oczyszcza się po dwie z każdego stanowiska wybiegające przecinki pod kątem 45^0—90^0 zależnie od odległości stanowisk. Na tych to przecinkach spostrzega myśliwy biegnącego w kierunku linji czy też ściany zagajenia królika i tutaj oczekuje go gotów do strzału.

W końcu wspomnę tu jeszcze o polowaniu na kaczki. Gdy trzcina jezior i bagien tworzy nieprzerwane pasmo z którego nawet najlepiej buszujący wyżeł nie zdoła wypędzić w ostateczności dopiero zrywające się w lipcu podloty oraz kaczory wypiory, wówczas wskazaną jest rzeczą wyciąć w trzcinie przecinki, a lepiej nawet przerzedzić tylko trzcinę w tych miejscach do tego stopnia, ażeby myśliwy nad przecinką stojący mógł łatwo zauważyć każdego przepływającego ptaka, będąc sam o ile możności zakrytym. Wiadomo, że kaczory nie mogąc się w tym okresie zrywać, są nadzwyczaj ostrożne i przebiegłe tak, że zazwyczaj mija je pies poczem chętnie wracają, skąd je płoszono. Stąd też, między innemi, o ile większa jest ilość myśliwych, powinni oni obstawić wszystkie przecinki t. j. te w których kierunku posuwa się czy to pies, czy też ktoś kaczki płoszący np. uderzeniami drąga, jako też i te przecinki, które naganiający już minął.

Na każdem wielkiem polowaniu nie powinno zabraknąć psa aportera, psa idącego po farbie w trop rannego zwierza oraz — trąbki myśliwskiej.

TADEUSZ METZIG.


J. FRANASZEK
WARSZAWA
TOW. AKC.
KRAKOWSKIE PRZEDM. 15. T. 1-72
OBICIA PAPIEROWE
OD NAJSKROMNIEJSZYCH
DO NAJWYTWORNIEJSZYCH

PIES MYŚLIWSKI



Pierwszy rok życia wyżła.

Do czego przedewszystkiem winien dążyć hodowca i treser w pierwszym roku życia swego wychowanka, to pytanie na które krótkiej, prostej i jasnej odpowiedzi napróżno szukałem w najrozmaitszych, w różnych językach pisanych, podręcznikach traktujących o hodowli i tresurze wyżła. Z kwestją tą rzecz ma się w podobny sposób, jak z podręcznikami gry w szachy. I tu żaden prosto i otwarcie nie mówi, o co chodzi w pierwszej fazie gry. Podręczniki te podają rozmaite sposoby rozpoczęcia gry — różne gambity, partje hiszpańskie, francuskie, włoskie i t. d. — żaden jednak nie mówi, co ma robić młody szachista, gdy przez błędne posunięcie zejdzie z przepisanego toku rozwoju partji, nie mówi przedewszystkiem, do czego te wszystkie sposoby rozpoczęcia gry zmierzają. Podobnie i z podręcznikami hodowli i układania wyżłów. Rozsypują się one w tysiące recept których zaniedbanie w zastosowania grozi według nich utratą zbawienia (czytaj niepowodzeniem) i również nie mówią co jest głównem zadaniem w początkach wychowu. A stosowanie wszystkich tych recept, choćby najsłuszniejszych, nie zawsze jest z najrozmaitszych powodów możliwe i hodowca musi wiedzieć, na jakie odstępstwa może sobie pozwolić i czy zaniedbanie poszczególnych z nich jest do naprawienia w przyszłości, czy raczej należy dać pokój hodowli, z braku pewnych podstawowych warunków, nie rokującej osiągnięcia

pożądanych wyników. Kwestje te przedewszystkiem obchodzą miejskich myśliwych z reguły pozbawionych możności zapewnienia wszystkich wymaganych warunków swym wychowańcom.

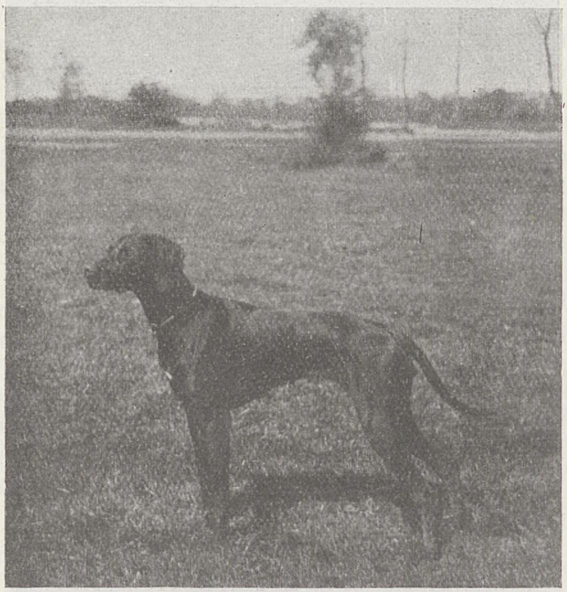
Najogólniejsza i prosta odpowiedź na postawioną kwestję, czy to chodzi o grę w szachy, czy wychów młodego wyżła jest jedna — streszczająca się w słowie „rozwinąć". Zarówno szachista, który zdołał rozwinąć swą partję i wprowadzić do gry wszystkie swoje figury, jak i hodowca, który w pierwszym roku osiągnął kompletny, przedewszystkiem fizyczny, rozwój swego wychowanka, mogą obaj spokojnie patrzeć w przyszłość. Braki ułożenia i tresury można naprawić — fatalnych skutków wadliwego wychowu w młodości: wykrzywionych przez rachityzm nóg, nierozwiniętej klatki piersiowej, wadliwej, wywołanej przez brak ruchu budowy — nie da się w następstwie już niczem usunąć. Ani rasa, ani najstaranniejszy dobór rodziców, same przez się, nie wystarczą. Ogół myśliwych nie zdaje sobie nawet sprawy, jak dalece na ukształtowanie się i zewnętrzny wygląd psa wpływają warunki jego wychowu w pierwszym roku życia. Brakom fizycznym, spowodowanym wadliwym wychowem, wtórują wywołane przez nie braki w dziedzinie psychicznej: lenistwo, brak pasji myśliwskiej i wogóle wytrwałości, tchórzostwo i t. p., wypływające z braku u psa zaufanie do swych sił. Słowem, to co się z psa zrobi, na co pies wyrośnie, jest w znacznym bardzo stopniu zależnem od woli jego pana. Nie mówię oczywiście o lichym materjale hodowlanym, niewartym zabiegów i kosztów, twierdzę jednak, że niema tak dobrego materjału, któregoby przez zły wychów nie można było, i to gruntownie, zepsuć, i, że te walory, które tkwią w najlepszym choćby materjale hodowlanym, trzeba, umieć jeszcze wydobyć. Z kwestją wydobywania tych walorów wiąże się w różny sposób rozstrzygiwana kwestja, od kiedy należy przystępować do tresury i układania psa. Jest to kwestja tem ważniejsza, że niezawsze można



„Rap", wł. mec. W. W. Garczyńskiego.

te dwie rzeczy—wychów i tresurę—równocześnie połączyć. Wielu znakomitych nawet autorów (w tej liczbie Hegendorf) radzą rozpoczynać układanie młodego wyżełka od najwcześniejszej młodości. Tkwi w tem słuszne założenie, że z całkowitem ułożeniem młodego wyżełka nie trzeba się zbytnio śpieszyć i raczej należy stopniowo rozwijać tkwiące w nim zdolności. Uważam jednak, że ze zbyt młodym wyżłem trudno rozpoczynać naukę, dywidualizować i pilnie obserwować, jak pies przyjmuje początki tresury. Jeżeli sprawa idzie dość gładko i psa nie potrzeba zbyt często łajać i karać, można sobie pozwolić na wcześniejsze rozpoczęcie układania. Jeśli jednak pies wykazuje lękliwość podczas nauki, to lepiej dalszej nauki czasowo zaniechać i poczekać aż postępujący rozwój psa pozwoli na dalsze jej kontynuowanie.

W każdym razie rozpoczęcie nauki,



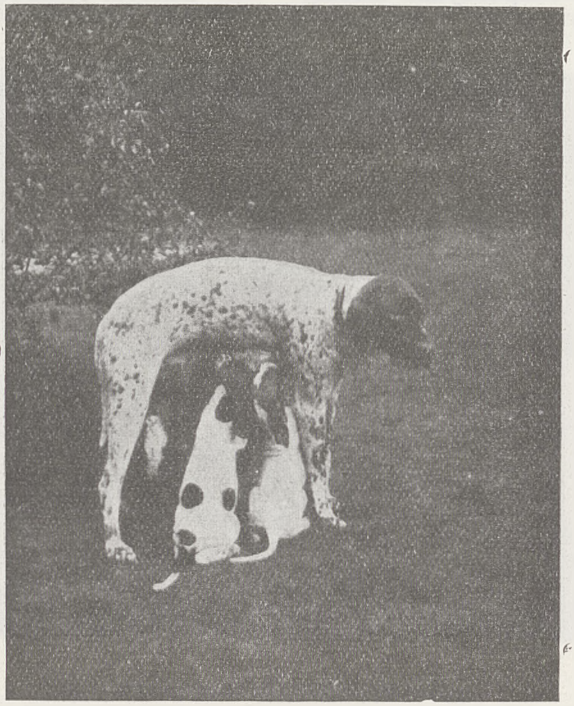
„Nigra" wł. p. Brudnickiego.

trudno bowiem do młodego, żywego, nie znającego przymusu i nie rozumiejącego kary wyżełka stosować ostre represje. Łatwiej bowiem złamać upór w psie starszym, niż zmusić do posłuszeństwa młodego, lękliwego i kładącego się na grzbiecie psiaka. Dla tego podzielam zdanie p. Ordy wygłoszone w tej kwestji w jednym z ostatnich numerów „Łowca Polskiego", że zbyt młodych wyżełków nie należy układać i raczej trzeba dać im nacieszyć się młodością i dojść do pewnego rozwoju umysłowego. Oczywiście, należy w tej sprawie innawet gdy pies ma już rok ukończony, nie jest jeszcze zbyt późnem. Dylemat więc nastręczający się wielu myśliwym, z wielkim nieraz trudem wychowującym młode wyżełki, co trzeba raczej poświęcić: wychów czy tresurę, bez żadnego wahania na korzyść wychowu winien być rozstrzygnięty. Jest rzeczą umiejętności tresera poradzić sobie ze starszym choćby wyżełkiem, natomiast błędy wychowu, jak wspomniano wyżej, przeważnie są nie do naprawienia i pozostawiają piętno na psie przez całe życie. *Pierwszy więc rok życia przede-*

wszystkiem właściwemu fizycznemu rozwinięciu psa poświęcony być powinien. Aby ten cel osiągnąć należy psu dać odpowiednie pomieszczenie, odpowiednie pożywienie i możność ruchu w możliwie jaknajwiększym zakresie. Najwłaściwszym pomieszczeniem jest odpowiednio urządzona i zabezpieczona od zimna i wiatrów buda. Chowany ciągle na powietrzu młody pie-

młodości. Zapewnia ono fizyczny rozwój młodym pieskom, a, co nader ważne, jest poważnem zabezpieczeniem przeciwko nasaciźnie i bodaj najlepszym lekarstwem w tej chorobie.

Idąc za doświadczoną radą ś. p. Jana Sztolcmana dawałem moim psom w przypadkach nosacizny surowe mięso, ile tylko zjeść chciały i, mimo



Matka.

sek od wczesnej młodości się hartuje i staje odpornym na wszelkie zaziębienia i choroby. W zwykłej, umieszczonej tylko w suchem miejscu budzie, tak pozornie delikatne psy jak pointery, znoszą doskonale mrozy nawet do 25 stopni, trzeba im tylko nie żałować posilnego w znacznej części mięsnego pożywienia. Wbrew panującym dotychczas jeszcze przesądom, że młodym psom nie powinno się dawać do roku mięsa, należy im tego ostatniego nie żałować od wczesnej

nieraz bardzo ostrego przebiegu choroby, od czasu stosowania tej świetnej rady żaden pies mi nie zginął. Dając więc od wczesnej młodości psu odpowiednie i treściwe pożywienie, na które winny się składać osypka względnie kasza owsiana, mleko, surowe mięso, trochę jarzyn, gdy zapewnimy mu ruch i powietrze możemy być spokojni o wychów swego pupila, szczególniej jeśli szczęśliwie przebrniemy okres jakich dwóch miesięcy, następujący bezpośrednio po odsadzeniu szczenię-

cia od matki. W tym okresie należy baczną uwagę zwracać na robaki i pasorzyty w żołądku i kiszkach, które, jak to podnosi Hegendorf, mogą być nieraz niebezpieczne nawet dla życia młodego psa. Dotknięty pasorzytami pies chudnie bez widocznej przyczyny i objawów gorączkowych, a stan jego gwałtownie z dnia na dzień się pogarsza.

Wreszcie pies ginie z wycieńczenia lub z powodu przegryzienia przez robaki ścianek żołądka lub kiszek. Zapobieżenie jednak podobnej katastrofie jest bardzo łatwe. Chodzi tylko o to, aby się w porę spostrzec, co nie jest trudnem, i dać młodemu pieskowi 2 gr. Kawali, która robaki zniszczy. Dla pewności można wspomnianą kurację, która nie wymaga żadnej dyjety ani jakichkolwiek specjalnych zabiegów, po pewnym czasie powtórzyć.

Jak postęp choroby jest szybki, gdy pies zapadnie na robaki, tak wyzdrowienie również postępuje gwałtownie naprzód i odbywa się wprost w oczach. Po tygodniu pies, który był chudy jak gwóźdź i wyglądał jak suchotnik, ma już dobrą minę i wygląd niemal normalny.

Dalszym ważnym czynnikiem w rozwoju młodego psa jest zapewnienie mu jaknajwiększego ruchu. Najłatwiej i najskuteczniej cel ten osiągnąć chowając kilka młodych piesków razem. Gonitwom, gryzieniu się i baraszkowaniom niema końca, a wszystko to nader dobroczynnie wpływa na rozwój fizyczny młodych piesków, będąc dla nich znakomitą gimnastyką. Instynktownie też przez cały dzień aż do uprzykrzenia nic innego nie robią. W starszym wieku wspomnianą gimnastykę zastępuje trening odbywający się w ten sposób, że każemy im biedz za koniem względnie za rowerem. Znakomity francuski myśliwy i hodowca pointrów Paul Caillard dzięki treningowi osiągał znakomite wyniki pod względem wyrobienia wytrzymałości u swych psów. Z psami swej hodowli bił on dzięki odpowiedniemu treningowi anglików na ich własnym terenie w Anglji.

Zadziwiająca jest też i rzucająca się odrazu w oczy różnica między psami, które miały dostateczny ruch i trening i temi, które były ich pozbawione. Pies musi być dzielny, zwinny, wytrwały i szybki w ruchach, by warto było poddawać go żmudnej i kosztownej tresurze. Na jedno jeszcze chciałbym zwrócić uwagę. Nie obawiajmy się, że młody pies w pierwszym roku częstokroć nie dotrzymuje i goni zwierzynę.

Wszystko to ustanie, gdy pod doświadczonym kierownictwem zrozumie, po pewnym czasie, o co chodzi i nauczy się zachowywać w odpowiedni sposób. Uważajmy, by zbyt ostrem postępowaniem nie zabić w psie temperamentu i zapału myśliwskiego. Nie potrzebuję chyba dodawać, że zbrodnią byłoby w pierwszym roku uciekanie się do karnego strzału, którego osobiście zresztą wogóle nie uznaję. Nie martwmy się też, że czasem w pierwszym roku na próbach polowych pies może być zdjęty bez oceny. Zachowanie się w polu młodego psa nigdy nie jest pewne i wyniki prób polowych w klasie młodzieży zależne są w wysokim stopniu od szczęśliwego zbiegu wypadków. Ten sam pies, który jednego dnia zachowuje się „jak stary”—następnego dnia będzie gonił, płoszył, jak szalony. Źleby było nawet gdyby było inaczej—musi bowiem wykipieć i nabrać doświadczenia. Niech miarodajnemi będą w tym wypadku losy Pandura na ostatnich próbach polowych, który dwukrotnie poprzednio za gonienie zwierzyny był zdejmowany bez oceny, by na ostatnich próbach przejść odrazu bardzo wysoko i zarekomendować się, jako doskonały materjał na przyszłego championa.

WALENTY WŁODZIMIERZ GARCZYŃSKI.

Regulamin popisów wyżłów dowodnych.

(Opracowany przez Wielkopolski Związek Myśliwych).

A. Praca leśna.

§ 1.

Trop sfarbowany sporządza się aparatem zwanym „Kołem tropowem". Długość sztucznego tropu ma wynosić około **500** kroków (ile możności z wiatrem). Tropy sztuczne z farby mają być oddalone od siebie o 100 kroków i dokonane najdalej półtorej godziny przed rozpoczęciem pracy wyżła; kilku skrętami należy utrudnić zadanie.

Na końcu tropu umieszcza się sarnę lub inną sztukę zwierzyny raciczkowej, zabitą strzałem kulowym. Gdyby sztuka była wytrzebiona, należy podczerewie szczelnie zaszyć.

Jeden z sędziów winien być obecny przy zakładaniu tropu sztucznego. Osoby zajęte urządzaniem tropu winny się po załatwieniu zadania dobrze ukryć i zachować zupełnie spokojnie. Sędzia tak się ustawia, żeby mógł na kilkadziesiąt kroków obserwować kierunek tropu i kontrolować, czy wyżeł dokładnie pracuje na tropie czy też dochodzi do ubitej zwierzyny szukając w poprzek lub przypadkowo.

Kandydat może popisać się:

a) pracą **na otoku** prowadząc menera do sztuki,

b) albo pracując **luzem „na głucho"** (t. zn. pierwsze sto kroków ma pracować na otoku, poczem już luzem po tropie dojść ma do zabitej sztuki, nawrócić zaraz i menera podprowadzić (luzem) do znalezionej uprzednio zwierzyny: mener przed rozpoczęciem pracy wyżła winien sędziom podać, po czem pozn aje, że pies znalazł sztukę,

c) albo pracując **luzem „głośno"** (t. zn. kandydat ma pierwsze sto kroków pracować na otoku, poczem już luzem po tropie dojść ma do zabitej sztuki, którą ogłasza tak długo, dopóki mener nie nadejdzie).

Kandydata wolno 3 razy założyć na trop; ostatni raz ze zmianą na pracę na otoku. Otok winien mieć najmniej 3 metry długości.

Zgłoszenia winny być dokonane na osobnych formularzach, o które się postarać trzeba u Zarządu (sekretarza).

§ 2.

Aportowanie zguby. Do aportowania zguby należy używać lisa lub kota i zająca lub królika. Farbującą sztukę wlecze się, zaznaczywszy miejsce rozpoczęcia włóczki sierścią lub turzycą, na **200 kroków** przez las kładąc na końcu włóczki świeżą sztukę. Włóczka powinna się ciągnąć ile możności przez gęstwinę. Włóczkę czyli obwłokę winno się wykonać bezpośrednio przed egzaminem każdego kandydata w tym dziale: obwłoka ma być, o ile się da, urządzona z wiatrem i kilku skrętami utrudniona. Sędzia stojący u końca jej powinien być tak zakryty, aby go wyżeł ani zobaczyć ani zwietrzyć nie mógł. Zachowując się zupełnie spokojnie ma sędzia obserwować, czy kandydat do zwierzyny dokładnie po szlaku, czy szukając w poprzek, czy też przypadkiem dojdzie.

Włóczki powinny być tak od siebie oddalone, aby wyżeł nie zwietrzył sąsiedniej. Wolno menerowi wyżła pracującego na właściwym szlaku od nowa założyć (od początku obwłoki). Wolno mu także pierwsze 20 kroków kazać pracować kandydatowi na otoku, potem jednakże powinien puścić go luzem, i przystanąć podczas gdy wyżeł sam pracuje dalej. Wolno także na początku obwłoki zachęcić wyżła do wykonania pracy; inne środki celem dopomożenia kandydatowi (np. skinięcia, ciągnienie psa na otoku w domniemanym kierunku obwłoki) są niedozwolone.

Te same prawidła obowiązują w aportowaniu zwierzyny lotnej, z tą różnicą, że obwłokę świeżo zabitą i ciepłą

jeszcze kuropatwą lub bażantem, mogą być znacznie krótsze (mniejwięcej 50 kroków).

§ 3.

Zachowanie się na stanowisku.

Podczas naganki w lesie wyżeł (na otoku luzem) powinien się spokojnie zachowywać, nie wolno mu skomleć, szczekać, rwać się ku zwierzynie lub oddalać się od swego pana. Kandydat prowadzony w tym dziale popisów luzem ma prawo do wyższej cenzury.

§ 4.

Warowanie na strzał.

Mener prowadzi kandydata luzem do wyznaczonego miejsca, gdzie odkłada kij myśliwski, plecak lub inny przedmiot i znakiem daje kandydatowi do zrozumienia, aby warował. Wszystko dziać się powinno w największym spokoju, jak na podchodnem, nie wolno żadnego rozkazu dawać głosem. Myśliwy oddala się, jakoby podchodząc zwierzynę od warującego wyżła tak, aby go tenże już zobaczyć nie mógł i strzela dwa razy. Kandydatowi warującemu wolno twarz wznosić, lecz nie wolno mu na odgłos strzałów skomleć, szczekać lub opuścić swego miejsca. Wyżeł warujący na sam rozkaz ma prawo do wyższej cenzury.

§ 5.

Zachowanie się na otoku.

Wyżeł powinien trzymać się zawsze obok myśliwego lub za jego lewą nogą, a nie wysuwać się naprzód, szarpać otokiem lub t. p.

§ 6.

W drągowinie, nizkich kulturach lub na wyrębach pies ma krótko szukać, wystawiać i zabitą zwierzynę aportować.

§ 7.

Wyparowanie zwierzyny.

Do pracy tej nadają się mniejsze zagajenia lub większe remizy polne. O ile możliwe kandydaci nie mają się popisywać wszyscy w tem samem zagajeniu. Pies głucho pracujący nie może w tym dziale wyższej otrzymać cenzury niż „dobrze". Pies któryby przy tej okazji złapał i aportował sztukę zwierzyny nie może otrzymać z tego powodu złej cenzury. Gdy goni zdrową sztukę daleko za linją strzelców lub oddala się w sąsiednie zagajenie, tak że go głosem ani świstawką cofnąć nie można, należy to uważać za błąd.

Psu można kazać albo 1) pracować z tego miejsca, gdzie właśnie się znajduje albo 2) kazać warować dopóki mener oddaliwszy się, znakiem nie da mu znać, aby pracę rozpoczął. Drugi sposób jest lepszy i zasługuje na wyższą cenzurę.

Gdyby kandydat przy tej pracy zabitą sztukę aportował bez rozkazu, nie należy tego uważać za błąd.

B. Ciętość.

Do egzaminu w ciętości używa się kotów lub lisów. Jeżeli myśliwy, zgłaszający wyżła do konkursu, nie podał, którego z tych dwóch drapieżników użyć należy, natenczas pozostawia się to sędziom do woli. Po spuszczeniu wyżła i poszczuciu go, pozostaje mener na miejscu przy kolegium sędziów, z których jeden tylko w tym dziale konkursu ma komendę. Wybrany sędzia zarządza puszczenie ciętych wyżłów lub użycie strzelby, gdyby kandydat nie dławił lub nie osadził drapieżnika. Skoro nastąpi akcja wyżłów rezerwowych, wyrok na kandydata zapadł, o ile chodzi o ciętość.

Gdy kandydat osadza tylko drapieżnika, wtenczas sędzia zarządza ubicie szkodnika. Każdy kandydat winien ubitego kota lub lisa aportować. Rozkaz aportowania dozwolony. Wy-

żeł aportujący bez rozkazu ma prawo do wyższej cenzury. Wolno także ślepym nabojem strzelić w kierunku umykającego drapieżnika. Uważać należy jeszcze za dostateczne dławienie, gdy kandydat dławi na widok zbliżającego się menera. Ilu kandydatów, tyle też powinno być do dyspozycji drapieżników. Każdy drapieżnik powinien być zabity, gdy go wyżeł osadzi na miejscu, a nie dławi.

C. Praca wodna.

a) do pracy wodnej należy używać dzikie kaczki, którym się lotki krótko przycina. Kaczkę sadza się w trzcinie i każe wyżłowi bobrować za nią. Kandydat bobrujący głośno na świeżym szlaku ma prawo do lepszej cenzury,

b) kandydat winien rzuconą na głęboką wodę kaczkę aportować. Błędem jest, gdy wyżeł aportowaną kaczkę naprzód położy, aby się otrząsnąć zamiast wpierw oddać ją panu.

D. Praca polna.

§ 1.

Sposób szukania. Wyżeł ma szukać wytrwale i systematycznie, galopem okładając pole. Im więcej kandydat uwzględni kierunek wiatru, im więcej nos wyżła i sposób szukania zgadzają się, tem lepszą cenzurę należy udzielić psu.

Gdyby sędziowie podejrzewali wyżła o wadę nie wracania do nogi z obawy przed karą, mogą żądać, aby mener kazał kandydatowi brać dużo pola i zachowywał się zupełnie biernie; wszystkie błędy, ktore kandydat przy tej sposobności popełni nie mają na cenzurę żadnego wpływu, chodzi tylko o to, aby wyżeł zapuściwszy się np. za zającem wracał na dany znak bez obawy do nogi.

§ 2.

Zwietrzywszy dotrzymującą zwierzynę ma kandydat tak długo ją wystawiać lub przed nią warować, aż strzelec, zbliżywszy się powoli, nie da rozkazu awansowania.

§ 3.

Gdy zwierzyna lotna wycieka, powinien kandydat spokojnem dociąganiem starać się strzelca do strzału doprowadzić.

§ 4.

Apel.

Wyżeł powinien być posłuszny, gdy myśliwy raz jeden da mu znak świstawką, skinięciem lub nawoływaniem, byleby pewnem było, że znak ten usłyszał i zrozumieć był powinien. Kandydat okazujący wytrwale brak apelu, wykluczony jest od dalszego egzaminu.

§ 5.

Wytrzymanie na strzał. Znakomitem jest wytrzymanie na strzał, jeżeli wyżeł po strzale do uciekającej zwierzyny wytrwa w tej samej postawie i na tem samem miejscu, dopóki nie usłyszy rozkazu aportowania lub szukania dalej.

§ 6.

Za zającem pomykającym z kotliny lub za zrywającą się zwierzyną lotną, do której się nie strzela, nie wolno wyżłowi jeździć.

Instrukcje dla Sędziów.

Panowie wybrani na sędziów obowiązani są trzymać się następujących prawideł:

§ 1.

Cenzury wyraża się cyframi:

O — znaczy niedostatecznie, 1 — dostatecznie, 2 — dość dobrze, 3 — dobrze, 4 — bardzo dobrze (znakomicie).

§ 2.

Poszczególne działy pracy wyżła oznacza się cyframi wartościowemi i to:

1) praca za farbą,

a) na otoku 4
b) z oszczekiwaniem . . . 6
c) z doprowadzeniem . . . 5

2) praca leśna,

a) aportowanie zgubionych drapieżników 4
b) zająca lub królika . . . 4
c) warowanie na stanowisku 2
d) warowanie na strzał . . 2
d) zachowanie się na otoku 1

3) ciętość,

a) dławienie drapieżnika . 5
b) osadzanie drapieżnika . 1

4) praca wodna,

a) praca wodna za kaczkami 3
b) aportowanie z głębokiej wody 5

5) praca polna,

a) wiatr 5
b) sposób szukania 4
c) wystawianie 4
d) dociąganie 3
c) apel 2
f) wytrzymywanie na strzał 2
g) respektowanie zajęcy . . 2
h) zachowanie przed zrywającą się zwierzyną lotną . 2
j) aportowanie zgubionej kuropatwy lub bażanta . . 3

6) aportowanie,

a) drapieżnika 2
b) zająca lub królika . . . 2
c) kuropatwy lub bażanta . 2

§ 3.

Liczba wyrokowa wynika z pomnożenia cenzury z cyfrą wartościową. Na ogół tem lepszy jest wyżeł im wyższą osiągnie liczbę wyrokową, czyli im większą ma sumę punktów.



Łysa Skałka w Tatrach.

BROŃ MYŚLIWSKA

Porady przy strzelaniu.

Zdarza się często, że myśliwy nabywszy broń śrutową, czy kulową, narzeka, że nie może z niej trafiać lub gorzej strzela, jak ze swojej poprzedniej. Przyczyny tego są wiadome. Nabywający strzelbę śrutową probując ją w strzelnicy żąda maximum śrucin w tarczy. Otóż im dana strzelba daje więcej śrucin w tarczy (gęściej bije) tem wymaga dokładniejszego trafienia, gdyż krąg rozrzutu śrucin jest mniejszy. Zadaniem więc sprzedającego jest dać broń przykładną t. j. dopasowaną do figury i sposobu składania się myśliwego. Myśliwy zaś, chcąc dobrze strzelać, winien starać się przyzwyczaić do nowonabytej broni, jaknajwięcej strzelając z niej lub choćby składając się w pokoju do lustra, jak to w swoim czasie pisałem.

Rzadko który myśliwy zdaje sobie sprawę z tego, jak strzelba jego bije na te różne dystanse, na jakie strzela kalecząc często zwierzynę. Uniknąć zaś tego można wystrzelaniem do tarczy na dystans 10 — 20 — 30 — 36 mtr. paru naboi ze swojej fuzji. Prawidłowy bowiem strzał z każdej śrutowej broni jest na odległość 36 mtr. Na dalsze odległości strzały są w większości przypadkowe.

Nieraz słyszy się między myśliwymi „zabiłem na 120 kroków" kaczkę, kuropatwę, czy też zająca, śrutem. Dowodzi to tylko o słabym orjentowaniu się w odległości. Licząc krok 75 cm. 120 kroków = 90 mtr., jeżeli odliczymy 90 mtr. wieszając na drzewie narysowanego zająca lub t. p. i strzelimy do niego z tej sławnej fuzji, przekonamy się, że strzał na ten dystans jest niemożliwy, nawet przy użyciu jaknajlepszych naboi.

Tego rodzaju próby przeprowadza stale pierwsza w kraju fabryka amunicji myśliwskiej i sportowej Z. A. Pocisk S. A. w specjalnie przygotowanej na ten cel strzelnicy z zastosowaniem wszelkich najnowszych aparatów ballistycznych.

Dla celów porównawczych używana jest również i amunicja zagraniczna wszelkich fabryk we wszystkich dotychczas istniejących gatunkach, jak również poddawane są próbom laboratoryjnym części składowe tych naboi, gdyż tylko w ten sposób można stanąć na wysokości zadania w fabrykacji i dojść do przekonania, że dotychczas niema strzelb ani amunicji śrutowej, strzelającej skutecznie na 90 mtr.

U naszego sąsiada z zachodu, gdzie, przyznać musimy, gospodarka myśliwska stoi o wiele wyżej niż u nas, myśliwy jest w mniejszym lub większym stopniu hodowcą, lub choćby przyczynia się do hodowli i rozumie dobrze, że znajomość strzelby, umiejętność strzelania i określania odległości, dodatnio wpływa na rezultaty myśliwskie, a tem samem daje prawdziwą satysfakcję i gwarancję, że myśliwy posiadając te wiadomości, tak będzie strzelał, aby zwierzyny nie kaleczyć. W wielu niemieckich T-wach Myśliwskich są regulaminy obowiązujące myśliwego do wystrzelania przed sezonem pewnej ilości ładunków do celu (300 — 500, czy więcej), lub do talerzyków wyrzucanych ze specjalnych maszyn.

Zwierzyna okaleczona po pewnym czasie pada w ogromnych męczarniach, stanowiąc żer dla szkodników, bez żadnej korzyści dla myśliwego, a z wielką szkodą dla właściciela rewiru myśliwskiego.

Natomiast twierdzę z całą stanowczością, że gdyby w przeciągu jednego sezonu zabito zwierzynę, do której myśliwi strzelają na dystans 36 mtr.

nie pozostałoby żadnej sztuki nawet na zarodek.

Ilość zabitej zwierzyny niezależną jest wcale od zabitych zajęcy i kuropatw na dystans 120 kroków czyli 90 mtr., lecz od ilości niespudłowanych sztuk na 5 — 36 mtr. t. j. na dystans normalny.

CZESŁAW LISOWSKI.

Luneta na broni śrótowej.

Luneta na broni kulowej jest już od lat trzydziestu w powszechnem użyciu, i to nie dlatego, że ułatwia strzał daleki, ale przedewszystkiem dla tego, że przebieg celowania niezwykle upraszcza, i nie wymaga od oka czynności przystosowywania się. Pozatem wskutek wprowadzenia w lunetach silnego powiększenia celu, strzelanie o zmierzchu zostało znacznie ułatwione. Dla wielu strzelców starszych lub dalekowidzów strzelanie z lunetą jest jedynym sposobem, aby zwierzynie dać prawidłową kulę, co strzelając na muszkę przez wizjer wskutek niemożności akomodacji oczu, było niemożliwe.

Nic dziwnego, że starsi myśliwi oraz dalekowidze próbowali zastosować lunetę do śrótówki, aby swoją sprawność strzelecką podnieść.

Prof. Dr. Miethe pozostojący w stosunkach z optyczną firmą Vigtländer i Syn w Brunświku spróbował przystosować lunetę do swojej śrótówki z pojedyńczem powiększeniem, aby usunąć przeszkadzające mu dalekowidztwo.

Próby w tym kierunku nie dały dobrych rezultatów. Znalezienie zwierzyny w lunecie było bardzo utrudnione, zaś lunety były tak wysoko na lufach nasadzone, że przyzwyczajony do strzelania ze śrótówki myśliwy nie mógł ściągnięcia odpowiednio uregulować.

Pierwszej powyższej próbie brakowało doświadczenia optycznego i odpowiedniego ustawienia (montażu).

W ostatnich kilku latach prace optyków nad lunetami doprowadziły do tego, że zbudowano do strzelania do zwierzyny z broni kulowej w biegu lunety z pojedyńczem i półtorarazowem powiększeniem; lunety te o dużem polu widzenia, i niskiem ustawieniu (montażu) nad szyną, pozwalały na szybki strzał i prawidłowe ściągnięcie. Wtedy okazało się możliwe zastosować lunety do śrótówek i ekspresów.

Na toki głuszców i cietrzewi jest nadzwyczaj korzystne używać broni z intensywną lunetą z nieznacznem powiększeniem, bo wtedy i o zmierzchu strzał prawidłowy jest możliwy.

Ale i do strzelania do biegnącego zwierza, i do wyrzutek można zastować lunetę na śrótówce z półtorarazowem powiększeniem, jeżeli chodzi o to, aby usunąć przeszkadzające dalekowidztwo.

„Kugel und Schrot“ Nr. 12 organ Niemieckiego Instytutu podaje, że na ostatnim konkursie Klubu Strzeleckiego w Berlinie p. I. strzelał z broni śrótowej firmy „Paul Collath“ ze zmontowaną na niej lunetą, i osiągnął doskonałe rezultaty.

Ponieważ luneta bardzo nisko na szynie jest nasadzona, nic nie mogło przeszkodzić naturalnemu ściągnięciu.

Rzut oka przez szynę nie był przeszkodzony przez lunetę, Collath bowiem przy zakładaniu lunety nie stosuje żadnych blaszek przeszkadzających w celowaniu.

Luneta na śrótówce pozwoli zatem dalekowidzom i starszym myśliwym dawać dobre strzały, ale, aby to osiągnąć, trzeba dużo strzelać do wyrzutek, i wprawić się, gdyż trzeba na nowo się uczyć i znalezienia celu w lunecie, i prowadzenia biegnącej sztuki, i odpowiedniego założenia przed nią.

WŁ. SŁONCZYŃSKI.

Konserwacja broni.

Raki w lufach są największym wrogiem myśliwego, przyczyną jego rozczarowań i „pecha". Każda broń, tak tania kurkówka, jak i bezkurkowa angielska, wymaga największej czystości i pieczołowitego obchodzenia się. A więc możliwie jeszcze na terenie po końcu polowania dobrze jest napuścić do luf jaknajlepszej oliwy do broni, aby zneutralizować szkodliwe substancje po spalonym prochu i masie kapiszonowej: węgiel tlenki nieorganiczne, tlenek rtęci, potasu i t. d. Dotychczas używany był do tego celu niemiecki Ballistol, obecnie przyjmuje się coraz więcej krajowy Polistol, posiadający wszystkie zalety dobrej oliwy do broni, ale znacznie tańszy.

Przed wypuszczeniem Polistolu na rynek miałem sposobność przeprowadzenia z nim prób w kilku większych warsztatach rusznikarskich jak R. Torchalski, Warsz. S-ka Myśliwska i mogę go śmiało polecić myśliwym jako niezawodną oliwę do broni.

Po powrocie do domu trzeba lufy przetrzeć najpierw pakułami potem szczotką włosianą, o ile lufy obołowione, albo znajdują się jakieś plamki, jeszcze przetrzeć szczotką metalową, wreszcie nasmarować Polistolem za pomocą szczotki bawełnianej. Przed strzelaniem należy lufy wytrzeć z oliwy do sucha.

Następnie po rozłożeniu broni trzeba ją wytrzeć nazewnątrz do sucha, spuścić kurki, włożyć do koszulek, aby uniknąć wilgoci i śladów palców i umieścić w futerale. Do dalszych podróży, szczególnie końmi lepiej jest mieć futerał twardy, aczkolwiek cięższy, ale dający zato gwarancję nieuszkodzenia broni.

W ten sposób prowizorycznie zakonserwowana broń może być nie czyszczona dwa—trzy dni, a myśliwy może się nie obawiać raka, rdzy it.p.

Do zamków i baskili należy używać oliwy niekrzepnącej, wystarczy napuścić zamki raz na parę miesięcy.

Przynajmniej raz na rok koniecznem jest oddać broń do dobrego rusznikarza dla gruntownego oczyszczenia.

Jeżeli myśliwy będzie utrzymywał broń w sposób wyżej podany, będzie miał gwarancję dobrego strzału i długiego korzystania z broni.

Prócz utrzymania czystości broni— nie mniej ważną rolę odgrywają naboje odpowiednio skalibrowane, swobodnie wchodzące w lufy, bowiem, przy nabojach nieskalibrowanych należycie, broń ciężko się zamyka, a nawet często bywa zamykana siłą — co powoduje rozluźnienie broni. Broń wtedy staje się nieszczelną i może nawet spowodować cofnięcie się naboju i rozerwanie.

Przy broni z eżektorami należy jeszcze większą uwagę zwracać na dokładnie skalibrowane naboje, gdyż w przeciwnym razie bardzo łatwo powoduje się zepsucie eżektorów.

Z broni posiadających „choke" t. j. zwężenia u wylotu luf można strzelać jedynie tylko kulami „Breneke" lub „Dżakana" jednak ze strzelb, które posiadają tak zwane pełne „choke" należy unikać wogóle strzelania kulami i loftkami.

Na zakończenie z radością muszę podkreślić, że nasz przemysł krajowy coraz bardziej interesuje się myśliwstwem, tak że myśliwi mając wybór amunicji krajowej, mogą obejść się w zupełności bez towaru zagranicznego. Zakłady „Spiess" wyrabiają wyborową oliwę do konserwacji broni, również powstał cały szereg mniejszych fabryczek wyrabiających potrzaski, żelaza, stemple, szczotki, maszynki Barclay, a i inne artykuły, nie mówiąc już o znanych z dobroci i elegancji krajowych wyrobach skórza-

nych i kilku fabrykach śrutu, z których śrut górnośląski przewyższa nawet jakością angielski.

Przy poparciu myśliwych i ochronie ze strony rządu, powinniśmy sprowadzać z zagranicy tylko broń myśliwską, której fabrykacja niestety jeszcze jest w pieluchach, chociaż podobno polskie karabiny nie ustępują jakością zagranicznym.

SZCZĘSNY PODOLSKI.



W Puszczy Białowieskiej.

Bez zawodu

Strzały pochodzą z dobrze utrzymanej broni, pewne oko nie wystarczy, gdy lufy pokryte rakami. „POLISTOL" wlany do lufy zaraz po skończeniu polowania zabezpiecza broń i pozwala na odłożenie dokładnego czyszczenia na parę dni.

„POLISTOL" ROZPUSZCZA I NEUTRALIZUJE SZKODLIWE POZOSTAŁOŚCI PO SPALONYM PROCHU I MASIE KAPISZONOWEJ.



Przemysłowo-Handlowe Zakłady Chemiczne
Ludwik Spiess i Syn
Spółka Akcyjna.

Do nabycia w składach broni
Jeżeli brak w składach prosimy przysłać załączony kupon a wyślemy flakon franko za zaliczeniem.

Prosimy wysłać franko za zaliczeniem ___ flakon-(ów) „POLISTOLU"
Imię i Nazw. ______
Adres: ______

OGRODY ZOOLOGICZNE

Ogród Zoologiczny m. st. Warszawy.

Ogród dla miasta jest tem, czem dusza dla ciała, tem, czem słońce dla nieba: przynosi radość. Ogród zoologiczny posiada pozatem inne jeszcze doniosłe znaczenie: uczy nas, ludzi, patrzeć na zwierzęta. Zbliża ludzi i zwierzęta — pomimo krat.

Poznań, który pod wieloma względami jest wzorem, dowiódł co zdziałać można przy mądrym poparciu społeczeństwa, przy rozumnej i ofiarnej pracy jednostek. Stołeczna Warszawa poszła za jego przykładem. Lecz ofiarne jednostki, które Poznań umiał cenić i popierać, spotkały w stolicy nieufność, zawiść, złość i rzucanie kamieni pod nogi. W Poznaniu pod wodzą kilku ludzi ogół stworzył wiekopomne dzieło: ogród zoologiczny. W Warszawie paru zasłużonych i rozkochanych w swej misji ideowców „przeciw prądowi" musiało płynąć, by ofiarną swą pracą wznieść gmach chwały — fundamenty ogrodu. Prasa, która zrozumiała w Wielkopolsce swoją misję, w stolicy wprowadzana w błąd przez jednostki złej woli, utrudniała i utrącała wszelkie poczynania, nie wahając się nieraz przed użyciem najohydniejszych „stinkgranatów". Na szczęście— nie cała prasa. Na szczęście—nie całe społeczeństwo.



Wydra.

Ogród warszawski przeprowadził bohaterską walkę o życie swe i o swoje istnienie. Zwyciężył. Zdobył dziś serca wszystkich, którym drogi jest rozkwit stolicy. Publiczność z obrzydzeniem odwróciła się od kalumniatorów.

Posypały się hojne dary ofiarodawców. „Zjedzone" rzekomo przez Dyrekcję stworzenia cieszą się wybornym zdrowiem i wyglądem. Teren został rozbudowany i zorganizowany według ostatnich wzorów zagranicznych. Naczelnik Kalitowicz i dyrek. Burdziński dokazywali istnych cudów zapobiegliwości, troskliwości i umiejętności w tworzeniu wielkiego dzieła, które już dziś stanowi chlubę stolicy.



Lew.

Ciekawe są dzieje tego doniosłego czynu.

Pierwsze okazy, znajdujące się dziś w Ogrodzie, zbierać poczęto w celach pedagogicznych, przy Muzeum Pedagogicznem Magistratu m. st. Warszawy. Potem wiosną w 1926 r. zostały one przeniesione na teren Ogrodu Miejskiego w Alei 3-go Maja. Był to początek szkolnego ogrodu biologicznego, który mieścił w sobie działy: zoologiczny i botaniczny. Wiosna 1927 r. cała kolekcja zoologiczna składała się z 163 okazów, z których ssaków było 47 sztuk, ptaków 94 sztuk i płazów 22 sztuki. Dnia 14 czerwca 1927 r. został zatwierdzony statut Miejskiego Ogrodu Zoologicznego i powołany tymczasowy Zarząd Ogrodu, na którego wniosek Magistrat wyznaczył teren w końcu Parku Praskiego przy ul. Ratuszowej, o powierzchni 28 i pół hektara pod Ogród Zoologiczny Miejski. Nowo obrany Zarząd przystąpił do opracowania szczegółowego planu Ogrodu. W krótkim czasie zniwelowano tereny, przeprowadzono drogi, zbudowano klatki i pomieszczenia dla zwierząt, a przedewszystkiem przystąpiono do oparkanienia całego terenu. Równocześnie przewieziono okazy na nowy teren, z Alei 3-go Maja.

Do dnia 1 października 1928 r. powstały następujące budynki i pomieszczenia dla zwierząt: opalany budynek dla wielkich kotów drapieżnych, stylowy budynek dla małp, woljera dla ptaków drapieżnych, w której wybudowano skałę dla ptaków, według projektu rzeźbiarza Gruberskiego. Obszerne pomieszczenia wy-

budowano dla wilków sarn, jeleni i danieli, zbudowano 5 wielkich woljer dla ptaków krajowych śpiewających. Wielkie pomieszczenie, według najnowszego typu, zbudowano dla wyder. Urządzono 3 ogromne stawy dla ptaków wodnych, dwie okazałe woljery dla bażantów, stylowe klatki dla wiewiórek, tymczasową klatkę dla białych niedźwiedzi i t. d. Na terenie Ogrodu Zoologicznego założono piękne klomby i urządzono wielką różarnię,

Warto zwiedzić warszawski Ogród Zoologiczny i zapoznać się z jego mieszkańcami. Dział ssaków przedstawia się bardzo ciekawie.

Z małp spotykamy następujące: — Hulman indyjski, koczkodany w 3-ch odmianach, makaki w 3-ch odmianach, pawiany w 3-ch odmianach, kapucynki w 2-ch odmianach, z drobnych — Uistiti i trupie główki.

Z drapieżników: lwy nubijskie i lwa z Rodezji, tygrysa z wysp Sun-



Tygrys.

naokoło której w krótkim czasie powstanie pergola, długości 210 metrów. Pozatem zostały wybudowane dwa domy dla służby.

W obecnej chwili Ogród Zoologiczny m. st. Warszawy posiada 757 sztuk okazów, w tem ssaków 237 sztuk, gatunków 64, ptaków 520 sztuk, gatunków 143.

Fachowy nadzór nad Ogrodem Zoologicznym, sprawuje rada opiekuńcza, składająca się z wybitnych zoologów, profesorów wyższych uczelni m. st. Warszawy, oraz Zarząd i Kierownik tego ogrodu.

dajskich, lamparty, niedźwiedzie malajskie, brunatne i białe, ostronosy w 2-ch odmianach, hyrara — kuna południowo amerykańska i wiwera, kuny krajowe — leśna i kamionka, wydry, szakale, wilki, lisy i borsuki, tchórza krajowego i fretkę, koty sjamskie i koty angora.

Z owadożernych widzimy—jeża pospolitego.

Z gryzoniów: jest jeżowierz, aguti w 2-ch odmianach, paka, wiewiórki, skoczki, zające, króliki, i morskie świnki.

Z parzystokopytnych — dziki euro-

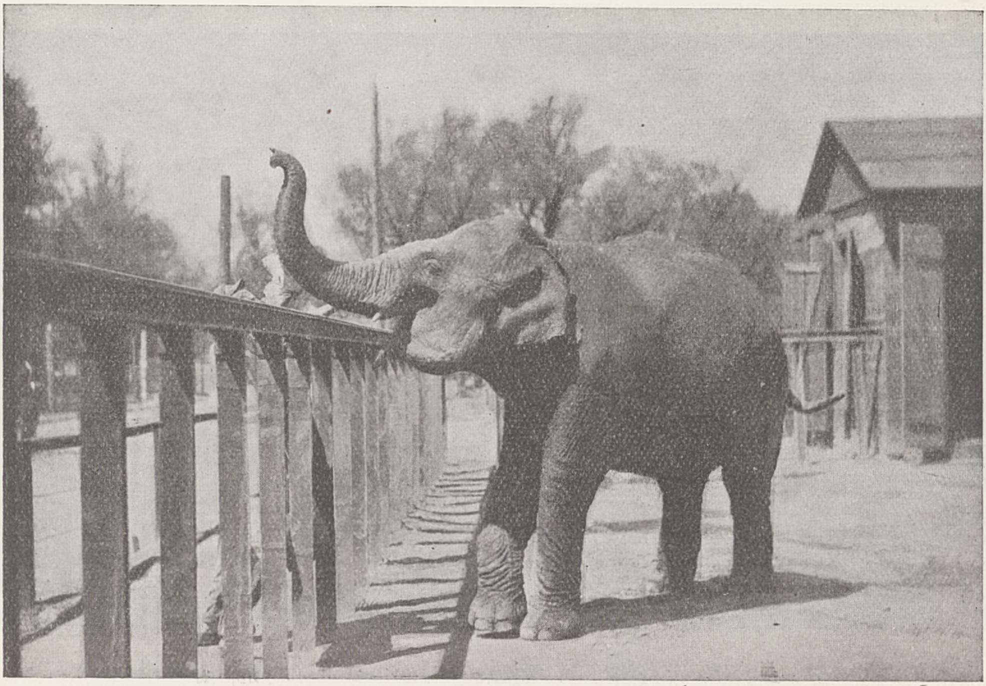
pejskie, afrykańskie i amerykańskie — pekari, jelenie nizinne i karpackie, daniele oraz sarny.

Z nieparzystokopytnych: osły i muły.

Z torbaczy — kangur, ze szczerbatych — pancerniki, ze słoniów — słoń indyjski.

W dziale ptaków znajdują się następujące: z drapieżników dziennych — orzeł zys, orlik, bielik krajowy i afrykański; kania wielka i czarna, oraz wych — grzywacz i turkawka, a z egzotycznych — gołąb grzywiasty oraz kilka odmian amerykańskich i afrykańskich.

Z bocianowatych — bociany białe i czarne; czapla siwa oraz bąk. Pelikany i kormorany. Z bezlotkowatych — jedna odmiana pingwina. Z ptaków wodnych — łabędź głuchy, gęś posiewna, łabędziowa, nilowa, gęś białolica i kanadyjska, kilka odmian kaczek.



„Kasia" oczekuje na porcję obwarzanków.

pszczołojad; myszołów zwyczajny i włochaty; jastrząb gołębiarz i krogulec; sokół kobuz oraz pustułka, sęp płowy oraz kondor królewski z Brazylji; — z drapieżników nocnych w Ogrodzie Zoologicznym widzimy puhacza, puszczyka, sowę uszatą oraz płomykowatą i pódźkę. Bardzo bogato reprezentowany jest dział śpiewaków krajowych i egzotycznych. Z kurowatych w Ogrodzie przebywa: kilka odmian bażantów, cietrzew, parę odmian karopatw, stepówki i t. d. Z gołębi krajo-

Pozatem: żóraw pospolity i stepowy, wodnik, łyska, kokoszka wodna oraz szafirowa i t. d.

W ostatnich dniach Zarząd Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego zakupił parę żubrów ośmioletnich, parę białych niedźwiedzi oraz parę szympansów. W najbliższym więc czasie Warszawa zobaczy „króla Puszczy Białowieskiej", a jaknajlepsze warunki egzystencji, jakie chce im stworzyć Dyrekcja Ogrodu — sprzyjać będą rozmnożeniu się tak nie-

licznie już u nas reprezentowanego gatunku.

Wszystkie powyżej wymienione zwierzęta ssące i ptaki znajdują się w wygodnych pomieszczeniach i czują się znakomicie. Wystarczy pójść do ogrodu w porze karmienia zwierząt: zobaczymy wówczas i obfitość jedzenia i dobry humor mieszkańców zwierzyńca. Nawet trudne do hodowania rodzaje zwierzyny w warszawskim ogrodzie zoologicznym czują się świetnie.

Słoń, nad którego losem tyle płynęło łez, i którego wiek tak niesprawiedliwie powiększano, (co było tem złośliwsze, iż słoń ów jest płci pięknej), ma zawsze „przyjemną minę", jak do fotografji.

Zwierzęta więc, krótko mówiąc, są bez zarzutu, zarząd ogrodu—również bez zarzutu. Natomiast warszawska publiczność (zwłaszcza sobotnia) pozostawia wiele, bardzo wiele do życzenia.

Widzi się nieraz starych drabów drażniących zamknięte w klatkach zwierzęta, widzi się wyrostków rzucających kamieniami w wydry lub dziki, dających jeleniom i sarnom do jedzenia — papierosy, a było kilka wypadków złośliwego podawania zwierzętom w jedzeniu przez zdjociałe i zbydlęcone indywidua rzeczy kaleczących, jak gwoździe lub szkło... W wypadkach takich widać jasno pomyłkę, człowieka należałoby wsadzić za kratki, tylko nie w ogrodzie zoologicznym. Prasa ma tu doniosłe i wdzięczne zadanie, zamiast przelewania łez krokodylich, uczyć i oświecać ogół.

Mieliśmy niedawno piękny „dzień litości dla zwierząt", w czasie którego Polska Liga Przyjaciół Zwierząt głosiła hasła miłości dla tych naszych młodszych braci i propagowała idee humanitarne. Bardzo to wszystko piękne, tylko, że zwierzęta nie czytują pism i dlatego żadnemi, choćby najpiękniejszemi, artykułami nikt ich nie wzruszy i nikt ich losowi nie ulży.

Nie płaczmy nad tem, że zwierzę w ogrodzie zoologicznym siedzi za kratą, żyjemy bowiem w czasach, kiedy również ludzie tam siadują. Zapomnijmy o bajce Krasickiego i o czyżykach. Myślmy o tem, by ssak, czy ptak umieszczony w ogrodzie zoologicznym miał tam jaknajlepiej, a to od nas samych zależy.

Dostarczać trzeba Ogrodowi Zoologicznemu w Warszawie przedewszystkiem zwierząt i ptaków, których dotąd nie posiada. Apeluję tu w pierwszym rzędzie do Ogółu Myśliwych, powtóre zaś do Dyrekcyj Lasów Państwowych ażeby poleciły podległym nadleśnictwom każdorazowe porozumiewanie się bezpośrednio z zarządem ogrodu po schwytaniu cenniejszych zwierząt. Ogród sam zajmuje się sprowadzeniem tych zwierząt i ponosi wszelkie koszty dowozu.

Pozatem Ogrodowi należy dostarczać paszy dla stworzeń roślinożernych, ryb—dla rybożernych, mięsa—dla drapieżników, ziarna i karmy dla ptactwa, jednem słowem wszelkiego pożywienia dla licznych mieszkańców stołecznego ogrodu zoologicznego. O tem winni pomyśleć ziemianie, którzy tak chlubnie spełniają tę swoją rolę w Wielkopolsce. Niech i u nas ich ofiarność wspomoże Ogród.

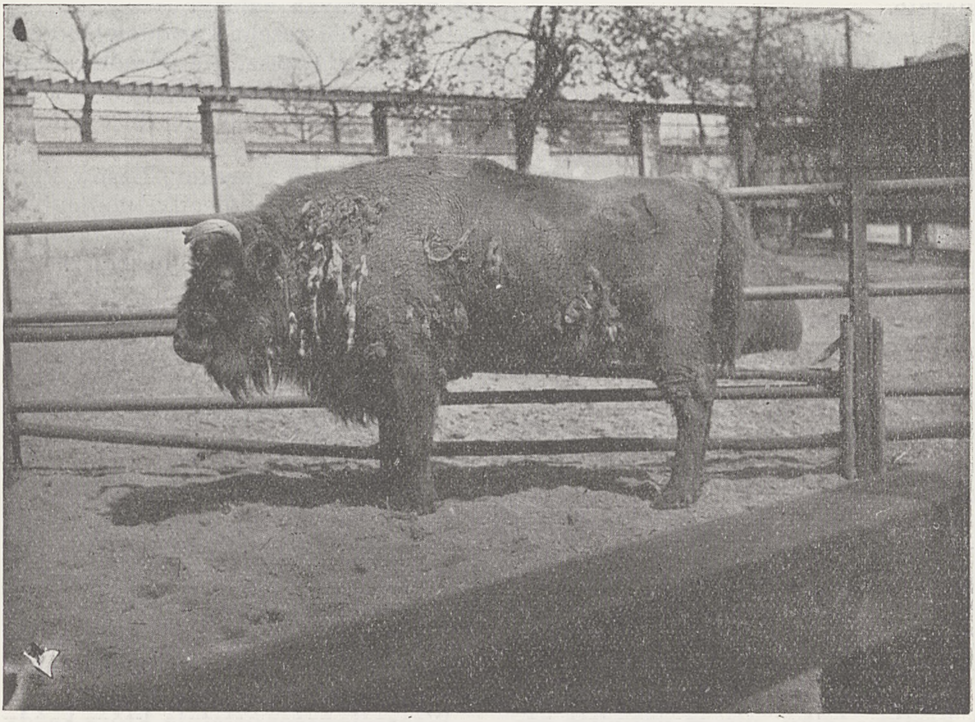
Wreszcie rzecz ostatnia, którą każdy winien dać Ogrodowi. Jest to serce. Musimy nasz stołeczny ogród pokochać. Musimy jego twórcom i kierownikom dopomagać. W pierwszym rzędzie apeluję tu do prasy fachowej i codziennej. Warszawa musi mieć ogród godzien stolicy. Tak bardzo łatwem „szukaniem dziury w całem" nikt nic jeszcze ani nie naprawił, ani nie stworzył.

JULJAN EJSMOND.

Ogród Zoologiczny w Poznaniu.

Zawiązek Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu nie był obmyślony, powstał on przypadkowo z oryginalnego pomysłu. W miejscu gdzie dzisiaj znajduje się Zwierzyniec, był t. zw. starogardzki dworzec kolejowy z restauracją ogrodem i kręgielnią. Tam przeto schodziła się stale gromadka przyjaciół od kufla i kręgli. Towarzystwo to miało i swego „prezesa“, który widocznie ku zadowoleniu całej kompanji sprawował swój dostojny urząd, uchwalono bowiem, by w dniu jego urodzin w 1871 r. każdy z przyjaciół złożył solenizantowi w podarku zwierzę, jakie spotka przypadkiem na trzy dni przedtem na ulicy Poznania lub podczas przechadzki na podmiejskim gościńcu. Tak tedy w dniu urodzin otrzymał jubilat świnię, kozę, barana, kota, kaczkę, gęś, koguta, wiewiórkę, królika, pawia, niedźwiedzia i małpę. Ostatnie okazy kupiono od wędrownego cygana. Wszystkie wspomiane zwierzęta umieszczono w ogrodzie kolejowym i zgodzono się, by uważać je za zawiązek zwierzyńca, założonego „gwoli krotochwilnej i pouczającej rozrywki członków towarzystwa“.

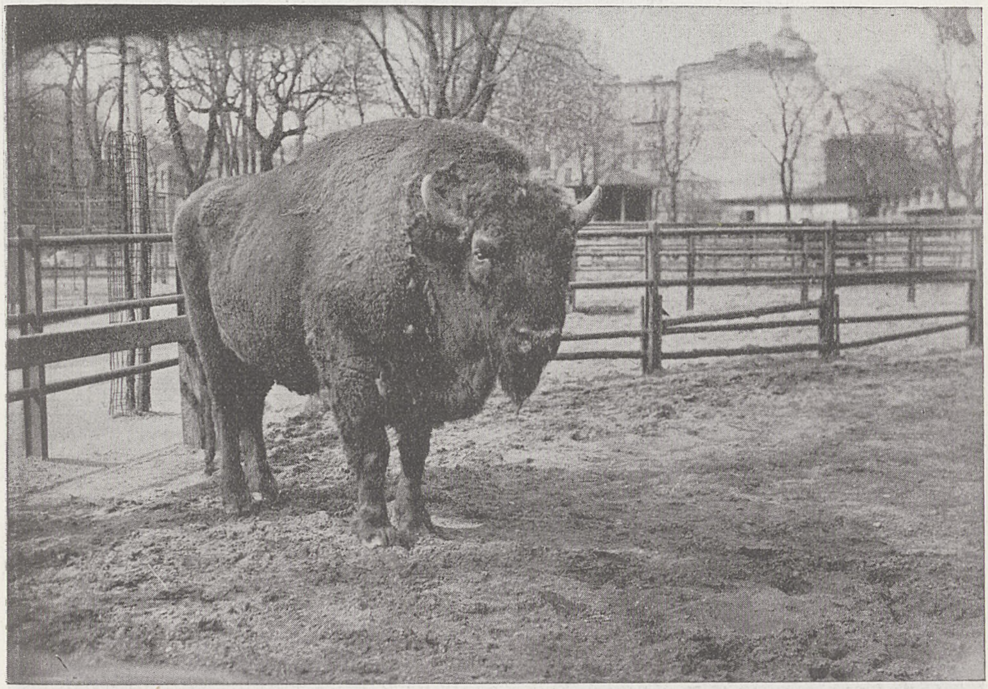
W roku 1874, aby rozszerzyć szczupły Zwierzyniec, zamierzono utworzyć Towarzystwo Akcyjne, atoli dla braku akcjonarjuszy plan spełzł na niczem. Zamiast Tow. Akc. wkrótce potem powstało towarzystwo „Ogród Zoologiczny” (Verein Zoologischer Garten), które przetrwało aż do 1 stycznia 1912 r., kiedy to miasto Poznań przyjęło instytucję tę na swoją własność. Do towarzystwa Ogród Zoologiczny należeli tak Polacy jak i Niemcy. Do najbardziej zasłużonych kierowników Ogrodu w tym czasie



Żubrzyca.

należeli Polak nauczyciel Zieliński i Niemiec kupiec Jaekel. Pierwszy aż do swego zgonu dnia 10/VII.1928 był członkiem Zarządu Zwierzyńca. Członkami samego towarzystwa byli przeważnie Niemcy. Zwierzyniec zwolna rozrastał się i stał się z czasem poważnym czynnikiem użyteczności publicznej, a do największego rozkwitu doszedł on tuż przed wybuchem wojny, kiedy to zwierzostan jego liczył 696 okazów w 342 gatunkach. Z wybuchem wojny światowej zaczyna się upadek Zwierzyńca. Głód, choroby i brak opieki nad zwierzętami okropne czyniły spustoszenia, klatki stały pustką, a brak funduszów uniemożliwiał uzupełnienie strat, to też w roku 1919 liczba zwierząt spadła do 243 w 75 gatunkach.

W tak opłakanym stanie objęło Ogród Zoologiczny społeczeństwo polskie, gdy w r. 1919 Niemcy ustąpili z Zarządu. Nowy Zarząd, wyłącznie z Polaków złożony, zabrał się szczerze i ochoczo do pracy, aby uchronić Zwierzyniec od zupełnej ruiny. W całej pełni usiłowania Zarządu poparło miasto Poznań. Tym wspólnym, nieustannym staraniom zawdzięcza Ogród Zoologiczny swój ratunek i swój stan dzisiejszy, bo klatki są zapełnione, a społeczeństwo, dzięki licznym odezwom, prośbom i napomnieniom, odnosi się życzliwie i ofiarnie do swego „Zoologu". Utrzymanie takiej instytucji, jak Ogród Zoologiczny wymaga dużo nakładów. Największe wydatki pociąga za sobą robocizna i żywność dla zwierząt. Każde z nich bowiem musi mieć swego dozorcę i żywiciela, wymaga troski o czysty i spokojny kąt. Dochody swe czerpie Ogród Zoologiczny ze wstępnego, z subwencji i dobrowolnych ofiar składanych w pieniądzach i w naturaljach.



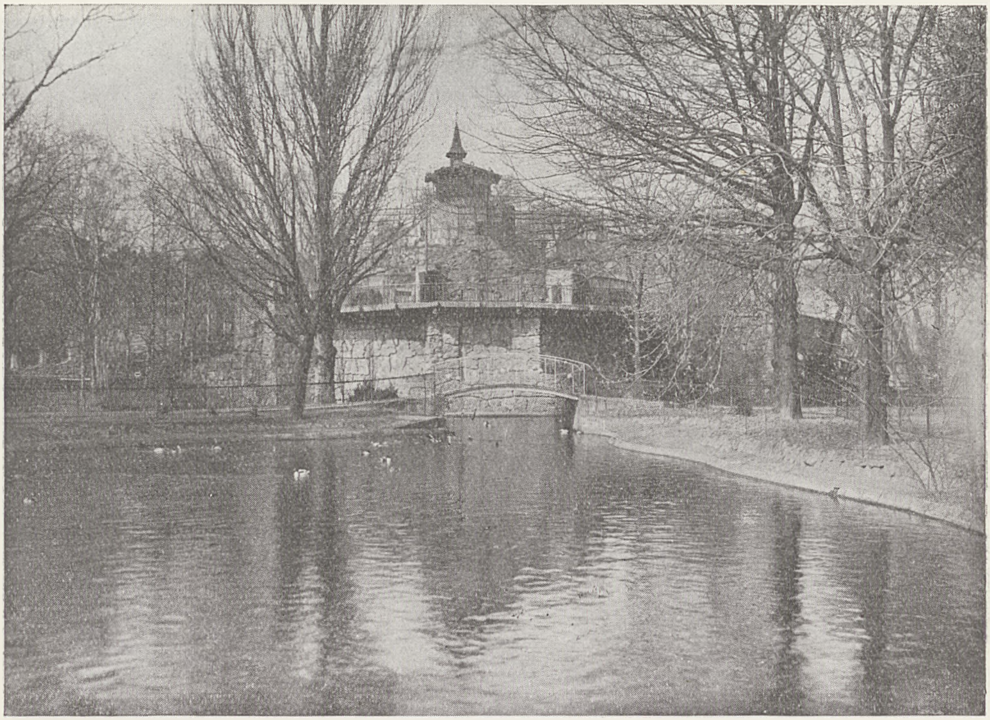
Żubr samiec.

Dzięki tej ofiarności społeczeństwa miasta Poznana i Wielkopolski, Ogród Zoologiczny rozwinął się do dzisiejszego stanu. Zwierzostan jego obej-

muje 925 okazów w 250 gatunkach, które są rozmieszczone w zagrodach i pawilonach na obszarze 5,5 ha.

U wstępu do zwierzyńca wprost przed nami stoją zagrody dla jeleniowatych, zaś po lewej stronie wznosi się olbrzymia kopułowata woljera dla ptaków brodzących, 22 mtr. długa, 20 mtr. szeroka i 14 mtr. wysoka, zbudowana w roku 1924 za cenę 22.000 złotych. Na prawo od wyjścia powstał w roku 1928 nowy pawilon dla małych drapieżników i gryzoni. Za nim jest basen dla lwów morskich i zagrody dla bawołów, antylop i słonia. Zobaczy się tutaj najcenniejsze zwierzęta nie tylko poznańskiego Zoologu, lecz całej Polski, a mianowicie cztery sztuki żubrów z puszczy Białowieskiej.

W dalszej przechadzce po zwierzyńcu uderza w oczy sztuczne alpinarjum dla kóz i owiec górskich z przyczepionemi doń klatkami dla niedźwiedzi. Na zachodniej stronie alpinarjum znajduje się wielka woljera dla ptaków drapieżnych. Obok stoi pawilon dla małp z obszernemi klatkami zewnętrznemi. W ptaszarni mieści się niezliczona ilość rozmaitego ptactwa krajowego i egzotycznego, a pawilon dla wielkich drapieżników zawiera wyłącznie przedstawicieli z rodziny wielkich kotów. Z pawilonem dla wielkich drapieżców jest połączony pawilon dla strusi. Na szczególną uwagę zasługują także 2 sztuczne stawy, na których uwija się mnóstwo ptactwa wodnego.



Alpinarjum.

Jednem słowem do oglądania jest tak dużo zwierząt, że nieomal pół dnia trzeba poświęcić, aby wszystko dokładnie obejrzeć. Każdy zwiedzający Ogród Zoologiczny opuszcza go z wielkiem zadowoleniem.

I.

SOBÓL i PANNA

(POWIASTKA O UBRANIU MYŚLIWSKIEM)

Był jeden strzelec ... Srodze go dręczyły losy!
Kaleczył drzewa, albo puszczał śrut w niebiosy.
Gdy mu z ust wybiegało miłosne zaklęcie,
Także za każdym razem pudłował zawzięcie.
A dlaczego? Rzecz jasna: zwierza i płeć piękną
Źle leżące ubrania odstręczą i zlękną.

Był drugi strzelec ... Św. Hubert tak mu sprzyjał,
Że ilekroć wystrzelił — to zawsze zabijał.
U płci pięknej miał także wielkie powodzenie:
Lubiły go ogromnie Warszulki i Renie —
A dlaczego? Rzecz jasna: zwierzyna i panie
Sprzyjały mu, bo nosił wykwintne ubranie.

* * *

Jeśli w nędznem ubraniu z podrzędnego źródła
Idziesz na łów, myśliwcze, — będziesz robić pudła.
Lecz jeżeli w HERSEGO chodzisz garniturze,
To, polując, osiągniesz powodzenie duże.
Towarzyszyć Ci będzie sława nieustanna.
Łaską swą Cię obdarzy i soból i panna.

POLSKA ŻARÓWKA

OSRAM

Spółka Akcyjna

Organizacja nasza powstała w r. 1921 z inicjatywy pp. Inż. Wiesława Gerlicza -- Naczelnego Dyrektora Kolei Elektr. Podjazdowych w Łodzi, Inż. Mackiewicza -- naczelnego Dyrektora Polsk. Zakł. Siemens, Inż. Wacława Malinowskiego -- Przemysłowca, Oscara Saengera -- Przemysłowca, Inż. Tadeusza Sułowskiego -- naczelnego dyrektora Towarzystwa Siła i Światło i Edwarda Templa -- przemysłowca. Statut został zatwierdzony przez władze w dniu 3 września 1921 r. W roku 1922 przystąpił do Spółki naszej p. Feliks Krusche znany przemysłowiec pabjanicki, i w tymże roku rozpoczęto budowę fabryki w Pabjanicach przy ul. Grobelnej 4. Spółka nabyła wyłączne prawo eksploatacji patentów wszechświatowo znanego koncernu „Osram" w Berlinie i od r. 1923 produkuje żarówki wszelkich używanych typów. Kapitał zakładowy Spółki wynosi obecnie Zł. 500.000 i organizacja cała zatrudnia z górą 200-cie osób, mając agentury i przedstawicielstwa we wszystkich dzielnicach Polski. Zarząd i Centr. biura sprzedaży znajdują się w Warszawie przy ulicy Królewskiej 11

Bibljografja łowiecka w odrodzonej Polsce.

Polska literatura łowiecka jest w stosunku do narodów Zachodu bardzo skromna. I dziwić się temu należy, a to tembardziej, że myślistwo i łowiectwo w niepodległej Polsce stało na najwyższym szczeblu rozwoju, dystansując nawet kraje Zachodu. Myślistwo było najulubieńszą rozrywką królów polskich od najodleglejszych czasów. Królowie i magnaci polscy otaczali troskliwą opieką lasy i ich mieszkańców. Mimo to, z owych czasów imponującego rozkwitu łowiectwa — mamy literaturę łowiecką bardzo ubogą. Zaledwie dzieł kilka.

Wiek XIX, niewoli Rzeczypospolitej wykazał natomiast bardziej ożywioną działalność na tem polu, pomimo, że nad każdem wówczas drukowanem słowem polskiem, wisiał mściwy ołówek cenzora i pomimo tego, że zabrakło wielu z prześwietnych dawnych magnackich polowań i dawnej ilości zwierza.

Dziwną tu obserwujemy rzecz. Kiedy polowanie z roku na rok dawało coraz mniej wrażeń, ograniczając się w przeważnej części do zapamiętałej tak często gonitwy za ostatnim wystraszonym szarakiem, kiedy ten i ów zaledwie zasługuje na miano myśliwego—hodowcy, w tym czasie obserwujemy tem silniejszy rozkwit piśmiennictwa łowieckiego, jakby na dowód smętnego wspomnienia przebrzmiałych polowań ojców naszych w niedostępnych i mrocznych kiedyś kniejach, jakby na dowód żalu za utraconemi nieopatrznie cudami przyrody, jakby na upomnienie dla współczesnych, by chronili zapobiegliwie to niewiele, które z lasów i zwierzyny pozostało im dziś jeszcze.

Dziesięciolecie odrodzonej Polski, to okres najbardziej wzmożonej i niebywale dotąd płodnej pracy na niwie piśmiennictwa łowieckiego. Obraz dokonanej pracy będzie tem jaśniejszy, gdy uzmysłowimy sobie, że Polska odrodzona musiała w każdej dziedzinie zacząć pracę od podstaw, że prowadziła równocześnie walkę na kilku frontach, że literatura łowiecka interesuje przeważnie pewną tylko grupę ludzi, a wreszcie i ten fakt, że książka w ostatnich latach przechodzi ciężkie przesilenie.

W niniejszej pracy starałem się podać możliwie wyczerpujący przegląd literatury myśliwskiej od stycznia 1918 roku po dzień dzisiejszy (1 grudzień 1928 r.), uwzględniając prócz prac poważnych także rzeczy o problematycznej często wartości, oraz powieści haftowane na kanwie łowieckiej. Poza literaturą łowiecką wykazałem też prace odnoszące się do zwierzyńców oraz nauki strzelania, jako dziedzin najbliższych myśliwemu. O pismach niełowieckich, umieszczających stale lub sporadycznie artykuły na temat zagadnień myśliwskich nie wspominam, musiałbym bowiem wyliczyć niemal całą prasę perjodyczną, a opracowaniu bibljografji artykułów myśliwskich mógłby podołać zespół kilkunastu osób, nigdy zaś jedna.

Do literatury łowieckiej należą bezsprzecznie statuty i regulaminy wydawane przez towarzystwa, koła, kółka i kluby myśliwskie rozsiane po całym kraju. Wykaz ten pominąłem zupełnie, gdyż całkowite zebranie tego materjału jest rzeczą nader trudną z uwagi—mówmy szczerze— na obojętność najbardziej kompetentnych tu osób. Bardzo byłbym wdzięczny i mocno zobowiązany, gdyby p. p. Prezesi towarzystw łowieckich raczyli nadesłać mi (Przemyśl, ul. Katedralna 3) do moich zbiorów statuty, regulaminy drukowane, litografowane, bite na maszynie i t. p., odbitki pieczęci na

osobnych karteczkach, papiery listowe z winietkami i blankiety legitymacyj ich towarzystw. Jednostka choćby owiana najlepszemi chęciami, nie ruszy sama z miejsca; tu jest potrzebna pomoc ogółu i o nią proszę w imię dobrej i wspólnej sprawy.

Przekonany jestem, że praca moja nie jest bez pewnych braków, choć czyniłem usilne starania, by była możliwie dokładna. Dlatego proszę Łaskawych Czytelników o pobłażliwość w osądzaniu mej pracy, oraz o łaskawe nadsyłanie cennych uwag i spostrzeżeń pod moim adresem, abym mógł w przyszłości w całej pełni z nich skorzystać.

Dla orjentacji podaję następujące objaśnienie:

1) b. r. — bez roku,

2) wym. - wymiar. Wymiar podaję w centymetrach i oznacza on długość i szerokość tekstu (kolumny), a nie całej stronicy t. j. tekstu wraz z marginesem,

3) nlb. — stronice nieliczbowane,

4) rok podany w nawiasie, n. p. (1925), oznacza, że wzięty jest z poza karty tytułowej.

5) W opisie książek, w których nie było spisu rzeczy i sam go układać musiałem, używam stale słowa „Treść", przy innych pozostawiam: „Spis rzeczy".

AMUNDSEN ROALD—Życie Eskimosów. Opis podróży do bieguna północnego w latach 1903 — 1907. „Dziwy Świata" Nr. 1. Instytut Wydawniczy „Zdrój". Zakł. Druk. Grafja w Łodzi. Warszawa, b. r. 8⁰. Wym. 12'9 x 9. Str. 90.

Spis rzeczy: Pierwsze spotkanie z Eskimosami. Mieszkańcy wioski Nedżili. Wyprawianie skór. Polowanie w kajaku. Polowanie na renifery. Budowa domów lodowych. Prace i zabawy w zimie. Polowanie na foki i białe niedźwiedzie. Świat duchowy Eskimosa. Nasz przyjaciel Manni.

ANSION KAZIMIERZ.— Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3/XII, 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 110 poz. 934). O prawie Łowieckiem. Przedmową i uwagami opatrzył. delegat powiatowy Centr. Zw. Pol. Stow. Łowieckich. Nakładem Księg. Wilhelma Zukerkandla. Złoczów, 1928, 8⁰. Wym. 12 x 8'1. Str. 48.

ANTOSIEWICZ KAZIMIERZ. — Kłusownik. Opowiadanie myśliwskie na tle zdarzenia prawdziwego. Drukarnia Djecezjalna w Łomży, (Marzec, 1924), 8⁰. Wymiar 16 x 9. Str. 55.

BANDROWSKI JERZY. — W kraju orangutangów i rajskich ptaków. Powieść dla dorastającej młodzieży. Spółka nakładowa „Odrodzenie". Lwów, 1922, 8⁰. Wym. 15'4 x 9'9. Str. 169. Treść: Dobre spotkanie. Singapoore. Plany na przyszłość. Wycieczka na górę Ophir. Na Borneo. Orangutangi. W głębi Borneo. Wśród polujących na głowy Dyaków, Bali i Lombok. Zycie na plantacjach. We wsi krajowców Amok. W faktorji kupieckiej. Rajskie ptaki. Walka z piratami. Na wyspach Aru. Ciężkie przejścia. Rana pana Cilińskiego. Znowu trochę kultury. Znowu na morzu. Uciążliwa podróż. Wśród zjadaczy saga. Tułaczka po wyspach. Spotkanie z profesorem. Polska jest wolna.

BORNSTEINOWA JADWIGA.—Z życia zwierząt w niewoli. Według Karola Hagenbecka opowiedziała. Wydanie drugie, z 39 rysunkami. Wydawnictwo i drukarnia M. Arcta. Warszawa, 1929, 8⁰, Wym. 14'6 x 9'1. Str. 92,1 nlb. Spis rzeczy: Park zoologiczny w Stellingen. Małpy. Lwy, tygrysy i niedźwiedzie. Foki i morsy. Słonie. Antylopy, wielbłądy, żyrafy i hipopotamy. Dzikie konie i zebry. Ptaki. Gady.

BÓR. — Darz bór. Notatnik kalendarzowy dla leśników i myśliwych z szczególnem uwzględnieniem stosunków leśnych i łowieckich województw zachodnich, na rok 1927. Wydawnictwo „Rynek Drzewny i Przegląd Leśniczy", Poznań, 8⁰. Wym. 13'2 x 8'6. Str. 223.

BRZEZIŃSKI M. — Przygody myśliwca wśród lodów północnych i lasów południa. Podług Fr. Hofmana opracował. Wydanie piąte. Skład główny w „Księgarni Ludowej". Druk. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, 1921. 8⁰. Wym. 16'7 x 10'8. Str. 30. Treść: Połów wieloryba. Spotkanie z białym niedźwiedziem. W śnieżnym grobie. Polowanie na jaguara. Pośród kajmanów.

CURWOOD (JAMES) (OLIVER). — Władca skalnej doliny. Przekład autoryzowany Jerzego Marlicza. Nakładem i drukiem księg. św. Wojciecha. Poznań, b. r. 8⁰.

— Tegoż: Łowcy wilków. Przekład autoryzowany Jerzego Marlicza. Nakład i druk księg. św. Wojciecha. Winieta okładkowa Stefana Norblina. Poznań, b. r. 8⁰. Wym. 14 x 8'6. Str. 195, 1 nld.

CZAPUTOWICZ ST. DR. — Rozporządzenie Prezyd. Rzeczypospolitej. O prawie łowieckiem z dn. 3. XII. 1927 r. (Dz. U. Nr. 110 poz. 934 z dn. 14. XII. 1927 r.) Wydał oraz objaśnieniem i skorowidzem

zaopatrzył. Przepisy o polowaniu. Nr. 1. Nakładem własnym. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, 1928 r. 8⁰. Wym. 13'3 x 9. Str. 52.

CZERNIEJEWSKI WŁADYSŁAW. — W puszczach i stepach. 40 lat myśliwstwa. Bibljoteka przygód Myśliwskich pod redakcją Juljana Ejsmonda. E. Wende i S-ka. Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna". Warszawa, b. r. 8⁰. Wym. 13'7 x 9. Str. 157,1 nlb. Spis rzeczy: Wspomnienia myśliwskie wczesnej młodości. Łowy podolskie. W stepach Dzikich Pól. Wśród stepu i kniei. Na Limanach. Łowy besarabskie. Na kaukaskiej rubieży. Tałysz (1904). Dżyl (1904). W Czerniowie. Wspomnienia z Kijowszczyzny. U stóp Uralu. Polowanie w Połtawszczyźnie. Tragiczne łowy. Na krwawem Podolu. Zakończenie.

DELMONT JÓZEF. — Zwierzęta w filmie. Opowieści. Napisał... łowca zwierząt, reżyser filmowy. Rysunki wykonał Antoni Gawiński. Nakład i druk M. Arcta. Warszawa, 1928. 8⁰. Wym. 14'8 x 9. Str. 144.

DYAKOWSKI B. (OHDAN). — O dawnych łowach i dawnej zwierzynie. Z ilustracjami. W. Nowina — Przybylskiego. Wydawnictwo i drukarnia M. Arcta. Warszawa, (1925). 8⁰. Wym. 17'1 x 10'9. Str. 208,3 nlb. Spis rzeczy: Dawne łowy, dawni myśliwi. Łowiectwo w minionych czasach i jego znaczenie. Dawni myśliwi. Dodatnie i ujemne strony łowiectwa. Język i przysłowia myśliwskie. Zwierzęta myśliwskie. Pies. Charakter psa, jego wady i zalety. Psy między sobą oraz wobec innych zwierząt. Pies w służbie u ludzi. Psy myśliwskie. Nazwy psów. Niektóre przesądy, tyczące się psów. Ptaki myśliwskie. Sokolnictwo zagranicą. Sokolnictwo u nas. Układanie ptaków myśliwskich. Łowy z ptakami. Sokół. Orzeł. Jastrząb i krogulec. Gruba zwierzyna. Żubry i tury. Puszcza Białowieska. Żubry w Puszczy Białowieskiej. Żubry i tury w dawnych czasach. Dawne łowy na żubry i tury. Znikanie żubrów oraz turów i łowy na nie w późniejszych czasach. Wśród zawieruch wojennych. Nazwy i zwyczaje, pochodzące od żubrów i turów. Niedźwiedź. Niedźwiedź na wolności w lesie. Wyprawy na niedźwiedzia w pojedynkę. Polowania z obławą. Anegdoty i figle myśliwskie. Chowane niedźwiedzie.

DYGASIŃSKI ADOLF. — Wielkie łowy. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Ignis". Okładkę rysował i książkę zdobił Edmund Bartłomiejczyk. Odbito 4.200 egzemplarzy w drukarni „Rola" J. Burjana. Warszawa, 1924. Wym. 16'8x11'3. Str. 188,2 nlb. Spis rzeczy: Wstęp. Lew. Jaguar. Tygrys. Słoń. Hipopotam. Nosorożec. Krokodyl. Struś. Goryl. Bizon. Niedźwiedź biały. Niedźwiedź brunatny. Niedźwiedź szary. Dzik.

DYGASIŃSKI ADOLF. — Zając. Powieść. Nakładem „Bibljoteki Groszowej". Polska Drukarnia w Białymstoku. Warszawa, b. r. 8⁰. Wym. 13'9 x 8'9. Str. 193,1 nlb.

EASTMAN KAROL A. DR. —Przygody chłopca z plemienia Siouxów. Tłumaczył K. Bukowski. „Dziwy Świata" Nr. 3. Instytut Wydawniczy „Zdrój". Zakł. Druk. „Grafja" w Łodzi. Warszawa, b. r. 8⁰. Wym. 12'9 x 9. Str. 73,IV.

EJSMOND JULJAN. — Bajki. Nakładem autora. Okładkę rysował Stefan Norblin. Druk. F. Wyszyńskiego i S-ki. Warszawa, 1927). Wym. 9'9 x 7'2. Str. 127.

EJSMOND JULJAN. — Nosił wilk razy kilka. (Przygody Łowieckie). Wydawnictwo Bibljoteki Dzieł Wyborowych. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska". Warszawa, (1926). 8⁰. Wym. 13'7 x 9. Str. 141.

Treść: Zamiast wstępu. I. W puszczy Rudnickiej na głuszcowych tokach. II. Srebrne i złote. III. Lato. IV. Polowanie z puhaczem. V. Kopanie borsuków. VI. Siedzi sobie zając pod miedzą. VII. Nosił wilk razy kilka. VIII. Wiosna białowieska. IX. Holcza. X. Na rykowisku jeleni w Karpatach.

EJSMOND JULJAN I BŁONAROWICZ STANISŁAW. — Prawo łowieckie. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3.XII.1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. Ust. Nr. 110). Z komentarzami. Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka. Warszawa, 1928. Wym. 13'2 x 9. Str. 60,1 nlb.

Spis rzeczy: Postanowienia wstępne. I. O polowaniu. II. O użytkowaniu polowania. III. O ochronie łowiectwa. IV. O wynagradzaniu szkód łowieckich i o ochronie od tych szkód. V. O władzach i postępowaniu. VI. Postanowienia karne. VII. Postanowienia końcowe.

EJSMOND JULJAN. — W puszczy. (Opowieści o sercu zwierzęcem). Z przedmową Józefa Weyssenhoffa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk J. Rajskiego. Warszawa, (1927). 8⁰. Wym. 13'2 x 8'2. Str. 1 nlb.

Spis rzeczy: Przedmowa. Matka. Dwie moce. Akademik Smorgoński. Miłość i śmierć (opowieść karpacka). Przerwana pieśń, (opowieść poleska). Ostatni. Kara.

Toż samo. — Nakład Gebethnera i Wolffa. Wydanie drugie. Druk J. Rajskiego. Warszawa, (1928) 8⁰.

EJSMOND JULJAN. — Wielkie łowy królów polskich. Bibljoteczka Historyczno-Geograficzna Nr. 52. Nakładem T-wa Wyd. „Rój". Warszawa, b. r. 8⁰. Wym. 12'3 x 7'8. Str. 64.

EJSMOND JULJAN. — Wspomnienia myśliwskie. Księgarnia Bibljoteki Dzieł Wyborowych. Rok II. Tom

XVII. (Ogólnego zbioru serja II, tom XXX). Złożono i odbito w drukarni „Rola" Jana Burjana. Warszawa, b. r. 8⁰. Wym. 13'4 x 9. Str. 157,1 nlb. Zawiera następujące rozdziały: Serce myśliwego (zamiast wstępu). I. W zimowej kniei. II. Pod pieśnią głuszca. III. Na wiosennych rozlewach Prypeci. IV. „W krainie komarów, cietrzewi i bandytów". V. Pardwy. VI. Na jesiennych złotach w Pińszczyźnie. VII. Obławy. Piękno i słodycz wspomnień myśliwskich (zamiast zakończenia).

EJSMOND JULJAN. — Zabobony myśliwskie. Bibljoteczka Historyczno-Geograficzna Nr. 26. T-wo Wyd. „Rój". Czcionkami drukarni Polskiej, Warszawa, (1926). Wym. 10'8 x 7'2. Str. 46. (53).

FELSZTYN TADEUSZ KPT.—Nauka o broni. Część I. Nauka o strzale. Wydawnictwo Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Zakłady graficzno-wydawnicze „Książka". Rysunki wykonał por. A. Bartoszewski. Warszawa, 1921. 8⁰. Wym. 18'9 x 11'4. Str. VI, 1 nlb. 144.

FUSS WŁ. DR. —Ustawa łowiecka dla byłej Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Opracował. Wydawnictwo „Polskiej Książnicy Naukowej". Wytłoczono w drukarni A. Bluja. Przemyśl, (1921). 8⁰. Wym. 12'4x8'1. Str. 85, 2 nlb.

GAERTIG Z. — Das polnische Jagdgesetz Text des Rozp. Prez. Rzpltej v. 3.XII.1927 mit Erläuterungen des Landwirtschaftsministers und einer graphischen Ubersichtstafel der Schuss— und Schonzeiten, übersetzt von. Verlag der Rehfeldschen Buchhandlung Curt Boettger. Drukarnia Concordia Sp. Akc. Poznań, 1928. Wym. 13'6 x 9. Str. 40.

GAZETA. — Gazeta myśliwska. Od lat czterech wychodziły wpierw „Nowinki Myśliwskie", jako bezpłatny dodatek do warszawskich „Nowin Ludowych Ilustrowanych". Z numerem drugim (luty 1928) zmieniły „Nowinki" nazwę na „Gazeta Myśliwska", która wychodzi jako oddzielny miesięcznik, organ Centralnego Zwiazku Wiejskich Kółek Myśliwskich. Redaktor Aleksander Olkiewicz. Druk. S. Sobczyński Wym. 27'9 x 21'2.

GIŻYCKI KAMIL. — Polowanie egzotyczne. Nasza Bibljoteka Nr. 17. Wydawnictwo i czcionkami Zakładu Nar. im. Ossolińskich, Lwów, 1927. 4⁰. Wym. 13'2 x 9. Str. VII, 74, 1 nlb.

Spis rzeczy: Do czytelnika. Argali. Wilki. Marale. Mój pierwszy słoń. Kozły skalne. W dżunglji afrykańskiej. Niedźwiedź. Anka.

G. (OLEJEWSKI) C. (ZARKOWSKI) C. (YRYL). — Wspomnienia z rykowisk. Drukarnia Narodowa. Lwów, 1927. 8⁰. Wym. 16'8 x 10'8. Str. 107, ryciny.

GRĄBCZEWSKI BRONISŁAW GEN.— Kaszgarja. Kraj i ludzie. Podróż do Azji Środkowej. Z portretem autora, 65 ilustracjami i mapą. Podróże gen. Bron. Grąbczewskiego. Tom I. Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk. F. Wyszyńskiego i S-ki. Warszawa, b. r. 8⁰. Wym. 18'1x11'7. Str. XV, 246, 1 nlb.

Spis rzeczy zawiera między innemi: Psy kirgiskie. Świstaki na Ałaju. Roślinność i zwierzostan na zboczach Tian — Szanu. Antylopy. Szczęśliwy strzał w obecności Safder-Ali-Chana i t. d.

GRĄBCZEWSKI BRONISŁAW GEN.— Przez Pamiry i Hindukusz do źródeł rzeki Indus. Z 82 ilustracjami. Podróże gen. Br. Grąbczewskiego. T. II. Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Warszawa, b. r. 8⁰. Wym. 18'1 x 11'7. Str. 226, 1 mapa.

Spis rzeczy zawiera między innemi: Przygoda z tygrysem. Polowanie na dzikie barany. Niedźwiedź tybetański. Polowanie na indyki himalajskie. Polowanie na antylopy. Przybycie myśliwca pamirskiego. Polowanie z lontówką. Wspomnienia z polowania na jaki w Tybecie. Niedźwiedź jako rybak i myśliwy i t. d.

GRĄBCZEWSKI BRONISŁAW, GEN.— W pustyniach Raskemu i Tybetu. Z portretem autora, 82 ilustracjami i mapą. Podróże gen. Br. Grąbczewskiego T. III. Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Warszawa, b. r. 8⁰. Wym. 18'1 x 11'7. Str. 240.

Spis rzeczy zawiera między innemi: Zwierzostan Pamiru. Przygoda z niedźwiedziem. Polowanie na panterę. Dzikie jaki i t. d.

GRĄBCZEWSKI BRONISŁAW, GEN.— Wspomnienia myśliwskie. Z portretem autora i 25 ilustracjami. Nakład Gebethnera i Wolffa. Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Warszawa, (1925). 8⁰. Wym. 18 x 11'8. Str. 104, 2 nlb.

Spis rzeczy: Polowanie na jaki. Łowy na tygrysy w Turkestanie i na Amurze. Zwierzostan Pamiru. Dziki w Azji Środkowej. Polowanie na ptactwo w Azji Środkowej. O zmyślności dzikich zwierząt.

GÜRTLER WŁADYSŁAW. — Nasze skrzydlate drapieżniki. (Gołębiarz, krogulec, sokół wędrowny). Monografja myśliwsko-przyrodnicza. Bibljoteka Myśliwska Przeglądu Myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego, Tom IV. Nakładem Myśliwskiej Spółki Wydawniczej. Druk. F. Wyszyńskiego i S-ki. Warszawa, 1925. 8⁰. Wym. 13'9 x 9. Str. 102.

GÜRTLER WŁADYSŁAW. — Obrazki myśliwskie. Wydanie drugie zmienione i rozszerzone. Nakładem Macierzy Polskiej. Bibljoteka Macierzy Polskiej Nr. 105. Lwów, 1928. 8⁰. Wym. 14'1 x 9. Str. 143, 1 nlb.

Spis rzeczy: 1. Z wycieczki do Białowieży. 2. Spotkanie z wydrą. 3. Na ciągu kaczek. 4. Nasze błotniaki. 5. Orzeł bielik. 6. Wrogowie zwierzyny i łowiectwa. 7. Król Jagiełło na łowach. 8. Batory w puszczy Jaktorowskiej.

GZOWSKI-JUNOSZA A. — Przez tajgi i stepy. Powieść podróżniczo-myśliwska. Nakładem Wielkopolskiej Księgarni Nakładowej Karola Rzepeckiego. Drukiem drukarni Św. Wojciecha. Poznań, 1925. 8⁰. Wym. 15'5 x 9. Str. 199, 1 nlb.

HEDGES MITCHELL F. A. — Polowanie na potwory morskie. Z 53 ilustracjami. Nakładem Wydawnictwa Polskiego. Drukarnia Concordja Sp. Akc. Przekład autoryzowany Jerzego Rychlińskiego. Okładkę rysował Czerper. Poznań, 1927. 8⁰. Wym. 17'2 x 10. Str. 240.

JOHNSON L. (EON). — Uwagi o strzelaniu. Wydawnictwo Związku Strzeleckiego. Czcionkami „Drukarni Polskiej". Warszawa, 1928; wym. 12'8 x 9. Str. 87, 2 nlb. Tłumaczył J. Podoski.

Spis rzeczy: Słowo wstępne K. Kierzkowskiego. Przedmowa do moich kolegów Strzelców polskich (L. Johnson). Istota strzelania. Osoba strzelca. Uzbrojenie. Uwagi o broni. Pielęgnowanie broni. Oddanie strzału. Przyczyny odchyleń. Zaprawa i przygotowanie do zawodów. Strzelanie na duże odległości. Uwzględnianie wiatru. Uwzględnianie temperatury. Utrzymanie się w celu. Rady na zakończenie. Załącznik: treść § 13 reg. strzelania.

JUNOSZA KLEMENS.—Kłusownik. Nowela. Drukiem i nakładem Sp. Wyd. Karola Miarki. Mikołów, 1924. 8⁰. Wym. 11'7 x 8'1. Str. 126.

KALENDARZ — Kalendarz myśliwski na 1928 rok. Pod redakcją Juljana Ejsmonda. Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka. Warszawa, 1928. Wym. 20 x 13'2. Str. 144.

Treść: Pochwała puszczy, wiersz Juljana Ejsmonda. Kalendarz zwykły i myśliwski. Porady hodowlane na rok myśliwski, przez F. Rożyńskiego. Porady dla bażantarników, przez S. Kamockiego, Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3.XII 1927 r. o prawie łowieckiem. Statut Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Regulamin dla delegatów powiatowych. Centr. Zw. Polsk. Stow. Łowieckich. Wzorowy statut kółek łowieckich. Wzór regulaminu polowań dla Towarzystw Łowieckich. Regulamin strzelania do talerzyków, przez C. Lisowskiego. O prowadzeniu większych polowań z naganką na drobną zwierzynę, przez nadl. Szuberta. Pierwsza pomoc w nieszczęśliwych wypadkach na polowaniu. przez Dr. F. Hłasko. Preparowanie ptaków przez prof. J. Sztolcmana. Opanowanie wyżła w polu, przez W. Garczyńskiego. Pielęgnowanie chorych psów. Nosacizna u psa, przez J. O. Wskazówki przy urządzaniu strzelnicy, przez C. Lisowskiego. Sport małokalibrowy, przez Wł. Słonczyńskiego. Konserwacja broni, przez R. Torchalskiego. Myśliwskie obuwie, przez St. Hiszpańskiego. Świt w puszczy (Z cyklu „Łowy królewskie"). Jego pierwszy wilk (z cyklu „Opowiadania prawdziwe"), przez J. Ejsmonda. Dziennik myśliwski. Dział informacyjny.

KALENDARZYK. — Ilustrowany kalendarzyk myśliwski na rok 1925. Nakładem Księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka. Warszawa, 16⁰. Wym. 7'9 x 4'5. Str. 32 nlb. Ilustracje wykonał Włodzimierz Korsak.

Treść: Bajki Juljana Ejsmonda, (według miesięcy). Ustawodawstwo łowieckie w Polsce. Terminy ochronne.

KAŁUSKI WINCENTY DR.—Prawo łowieckie z dołączeniem tekstów obowiązujących rozporządzeń, kalendarza myśliwskiego i wzorów pism dla przewodu przed sądem rozjemczym. Wydawnictwo Związku Pracown. Administracji Gminnej Rz. P. Zakł. druk. B. Grabowski i S-ka. Warszawa, 1928. 8⁰. Wym. 13'5 x 9. Str. 133.

KATALOG. — Katalog polskiej książki łowieckiej. Zestawił W. (itold) Z. (iembicki). Ogólno-polska Wystawa Łowiecka. Lwów, 1927, 3 — 16 czerwca. Format karty albumowej złożonej we czworo. Druk. W. L. Anczyca i S-ki w Krakowie. Wym. kolumny 19'5 x 12'7. Ośm kolumn.

KIPLING RUDYARD.—Druga księga dżungli. Przełożył na nowo z oryginału F. Mirandola. Bibljoteka Laureatów Nobla, tom 15. Nakładem Wydawnictwa Polskiego. Poznańska Drukarnia i Zakład Nakładowy. Poznań, 1923, 8⁰. Wym. 14'6 x 9'2. Str. 297.

Treść: Skąd się wziął strach. Prawa dżungli. Cud Purun-Bhagata. Pieśń Kabira. Pomsta dżungli. Mauli śpiewa zemstę ludziom. Grabarze. Pieśń fali. Ankus królewski. Pieśń młodego myśliwca Quiquern. Angutivun tina. Rude psy. Pieśń. Chila. Wiosenny bieg. Pieśń pożegnania.

KIPLING RUDYARD. — Księga dżungli. Przełożył z oryginału F. Mirandola. Nakładem wydawnictwa Polskiego. Poznańska Drukarnia i Zakład Naukowy. Okładkę rysował E. Czerper. Bibljoteka Laureatów Nobla, Tom. 5. Poznań, 1923. 8⁰. 14'7 x 9'2. Str. VII, 255, 1 nlb.

Spis rzeczy: Przedmowa. Bracia małego Mauli. Piosenka łowiecka wilków seeoneńskich. Łowy węża Kaa. Śpiew Bandar-logów wędrujacych. Na tygrysa. Mauli śpiewa. Biała foka. Lukanon. Riki-Tiki-Tavi. Tak śpiewał krawiec Darci. Tumai, przyjaciel słoni. Sziwa i konik polny. W służbie królowej. Śpiewka zwierząt obozowych podczas rewji.

KLOCHOWICZ KAZIMIERZ, KPT. — Pistolety. Browning, Cebra. Parabellum. Tablice wykonał ppor. Szymanowski. Wydawnictwo Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Druk K. Kopytowski i S-ka. Warszawa, 1928. 8⁰. Wym. 15'1 x 10. Str. 39, 2 nlb. 3 tablice.

Spis rzeczy: Wstęp. Rys. historyczny. Opis pistoletów. A. Pistolet Browninga. B. Pistolet Cebra. C. Pistolet Parabellum. Części składowe. Rozkładanie. Składanie. Obchodzenie się z pistoletem. Działanie pistoletu. Zacinanie. Amunicja. Pielęgnowanie i czyszczenie. Nauka strzelania. Środki bezpieczeństwa. Przebieg szkolenia. Ćwiczenia przygotowawcze. Strzelanie szkolne. Strzelanie bojowe. Spis alfabetyczny nazw. Pistolet Browninga. Pistolet Cebra. Pistolet Parabellum.

KOBYLAŃSKI JÓZEF WŁADYSŁAW. Kłusownik. Odbitka z „Ziemi Przemyskiej". Z drukarni Jana Łazora. Przemyśl, 1927. 8⁰. Wym. 12'2 x 8'2. Str. 56.

Treść: I. Kłusownik— największy wróg użytecznej zwierzyny łownej. II. Człowiek przedstawiciel kultury — wrogiem użytecznej zwierzyny łownej. III. Kłusownik mordercą ludzi.

KOBYLAŃSKI JÓZEF WŁADYSŁAW. O zwierzyńcu w Przemyślu. Odbitka w 150 egzemplarzach z „Tygodnika Przemyskiego", Nr. 16 i 17, kwiecień, 1928 r. Druk Józefa Styfiego. Przemyśl, 1928. Wym. 11'2 x 8'2. Str. 13.

KOBYLAŃSKI JÓZEF WŁADYSŁAW. O zwierzyńcu w Zamościu. Odbitka w 150 egzemplarzach z Łowca Nr. 10 i 11, czerwiec 1928. Drukarnia Narodowa, Lwów, 1928. Wym. 11'3 x 9'5. Str. 15.

KOBYLAŃSKI JÓZEF WŁADYSŁAW. Plagi żywiołowe i choroby wrogami użytecznej zwierzyny łownej. Odbitka z numeru 29 Łowca Polskiego. 1928. Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Warszawa, 1928. Wym. 11'3 x 9. Str. 14.

KOBYLAŃSKI JÓZEF WŁADYSŁAW. W obronie użytecznej zwierzyny łownej. Nakładem autora. Drukarnia Jana Łazora. Przedmowa Juljana Ejsmonda. Przemyśl, 1927. 8⁰. Wym. 18'6x10'8. Str. 1 nlb., 72, 2 nlb.

Spis rzeczy: Przedmowa. Od autora. I. Łowiectwo jako bogactwo narodowe. II. Zwierzęta drapieżne wrogami użytecznej zwierzyny łownej. III. Plagi żywiołowe i choroby, wrogami użytecznej zwierzyny łownej. IV. Kłusownik, największy wróg użytecznej zwierzyny łownej. V. Człowiek, przedstawiciel kultury—wrogiem użytecznej zwierzyny łownej. VI. Kłusownik mordercą ludzi. VII. Straż łowiecka. VIII. Ustawy. Policja Państwowa. Starostwa. Sądy. IX. Ważniejsze przypomnienia dla myśliwego — hodowcy.

KOBYLAŃSKI JÓZEF WŁADYSŁAW. Jak powstał w odrodzonej Polsce pierwszy zwierzyniec w Warszawie (z ilustracjami). Nakładem autora. Druk. Jana Łazora Przemyśl, 1928. 8⁰. Wym. 12'2 x 9. Str. 64.

KORSAK WŁODZIMIERZ. — Cietrzew. Monografja. Z przedmową historyczną Juljana Ejsmonda. Bibljoteka Myśliwska „Przeglądu Myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego". Tom III. Nakładem Myśliwskiej Spółki Wydawniczej. Czcionkami Drukarni Nakładowej. Warszawa, 1925. 8⁰. Wym. 13'5 x 9. Str. 64.

Treść: Przedmowa. Wstęp. I. Nazwy obce. Opis wyglądu. Upierzenie. Ruchy. Usposobienie. Głos. Pożywienie. Rozsiedlenie geograficzne. Miejsce pobytu. II. Życie cietrzewia. Zima. Wiosna. Toki. Wpływ pogody na tok. Tok jesienny. Gniazdo. Lęg. Życie stadek. Sposób spędzania dnia. III. Polowanie z wyżłem. Z bałwanami czyli cieniami. Z podjazdu. Z jamek. Polowanie na toku z bałwanami, z budy, z podejścia, z wabiem. Wrogowie cietrzewia. Ochrona cietrzewi, jako zwierzyny. Pożytek i trofea.

KORSAK WŁODZIMIERZ. — Ku indyjskiej rubieży. Z licznemi ilustracjami i mapą wschodniej Buchary, Darwazu i Badakchanu. Nakład i Drukarnia księgarni św. Wojciecha. Poznań, b. r. 8⁰. Wym. 15'5 x 8. Str. 279.

KORSAK WŁODZIMIERZ.—Na tropie przyrody. Powieść dla młodzieży. Z 35 ilustracjami autora. Nakład i drukarnia księgarni św. Wojciecha. Poznań, b. r. 8⁰. Wym. 17'1 x 10'4. Str. 268, 3 nlb.

Zawiera rozdziały: I. W rodzinne progi. II. Pierwsze kroki. III. Hrybło. IV. W koronach drzew. V. Leśne jeziorko. VI. Mistrzowski strzał. VII. Przy pracy. VIII. W krainie wiecznego słońca. IX. Dzień św. Piotra. X. Nastroje. XI. Wilcze śpiewy. XII. Wspomnienie. XIII. Na dzikich bagnach. XIV. Puszcza. XV. Dziwy nocne. XVI. Z wyżłem. XVII. Przygoda. XVIII. Pardwy. XIX. Obława. XX. Wysoki Ostrów. XXI. Napowietrzne łowy. XXII. Z tajemnic puszczy. XXIII. W jesiennej szacie. XXIV. Na grubego zwierza. XXV. Pożegnanie.

KORSAK WŁODZIMIERZ. — Pieśń puszczy. Powieść myśliwska. Z rysunkami autora. Nakładem księgarni Perzyńskiego, Niklewicza i S-ka. Czcionkami Zakładów Drukarskich F. Wyszyńskiego i S-ki. Warszawa, 1924, 8⁰. Wym. 14'8 x 9. Str. 285.

Toż samo, wydanie drugie. (Tom I i II). Nakładem księgarni i składu nut Benona Perzyńskiego. Przedruk chemigraficzny w Zakładach Graficznych Straszewiczów, Leszno 112. Warszawa, b. r. Wym. 13'8 x 8'5. Str. 285.

KORSAK WŁODZIMIERZ. — Rok myśliwego. Rzecz dla myśliwych i miłośników przyrody. Z przedmową Józefa Weyssenhoffa. 250 rysunków autora, z tych 12 na osobnych tablicach. Nakładem Książnicy Narodowej M. Niemierkiewicza i Sp. i Wielkopolskiej Księgarni Nakładowej Karola Rzepeckiego. Czcionkami drukarni Dziennika Poznańskiego. Poznań, 1922. 8°. Wym. 18'6 x 14'5. Str. 340. 1 nlb. VI. 1 nlb.

Spis rzeczy: Przedmowa. Wstęp. Lipiec: Rozprzestrzenienie zwierzyny na ziemiach polskich. Rodzaje polowań. Polowanie na kaczki. Polowanie na kszyki i dubelty. Wabienie wilków. Podjazd kozłów. Czaty na dziki. Postrzelona zwierzyna. Tereny myśliwskie. Sierpień: Polowanie na cietrzewie z wyżłem. Z wyżłem na głuszce. Na pardwy. Pilnowanie niedźwiedzi. Wypadkowe strzały. Wrzesień: Polowanie na kuropatwy z wyżłem. Zloty kacze. Naganki na jarząbki. Głuszce na osinach. Obławy na wilki. Wab łosi. Podjazd siewek. Październik: Polowanie z ogarami. Na zające. Na bielaki. Na lisy. Na sarny. Na niedźwiedzie. Na dziki. Na łosie. Na rysie. Wabienie jarząbków. Przeloty gęsi. Podjazd dropi. Z wyżłem na słonki. Rykowisko jeleni. Na borsuki i lisy z jamnikami. Listopad: Polowanie na cietrzewie z bałwanami. Przeloty na wielkich wodach. Naganki i kotły na zające. Śledzenie barłogów niedźwiedzich. Przygotowanie na zimę. Broń i ładunki. Odzież zimowa. Obuwie. Narty. Sanie. Koń. Grudzień: Podjazd cietrzewi. Tropy. Niedźwiedź. Wilk. Lis. Ryś. Borsuk. Wydra. Kuna. Tchórz. Gronostaj. Bóbr. Zając szarak. Zając bielak. Królik. Łoś. Jeleń. Sarna. Kozica: Dzik. Ptactwo. Inne tropy. Rozpoznawanie postrzału. Objazd zajęcy. Tropienie rysi. Naganki na wilki i dziki. Tropienie kun i gronostajów. Noclegi zimowe. Styczeń: Obławy na niedźwiedzie. Polowanie na barłogu. Zimowe naganki. Czaty na wydry. Broń myśliwska. Luty: Polowanie na wilki z prosiakiem. Podjazd lisów i wykurzanie z nor. Czaty przy padlinie. Amunicja. Teorja i praktyka strzelania. Marzec: Przygotowania do polowań wiosennych. Broń i amunicja. Odzież. Obuwie. Torby i ładownice. Obliczanie dłuższych wycieczek. Urządzanie obozowiska. Kuchnia na polowaniu. Kwiecień: Toki cietrzewie. Toki głuszcowe. Ciąg słonek. Polowanie na kaczory i rzadkości ornitologiczne. Maj: Pies i jego gatunki. Tępienie drapieżników. Tokowiska bataljonów (bojowników). Tresura psów gończych. Tresura wyżłów. Polowania górskie. Czerwiec: Przygotowania do polowań letnich. Broń i amunicja. Odzież. Obuwie. Torby i ładownice. Ochrona zwierzyny. Sarna. Zając. Kuropatwa. Kilka słów o bażantarniach. Polowania sprzeciwiające się etyce myśliwskiej. Spis rycin zamieszczonych w tekście. Spis rysunków całostronnych, ilustrujących miesiące „Roku Myśliwego".

KORSAK WŁODZIMIERZ. — „Venator". Krótki zbiór wiadomości z zakresu myślistwa strzeleckiego wraz z dziennikiem myśliwskim. Bibljoteczka myśliwska „Przeglądu Myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego". Tom I. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Prasa". Czcionkami Zakładów Drukarskich „Prasa". Warszawa, 1928, 8°. Wym. 13'6 x 9. Str. 127. 16 nlb.

Spis rzeczy: I. Rodzaje polowań według pór roku. II. Zwierzyna w Polsce. III. Urządzanie wielkich polowań. IV. Ochrona i hodowla zwierzyny. V. Pies myśliwski. VI. Pomoce myśliwskie. VII. Broń myśliwska. VIII. Amunicja. IX. Obchodzenie się z bronią. X. Znaki postrzału. XI. Trofea myśliwskie. XII. Regulaminy. XIII. 10 przykazań myśliwskich. XIV. Dziennik myśliwski.

KORSAK WŁODZIMIERZ. — Z polskiej kniei. Teka. Dwanaście rysunków: Kuna. Niedźwiedź. Czarny bocian. Słonka. Głuszyca. Pardwy. Łoś Szlachary. Czaple. Dropie. Ryś. Kozica. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1927. Wymiar rysunków 20'5 x 13'5; wymiar kartonu 30 x 23.

KRAINA. — Z krainy lwów. Z niemieckiego przetłumaczył Czejad. Zakłady Graf. Wiktora Kulerskiego. Grudziądz, 1925, 8°. Wym. 11'8 x 8'2. Str. 71.

KRASIŃSKI EDWARD. — Obrazki łowieckie. Karpaty wschodnie. Polesie. Nakładem Księgarni F. Hoesicka. Drukarnia Narodowa w Krakowie. Warszawa, 1927. 8°. Wym. 12'5 x 9. Str. 69.

Przedmowa Zygmunta Kaweckiego. Szkic pierwszy dotyczy polowań w Karpatach, drugi posiada tytuł „Polowanie w Dawidgródku". (Myśliwstwo ks. Karola Radziwiłła).

KRAWCZYŃSKI WIESŁAW, inż. — Łowiectwo. Przewodnik dla leśników zawodowych i amatorów myśliwych. Ze 140 ilustracjami. Druk. W. L. Anczyca i Spółki. Kraków. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1924. 8°. Wym. 19 x 12'7. Str. 384.

Spis rzeczy: Słowo wstępne od autora. Zarys historji łowiectwa. Podział. Część pierwsza. Żubr. Łoś. Jeleń. Daniel. Sarna. Kozica. Suhak. Niedźwiedź. Wilk. Dzik. Ryś. Świstak. Bóbr. Część druga: Głuszec. Drop. Żóraw. Dziki łabędź. Orzeł przedni. Część trzecia: Zając. Królik. Żbik. Lis. Borsuk. Wydra. Kuna. Tchórz. Łasica. Rosomak. Soból. Część czwarta: Bażant. Cietrzew. Skrzekot. Jarzabek. Kuropatwa. Przepiórka. Dzika geś. Dzika kaczka. Słonka. Kszyk. Dubelt. Bekasik. Chróściel. Dzikie gołębie. Kwiczoł. Paszkot. Kulon. Bataljon. Czajka. Kurka łyska. Kur-

ka wodna. Perkoz. Niełowne ptactwo drapieżne. Część piąta: Psy myśliwskie. Palna broń myśliwska. Postępowanie z ubitą zwierzyną i transport.

KRONIKA. — Kroniki myśliwskie Towarzystwa Lisowickiego w ciągu lat czternastu od jesieni 1907 do zimy 1921 włącznie. Tom III. Nakładem Towarzystwa. Druk. W. L. Anczyca i Spółki. Kraków, 1921. 8⁰. Wym. 17'9 x 10'9. Str. 2 nlb., 485, II. 3 tabele.

KRYPIAKEWYCZ IWAN. — Narys istoriji ukrainskoho łowectwa do konca XVIII w. Łowećka Bibljotaka, Cz. I. Nakładom Ukr. Łow. Tow. „Tur". Peczatnia OO. Wasylijan u Żówkwi. Lwiw, 1925. Wym. 10'5 x 8'1. Str. 23, 1 nlb.

KRZYWOSZEWSKI ST. — Z przeżyć i wrażeń myśliwskich. Z 24 rysunkami Kamila Mackiewicza. Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk W. L. Anczyca i S-ki. Warszawa, 1927. 4⁰. Wym. 21'2 x 15'3. Str. 123, 2 nlb.

Spis rzeczy: Wiosna na Pińszczyźnie. „Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy?" Na głuszcach w Białowieży. Wschód słońca na Cholczy. Przedwiośnie w puszczy Białowieskiej. Polowanie na zające w Skałacie. Gdzie pardwa żeruje. Jarząbki. Na grubego zwierza. Latem na Śląsku Cieszyńskim. Bracia Mikszunowicze. Pan Stachurski.

LEPECKI M. B. — W dzikich ustroniach. Przygody, polowania i awantury. Okładkę projektował Jan Pohoski. Nakładem Bibljoteki Domu Polskiego, Druk. Wierzbicki i S-ka. Warszawa, b. r. 8⁰. Wymiar 13'6 x 8'9. Str. 123, 1 nlb.

LONDON JACK. — Zew krwi. Przełożyła z angielskiego St. Kuszelewska. Okładkę rysował Kamil Mackiewicz. E. Wende i S-ka. Druk. K. Kopytowski i S-ka. Warszawa, 1924. Wym. 13'1 x 8'9. Str. 135, 2 nlb.

LÖNS HERMANN. — Wacho. Kartki z życia zwierząt. Tłum. ks. Ludwik Niedbał. Przekład autoryzowany. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha. Drukiem A. Dittmana T. z O. P. w Bydgoszczy. Ilustrował Paweł Haase. Poznań, 1925. 8⁰. Wym. 14'1 x 9'5. Str. 163, 1 nlb.

Spis rzeczy: Wacho. Ciężkie czasy. Miłosne przygody Chrapka. Ostatni z rodu. Tumak. Kubuś. Szydlarz. Arcysara zgon. Ostatnia pieśń. Zakłócony spokój domowy. Bobuś. Jeż. Rozwiązana zagadka. Odyniec. Mikita. Mój jaźwiec i moje jamniki. Obcy przybysze. Zmierzch kotów. W Łomie. Wiewiórka.

ŁOWIEC. — „Łowiec Polski", dwutygodnik, wychodził w Warszawie od 1.IV 1899 r. do 1914 r. Wznowiony w styczniu 1924 r. stał się organem Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Od października 1927 r. wychodzi jako tygodnik. Redaktorzy: Juljan Ejsmond i Walenty Włodzimierz Garczyński. Czcionkami Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Wym. 28'9 x 18'9. Każdy zeszyt liczy 16 stron tekstu.

ŁOWIEC. — „Łowiec", pismo miesięczne (w latach 1899—1914 dwutygodnik) organ Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego (M. T. Ł.) wychodzi we Lwowie od 10.I 1878 roku po dziś dzień, z dwuletnią przerwą wojenną, która się zaczyna po wydaniu N-ru 19—20 za październik 1918 roku i trwa przez rok 1919 i 1920, aż do wyjścia N-ru 1-go w maju 1921 r. Od roku 1928 wychodzi jako dwutygodnik. Redaktor Albert Mniszek. Czcionkami drukarni Narodowej we Lwowie. Wymiar 26'5 x 19'5. Każdy zeszyt liczy 16 stron druku.

ŁOWIECTWO. — Łowiectwo Polskie. „Łowiec Wielkopolski", ilustrowany dwutygodnik, organ Towarzystwa Łowieckiego w Poznaniu, założony 1.IV 1907 wychodził do września 1914 r. wł. (nr. 12). Po długiej przerwie wojennej wznowił wydawnictwo w lipcu 1921 r., wychodząc pod zmienioną nazwą „Łowiectwo Polskie" aż do czerwca 1923 r. (nr. 12), łącząc się następnie z warszawskim „Przeglądem Myśliwskim". Redaktor Wł. Janta-Połczyński. Czcionkami Drukarni Zjednoczenia Młodzieży. Wymiar ostatniego zeszytu 20'8 x 14'1.

MACHCZYŃSKI KONRAD. — Mozaika Wilcza. Z przedmową Juljana Ejsmonda. Nakładem i drukiem Księg. św. Wojciecha. Wydanie drugie. Winieta okładkowa i 4 ilustracje wewnętrzne prof. Stan. Sawiczewskiego. Poznań, 1927. 8⁰. Wym. 13.1 x 8'2. Str. XV, 270, 2 nlb.

MANN TOMASZ. — Pan i pies. Sielanka. Przełożył Stanisław Alberti. Wydawnictwo Bibljoteki Dzieł Wyborowych, rok 1927. Tom 9. Warszawa. Wym. 13'7 x 9'2. Str. 121, 1 nlb.

MARYAŃSKI W. GEN. — Sport strzelecki i jego trening. Studjum. Wydawnictwo Związku Strzeleckiego. Druk. W. Maślankiewicza i F. Jabczyński. Warszawa, 1926. 8⁰. Wym 15 x 9. Str. 128.

Treść: Wstęp. Trening w strzelaniu z broni długiej kulowej. Strzelanie z broni śrutowej. Trening w strzelaniu z krótkiej broni palnej.

MIGDAŁ EDWARD inż. i GROCHOWSKI TADEUSZ. Bibljografja leśna i łowiecka. Nakładem inż. Edwarda Migdała. Z drukarni Romana Pisza, Nowy Sącz, 1924. 8⁰. Wym. 13'6 x 7. Str. 157, 1 nlb. Koniec bibljografji wydano z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa w r. 1928.

Spis rzeczy: Przedmowa prof. Stanisława Sokołowskiego. Wstęp. Część II. Ło-

wiectwo. 1. Alfabetyczne zestawienie dzieł według wieków od XVI — XX. 2. Ustawodawstwo łowieckie. 3. Materjały do historji łowiectwa w Polsce. 4. Wydawnictwa perjodyczne i czasopisma. Część III. 1. Alfabetyczny spis autorów. Skorowidz rzeczowy.

MILER STEFAN.—Cud Zamościa. O zamojskim Ogrodzie Przyrodniczym. Odbitka z „Iskier", tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, Nr. 37 — 38 z dnia 3 września 1927 r. Druk. St. Niemiry Syna i S-ki. Wym. 19'5 x 14'1. Str. 7 1 nlb.

MNISZEK ALBERT. — Jarząbek. (Bonasia betulina). Monografja myśliwska. Nakładem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego. Czcionkami Drukarni Narodowej. Lwów, 1925. 8⁰. Wym. 15'8 x 9'9. Str. 39. 1 tablica trójbarwna.

Treść: 1. Rozmaite nazwy naukowe polskie i słowiańskie. — Krótki opis według Taczanowskiego.—Obszar zamieszkania.—Obyczaje i pożywienie.—Odmiany.—Krzyżowania. II. Jarząbek w literaturze naukowej i łowieckiej polskiej. — Jarząbek w łowiectwie. — Polowanie z wabikiem. — Polowanie z psem i nagonką. — Daty statystyczne. — Hodowle i ochrona.

MNISZEK HELENA. — Książęta boru. Wydanie trzecie. Nakł. Wielkop. Księg. Nakładowej K. Rzepeckiego. Czcionkami Drukarni Polskiej Tow. Akc. Poznań, 1922. 8⁰. Wym. 17'4 x 10'8. Str. 188, 1 nlb.

MOŃKA Z. — Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927. O prawie łowieckiem, ogłoszone w Dz. U. R. P. Nr. 110 dn. 14.XII 1927. poz. 934, uzupełnione rozporządzeniem ministrów z 19.I 1728 o statucie wzorowym spółek łowieckich, ogłoszonym w Dz. U. R. P. Nr. 18 dn. 24.II 1928, poz. 161, oraz rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z dn. 17.III 1928 o przekazaniu wojewodom niektórych uprawnień M. R. z art. 51 o prawie łowieckiem ogłoszone w Dz. U. Rz. P. Nr. 45, dnia 12 kwietnia 1928, poz. 448. Nakładem drukarni „Dziennika Polskiego". Lwów b. r. 8⁰. Wym. 11'1 x 7'9. Str. 54, 1 nlb.

NIEDBAŁ LUDWIK ks. — Hodowla wychowanie i tresura wyżła dowodnego. Podręcznik i monografje nauk rolniczych, leśnych i pokrewnych pod redakcją Bronisława Niklewskiego. Tom IV. Wydawnictwo „Gleba", Nr. 4. Nakładem i drukiem księgarni św. Wojciecha. Poznań, 1927. 8⁰. Wym. 17'2 x 10'4. Str. XI, 215.

NIEDBAŁ LUDWIK ks. — Z łowisk wielkopolskich. Obrazki i szkice przyrodniczo-myśliwskie. Drukarnia i nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań, 1923. 8⁰. Wymiar 17'8 x 12'2. Str. 175, 3 nlb. 24 ilustracyj poza tekstem, 18 ilustracyj w tekście.

Spis rzeczy: Słowo wstępne. I. W wiosennej kniei. 1. Gdy słonki ciągną. 2. Toki. Trubadur puszczy. Mali rycerze. 3. Kniaź leśny. II. W upalnem lecie. 1. Nad brzegiem wód. 2. W suchem polu. Ulubieńcy łowca. Walna rozprawa. III. W cudnej polskiej jesieni. 1. Potentaci lasu. 2. Proletarjat kniei. Zamorscy przybysze. IV. Wśród śniegów i mrozów. 1. Najpopularniejsza zwierzyna. 2. Niebezpieczni rabusie.

NIEZABITOWSKI-LUBICZ EDWARD prof. dr. — Postacie żywych zwierząt według własnych zdjęć z natury, dokonanych przeważnie w Poznańskim Ogrodzie Zoologicznym. Zeszyt I — II. Nakład, fotochromja, rotograwura i druk księg. św. Wojciecha. Poznań, b. r. zeszyt I. Wymiar 14'4 x 20'4. Str. 33, 1 nlb., tablic 12.

Spis rzeczy: Wstęp. Żubr. Niedźwiedź biały. Słoń indyjski. Tar. Zebra. Struś. Marabut. Dromader. Lama. Kangur.

ORSKI ST. W. — ...A było to wczas rano. Wspomnienia z nizin i wirchów małopolskich. Nakładem i czcionkami Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Zdobił K. Sichulski. Lwów, b. r. 8⁰. Wymiar 18'2 x 14'5.

Spis rzeczy: Wstęp. Na dziki. Pierwszy odyniec. Niezwykła dubleta. Iwan. 13? Wilcza sonata. W piękny dzień zimowy. Psie żale. O niedźwiedziu, za którym nauka „wyjątkowo" poszła w las. Na wirchu, wśród śniegów i kwitnących śnieżyc, A było to wczas rano.

OSSENDOWSKI FERDYNAND ANTONI prof. dr. — W ludzkiej i leśnej kniei. Nakład Gebethnera i Wolffa. Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Warszawa, 1923. 8⁰. Wymiar 13'9 x 9'9. Str. 392.

Spis rzeczy zawiera między innemi: Zwierzyna na Kizył-Kaja. Raj myśliwski. W kniei. Dramat na rzece leśnej. Na trzęsawisku. W obliczu śmierci. Wielkie akwarjum. W lasach i górach i t. d.

PERGAUD LOUIS. — Od lisa do sroki (Nagroda Goncourtów). Z upoważnienia autora przełożył Stan. Graybner. Wydawnictwo „Kultura i Sztuka". Zakł. Druk. „Grafia", Lwów, b. r. 8⁰. Wymiar 13'5 x 10. Str. 141.

Treść: Tragedja lisa. Gwałt pod ziemią. Okropne wyswobodzenie. Śmiertelna walka kuny. Spisek pod stertą kamieni. Nieszczęsne zdziwienie wiewiórki. Wymknięcie się śmierci. Sroka w niewoli.

PISULIŃSKI ANTONI. — Szlakiem słonia afrykańskiego. Wrażenia z podróży i polowań w Afryce środkowej. Z 28 ilustracjami. Bibljoteka „Iskier" pod redakcją Władysława Kopczewskiego. Nakładem i czcionkami „Książnicy Atlas", Lwów, 1927. 8⁰. Wymiar 15'8 x 10'3. Str. 217, 1 nlb. 1 mapa.

Spis rzeczy: Wstęp. I. Na wodach Sziry. 1. Przygotowania do wyjazdu. 2. Wśród łowców hipopotamów. 3. W pułapce hipopotama. 4. Na pograniczu Makololów. 5. Pierwszy strzał, pierwsze słonie i pierwszy ryk lwa. W stolicy makololskiej. II. W górach. 1. Kraj, przyroda i ludzie. 2. Tydzień febry. 3. Przez góry znowu do Sziry. 4. W poszukiwaniu „niamy". 5. Obóz nad Rivi-Rivi. 6. Szukanie słoni. 7. „Bunt" tragarzy. 8. I znowu bezskuteczne poszukiwania. 9. Zbłąkani bez wody. 10. Nareszcie na świeżych tropach słoni. 11. Powrotna droga. III. Na stepie i w dżungli. 1. Przygotowania do nowej wyprawy. 2. Osobliwości afrykańskie. 3. Czaszka słonia i tabun bawołów. 4. Przymusowa bezczynność. 5. Są słonie! 6. Ze słoniem oko w oko. 7. Przed nową wyprawą na słonie. 8. W matni wśród słoni. 9. Mój pierwszy słoń. 10. Koniec triumfów myśliwskich. 11. Pożegnanie stepu.

PŁONKIEWICZ ANTONI I. — Kalendarz myśliwski informator na rok 1923. Rok pierwszy. Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa, 8⁰. Wym. 11'7 x 7'3. Stron 62, 13 nlb.

Spis rzeczy: 1) Polowanie i wyjątki z życia niektórych zwierząt. 2) Wskazówki przy nabywaniu strzelby myśliwskiej. 3) Sposób wzięcia wymiarów. 4) Strzelba śrutowa. 5) Obchodzenie się z bronią. 6) Celowanie. 7) Gilzy. 8) Kapiszony. 9) Proch. 10) Śrut. 11) Przybitki. 12) Ładunki. 13) Zbiorowe polowanie z psami. 14) Przepisy zbiorowych polowań z naganką. 15) Obuwie myśliwskie. 16) Nocleg w polu albo w lesie. 17) Przygotowanie jedzenia. 18) Połów ryb i ich życie. 19) Połów raków. 20) Zdejmowanie i suszenie skór. 21) Zdejmowanie skórek, przeznaczonych do wypchania. 22) Leczenie psów. 23) Orjentowanie się w stronach świata. 24) Przybliżone wskazówki pogody. 25) Rady i recepty. 26) Pomoc doraźna. 27) Apteczka. 28) Tabliczka zabitej zwierzyny. 29) Wyciąg z przepisów o ochronie zwierzyny. 30) Kalendarz. 31) Notatnik.

POCISK. — Pocisk. Zakłady amunicyjne. Zakł. Graf. A. Szlachowicz. Warszawa, b. r. Wymiar 12'6 x 8'2. Str. 32, 1 nlb.

Treść: Motto. Wyrób śrutowej amunicji myśliwskiej w Z. A. „Pocisk" S. A. Kilka spostrzeżeń i doświadczeń z amunicją śrutową Zakładów Amunicyjnych „Pocisk" (Łowiec 1928, generał W. Maryański). Zestawienie prób porównawczych naboi myśliwskich kal. 16. Głosy myśliwych o „Pocisku" (K. Niezabytowski, Minister Rolnictwa, K. Chłapowski prezes Wielkop. Związku Myśliwych, Juljan Ejsmond, Zdzisław Kleszczyński, F. A. Ossendowski, Wł. Janta-Połczyński, Adam hr. Rzewuski, Bolesław Świętorzecki). Trzech budrysów (Z. A. Mickiewicza przepisał Juljan Ejsmond). Rekordy zdobyte przez nowe naboje „Pocisk". Nagrody otrzymane przez nowe naboje „Pocisk".

PODOSKI JERZY, por. — Karabinki małokalibrowe i ich użycie. Wydawnictwo Związku Strzeleckiego. Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna", Warszawa, 1926, 8⁰. Wymiar 12'8 x 8'2. Str. 131, 1 nlb.

Spis rzeczy: Przedmowa. Wstęp. Uwagi ogólne. Opis broni i przyrządów celowniczych. Przystrzeliwanie karabinków. Strzelanie z karabinków małokalibrowych. Trening strzelecki. Udział w zawodach. Budowa strzelnic i przepisy bezpieczeństwa. Wzór strzelnicy. Tarcza małokalibrowa. „Bibljoteka strzelca".

PODOSKI JERZY, por. — Pistolet w sporcie i samoobronie. Wydawnictwo i nakład Związku Strzeleckiego. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, 1928, 8⁰. Wymiar 18'4 x 10'8. Str. 83 z rycinami, 1 nlb.

Spis rzeczy: Wstęp. Zarys historji broni krótkiej. Podział i opis broni krótkiej. Pistolet, czy rewolwer. Strzelanie z pistoletu. Trening strzelecki. Strzelanie na zawodach. Pistolet w samoobronie. Pistolet pojedynkowy. Zakończenie. Załącznik.

PODRĘCZNIK. — Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt. Wydawnictwo Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego. Drukarnia „Jan Cotty". Zeszyt 7. Kręgowce. Warszawa, 1924. 8⁰. Wym. 16'6 x 9. Str. 99 z 29 rys. w tekście.

Spis rzeczy: T. Wolski — Smoczkouste Ryby. W. Roszkowski — Płazy, Gady. J. Sztolcman — Ptaki. E. Niezabitowski — Ssaki.

POLESZUK.—Władco poleskich mszarów czy żyjesz ty jeszcze? Erotyki myśliwskie z poleskich knieji. „Bibljoteka Polska" Nr. 1. Wydawnictwo „Księgarni Polskiej" J. Malickiego. Drukarnia Literacka, Brześć nad Bugiem, 1927. Wym. 18'1 x 10'9. Str. 63, 1 nlb.

Spis rzeczy: Wstęp. I. Podsłuchy (Na stołecznym bruku). II. Wab. (W ludzkiej kniei). III. Wyprawa. IV. U celu — na Polesiu. V. W mszarach z Antonem. VI. Wab. Łoś — nieczysta siła. VII. Głos mają „Żulik" i „Bietka". VIII. „Ostrówki" marszem żałobnym zakończone. IX. Rykowisko jeleni. Dziki. Spazmy damskie. X. Licentia poetica i odwrót. XI. Rekapitulacje.

POŁCZYŃSKI — JANTA WŁ.— Estetyka łowiectwa. Z ilustracjami. Nakładem wydawnictwa „Łowiectwo Polskie". Odbito w drukarni Zjednoczenia Młodzieży. Poznań, 1923. 8⁰. Wym. 6'7 x 10'8. Str. 69, 1 nlb.

Spis rzeczy: Słowo wstępne. Prawidłowe myśliwstwo. Polowanie z psami goń-

czemi. Sportowe myśliwstwo. Polowanie estetyczne. Zwierzęta jako piękno przyrody. Trofea myśliwska. Myśliwska sztuka. Zakończenie.

POŁCZYŃSKI — JANTA WŁADYSŁAW. — Polująca pani. Opowiadanie dla pożytku i zabawy myśliwych i nie myśliwych. Nakładem Księgarni Gebethnera i Wolffa. Czcionkami „Rynku Drzewnego" w Poznaniu. Warszawa, b. r. 8⁰. Wym. 13'7 x 8'9. Str. VIII, 96, 1 nlb.

Spis rzeczy: Z zielonej młodości. Wyrok Parysa. Początkująca. Edukowana. Łowy z przynętą i wnykami. W zbrojowni pięknej pani. Namiętna myśliwa. Polująca dla towarzystwa. Polująca z nudów i ciekawości. Baczność! kobieta poluje! W łowiskach prawidłowych. Niezwykłe trefeum. Polowanie z krekuchą. Gołąbki w Monte Carlo. Gołąbki z Kasyna Cercles des Etrangers. Klątwa trzech bogiń.

POŁCZYŃSKI — JANTA ALEKSANDER. — O świcie. Z wspomnień i tematów myśliwskich. Z słowem wstępnem Juljana Ejsmonda. Nakładem Księg. Uniwersytetu Fiszera i Majewskiego. Drukarnia Rolnicza P. G. Okładkę projektował Tadeusz Lipski. Poznań, 1928. 8⁰. Wym. 13'7 x 6. Str. 106, 1 nlb.

Spis rzeczy: Słowo wstępne. Na toki. Podjazdem. Dżungla. Ich dola. Biały. Ku zimie. Noc wigilijna. Ostatni. Zmora. O świcie.

POTOCKI HENRYK. — W krainie Massajów. Z 31 ilustracjami. Nakład Gebethnera i Wolfa. Druk. W. L. Anczyca i S-ki. Warszawa, 1928. 8⁰. Wym. 16'7 x 10. Str. 142.

POTOCKI JERZY. — Wspomienia myśliwskie z Indji. Luty — marzec 1927 r. Nakładem Małopolskiego Tow. Łowieckiego. Drukarnia Narodowa. Przedruk z Łowca Nr. 5, 6, 7 z r. 1927. Lwów, 1927. 4⁰. Wym. 21'7 x 14'6. Str. 26, 1 nlb., 4 ilustracja.

POTOCKI JÓZEF hr. — Nad Setitem. Kartki z wyprawy myśliwskiej. Nakład Gebethnera i Wolfa. Druk. W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Warszawa, 1921. 8⁰. Wym. 17'4 x 10'8. Str. 61, 1 mapa doliny Nilu, 7 ilustracyj poza tekstem. Drukowano jako rękopis 250 egzemplarzy numerowanych, z czego 5 egzemplarzy na papierze holenderskim.

PRAWO. — Nowe prawo łowieckie. (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3-go grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem). Drukarnia Nakładowa J. Kawalera, Szamotuły, 1928. Wym. 16'4 x 9'1. Str. 23, 1 nlb.

PREPARATORNIA. — Preparatornia Rady Opiekuńczej państwowego Seminarjum nauczycielskiego w Łowiczu. Nakładem Rady Opiekuńczej Seminarjum. Druk. K. Rybackiego. Łowicz, 1922. Wym. 13'9 x 9'9. Str. 16.

Treść: Preparatornia (Dr. Wł. Rogowski. Cennik I-szy regulujący należność za okazy dostarczone do preparatorni. Cennik II-gi regulujący należność za wypchanie. Jak dostarczyć materjał faunistyczny do praparatorni (E. Sapiński). Zabijanie. Dbałość o materjał. Przesyłanie. Zabezpieczanie przed gniciem. Zdejmowanie skórek. Zdejmowanie skór ze zwierząt. Pory lenienia i pierzenia się.

PRZEGLĄD. — Przegląd Myśliwski, dwutygodnik, wychodził w Warszawie pod redakcją Juljana Ejsmonda od 1.I 1923 do 30.VI 1923 r., kiedy to połączył się z poznańskiem „Łowiectwem Polskiem", wychodząc dalej pod wspólnym tytułem „Przegląd Myśliwski i Łowiectwo Polskie" pod redakcją Juljana Ejsmonda aż do 20.VI 1926 r. W tym czasie pismo to przechodzi na własność Centralnego Zw. Pol. Stow. Łowieckich łącząc się z jego organem „Łowcem Polskim", którego redaktorem obok ś. p. Jana Sztolcmana zostaje Juljan Ejsmond. Wymiar ostatniego zeszytu 24'7 x 18'5.

PRZEGLĄD. — Przegląd Strzelecki i Łuczniczy. Miesięcznik. Wychodzi dotąd w Warszawie od września 1926 r. Redaktor K. Kierzkowki. Wydawca: „Kadra", Spółka Wydawniczo-Drukarska. Wym. 25'5 x 18'5.

PRZEPISY. — Przepisy służbowe. L. 320 — 75. Personalne ogólne. Nabywanie, posiadanie i noszenie przez osoby wojskowe krótkiej broni palnej, broni palnej myśliwskiej i amunicji do nich, oraz broni białej. Wydawnictwo i druk Ministerstwa Spraw Wojskowych. Warszawa, dnia 5 maja 1927 r. Wym. 18 x 10'9. Str. 11.

Spis rzeczy: Podstawa prawna. Postanowienie zasadnicze. Nabywanie, posiadanie i noszenie krótkiej broni palnej, oraz nabywanie amunicji do niej przez oficerów. Nabywanie, posiadanie i noszenie krótkiej broni palnej oraz nabywanie amunicji do niej przez szeregowych zawodowych. Nabywanie posiadanie i noszenie palnej broni myśliwskiej oraz nabywanie amunicji do niej. Meldowanie zmian. Forma i przeznaczenie pozwoleń na nabycie broni. Forma adnotacyj, uprawniających do posiadania względnie posiadanie i noszenie broni palnej. Ogłaszanie w rozkazach dziennych i ewidencja pozwoleń, adnotacyj i zmian. Nabywanie broni białej. Odstępowanie broni palnej i amunicji przez osoby wojskowe. Polowanie i karty łowieckie. Obowiązek pouczania przez przełożonych. Sankcje karne. Wejście w życie przepisu służbowego.

PRZEWODNIK. — Przewodnik po Ogrodzie Zoologicznym w Po-

znaniu. Z ilustracjami. Pierwsze polskie wydanie. Nakładem Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu. Odbito w drukarni „Atlas" W. Kostrzewski, Poznań, 1924, 8⁰. Wymiar 16'2 x 9'1. Str. 84.

REID MAYNE, kapitan. – Pobyt w pustyni. Przełożył St. M. Rzętkowski. Wydanie V. Z 8-ma rycinami i okładką St. Sawiczewskiego. Nakład Gebethnera i Wolffa. Tłocznia Wł. Łazarskiego, Warszawa, 1925, 8⁰. Wymiar 13'5 x 8'1. Str. 308, 2 nlb.

Spis rzeczy: Wielka pustynia amerykańska. Biały cypel. Olsza w dolinie. Szczególna osada. Rolf rozpoczyna opowiadanie. Plantacje w Wirginji. Karawana. Opowiadanie górnika. Zbłąkani w pustyni. Armadillo. Odzyskany wół. Barany. Wielki jeleń. Karkazu. Próżne poszukiwania. Tajemnicze nawodnienie. Bobry i wolweren. Dom z bali drzewnych. Roztropne wiewiórki. Dom zbudowany bez gwoździ. Polowanie na „Czarne ogony". Szczególne zwierzę. Źródło słone. Walka wężów. Drzewo cukrowe. Kawa i chleb. Linja śniegów. Menażerja, ptaszarnia i ogród botaniczny. Polowanie na zwierzęta i ptaki. Jeżozwierz. Walka kuny z jeżozwierzem. Połów ryb i pszczoły. Polowanie na pszczoły. Złodziej miodu. Walka kuguara i pekari. Na drzewie. Spotkanie z czarnemi wilkami. Wielki jeleń. Polowanie na dzikie konie. Zakończenie.

RODZIEWICZÓWNA MARJA. — Lato leśnych ludzi. Powieść. Wydanie II. Nakład Gebethnera i Wolffa. Drukarnia Zjednoczenia Młodzieży w Poznaniu. Warszawa 1920, 8⁰. Wymiar 13'2 x 8'1. Str. 235.

— Toż samo. Wydanie wytworne, z 6 barwnemi rycinami Kamila Mackiewicza. Nakładem Wydawnictwa Polskiego. Drukarnia Concordia Sp. Akc. Poznań, b. r. 8⁰. Wymiar 14'8 x 10. Str. 228, 3 nlb.

— Toż samo. Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego, Warszawa, b. r. 8⁰. Wymiar 13'5 x 9. Str. 248.

ROOSEVELD T. — Polowanie na dzikich stepach. Instytut Wydawniczy „Zdrój". Dziwy świata Nr. 9. Warszawa, b. r.

ROŻYŃSKI F. i Dr. SCHECHTEL E. — Ekonomiczne znaczenie łowiectwa dla naszego kraju. Nakładem Polskiego Towarzystwa Łowieckiego, Warszawa, 1921. Druk. Jana Cotty, 8⁰. Wymiar 19'7 x 13'5. Str. 32.

Treść: Wstęp. Charakterystyka obecnych stosunków łowieckich w Polsce. (Król. Polskie, Małopolska, Wielkopolska). Statystyka łowiecka państw zagranicznych (Rosja, Francja, Anglja, Niemcy, Austrja). Ekonomiczne znaczenie łowiectwa dla Polski. Podniesienie łowiectwa polskiego.

RZEWUSKI hr. ADAM. — Ze strzelbą na ramieniu. Opowiadania myśliwskie. Z przedmową Juljana Ejsmonda. Nakład Domu Książki Polskiej. Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie. Warszawa, 1929, 8₀. Wymiar 14'8 x 9'5. Str. 246, 3 nlb.

SAPIEHA LEON. — Lasy Ituri. Wspomnienia z podróży. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. Druk Anczyca, Kraków, 1928, 4⁰. Str. 202, dwie mapy, 108 ilustracji.

SICHULSKI KAZIMIERZ. — Teka myśliwska. Wykonał Zakład graficzny Piller—Neumann we Lwowie. Zawiera 10 tablic scen myśliwskich i zwierząt łownych.

SIENKIEWICZ HENRYK. — Listy z Afryki. Wydanie nowe. Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk W. L. Anczyca i S-ki w Krakowie. Warszawa, 1923, 8⁰. Wymiar 14 x 9'1. Str. 356. Między wieloma innemi zawiera rozdziały jak: Krokodyle. Hipopotamy. Ptaki. Polowanie. Antylopa. Dziki królik. Nadzieje myśliwskie i t. d.

SIENKIEWICZ H. (ENRYK) — Łowy w puszczy na niedźwiedzia. (Z „Krzyżaków"). Bibljoteczka Młodzieży Szkolnej Nr. 95. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Warszawa, 1919, 4⁰. Wymiar 14'5 x 9. Str. 21.

SIENKIEWICZ HENRYK. — W pustyni i w puszczy. Wydawnictwo Zakładu Nar. im. Ossolińskich. Lwów, 1921, 8⁰. Wymiar 13'6 x 9. Str. 523.

— Toż samo. Lwów, 1926, 8⁰. Wymiar 13'5 x 9. Str. 508.

— Toż samo. Lwów, 1928, 8⁰. Wymiar 14 x 9. Str. 508.

SIEROSZEWSKI WACŁAW. — Ze świata. Opowiadania z 6 ilustracjami Wł. Witwickiego. Wydanie trzecie. Nakładem Wydawnictwa Polskiego. Drukarnia Zjednoczenia Młodzieży, Poznań, 1921, 8⁰. Wym. 13'9 x 9. Str. 238.

Treść: Wśród lodów. Polowanie na reny. Polowanie na wieloryby. Bokser. Kulisi. Latorośle.

SOPOĆKO T. i GRZYMAŁOWSKI O.— Na tropach ludzi i zwierząt. Podręcznik dla harcerzy. Nakładem i drukiem księgarni św. Wojciecha, Poznań, 1925, 8⁰. Wymiar 13'6 x 8'1. Str. 177, 3 nlb.

Spis rzeczy: Przedmowa. Historja bez słów. Zadanie z tropienia. Przykład jednego z zadań. Jak zaczynać tropienie. Gry tropicielskie. Wozy i automobile. Na wiejskich drogach. Automobile. Bicykl i motocykl. Taczka ręczna. Jak przeprowadzać tropienie? Podchodzenie. Harcerz powinien umieć naśladować głosy zwierząt. Badanie śladów. Systematyczne badanie śladów. Ślad człowieka. Ślad bosej nogi

chłopca lub mężczyzny. Ślady obuwia: męskie i chłopięce. Na wywiad. Mylenie śladów. Zgubiony trop. Błądzenie. Ślady konia. Ślady psa. Wilk. Lis. Kot. Żbik czyli kot dziki. Zając i królik. Wiewiórka. Dzik. Jeleń i łania. Sarna. Kozica. Łoś. Niedźwiedź. Borsuk. Wydra. Kuna. Tchórz. Łasiczka. Jeż. Bóbr. Mysz polna i mysz domowa. Ptaki. Głuszec. Cietrzew. Bażant. Kuropatwa. Przepiórka. Ptaki żyjące na ziemi. Ptaki żyjące na drzewach. Ptaki drapieżne. Ptaki wodne. Znaki harcerskie. Znaki dziadowskie. Znaki indyjskie. Określanie ilości i czasu. Podchody nocne. Czy będzie pogoda? Rok tropiciela. Ukrywanie się. Kresowi rycerze.

SPIS. — Spis członków Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego wedle powiatów. Nakładem Małopolskiego Tow. Łowieckiego. Czcionkami „Drukarni Narodowej", Lwów, 1925, 8⁰. Wym. 11'7 x 8'2. Stron 64.

STAGRACZYŃSKI ks. — Wycieczki w świat daleki. Zakłady Graf. W. Kuglerskiego, Grudziądz, 1924, 8⁰. Wymiar 11'8 x 8'2. Stron 96.

Treść: Walka z Indjanami. Niedźwiedź szary. Polowanie na lwa. Krokodyl. Małpy. Struś.

STATUT. — Statut Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Druk. Nakładowa, Warszawa, 1923. Wymiar 10'8 x 9. Str. 13.

STATUT. — Statut spółki łowieckiej w... (według statutu wydanego Rozp. Min. Roln. z dnia 19 stycznia 1928. Dz. U. Rz. P. N-r 18 poz. 161). Nakład i drukarnia „Dziennika Polskiego", Lwów, 1928. Wymiar 11'2 x 8'1. Stron 8.

STATUT. — Statut Towarzystwa Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego m. st. Warszawy. Zakłady Graficzne „Wuzet". Warszawa, 1927. Wym. 10'8 x 7'3. Str. 13, 1 nlb.

STATUT. — Statut wzorowy spółek łowieckich. Rozporządzenie Rady Ministrów, wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 19-go stycznia 1928 r. Nakładem Spółdzielni Leśników we Lwowie. Drukarnia wydawnicza w Kaliszu. Lwów, 1928. Wym. 12'7 x 9'. Str. 11.

STATUT. — Statut wzorowy spółki łowieckiej (załącznik do § 2 rozp. Min. Rol. z dnia 19.I 1928 r. poz. 161). Wydawnictwo Zukerkandla. Złoczów, b. r. Wym. 12'3 x 8'2. Str. 7.

SZCZEPKOWSKI JAN. — Władcy kniei. Obrazki myśliwskie. Wydanie drugie. Nakład i druk. Księg. św. Wojciecha. Przedmowa Z. Bartkiewicza. Poznań, 1925. 8⁰. Wym. 13'6 x 8'1. Str. 208, 1 nlb. 6 ilustracyj.

Spis rzeczy: Przedmowa. Wilki. Dzik. Niedźwiedzie. Obrazek z Kaukazu.

SZTOLCMAN JAN. — Jak unikać wypadków z bronią. Nakładem Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Odbitka z Nru 20, 21, 22 i 23 Łowca Polskiego z r. 1927. Zakłady Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, b. r. Wym. 11'2 x 9'. Str. 23.

SZTOLCMAN JAN. — Łowiectwo. Podręcznik dla szkół leśnych i rolniczych Wydanie drugie. (Wydanie pierwsze było w roku 1918, nakładem Polskiego Tow. Łowieckiego). Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1920. 8⁰. Wym. 17'6 x 10'8. Str. 262, 1 nlb.

Spis rzeczy: Przedmowa. Część I. Zwierzęta łowne. Znaczenie łowiectwa. Przegląd zwierząt łownych. Zwierzęta łowne użyteczne. Ssaki: Żubr. Kozica. Łoś. Jeleń. Daniel. Sarna. Dzik. Zając szarak. Bielak. Królik. Bóbr. Świstak. Ptaki: Ptaki kurowate: Głuszec pospolity. Cietrzew lirowaty. Jarząbek właściwy. Pardwa właściwa. Kuropatwa właściwa. Przepiórka właściwa. Bażant. Ptaki brodzące: a) Bekasy: Słonka. Dubelt. Kszyk. Bekasik (ficlauz). b) Wodnik: Wodnik zielonawy. Chróściel derkacz. c) Kurki wodne: Kurka wodna. Łyska. d) Inne ptaki brodzące: Żóraw. Drop. Strepet. Kulon właściwy. Czajka właściwa. Siewka. Kulig ugorowy. Bojownik bataljon. Bocian biały: Ptaki wodne: a) Perkozy: Perkoz dwuczubny. b) Łabędzie: Łabędź gędziec. Łabędź niemy. c) Gęsi: Gęś gęgawa. Gęś posiewnica. d) Kaczki: Kaczka krzyżówka. Cyranka właściwa. Cyraneczka ozdobna. Podgorzałka. Gogoł. Tracz nurogęś. Gołębie: Grzywacz. Siniak. Turkawka. Drozdy: Kwiczoł. Paszkot. Jemiołucha. Zwierzęta łowne szkodne: a) Drapieżniki: Niedźwiedź. Borsuk. Kuna domowa. Kuna leśna. Tchórz. Łasica. Gronostaj, Norka. Wydra. Wilk. Lis. Żbik. Ryś. b) Szczurowate: Wiewiórka. Ptaki łowne szkodne: Orzeł przedni. Orzeł zys. Łomignat (bielik). Rybołów. Krótkoszpon. Kania rdzawa. Kania czarna. Sokół wędrowny. Sokół drzemlik. Sokół kobuz. Jastrząb gołębiarz. Krogulec. Błotniak stawowy. Błotniak zbożowy. Puhacz. Wrona. Kruk. Sroka. Sójka. Czapla. Drapieżniki użyteczne: a) Drapieżniki dzienne: Orzeł orlik. Orzeł dzwonnik. Pszczołojad. Dzwonniczek pustułka. Dzwonniczek pustułeczka. Myszołów zwyczajny. Kosmacz północny. b) Sowy: Puszcz jarzębaty. Śnieżka lapońska. Puszczyk mszarny. Włochatka. Karliczka. Sówka syczek. Puszczyk lelek. Ogniczek płomykowaty. Sowa błotna. Sowa uszata. Pójdźka zwyczajna. Część II. Hodowla zwierzyny. Wstęp. Hodowla jelenia. Hodowla sarny. Hodowla zająca. Hodowla kuropatw. Hodowla bażanta. Zwierzyna niekulturalna: Dzik, głuszec i cietrzew. Krzyżówka. Spokój w rewirze. Tępienie kłusownictwa i drapieżników: a) Kłusownictwo, b) Tępienie drapieżni-

ków czworonogich. Wilk. Lis. Borsuk. Wydra. Kuna leśna. Kuna domowa. Łasica i gronostaj. c) Tępienie drapieżników skrzydlatych: Tępienie przy pomocy broni palnej. Polowanie z puhaczem. Tępienie wron. Żelaza żerdziowe. Kosze jastrzębie. Odświeżanie krwi. Prawodawstwo łowieckie. Urządzanie polowań. a) Podjazd. b) Zasadzka. c) Naganki: Naganki na jelenie. Naganki na dziki. Naganki na sarny. Naganki na zające. Naganki na bażanty. Naganki na kuropatwy. Konserwacja zwierzyny. Trofea myśliwskie. Psy myśliwskie: a) Psy gończe. b) Tropowce albo posokowce. c) Psy legawe czyli wyżły. d) Płochacze. e) Psy do aportowania. f) Psy do nory. g) Charty. Broń myśliwska. Części składowe broni myśliwskiej. Różne rodzaje broni myśliwskiej. Bronie mieszane. Bronie automatyczne. Konserwacja broni myśliwskiej. Obchodzenie się z bronią palną. Broń biała.

— Toż samo litografowane wyszło jako wydanie Średniej Szkoły Leśnej. Czcionkami Zakładów Graficznych T-wa B. A. Bukaty. Warszawa, b. r. Według udzielonej mi ustnej informacji przez samego Autora, książkę tę wybito 1918 roku. Nie posiada ona rozdziału p. t. „Broń myśliwska", brak również spisu rzeczy, 8°. Wymiar 21'1 x 14. Stron 402.

SZTOLCMAN JAN. — Żubr, jego przeszłość i przyszłość. Nakładem i z częściowego zasiłku Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, 1927. Wymiar 16'3 x 9. Stron 104.

Treść: Wstęp. Nazwy. Opis. Pomiary. Waga żubrów. Rozmieszczenie żubra. Historja i rozmieszczenie żubra kaukazkiego. Statystyka żubrów białowieskich według rozmaitych źródeł. Statystyka żubra kaukazkiego. Obyczaje żubra. Żubr i tur. Historja tura. Historja żubra w Europie. Historja żubra w Polsce. Historja żubra w Rosji. Białowieża. Przyczyny wymierania żubrów oraz sposoby zapobiegania temu. Polowania w Białowieży. Łowienie żubrów. Samochów. Zwierzyńce. Skutki wojny w Białowieży. Ostatnie żubry w Białowieży. Zarządzenia władz polskich w celu ratowania ostatnich żubrów w Białowieży. Akcja ratownicza. Literatura.

ŚLASKI BOL. (ESŁAW). — Prawo o ochronie ptactwa, obowiązujące w b. zaborze pruskim. Spolszczył... radca prokuratorji. Wydanie II. Druk. Dziennika Poznańskiego, Poznań, 1924, 8°. Wymiar 11'2 x 7'7. Stron 11.

ŚLASKI B. (OLESŁAW. — Ustawa łowiecka, obowiązująca w b. zaborze pruskim. Spolszczył i przypisami opatrzył radca prokuratorji. Czcionkami drukarni Dziennika Poznańskiego, Poznań, 1921, 4°. Wymiar 15 x 9. Stron 36.

ŚWIĘTORZECKI BOLESŁAW.— Głuszec. Monografja. Bibljoteczka myśliwska Przeglądu Myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego. Tom II. Nakładem Myśliwskiej Spółki Wydawniczej. Czcionkami Drukarni Nakładowej. Skład główny w księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka. Rysunki wykonał Włodzimierz Korsak. Warszawa, 1925, 8_0. Wymiar 13'2 x 8. Stron 86.

Spis rzeczy: I. Gatunek, rodzaj i odmiany głuszców. Rozpowszechnienie. Opierzenie. Wielkość. Waga. Wiek. Opis miejscowości, w której ptak przebywa. II. Gniazdo. Wylęg. Ilość młodych. Miejsce pierwszego pobytu. Życie młodych w lecie, w jesieni, w zimie. Rozbijanie się stad. Wędrówki głuszców. III. Śpiew głuszca. Różnica śpiewu w różnych miejscowościach. Głuchnięcie, przyczyny głuchnięcia, rozdęcie szyi, wyjątki. „Krektanie". IV. Tokowisko, ogólna charakterystyka miejsca. Przylot na tokowisko, skreślenie śniegu, obiór miejsca. Poszczególne drzewa, gałęzie. Zachowanie się kogutów i głuszyc z rana i wieczorem. Pierwszy śpiew, czas pierwszego śpiewu, zlot na ziemię, śpiew na ziemi, pozy, podskakiwanie i bójki. Czas właściwego tokowania. Przylot głuszyc z rana. Wieczorny śpiew. Odlot kur i kogutów na żerowisko. Ulubiony pokarm w tym czasie. Zmiana tokowiska. Krektun. Przylot na tokowisko, zachowanie się, głos. V. Zmiana opierzenia u starych kogutów, tracenie igieł u nóg. Choroby i wycieńczenie. Miejsce pobytu. Szkodniki. Zmiana miejsca i zachowanie się latem. VI. Jesienny śpiew, czas i miejsce. VII. Choroby głuszca. Albinizm. VIII. Skrzekot. IX. Polowanie na głuszce: na tokach, z wyżłem, z „łajką", na osice, na modrzewiu, w zimie w czasie wylotów na żerowisko, na wylotach na drogi, z pod nart ze śniegu. X. Ochrona i hodowla głuszca. Ochrona tokowisk i gniazd. Tępienie szkodników. Zasilanie nowemi egzemplarzami. Głuszec w niewoli. XI. Głuszec i Ustawa Łowiecka. XII. Odstrzał.

ŚWIĘTORZECKI BOL. — Wilk. Monografja. Bibljoteka Myśliwska Przeglądu Myśliwskiego i Łowiectwa Polskiego Tom VI/VII. Nakładem Myśliwskiej Spółki Wydawniczej. Druk. Piotra Laskauera. Skład główny w Księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka. Warszawa, 1926. Wymiar 13'5 x 9'. Str. 118, 2 nlb.

Spis rzeczy: I. Odmiany. Rozpowszechnienie. Opis wilka: budowa, pomiary, waga, uwłosienie, błysk oczu, ruchy, ślady, zmysły. Oswojenie wilka. Krzyżówka z psem. Stopień szkodliwości. Statystyka szkód. Choroby wilka. II. Obiór gniazda. Ciąża. ilość młodych. Wychowanie młodych. Piastun. Czynienie szkód. Opuszczenie gniazda. Sposoby napadów wilków na domowe zwierzęta. III Ruja. Odgryzanie

wilczyc. Głód u wilków. Zuchwałość. Napadanie na ludzi. Napadanie wilków na sarny, łosie, dziki, niedźwiedzie, lisy. IV. Obchodzenie wilków. Polowanie na wilki: ze zwyczajną naganką, z nieruchomą naganką, z fladrami, ze pskowiczem. Wpływ naganki i fladr. Przynęta. Strzał do wilka. Polowanie z prosięciem, z psem, na wab, nocne czaty. Nocne polowanie z naganką, polowanie przy pomocy zagród. Letnie obławy. Polowanie z chartami, zapędzanie konno i na nartach. Wilcze doły i opłotki. Pułapki. Trucie wilków. V. Wykorzystanie wilka. Podania i przesądy. Zakończenie.

THOMPSON SETON ERNEST. — Dzielny rogacz i inne opowiadania z życia zwierząt. Spolszczyła Marja Arct-Golczewska. Nadkład i druk. M. Arcta. Warszawa, 1926. 8⁰. Wymiar 14'8 x 9'5. Str. 208, 3 nlb. (z ilustracjami w tekście).

Spis rzeczy: Gryźli Uab, opowiadanie o niedźwiedziu szarym. Srebrny lis. Dzielny rogacz, baran górski.

TRYBULSKI MAURYCY. — Psy. Rasy, hodowla, tresura i leczenie. Z licznemi rycinami. Encyklopedja Gospodarstwa Wiejskiego. Nr. 105 i 107. Nakładem Księgarni Rolniczej Druk. Józef Jankowski i S-ka. Warszawa, 1928. 8⁰. Wymiar 18'9 x 10'8. Str. 264.

Spis rzeczy (skrócony): Przedmowa. I. Pochodzenie i historja psa. II. Rys anatomiczno-fizjologiczny i pokrój psów. III. Rasy psów. Psy do stróżowania. Psy ratunkowe i do obrony. Psy myśliwskie. Ogary polskie, rosyjskie, angielskie, francuskie. Tropowce hannowerskie, bawarskie, angielskie. Charty angielskie krótkowłose, polskie krótkowłose, rosyjskie długowłose, szkockie szostkowłose. Psy gończe krótkowłose: taksobraki, bassety. Norowce: jamniki, foxterriery. Psy legawe: pointry, wyżły angielskie długowłose: settery angielskie, irlandzkie, setter szkocki, zwany gordonem. Wyżły niemieckie krótkowłose, długowłose, ostrowłose, szorstkowłose, pudel — pointry. Braki francuskie i kontynentalne. Gryfony długowłose i szorstkowłose. Płochacze: spaniele lądowe. — Cocker — spaniele. Clumber — spaniele. Sussex — spaniele. Field — spaniele. Welsch — spaniele. Spaniele wodne: irlandzkie spaniele. Aportowce: retrievery falistowłose, kędzierzawe i krótkowłose (labradory), epagneule francuskie, bretońskie, pikardyjskie i z Pont — Audemer. Psy pokojowe. IV. Hodowla psów. V. Chów psów. VI. Użytkowanie psów. VII. Choroby psów. Literatura. Skorowidz.

UMIŃSKI WŁADYSŁAW. — Synowie puszczy. Z 5 ilustracjami St. Sobińskiego. Wybór powieści dla młodzieży. Tom III. Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Warszawa, 1927. 8⁰. Wymiar 14'8 x 10'. Str. 205. 1 nlb.

USTAWA. — Polska Ustawa Łowiecka. (Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 3.XII 1927. Nakładem Księg. Dr. Maksymiljan Bodeka. Drukarnia Bednarskiego. Lwów, 1928 r. Wymiar 12'3 x 8'9. Str. 32.

USTAWA. — Ustawa łowiecka, ogłoszona rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3.XII 1927 r. Wydawnictwo Nr. 48. Nakładem Koła Studentów inż. lasowej Pol. Lwowskiej. Drukarnia Wydawnicza w Kaliszu. Lwów, 1928. Wymiar 12'9 x 9'1. Str. 33, 1 nlb. (Kalendarz łowiecki).

USTAWA. — Ustawa myśliwska z dnia 3 grudnia 1927 r. Bibljoteka gminna. Wydawnictwo „Wiadomości Gminnych". Drukarnia Wydawnicza w Kaliszu. Lwów, 1928. Wymiar 12'9 x 9. Stron 33, 1 nlb. (Kalendarz myśliwski).

USTAWY. — Ustawy Polskiego Związku Myśliwych, towarzystwa sądownie zapisanego. Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego, Poznań, 1921, 8⁰. Wymiar 12'8 x 7'3. Stron 17.

WELLS H. G. JENSEN J. V. i inni.— Przygody łowieckie w krajach dziewiczych. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Zdrój". Tłoczono w Zakładach Drukarsko-Litograficznych „Grafja" w Łodzi. Warszawa, b. r. 8⁰. Wymiar 17'1 x 10'8. Stron 93, 1 nlb.

Treść: I. Wyspa Aepiornisa. Dziwna przygoda poszukiwacza na wysepce w pobliżu Madagaskaru. Napisał H. G. Wells. Tłumaczył Paweł Laskowski. II. Monsum. Opowieść o polowaniu na bawoła w Górach Skalistych. Napisał J. W. Jensen. Tłumaczył P. Laskowski. III. Tajemnica wód Ronga-Ronga. Przygoda z krokodylami w Afryce. Napisał R. de Haas, tłum. P. Laskowski. IV. W dziewiczych lasach Sumatry. Napisał Edward Otto, tłumaczyła H. B. Zawiera tytuły: Polowanie na orangutangi. Nieudane polowanie na niedźwiedzie. Pyton. Na tokach. Niespodziewane spotkanie z słońmi i polowanie na nie. Jak poluje malajczyk. V. Królowie puszczy. Obrazy z życia tygrysa. Napisał D-r T. Zell, tłumaczył Kazimierz Bukowski. Zawiera tytuły: Tygrys. Leopard albo pantera. Jaguar.

WEYSSENHOFF JÓZEF.—Puszcza. Powieść. Wydanie nowe. Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk W. L. Anczyca w Krakowie. Warszawa, b. r. 8⁰. Wym. 13'6 x 8'1. Stron 395.

— Toż samo. Nakład i druk Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska", Warszawa, b. r. 8⁰. Wymiar 12'6 x 8'8. Str. 412.

WEYSSENHOFF JÓZEF. — Soból i panna. Cykl myśliwski. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska". Tłoczono w zakładach graficznych

w Bydgoszczy. Warszawa, 1921, 8⁰. Wymiar 12'7 x 8'7. Stron 338.

Treść: I. Soból i panna. II. Wieczorynka. III. Walna obława. IV. Pożegnanie pól. V. Trembeliszki. VI. Chaskiel. VII. Bukiety. VIII. Na ciągu wiosennym. IX. Chłopskie polowanie. X. Na wielkich wodach. XI. Co komu sądzone. XII. Szepeta. XIII. W sadzie. XIV. Cisza wiejska. XV. Złota jesień.

— Toż samo. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Warszawa, 1927. Wym. 14'1 x 9'2. Stron 352.

— Toż samo. Wydawnictwo Tygodnika Ilustrowanego. Druk. J. Rajskiego. Tom I, II, III. Warszawa, b. r. Wymiar 12'8 x 8'3. Stron: Tom I—113, Tom II—118, Tom III—129.

WEYSSENHOFF JÓZEF. — Unja. Powieść litewska. Czcionkami F. D. Wilkoszewskiego. Nakładem Księg. A. Gmachowskiego, Częstochowa, 1925, 8⁰. Wym. 14'8 x 9'1. Stron 375.

WIKTOR JAN. — Srogi pies i sentymentalny zając. Nakład Gebethnera i Wolffa. Czcionkami Zakładów Graficznych Straszewiczów. Warszawa, 1928, 8⁰. Wymiar 13'6 x 9'1. Stron 160.

WODZICKI KAZIMIERZ hr. — Zapiski ornitologiczne VII. Kruk. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna. Druk W. L. Anczyca. Przedruk z „Przeglądu Polskiego", Kraków, 1869. Objaśnienie bibljograficzne Witołda Ziembickiego. Lwów 1927, 8⁰. Wymiar 14'1 x 9'1. Stron 112.

WRÓBLEWSKI KONRAD Dr. — Żubr Puszczy Białowieskiej. Monografja. Nakładem Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu. „Wydawnictwo Polskie". Drukarnia Concordia Sp. Akc. Okładkę rysował E. Czerper. Poznań, 1927, 8⁰. Wymiar 17'2 x 9'9. Stron XV, 232, 1 tablica, 8 ilustracyj.

Spis rzeczy: Wstęp. I. Żubr Puszczy Białowieskiej. Jego własności morfologiczne. II. Życie żubra. III. Puszcza jako placówka pokarmowa. IV. Naturalny pokarm żubra i jego współmieszkańców puszczy. Podział przeżuwaczy na Herbivora i Fruticivora. V. Walka o pokarm. VI. Pokarmy sztuczne. Karmienie żubrów zimą. VII. Stan zdrowotny puszczy. Choroby żubra. VIII. Warunki ekonomiczne, dotyczące żubra. IX. Zagadnienie o wymieraniu. X. Sposoby zachowania gatunku żubra. XI. Zakończenie. Bibljografja. Dodatki: a) Wykaz zwierzostanu w Zwierzyńcu Puszczy Białowieskiej i majątku Swisłockim w 1909 r. b) Wykaz o przyroście dzikich zwierząt w Puszczy Białowieskiej i maj. Swisłowickim za 1888 — 1908. c) Ewidencja o przekarmieniu dziczyzny w Puszczy Białowieskiej i maj. Swisłockim za 1889 — 1908. d) Tablica porównawcza wymiarów żubrów według wieku i płci.

WYSTAWA. — Wystawa łowiecka urządzona w ramach I Ogólno-polskiej Wystawy Sportowej we Lwowie od 3 do 16 czerwca 1927 r. Nakładem „Targów Wschodnich" S-ki z o. o. we Lwowie. Czcionkami Druk. Mieszczańskiej. Lwów, 1927. 8⁰. Wymiar 18'1 x 10'8. Str. 13.

WZÓR. — Wzór statutu dla powiatowych Towarzystw Łowieckich (opracowanego przez Pol. Tow. Łowieckie). Druk. i Lit. P. F. „Jan Cotty". Warszawa, 1922. 8⁰. Wym. 12'7 x 8'2. Str. 8.

ZABOROWSKI STANISŁAW.—W serca kniei. Obrazy przygód myśliwskich, pod redakcją Juljana Ejsmonda. Rok I. Tom II. E. Wende i S-ka. Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna". Warszawa, b. r. 8⁰. Wymiar 13'4 x 9'. Str. 117.

Treść: Jak trubadur... Na rojstach litewskich. Jest to tom I-szy, tom II-gi zupełnie nie wyszedł z powodu likwidacji spółki wydawniczej.

ZABOROWSKI STANISŁAW.—Z psami. Nakładem Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Myśliwskich. Odbitka z Nru 14, 15, 16 Łowca Polskiego z 1927 r. Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka. Warszawa, 1927. Wymiar 11'5 x 9'. Str. 32.

ZALESKA M. J. — Mieszkaniec puszczy. Powieść Coopera dla młodzieży. Opracowała... Z 5 obrazkami rysunku C. Jankowskiego. Wydanie piąte. Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk. W. L. Anczyca i S-ki w Krakowie. Warszawa, 1920. 8⁰. Wymiar 13'5' x 9'. Str. 402.

Spis rzeczy: Pogromca zwierza. Jezioro Ontario. Ostatni z Mohikanów. Osadnicy. Stepy.

ZAPOLSKI-DOWNAR HENRYK. — Dubeltówka śrutowa nabój i strzelanie. Wskazówki podstawowe. Czcionkami Zakładów Drukarni F. Wyszyńskiego i S-ki. Warszawa, b. r. 8⁰. Wymiar 12'8 x 8'7. Str. 31.

Spis rzeczy: Dubeltówka. Bój (strzał). Długość luf. Borowanie luf. Sposób robienia i materjał luf. Lutowanie luf. Moc i trwałość strzelby. Konserwacja strzelby. Składność strzelby. Nabój. Proch. Proch dymny i bezdymny. Kapiszon. Śrut. Użycie śrutu. Przybitki. Łuska. Dobieranie naboju. Próbowanie naboju i strzelby. Znaczenie kalibru. Umiejętność strzelania. Prawidła strzelania. Sposoby strzelania. Opanowanie siebie.

ZARUBIN K. — Krótki praktyczny podręcznik tresury psa myśliwskiego. Z rosyjskiego tłumaczył A. Gapow. Druk i klisze wykonano w Drukarni św. Wojciecha. Poznań, 1926. 8⁰. Wymiar 13'6 x 9.1. Str. 35.

ZELL TH. Dr. — Władcy puszczy. Obrazki z życia lwa, tygrysa, jaguara i pantery. Tłumaczył K. Bukowski. „Dzi-

wy Świata" N-r 6. Instytut Wydawniczy „Zdrój". Zakł. Druk. - Litogr. „Grafja" w Łodzi. Warszawa, b. r. 8⁰. Wymiar 12'9 x 9. Stron 71, 1 nlb.

ZIEMBICKI WITOŁD. — Bibljografja prac Kazimierza Wodzickiego, z zakresu przyrody, łowiectwa i gospodarstwa. Odbitka z Łowca, N-r 6 z r. 1927. Drukarnia Narodowa, Lwów, 1927. Wymiar 15'4 x 9'4. Stron 22.

ZIEMBICKI WITOŁD. — Jan Sobieski jako myśliwy. Rzecz wygłoszona na uroczystej akademji w czasie obchodu 50 letniego jubileuszu Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie, dnia 16 czerwca 1926 r. 8⁰. Wymiar 16'6 x 9'5. Stron 30, 1 nlb. Czcionkami „Drukarni Narodowej", Lwów. Odbitka z Łowca Nr 7 i 8 z 1926 r.

Treść: I. Wstęp. II. Myślistwo Sobieskiego w tradycji i w piśmiennictwie. III. Myślistwo w listach Sobieskiego. Alfabetyczny wykaz wymienionych w tekście miejscowości i nazw miejscowych.

ZIEMBICKI WITOŁD. — Kazimierz hr. Wodzicki w piśmiennictwie niemieckiem. Odbitka z „Łowca" N-r 11 z 1927 r. Drukarnia Narodowa, Lwów, 1927, 8⁰. Wymiar 15'8 x 9'5. Stron 10.

ZIEMBICKI WITOŁD. — Literacka spuścizna Józefa hr. Potockiego. (Notatka Bibljograficzna). Odbitka z Łowca N-r 6 z 1928 r. Druk. Narodowa. Lwów, 1928. 8⁰. Wym. 15'5 x 9'6. Stron 16.

JÓZEF WŁADYSŁAW KOBYLAŃSKI.





WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

SKŁAD BRONI I AMUNICJI

WARSZAWA, KRÓLEWSKA Nr. 17
TELEFONY: 19-17, ZARZĄD 78-27

Jeneralne przedstawicielstwo na Polskę i Gdańsk:

Słynnych fabryk: Fabrique Nationale-Herstal, Lebeau. Stassart, Francotte, Delrez, Sauer, Mauser, Husqvarna, Société Française des Munitions de Chasse, Rottweil, Utendoerffer.

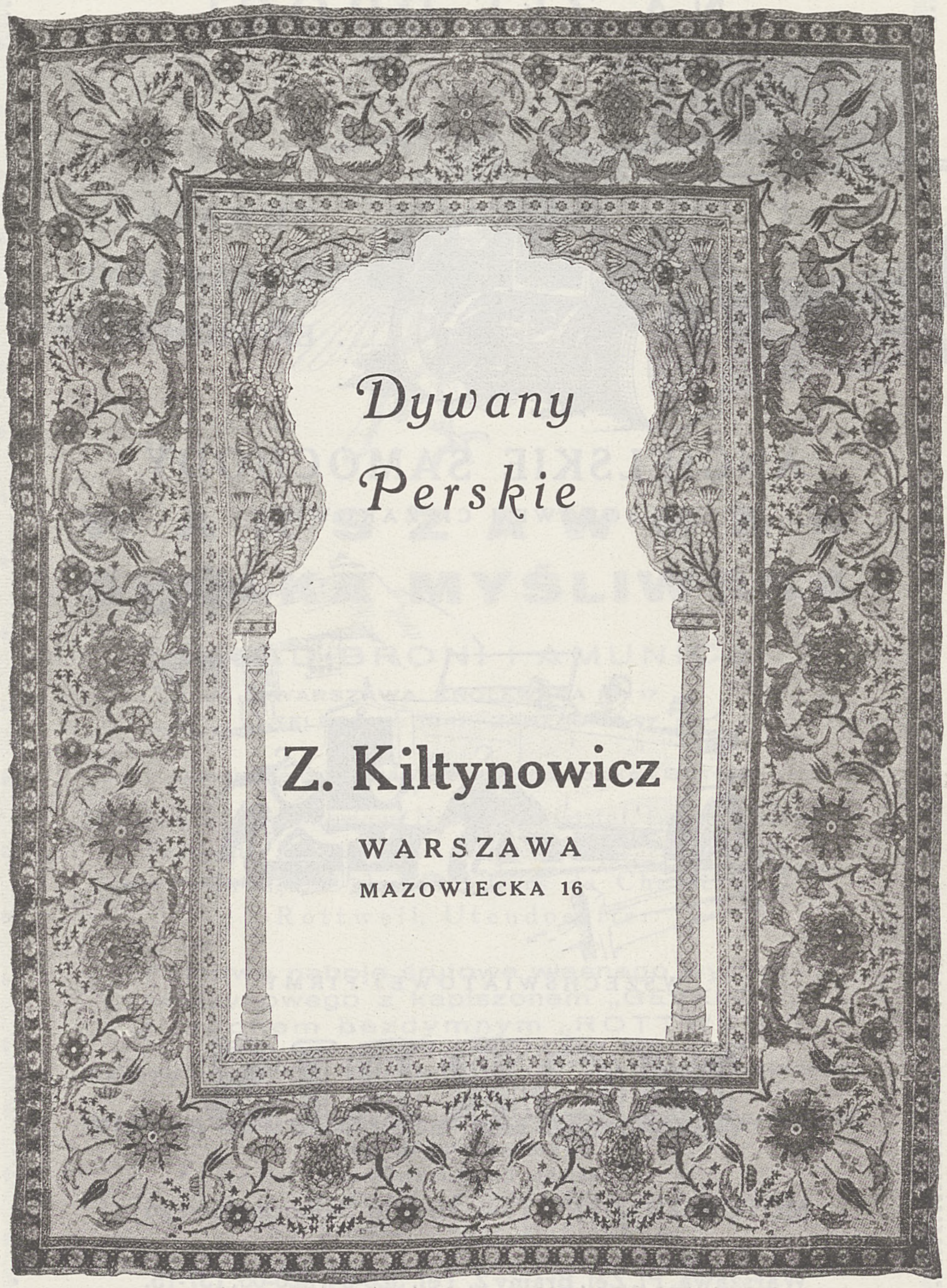
Firmowe naboje śrutowe własnego wyrobu maszynowego z kapiszonem „GEVELOT" i prochem bezdymnym „ROTTWEIL"

Przybory myśliwskie i szermiercze. **Warsztaty puszkarskie.**

Własna fabryka gilz i przybitek myśliwskich w Warszawie.

FILJE:

W WILNIE, ul. WILEŃSKA 10,
WE LWOWIE, PLAC MARJACKI 4,
W POZNANIU, ul. GWARNA 12, (Telefon 19-08).


Dywany
Perskie
Z. Kiltynowicz
WARSZAWA
MAZOWIECKA 16

BELLETRYSTYKA

Piękny dublet.

(Humoreska ze wspomnień przedwojennych).

I.

Margrabia Amedeusz René de Champlâtreux nie był to sobie wielki myśliwy, lecz nie należał też stanowczo do kofraterni zawodowych pudlarzy! Do zwierzyny pędzonej z remiz i strzyżonych zagajników—swej pięknej Francuskiej ojczyzny, uzbrojony w klasowy „Purdey lub Lebeau“, w garniturze sportowym pierwszorzędnej paryzkiej firmy — zdolny był „robić wcale niezgorsze strzały ba! — dublety nieraz!

...Kiedyś miał historyczny dzień — albowiem w obecności samego hr. Clary prezesa St. Hubert-Club, popełnił nawet kwadruplet do kuropatw!... Snopy klinicznie hodowanych bażantów, setki „grouss'ów“ podczas „szkockiego“ sezonu, kohorty zajęcy z rezygnacją na rzeź idące, rozmarzone oczy rogaczy z ufnością na lufy skierowanych do nich „expresów“ patrzące—stanowiły jego zwykłe, jeśli nie *myśliwskie*, to w każdym bądź razie *strzeleckie* trofea!... Wszystko to, oczywiście przeplatane gastronomicznemi seansami w restauracjach Riviery i stolic Europejskich, uczęszczaniem na przecudne „przyjęcia w świecie“— partyjkami „bac'a“ w klubach, teatralnemi „premjerami“... i hołdowaniem na ołtarzu Erosa, w objęciach mrących z nudów uroczych „mondenek” obu półkuli, naturalnie li tylko z kategorji mających wyrobioną już markę szyku i wytworności śród zgrai zblazowanych „snobów”!... To też potomek walecznych rycerzy z pod Fontenoy, Valmy i tylu innych bitew — bohaterów Krucjat nawet!... — mocno był *speszony*, kiedy to w interesach pewnego spadku, po jakiejś tam dalekiej krewnej z domu hrabiance Gryf-Opolińskiej wypadło mu opuścić na krótki czas wszelkie bulwarowe „delicje” — wyjechać — i przemieszkać w... Mińsku!? „Ce pays barbare et sauvage. — l'Asie, dans toute son horreur!!!”

W prastarym grodzie litewskim poznałem miłego markiza, — który z *kresową* jak zwykle serdecznością był podejmowany przez miejscowe ziemiaństwo. Trafił też wkrótce na Petrykowsko-Korytyckie łowiska długoletniego mego amfitryona, czcigodnym p. Dominika D. Margrabia bardzo prędko *zrezygnował* z wszelkich wypraw kaczo - dubelcio - cietrzewich (a było to, w sezonie letnim), ponieważ: arcy-eleganckie jego sportowe kostjumy stanowczo nie nadawały się do podobnie pierwotnych łowów, a zdobycie w pocie czoła, pod żądłami zjadliwych komarów, w towarzystwie kołtuniastych gajusów, kilku nędznych „teteruków” — bynajmniej nie nęciło europejskiego dżentelmena!... Palił się natomiast do wilków, dzików, łosi i niedźwiedzi. Że takowe *całemi stadami* „błąkają się” w rojstach Polesia starego — z niektórą *domieszką* „auroch'ów”, turów i „bisonów,” żubrów, o tem każdemu myśliwemu na Zachodzie szeroko jest wiadome.

Najgościnniejszy z gospodarzy chcąc dostarczyć mu koniecznie jednej z tych rozkoszy łowieckich odbył szereg konferencji z samym leśniczym Ejndrygiewiczem, a nawet z „objazdowym” Baranowskim, podobnym jak dwie krople wody do ś. p. kardynała de Richelieu. Trudna to jednak była sprawa! O turach, żubrach (notabene, już od paru stuleci nieist-

niejących) mowy być nie mogło! Niedźwiedzie i łosie też „vacat,”—pozostawały dziki. Lecz spotkać się z niemi „na ślepo” po „czarnej stopie” rzecz bardzo wątpliwa. Na czatach, myśliwiec typu margrabiego godzinami całemi wyczekiwać nie zgodzi się! Co tu robić?... Rozpacz!... „Panoczku, na chytrość jest mudrość, proszę tylko dać mi „obmózgować” wszystko, a będzie dobrze! Niech pan Graf wytłumaczy Francuzowi, że u nas „dyki” z *podjazdu* a nawet *podchodu* moża bić—taki panok „sacre sancto” wszystkiemu powierzy, niech tylko nikt do tych spraw nie będzie „wtrącawszy” się a ja „presse” do dzika *podprowadzę!*”

Nie było innej rady!... Nazajutrz więc zapowiedziano dziarskiemu Amedeuszowi walną wyprawę na podjazd dzików jednokonną kałamaszką. Qu'est ce que c'est une kalamaszka?! —„Rodzaj breku.” Potomek walecznych Celtów był zachwycony, gdyż marzył tylko o zdobyciu, chociażby jednej „bête noire,” nie figurującej jeszcze w jego rozkładach i to autentycznie poleskiej!,.. Bagatela!

II.

Symfonia cała fantastycznych podskoków na klawiszach „nakatnika” długiej grobelki!... „Sacre bleu!... cette kalamaszka!... un instrument de torture!... quand sortirons nous de cet en fer!...” Zaraz! zaraz! jeszcze z kilometr i wyjedziemy na łąki, po których miękko będzie jechać.” „A dziki? bardzo daleko jeszcze?” „Z raportów leśników wnioskować należy, że kilka sztuk zatrzymało się w tych gęstych olszniakach” „En avant!...” Co chwila niemiłosiernie „nachylającą się” bryczkę „podtrzymują” dwaj fauni leśni — objazdowy Baranowski (kardynał) i do pnia olchowego podobny gajowy Hryhor Humeniuk, popularnie „Hrozą” zwany! Trzeba widzieć w ich oczach cały ogrom pogardy, nawet obrzydzenia do osoby wytwornego potentata zachodu!... Czynią swe uwagi głośno, gdyż wiedzą, że „holowany” arystokrata ani słowa „ludzkiej” mowy nie rozumie. „Czy panoczku, wszyscy zagranicą tacy „durnyje” jak ten gość naszego grafa?” zapytuje „drzewny pień.” „Oni, mój Hryhorze, bardzo nawet mądrzy— ale po swojemu — a ty naprzykład, jakbyś wyglądał we Francji, w Paryżu? Co?” „Ce wielmi prawda” — dorzuca Baranowski — „Kużden” naród pod swoją „planetą” urodzony jest— lecz „presse” najrzetelniejsi ludzie, to my Polacy, szczególnie w Słuczyźnie skąd rodem jestem,—bo ja nie *tutejszy* a z *daleka* (do Słucka liczono coś około 30 kilometrów). — No! lecz że „bidny to lud, to bidny” — czy to prawda, że u nich głuszczów i teteruków „zowsim” nima!?.. że polują na żaby, myszy i szczury i zjadają je?”... Krótki wykład etnograficzno-łowiecki z mej strony i... dyszkurując wleczemy się dalej! „Quelles figurs de vrais satyres ont ces bredouilleurs!.. des véritables gorilles!... Tu energiczny zwrot marszałka Cambronne'a mer!.. quel coup dans les reins! — quand finiras ce martyre?” (Co za oblicze prawdziwych satyrów mają ci jąkający się goryle!... co za uderzenie, kiedy koniec tym katuszom). Na co, Baranowski, daleko jeszcze do dzików? zapytuję. Stary wyga leśny mruga ironicznie oczami!... Do *takich* dzików, panoczku, dla *takich* myśliwych jechać *daleko* nie wypada. Co też zamyśla Baranowski? żeby wstydu potem nie było?—przeczuwając jakiś poleski figiel, którego zresztą byłem już pewnym odrazu, na samą *propozycję* jazdy na „podjazd” dzikiej nierogacizny w poleskich warunkach terenowych!.. Nie *takie* sztuki robiliśmy panoczku z „horodskimi strzelcami — wszystko będzie fajn!” Jedziemy więc dalej!... Raptem!... obaj satyrzy jak na komendę „wpijają się” rękami w plecy i ramiona margrabiego!... „Ot! Ot!... jest!... są ...stoi! aż dwa!” „Ou! mon Dieu? montrez les moi” (gdzie mój Boże, proszę mi pokazać!) Wymokły potomek zwycięzców z pod

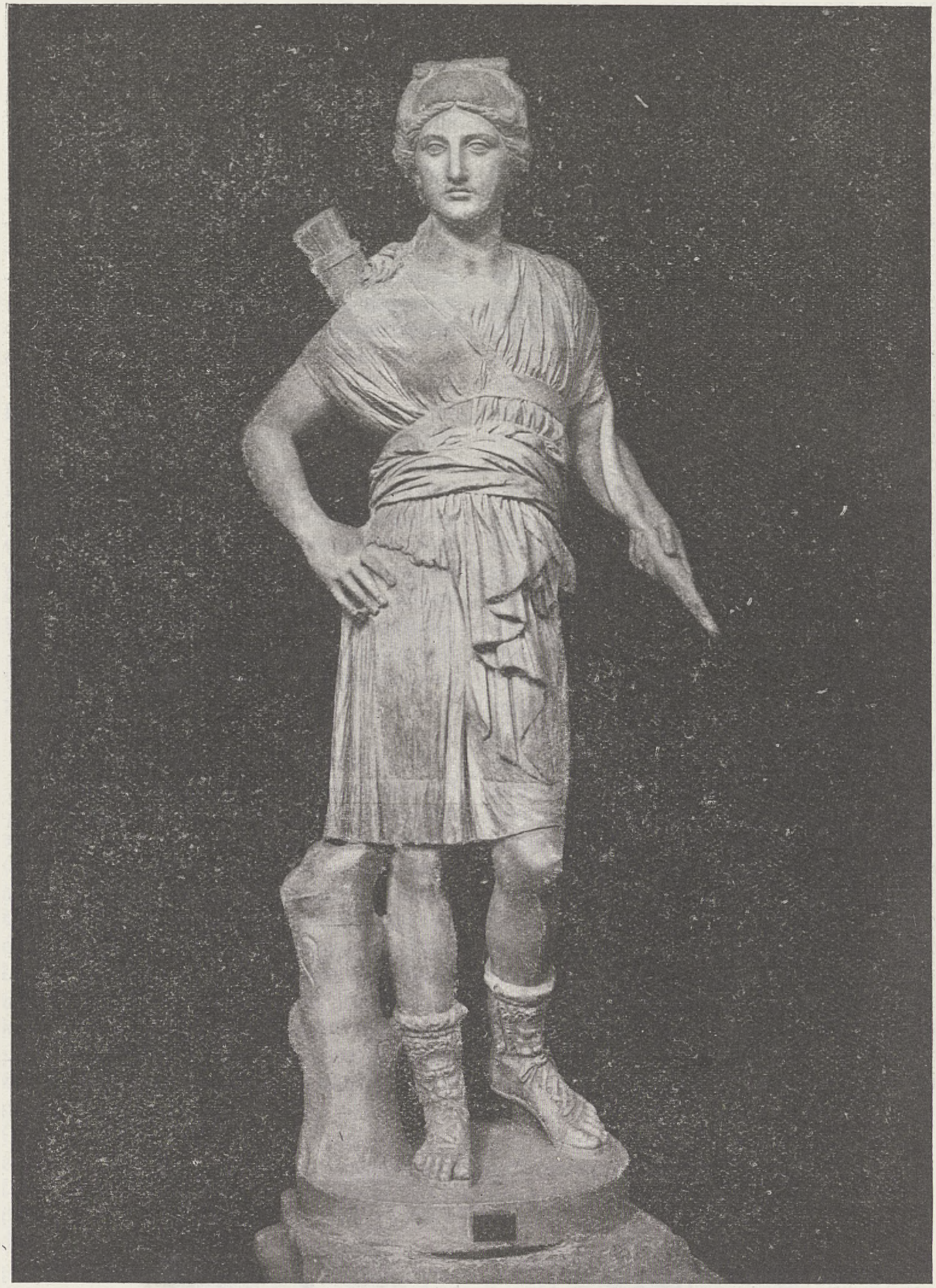
Rocroy—aż drży cały!... oczy mu jak u karpia na wierzch wyłażą od gorączki transu łowieckiego!.. Rzucam wzrok i rzeczywiście *widzę* dwie ciemne sylwetki o jakie kroków sto spokojnie ziemię ryjące!... Majaczą w gęstwinie łozowej czarne ich kadłuby. Czyżby naprawdę dziki? „Panoczku, nie złazić z kałamaszki!... bo zaraz *ruszą!...* strelajte!... histerycznym głosem komenderuje leśny komedjant Baranowski, „Strelajte!.. *ryczy* Humeniuk!.. Kułakiem energicznie popychając w plecy do reszty ogłupiałego Nemroda!... „Tirez!... nom d'un chien"—dorzucam!... Dwa suche strzały „klasowego" Hollanda i, o radości!.., walą się w trawy w podszyciu znikają dwie *wspaniałe* sztuki!.. „Gracko!... jest, jest!.. są!... aż obydwa!... dublet!.." „Quoi? un doublé sur des sangliers!.. ah c'est le plus beau jour de ma vie" (Co?— dublet do dzików! jestto najpiękniejszy dzień mego życia)... Tymczasem oba poleskie goryle błyskawicznie już są przy poległych trupach... tajemniczo coś „manipulując. — Słyszę wyraźnie zgrzyt noża przecinający grube sznury-powrozy!... Rozumiem wszystko!.. Chwila i należycie wypatroszone dwa ładne „wycinki"—„vulgo" poczciwe poleskie czarne, istotnie do dzika podobne (jak Baranowski do kardynała) kilkupudowe „podświnki" z pietyzmem wyciągnięte zostają na leśną dróżynę!...„ Merci mes braves! — merci cher ami!.." Każdemu z gajowych po sturublówce w łapę!... Omal nie rzucenie się w objęcia satyrów!... „Pokornie dziękujemy, panoczku!" dobrzy wielmi to ludzie — ci Francuzi „podświnki" kosztują „kużden" po *dwadzieścia* pięć — więc sto pięćdziesiąt czystych!... fajn sztuka!.." „No! ale i „ochotę" miał zagraniczny pan graf!... co się zowie!.." Powrót do gościnnego dworu!—arcy-wesoła kolacja o sutych libacjach z korkozowiczowską starką i węgrzynem no! i oczywiście odjazd tejże nocy poczciwego Ejndrygiewicza do Mińska dla oddania do „spreparowania" dwóch „medaljonów" z upolowanych głów dziczych i dywanów z skór pod wykwintnie obute drobne stopki przeróżnych „dames de coeur" paryskich!.. Śmieliśmy się potem nie mało w naszych już apartamentach!... Satyrowie zaś z iście poleskim tłumionym „chichotem" latami całemi „delektowali się"—opowiadając przy ognisku, podczas nocy spędzanych na tokach, o tem jak to zagranicznego „wielmi ważnego panka" ślicznie i *pieknie* oszwabili!.. Nie dźwięczała w tem pogarda, nie obrzydzenie już nawet, lecz... pewna litość pogodna!... „Durnyje ludy zagraniczne" — Humeniuka — „kużden Naród ma swoją *planetę*"–Baranowskiego!.. do tej pory w uszach mi dźwięczą!..

III.

A czarne łby z „dentystyczną" umiejętnością „obnażonemi" szablami, zapewne do dziś dnia upiększają „holl" rodowego zamku „de Champlâtreux"— do którego niegdyś wstępował „Charles le Téméraire" i Małgorzata Nawarska— a obecnie „zajeżdża" w czasie polowań jesiennych dzisiejszy właściciel, zapalony pogromca dziczy! Amedeusz René! I długo zapewne wisieć tam będą, przypominając głuche ostępy poleskie!.. i chichot miłych Poleskich satyrów!...

ADAM RZEWUSKI.





Rzym — Muzeum Watykańskie. DJANA.

Z tajemnic Afryki.

Mimo bezmyślne, barbarzyńskie tępienie zwierza, trwające już od lat stu przeszło, mimo zarazy i chęci zysku, Afryka nie przestała być Ziemią Obiecaną myśliwego, ziemią, o której opowiadali baśnie pierwsi podróżni. Zwierzyny i to zwierzyny szlachetnej, groźnej, jest tam więcej, niż przedstawić to mogłaby białemu myśliwemu najśmielsza wyobraźnia.

W Kongo słonie widzieć można w stadach liczących się na setki, a w Afryce Wschodniej, w Protektoracie angielskim są jeszcze wielkie rewiry, gdzie nosorożec należy do zwierząt pospolitych, spotykanych codziennie.

We wnętrzu Czarnego Lądu istnieją dziś jeszcze gatunki całe zwierząt nieznanych, a o których przyrodnik dowiaduje się przypadkiem od krajowców. Wszak żywego okapi, czujnego mieszkańca „Wielkiego lasu" Afryki Środkowej, nie widział dotąd na swobodzie żaden biały, a zaledwie lat kilka temu przywiezione były do Europy pierwsze okazy, nieznanego w zoologji, lądowego hipopotamakarła, znalezionego w niedostępnych lasach Liberji, w Afryce Zachodniej.

Tuż przy linji drogi żelaznej, łączącej Ocean Indyjski z jeziorem Wiktorji, wśród znanych oddawna terenów myśliwskich, nawiedzanych od lat już przez sportsmen'ów i przez przyrodników, ukrywając się w nieprzebytych gąszczach, rosnących na stokach Man i Leykipia, przebywa, niespotykany nigdy przez białych myśliwych, Hylochaerus, olbrzymi dzik, wielkości małego konia, znany z jedynego okazu, jaki posiada British Muzeum w Londynie.

Niezmiernie ciekawie wreszcie, choć niezupełnie prawdopodobnie, jak bajka z przed potopu, brzmią opowiadania o tajemniczym tworze, istniejącym jakoby gdzieś w głębiach Afryki, w bagnistem Bangweolo, w okolicach tak śmiertelnie niezdrowych, że od febry giną tam nawet tubylcy. Jeżeli wierzyć pogłoskom, krążącym między czarnymi i spotykanym niejednokrotnie podobiznom, rysowanym nieudolnie na głazach przez miejscowych artystów, ma to być rodzaj jaszczura przedpotopowego; mięsożerny brontosaur, mieszkający w niedostępnych moczarach, a karmiący się, jak kot myszami,—hipopotamami (!!), które zabija i zjada. Krajowcy, którym pokazywano smoka chińskiego na skrzynkach z herbatą, zapewniali, że tak wygląda właśnie bajeczny zwierz. Wnosząc z ich opowiadań, potwór na ląd nie wychodzi nigdy i tropów jego nie widział dotąd nikt.

Osobliwe te pogłoski przywożone są wciąż przez wyprawy, powracające z okolic, przylegających do Bangweolo i rzecz szczególniejszej godna uwagi, powtarzane są jednakowo na wschodzie i na zachodzie Afryki, w krajach przedzielonych wieloma setkami kilometrów i zamieszkiwanych przez różne plemiona czarnych, które nie stykają się i nieporozumiewają nigdy.

Opowiadania krajowców więc, choć mało wiarogodne na pozór, nie pozbawione są pewnych cech prawdopodobieństwa. Zagadkę tę, niejednokrotnie już, próbowano rozwiązać, lecz wyprawy wysyłane w tym celu, zdziesiątkowane przez febry, zmuszone były cofać się nie dotarłszy do miejsc, w których rozpocząć można było poszukiwania. Czy w legendzie tej całej kryje się część prawdy, czy wszystko bajką jest tylko, zrodzoną w bujnej wyobraźni krajowców, wątpliwość sama wskazuje, czem są dla białego człowieka tajemnice Ziemi Sfinksa dziś jeszcze.

Podobnych zagadek, drażniących przyrodnika, Czarny Ląd kryje w swem łonie dużo. Rozwiązywać je zaś zadaniem jest niełatwem, bo badanie wnętrza Afryki wymagają wypraw w wielkim stylu, uciążliwych i bardzo kosztownych.

Pomijając nawet trudy i niebezpieczeństwa długiej wielomiesięcznej nieraz podróży i co za tem idzie, swobodę zupełną rozporządzania losami swemi i czasem, zbieranie i zbrojenie należytej eskorty, bez której podróż w tych okolicach jest niemożliwą, przekracza zazwyczaj środki przeciętnego śmiertelnika. Tylko rządy, lub osobistości posiadające środki nieograniczone i sięgające wysoko poparcie, sprostać mogłyby zadaniu i liczyć na powodzenie.

Rządy jednak i możni tego świata inne zazwyczaj sprawy miewają na głowie i badań, ani wypraw naukowych zbytnio nie popierają nigdy. Jak większość odkryć wogóle, odkrycia na Czarnym Lądzie dokonywane były przeważnie przez jednostki, którym starczyć za wszystko musiały — energja i wytrwałość.

STANISŁAW ZABOROWSKI.

Serce zajęcze.

Kłamali ludzie, nazywając go tchórzem! Wytrwać bez ruchu w szarej kotlinie nie pierzchnąć i nie zdradzić się, gdy wróg tuż, to bohaterstwo!

*

Wszędzie w przyrodzie czyha śmierć... Błądzi zimą przez białe pola zawiane wichrem, chodzi po śnieżnych lasach, roziskrzonych w słońcu tysiącem żywych płomieni, tańczy w księżycowej poświacie po zamarzniętych jeziorach i króluje w umarłej puszczy...

A gdy wiosna przebudzi do życia kwietne gaje i rozśpiewa je pieśnią ptaszęcą — w kielichu kwiatu, który kiedyś zwiędnie i w pieśni ptaka, która kiedyś przebrzmi, czai się ta Nieunikniona...

I przeto wszystko o niej pamięta...

*

Długosłuchy znał dobrze niebezpieczeństwo. Głupotą byłoby nie uciekać, gdy wróg go zoczył i ściga. Powierzał wówczas życie lotnym skokom i rwał w przestrzeń—niedościgniony! Sama krew, to dziedzictwo po prastarych pokoleniach zajęczych, śpiesznem tętnem mówiło mu, co czynić należy. Sama krew skurczem serca wołała mu: „Uciekaj!” Bowiem zajęcze rody, które nie uciekały ongi, gdy je zobaczył wróg— wyginęły doszczętnie! Przyroda zabija słabych— ta kochanka silnych i zdrowych, rozmiłowana w rodzaju, nieznająca litości dla jednostek... I uśmiecha się, zabijając. A w tym uśmiechu śnieżnych pól, różowych i błękitnych, lub kwietnych łąk, radosnych jak sama miłość — jest taki cud nieskończony, iż nawet śmierć śród Przyrody staje się jednym z czarów dzikiej urody życia.

*

Od najwcześniejszego dzieciństwa, skoro tylko na świat przyszedł w małej kotlince, wysłanej trawą i turzycą, — długosłuchy narażony był na tysiąc dybiących dokoła niebezpieczeństw. Na młode życie zajęcze czyhały na ziemi srogie drapieżniki gęstwiny, a na niebie unoszące się cichym polotem jastrzębie... Matka opuściła maleństwa zaraz na drugi dzień po ich urodzeniu. — Odtąd musiały żywić się same i same przerażonemi ślepkami patrzeć w groźne oczy przeznaczenia. Wrogiem było im wszystko — nawet ojciec rodzony a nieznany. A świat budzący się z zimowego snu mroźny jeszcze i zimny, zdawał się wszystkie swoje złe moce wytężać ażeby zniszczyć ich młode życie...

Zajęczyca zaglądała do dzieci swych bardzo rzadko. Zwoływała je wówczas kłapaniem słuchów. Podbiegały do jej wezbranych mlekiem wymion, by pić rozkosznie ciepły, upajający, słodki płyn... Potem uciekała od nich tak szybko, że nie mogły za nią nadążyć i znikała na długo... Nad małemi zajączkami opiekę roztaczał wówczas Ten, który strzeże skowrończych gniazd i myszek polnych i wszystkiego, co żyje na ziemi i na niebie...

*

Widział homeryckie walki starych szaraków, które stojąc na tylnych skokach zażarcie biły się po pyszczkach, aż turzyca leciała w powietrze... Chronił się wówczas w gęstej trawie, coraz bujniejszej z każdym dniem. I nie rozumiał, dlaczego te krwawe, groźne boje nie trwożyły jego matki...

A matka nie troszczyła się już o swoje maleństwa... Myślała teraz o nowem pokoleniu, i — o nowej miłości...

Wiosna bowiem budziła się dookoła tryumfująca i czarodziejska —

i wszystko bylo pod jej urokiem—nawet serca zajęcze...

Łozy zajaśniały bladym złotem kwiatów. Szarość krzewów pokryła zielona mgła, budzących się do życia liści. Czeremchy stanęły w białym kwiecie, podobne do śnieżnych zasp... A na jaskrawo-zielonych łąkach zapłonęły żółte kaczeńce, jak gwiazdy...

Wiosna zaczarowała wszystko! Nawet bezpłodne i smutne piaski porośnięte wątłemi schorowanemi sosenkami uśmiechnęły się teraz bukietami różowych sasanek. Na szarej, zmęczonej ziemi porosłej nędzną trawą płonęły te bukiety, jak liljowe ognie...

Czyż serca zajęcze mogły zapomnieć o miłowaniu wówczas, gdy wołało o niem wszystko: ptaki leśne, śpiewając srebrnemi ustami strumienie i słońce, które z dniem każdym stawało się coraz to gorętsze?...

*

A kiedy już był dużym, dorosłym zającem zapomniał o lęku... Uwierzył w bystry polot swoich skoków—niedopędzonych! Rozkochał się w pędzie zawrotnym, w którym zwyciężał przestrzeń i wrogów... Niejeden kundel gonił za nim z głośnem ujadaniem—pewien wygranej — napastliwy, szybkonogi, wodził go po bezdrożach leśnych, po parowach i jarach, po błotach i moczarach... Aż pies zdyszany, złachany, ledwie trzymający się na nogach, z wywieszonym ozorem wracał o wieczorze do budy — bez zdobyczy...

A potem nastał czas łowów, zwiastowany hukiem grzmiących strzałów i nowy lęk ogarnął mieszkańców pól.

Szybkonogi zrozumiał, że są rzeczy przed któremi nie uchroni go najszybszy pęd. Widział strzelców i widział ich strzały, które z oddali zadawały śmierć... Zrozumiał wówczas grozę idącej zguby i złą wszechmoc człowieka...

Złote zboże pełne było chabrów! Jakgdyby niebo oszalało i z gwiezdnego złota miało firmament, a z modrego błękitu gwiazdy!

Szum dojrzewających kłosów miał już w sobie tylko szelest ziarna... Śpiewały radośnie skowronki — gorąco cykały świerszcze...

Tu i owdzie fijołkowe gwiazdy kąkoli — na miedzy — bylice, powoje o migdałowej woni, białe i różowe. Gdzieniegdzie bure wiechy mietlicy. Cykanie świerszczy w zbożu i dzwonienie pochylony kłosów.

Czasem pobrzęk muchy lub pszczoły zawikłanej w labiryncie złotych łodyg... Pozatem polna cisza...

Szybkonogi słodko spał na miedzy w tej ciszy bezmiernej, ukołysany miarowym, dzwoniącym szumem kłosów, cykaniem świerszczy i bzykiem pszczół... Spał z otwartymi oczyma, po zajęczemu... Śnił sny śliczne przez cały złocisty dzień. Dopiero zimny wieczór zbudził go swoim orzeźwiającym pocałunkiem...

Wówczas ruszał żerować ku chłopskim ogródkom, gdzie go nęciła kapusta o soczystym liściu i smakowita rzepa... Przysmaków wokolo bylo wbród! To też używał ile mógł—i tańczył w księżycowej poświacie, jak leśny duszek, nim go idący dzień nie zapędził z powrotem w puszystą i kwietną kotlinę na miedzy śród zboża... To był najczarowniejszy okres jego życia.

*

Skoro zaś zabrzęczały kosy i padła złota twierdza zbóż, zginął bezpieczny schron zajęczy...

*

Był mglisty, zimny poranek październikowy. Wszystko dokoła pokryła lśniąca przędza okrytych rosą pajęczyn.

Pole odarte z zielonej nadziei i ze złotej szumnej radości zbóż, wyłysiałe,

nagie, stało się już tylko ziemią... Brunatne skrawki kartoflisk, płowobure rżyska, gdzieniegdzie rozjaśniała jedynie beztroska zieleń saradeli...

W taki to dzień ujrzał poraz pierwszy zbliska człowieka... O trzy kroki... Pod zagajem sosnowym, na podorywie. A w ręku człowieka zobaczył rozszerzonemi ze zgrozy oczyma ową tajemniczą broń, z której rodziły się uskrzydlone pioruny...

Porwał go strach — chciał lecieć przed siebie, gdzie oczy poniosą... I nadzajęczym wysiłkiem przemógł tę bezrozumną chęć, która mu kazała uciekać... Rozpłaszczył się w podorywie—podobny sam do szarej skiby — przywarował, stał się częścią ziemi... Człowiek stanął.. Rozglądał się dokoła bezradnie. Człowiek z miasta ślepy jest i głuchy w polu i w lesie i bezbronny, jak małe, głupie dziecko. Człowiek z miasta nie widzi nic i nic nie słyszy.

W zajęczej piersi waliło biedne, małe serce z przerażenia. Lecz szarak ani drgnął. I wytrwał bohatersko na miejscu...

Człowiek ruszył... Powoli oddalał się ku łanowi saradeli usianej kwieciem podobnym do białego szronu. A gdy porwało się z furkotem stado kuropatw buchnął strzał i dwa zeskrzydlone ptaki uderzyły o ziemię...

Widział to szarak... I pojął, iż gdyby zawierzył bystrym skokom, jako te ptaki zawierzyły chyżym skrzydłom—zginąłby niezawodnie! I ruszył cichaczem ku bezpiecznym zagajom, by ukryć się w bujne poszycie wyrudziałych wrzosów... Pojął całą radość odzyskanego życia i zrozumiał ślepotę człowieka...

*

Skoro spadł pierwszy śnieg — cały dzień i całą noc przesiedział w przerażeniu... Dopiero nazajutrz głód kazał mu opuścić kotlinę i ruszył w świat w poszukiwaniu żeru...

Przeniósł się do lasu. Las zdawał mu się teraz bezpieczniejszy od otwartego, przeraźliwie białego pola...

W lesie była ogromna cisza... Tylko drzewo czasem zatrzeszczało lub kruk gdzieś zakrakał. Przywalone śniegiem małe świerczki podobne były do jakichś karłów w białych kapturach... Spadające z obwisłych gałęzi szmaty śniegu przypominały sfruwające białe ptaki...

Niedościgniony nie mógł poznać lasu, który widział niedawno jeszcze w złotej radości dojrzałej jesieni... I nie mógł znaleźć nic do spożycia, na niepokalanym śniegu, niesplamionym żadnym tropem...

I wówczas zobaczył człowieka, który napełniał paśnik leśny soczystą karmą... Przywarował — a gdy człowiek odszedł— zbliżył się przezornie ku drabinkom... Żerował dniem, wbrew zwykłym obyczajom, wbrew przyrodzonej ostrożności! Zbyt był wygłodniały, aby czekać nocy! Ucztę miał znakomitą — ale tym razem nie zrozumiał człowieka...

*

Leśne pędzenie miało się ku końcowi... Strzały stawały się coraz częstsze. Przed każdym stanowiskiem widać było na śniegu ubite szaraki... Białość ziemi pokalano znów czerwienią przelanej krwi... Naganka zbliżała się ku linji myśliwych powoli, potrząsając grzechotkami, których klekocący ton dziwnie przypominał w tej białej kniei czarodziejską pieśń głuszca. I była w tem podobieństwie jakaś wielka profanacja tej pieśni cudownej i tajemniczej...

„Nasz” zając jeszcze nie zginął. Do „naszego” zająca jeszcze nikt nie strzelał... Jeszcze ładunki, których ogień miał go razić, spoczywały w głębi luf...

Niodościgniony znał łowy i znał huk strzału... Czuł że to zguba; czuł to tym tajemnym rozumem mędr-

szym nad ludzkie rozumy, który głupi ludzie nazywają instynktem...

Kiedy zawrzała naganka, kiedy uderzyły klekotki—został w bezpiecznej kotlinie pod jałowcem, słyszał strzały i wiedział gdzie jest niebezpieczeństwo. Lecz gdy ku niemu podeszła obława i jeden z gajowych zatrąbił mu nad uchem — ruszył jak szalony, całym pędem — wzdłuż osaczników, którzy teraz darli się w niebogłosy...

Poczęto rzucać za nim pałkami. Skręcił w bór. Zrobił kilka pętli — dla zmylenia śladu. Przykucnął pod jałowcem.

A potem w oną gęstwę olszowych rózeg kicać począł pomalutku, przezornie, ciekawie, by ujrzeć—śmierć...

I zobaczył ją niebawem. Stała pod sosną. Groźną broń oparła o drzewo. Musiała być bardzo potężna — przed nią bowiem w śniegu leżał martwy lis, rudy postrach zajęczego rodu... Zabiła go... Nie lękała się nawet lisa... Niedościgniony patrzał na nią ze zgrozą i z podziwem... A ona wyjęła z torby jakąś flaszkę i wlewała sobie coś do ust... Była bardzo tłusta i bardzo niezdarna, kudłata jak niedźwiedź, w kapeluszu z ptasim piórkiem na głowie... Nie widziała zająca...

Lecz zobaczyła go znów naganka, która krok w krok posuwała się groźną linją ku linji śmierci...

I podniósł się krzyk drapieżny: kot, kot, a — hu! a — hu!

Kłamali ludzie nazywając go tchórzem. Ruszył z olszowej gęstwy, ze śniegowych zasp prosto przed siebie, prosto — ku śmierci, jak błyskawica, jak strzała polotu...

Rzuciła śmierć flaszę, aż płyn ciemny bluznął na śnieg, zaklęła, porwała za broń...

Niedościgniony walił jej pod same nogi...

Huknął strzał jeden — targnął powietrzem huk drugi... Niedościgniony przemknął pod nogami śmierci — jednym susem przeskoczył leśną drogę i zginął w świerkowej gęstwinie przywalonej spiętrzonemi bezładnie zaspami śniegu, niedostępnej i niezdobytej...

A śmierć wrzasnęła: „Dostał! dostał! Napewno zostanie!..”

Ale on ani nie dostał, ani nie został...

JULJAN EJSMOND.

Na wszelki wypadek.

W Podstrzelinowie odbywało się polowanie, słońce ostatnie nieśmiałe promienie wysyłało w jasny, cichy wieczór, złocąc wierzchołki oszroniałych drzew. Pędzono w lesie ostatni miot. Strzelcy stali na drożce leśnej w linji, dla krótkości duktu, w bliskich odstępach. Koty i króliki naprzemian migały, jak race, siekane z dwóch stron gradem śrótu. Szła gęsta palba. Dymek unosił się po całej linji. Do uszu myśliwych dolatywały krzyki naganki, naprzód niewyraźne, potem coraz to donioślejsze i bliższe. Już są tylko o kroków kilkadziesiąt — już, już mają wychodzić... Jeszcze jedna salwa strzałów...

W tem...

— O Jezu! Jezu! — zakniaził głos ludzki w gęstwinie.

Właściciel i kierownik polowania pobiegł zafrasowany. W gąszczu stał wyrostek skurczony — sam jeden, jedną ręką rękawem zakrywał twarz załzawioną, drugą skrobał się po pożytkach.

— Czyś to ty Jacku?

— Hale!

— Czy cię kto podstrzelił?

— Hale!

— Gdzie?

— Tu — i chłopak wskazał na mniej wrażliwą część ciała.

— Do stu kaduków! kto cię tak poczęstował?

— A ktoby, jeżeli nie pon Gorzewski, albo też może pon Rekowski, — dodał z wahaniem.

— A może też to był pan Budziejewski?

— Hale!

— Czy czasem nie pan Świętkowski, bo to chytra sztuka?

— Może... — wyjąkał postrzałek niepewno.

— Już dobrze — zaśmiał się pan Dziedzic — w takie miejsce niema śmiertelnego strzału, nic ci nie będzie, trzymaj gębę, a ja już postaram się na tę ranę o dobry plaster. Zrozumiałeś?

Chłopak otarł łzy i poskrobawszy się jeszcze po szynce, pociągnął kulejąc ku domowi za drugimi.

Z pięknym rozkładem, w świetnych humorach, powracali myśliwi w gościnne progi gospodarza. Suta czekała ich wieczerza, a że to był dom kawalerski, biesiadowano długo — wesołemi konceptami przeplatając gęsto krążące kielichy.

Ile się tam nachwalono, ile nałgano, tego nie powtórzę, bo znamy to wszyscy, a zebrane tematy służyć mi mają do następnych ramotek.

Podczas największego gwaru zadzwonił gospodarz w kieliszek.

— Wesołe wasze gawędy — rzekł — muszę niestety zamącić — przykrym dysonansem.

Nie wszystkim panom niezawodnie wiadomo, jak fatalny wypadek wydarzył się dziś na polowaniu. Jednego z naganiaczy postrzelono w lesie przy ostatniem pędzeniu. Biedny chło-

pak ugodzony kilku śrótami, dłuższy czas zmuszony przeleżeć w łóżku, pozbawiony będzie pracy i środków utrzymania.

W gronie myśliwych zrobiło się zamieszanie i niepokój — spojrzeli po sobie.

— Kto go tak przystroił, zamilczę — lecz znany on jest dobrze zranionemu. Spowodowałem go, aby nazwiska nie wymieniał w przekonaniu, iż niefortunny strzelec poczuje się sam do obowiązku i złoży odpowiednią kwotę zranionemu. Wiem, iż przyznanie się do winy takiej, nie jest przyjemne — ażeby więc rzecz ułatwić — powiesiłem skarbonkę „in locum secretissimum”. Na skarbonkę tę zwracam uwagę temu z Szanownych gości moich, którego to specjalnie dotyczy.

Po takiem dictum gospodarza zrobił się niezwykły ruch w gronie biesiadników — zaczęto szemrać i wymyślać na nieoględnego strzelca, nie szczędząc słów oburzenia. Każdy oczywiście czuł się niewinny.

Ale humory się popsuły.

Powstano od stołu, stała się jednak rzecz dziwna, — czy w potrawach zamiast korzeni użyto rabarbaru, czy może zamiast oliwy prowanckiej w majonezie — rycyny, nagle biesiadnicy uczuli potrzebę opuszczenia towarzystwa, jeden po drugim niepostrzeżenie wysuwali się z pokoju.

Gdy gospodarz nazajutrz wysypał skarbonkę, kilkanaście złotych kanarków znalazło się na stole.

Każdy z gości coś włożył „na wszelki wypadek”!...

Taki miało epilog polowanie w Podstrzelinowie.

WŁ. JANTA POŁCZYŃSKI.


HURTOWY HANDEL
WIN i SPIRYTUALJI
ORAZ REPREZENTACJE
ZYGMUNT JAROCKI i S-ka
WARSZAWA
SENATORSKA Nr. 11. -- TEL. 48-94 i 244-38.
CURACAO
LONDON

Polowanie na wilki.

Rzadko brakowało w mych łowieckich rewirach wilków i lisów. Wyszkoliłem gajowych w otrapianiu tych drapieżników i skoro tylko spadły śniegi, prawie zawsze mogłem korzystać z polowania na tę piękną zwierzynę.

By ściągnąć wilki i lisy nawet z dalszych okolic, z początkiem mrozów kładłem przynętę w postaci padłych koni. Miało to dobry skutek. Najedzone zwierzęta trzymały się jednych ostoi i rzadko na dłużej opuszczały moje lasy, a nażarte nie czyniły szkód w zwierzostanie łosi i saren, których, szczególniej w ostatnich latach przed wojną, miałem znaczną ilość.

Nadzwyczajną umiejętnością i zamiłowaniem w otrapianiu wyróżniało się dwóch moich gajowych. Wiele też zawdzięczam im pięknych strzałów i miłych chwil spędzonych na tych polowaniach.

W początku zimy zwykle nie odchodziły wilki daleko i zalegały w najbliższych uroczyskach. Po kilku polowaniach z fladrami stawały się ostrożniejsze i musiałem podążać za nimi o kilkanaście kilometrów do sąsiednich lasów. To też, gdy tylko spadła ponowa i zameldowano że wilki odeszły od przynęty, siadałem z kilku gajowemi do objazdowych sań i jechaliśmy za nimi. Oczywiście że w dużej mierze decydowała o powodzeniu znajomość lasów i przesmyków. Były też mioty „pewne" to jest takie, w których byle tylko zaległ wilk lub lis, stosując cichy sposób pędzenia prawie zawsze dochodziłem do strzału.

Polowałem z fladrami, wyjątkowo tylko w niektórych razach, biorąc do pomocy niewielką ilość huczków. Wogóle nie lubię polowań z dużą naganką i zawsze ją redukuję do możliwego minimum. Obecność większej liczby ludzi w lesie psuje nastrój, wnosi zamęt, pozbawia las jego uroku i dzikości, unicestwiając najpiękniejszą i najsympatyczniejszą stronę łowów. Wykorzystywałem więc przedewszystkiem znajomość terenu, naturę i właściwości zwierzyny.

Początkowo strzelałem do wilków loftkami, ale wówczas pomimo, że kilka razy wychodziły na mnie jednocześnie dwie sztuki, ani razu nie udało mi się dać dubleta. Zawsze pierwszy rulował w miejscu, gdy drugi błyskawicznie zawracał, a posłany mu w pogoń nabój loftek wielkiej krzywdy nie czynił. Wilk farbował, zalegał, ale zawsze uchodził na wieczne niewidzenie.

Zupełnie inny był wynik kulowego strzału. To też od czasu gdy zastąpiłem śrótówkę sztucerem, dałem kilka pięknych dubletów. Jeden z nich zaliczam do najefektowniejszych strzałów w mojem życiu.

Otropiono dwa wilki. Polowałem w towarzystwie mego młodszego brata. Stanowiska nasze były w dwóch „szyjkach", odległych od siebie o kilkaset kroków, a od miotu przedzielała nas szeroka łąka. Zaledwie usłyszałem trąbkę, sygnalizującą rozpoczęcie gonu, gdy ujrzałem obydwa wilki, wychodzące z lasu w środku naszych stanowisk. W chwili, gdy im się przyglądałem, padły dwa strzały mego brata. Na taką odległość loftki wilków nie uszkodziły, natomiast skierowały je w moją stronę. Spłoszone strzałem rwały przez czystą łąkę o dziewięćdziesiąt kroków odemnie. Wycelowałem i dwie kule poszły im na spotkanie, a dwa wilki zrulowały w ogniu.

Innym razem uganiając się za starą parą, objechaliśmy ją pod wieczór na dużym ostrowiu, śród rozległych błot. Krótki grudniowy dzień miał się ku końcowi, nawisłe, ciemne, brzemienne śniegiem chmury tłumiły resztki światła, powodując w lesie pierwszy mrok. Należało śpieszyć z pędzeniem, gdyż wilki mogły wyjść z miotu. Stanąłem na łące za dużym krzakiem jałowcu,

a gajowi w dwóch kierunkach rozwiesili fladry. Panowała zupełna cisza. Drzemał ośnieżony las, tłumiąc wszelkie głosy. Niebawem o kilkadziesiąt kroków w ostępie mignęło coś szarego. Najwyraźniej szary zwierz szedł w moją stronę. Po chwili wyskoczył zając, przysiadł na zadzie, nastawił słuchy i uważnie dużemi ślepiami rozglądał się dookoła, zdecydował jednak, że lepiej nie wychodzić na łąkę i skierował się zpowrotem w zwarty gąszcz świerczyny. Nie omyliło mię przypuszczenie, że ten szarak zwiastuje zbliżające się wilki, które ruszyły go na swojej drodze. O sto kilkadziesiąt kroków, na brzegu lasu ukazał się wilk. Doszedł do łąki, stanął i przyglądał się kolorowym chorągiewkom. Tuż za nim wyszedł drugi. Długą chwilę namyślały się zwierzęta co mają czynić i, jak najczęściej bywa w życiu, przy bardzo mądrem rozstrzyganiu zawiłej sprawy, zrobiły największe głupstwo — ruszyły w moją stronę równolegle do sznurów. Dopuściłem je blisko, kładąc pierwszą kulą idącego przodem samca. Wilczyca zawróciła, ale już było zapóźno, dosięgła ją kula jeszcze na czystej łące, waląc trupem na miejscu.

Nie wiodły mi się polowania z prosięciem. Dużo bezsennych nocy spędziłem jeżdżąc za wilkami i, pomimo, że spotykałem je niejednokrotnie, nie było wypadku, by który podszedł na strzał. Raz w czystem polu, w mroźną, księżycową noc widziałem trzy sztuki o kilkadziesiąt kroków, idące równolegle od sań, ale żaden się nie zbliżył.

Z wypadkowo spotkanych nie zastrzeliłem też ani jednego. Raz fatalnie chybiłem do biegnącego o kilka kroków za saniami, a we wszystkich innych wypadkach, albo nie miałem broni przy sobie, albo była schowana w futerale, z którego zanim ją wydobyłem wilk był już poza dystansem strzału. Nie wiodły mi się również nocne czaty. Prawie zawsze zbrakło mi cierpliwości i opuszczałem je bez jednego strzału. Udawały mi się natomiast nocne naganki na ucztujące wilki przy przynęcie.

Początkowo obawiałem się, że ten sposób polowania odstraszy zwierzęta od uczęszczania do kładzionych im koni. Przekonawszy się jednak po kilku próbach, że wilki na to prawie nie reagowały, w piękne i jasne księżycowe noce, niejednokrotnie próbowałem szczęścia. Przynętę kładłem w tym celu niedaleko od leśniczówki, u brzegu lasu, u rozległej łąki lub stawu, przez które wilki musiały przechodzić. Gdy już dobrze znęciły się sporządzałem na ich śladach zasłony, przy których objazdowemi saniami przekładałem drogę.

* * *

Była cicha mroźna księżycowa noc. Pełen tajemnic stał ośnieżony las. Jak białe widma rysowały się małe świerczyny. Słały się i łamały wydłużone błękitnawe cienie strzelistych sosen i sędziwych dębów. Jasną świetlaną smugą, połyskującą w zimnych promieniach księżyca, widniała duża łąka, z wijącą się lustrzaną taflą lodu zamarzniętej rzeki. Wolno stąpał koń, skrzypiąc po stwardniałym mroźnym śniegu posuwały się objazdowe sanie. Zeskoczyłem za zasłoną i zamarłem. Z boku od dołu w kryształowym lodzie świecił drugi księżyc, a połyskująca tafla sięgała aż do brzegu lasu. Zalegała głęboka cisza, przerywana jeno czasem dalekim, urywanem szczekaniem zaniepokojonego psa.

Upływały chwile oczekiwania. W głębi lasu ozwały się niebawem tony myśliwskiego rogu, przeleciały dźwięczną fanfarą nad łąką, odbiły się echem o przeciwległą ścianę boru i zamarły w oddali. Chwila jeszcze i zachrupiał lód. Wilki biegły. Spostrzegłem cień jeden, drugi, trzeci... biegły na sztych. Coraz to wyraźniejsze stawały się ich ciemne sylwetki, zarysowały się trójkańciaste głowy, ostre uszy, zawiesiste wiechy... Skamieniały w ruchu dopuściłem przodem idącego, największego wilka o kilkanaście kroków

i błyskawicznie podniosłem strzelbę do twarzy. Zwierz spostrzegł, w bok chciał skoczyć, ale na śliskim lodzie nie mógł łatwo zmienić kierunku, więc przysiadł na zadzie i drapiąc lód przedniemi łapami zamiast przyśpieszyć zwolnił biegu. Błysnął ogień, zagrzmiał w ciszy nocnej strzał, a wilk z rozpędu, ślizgając się całem cielskiem, padł martwy u samej zasłony.

BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI.

Słoneczna pieśń.

Zabawa była nad wyraz wesoła. W wielkim Anińskim salonie, oświetlonym dwunastu staroświeckiemi lampami, wiszącemi na ścianach, i prześlicznym, kutym z ciemnego bronzu pająkiem, zebrane było liczne grono krewnych i sąsiadów, którzy zjechali się, aby przepędzić wspólnie wieczór pierwszego święta Wielkiejnocy.

Dom rodziców moich gromadził często liczne zastępy zarówno młodzieży, chcącej się pobawić, jak i starszych, którzy znajdowali zawsze ciekawe tematy do rozmowy, a zbierali się też, by radzić nad wspólnemi biedami i bronić narodowego ducha na odległych kresowych placówkach.

I ja również, chociaż podówczas młody siedemnastoletni chłopak, brałem zwykle udział w tych zebraniach, coprawda przeważnie jako bierny słuchacz. Polityka nie interesowała mię wcale, pociągały natomiast ogromnie dysputy szerszej natury, które zwykle prowadziło kilka osób o wybitnej inteligencji z matką mą na czele. Zapalałem się ogromnie do rozmów o estetyce, pięknie oderwanem i innych filozoficznych tematach, słuchając niezwykle logicznie skonstruowanych wywodów brata mego, prawnika.

Ale tego dnia świątecznego żadna ciekawa rozmowa się nie kleiła. Humory po nalewkach wielkanocnych były bardzo szumne, krążyły dowcipy, panowie zbijali się w oddzielne grupy, szepcząc sobie anegdotki, rówieśników nie miałem i pomimo ogólnej wesołości, która wzmogła się jeszcze nadzwyczajnie w czasie późnej kolacji, zaczynało mi się cnić, a dyskretne, tłumione ziewanie kurczyło ścięgna twarzy.

Było trochę po północy, gdy postanowiłem porzucić roześmiane towarzystwo i iść spać. Z przyzwyczajenia jednak chciałem zajrzeć na dwór, zobaczyć, jaka pogoda, i co jutro przynieść może. Minąłem więc przedpokój, a otwarłszy ciężkie drzwi wejściowe, wyszedłem na ganek.

Ciepła i cicha noc kwietniowa wzięła mię odrazu w swe ramiona. Odrazu, jakbym przestąpił jakąś niewidzialną granicę, znalazłem się raptem w innym zupełnie świecie. Oświetlone sale, pełne gwaru i dymu, zapadły się gdzieś pod ziemię, przestały dla mnie istnieć. Dalekie głosy i pobrzęk śmiechu dźwięczały, niby obca naleciałość, nie mająca nic wspólnego z istotą rzeczy. Ludzie i ich sprawy znikły, znalazły się poza nawiasem mych myśli i uczuć, zaginęły jak okręt, zatopiony na morzu, które jedne pozostaje zawsze wielkie, niezmienne i wieczne.

Takiem wiecznem morzem była dla mnie przyroda, która nocy tej, ledwie przebudzona z zimowego letargu, przemówiła potężnie do mej duszy. A przemówiła nie rykiem piorunów, nie dziką melodją wichru, ani też radosnym świergotem ptactwa w słoneczny ranek, lub zapachem cudnych kwiatów, lecz przemówiła— milczeniem. Milczenie to jednak, milczenie nabrzmiałych mocą rodną ciemności, tak pełne było treści i siły, w nieśmiałych, zwiewnych jego dźwiękach taka kryła się głębia i taka poezja, w budzących się zaczątkach

wiosennych woni tyle było piękna, że dusza moja otworzyła się nagle, jak rozkwitający kwiat, i stanąłem u progu szczęścia.

Aksamit błękitnego nieba mrugał ku mnie mirjadami gwiazd, tajemniczemi iskrami dalekich światów gdzieś w gęstwinie starego parku tęsknem pohukiwaniem odzywała się sówka leśna. Myśli me kierowały się potroszę na tory bardziej realne, w wyobraźni ujrzałem zalany światłem wschodzącego słońca mszar sosnowy, doleciał mię cudowny zapach torfowca i bagna, rozsłoneczniony czub sosny zajaśniał mi nagle nad głową na tle niepokalanego błękitu, a jako podkład całego obrazu zagrała w uszach daleka, niemilknąca, bełkotliwa pieśń cietrzewia.

Za chwilę znów wróciłem do rzeczywistości i raptem, gdzieś z góry, z przepastnych cieni nocnego nieba doszedł mię drgający świst skrzydeł kaczych.

Wówczas inny obraz powstał w mej wyobraźni. Ujrzałem błyszczącą, niby wypolerowaną powierzchnię leśnego jeziora, dopiero co uwolnioną z pod lodowego pancerza, odbijająca w sobie niezmierzony błękit nieba, błyskającą, niby iskrami słońca, białemi jak śnieg piersiami pływających gągołów. Za jeziorem widniał karłowaty brzeźniak błotny, a dalej piętrzyły ku niebu swe postrzępione czuby ciemne świerkowe gąszcze.

Zobaczyłem wyraźnie miejsce, oddawna mi znane i nad wyraz drogie. Było to „Srebrne jeziorko", położone w Wielkiej Puszczy, najbliższe od granicy pól, a tem samem i od dworu Anińskiego. Tuż za niem, poza porosłym karłowatą brzeziną moczarem zaczynały się posępne „Ciemne Ostrowy", uroczysko leśne, składające się z kilkunastu wysp, porosłych wysokopiennym lasem świerkowym, rozrzuconych wśród wielkiego sosnowego bagna, zarosłego spodem trzciną, wysoką trawą i krzakami łozy. Gdzieniegdzie na miejscach bardziej mokrych rzedły drzewa, a wysokie kępy mchu lśniły złotem i purpurą w promieniach słońca, gdzieindziej znów na brzegach suchych „ostrowów" zwalone pnie starych drzew, przetykane młodym porostem świerkowym tworzyły gęstwinę tak straszną, że prawie niedostępną dla ludzi. Tam to w zimie spędzał dzień ryś samotnik, a w gąszczach znaleźć można było niekiedy barłóg niedźwiedzia, tam na wiosnę, siedząc na mszarnej sośnie, wiódł głuszec swą czarującą pieśń, tam latem w wysokiej trawie w miejscach bardziej otwartych wił swe gniazdo przezorny żóraw, a jesienią, gdy liście drzew mieniły się złotem i czerwienią, odzywało się o zamglonym zmierzchu stękanie łosia.

Tam też zabiłem pierwszego mego głuszca. I nagle przypomniał mi się ten cichy posępny i mglisty poranek, gdy krok w krok za przewodnikiem, starym leśnikiem, posuwałem się szybko po rozmiękłym mchu zalanego wodą bagniska, wśród trzeszczącej trzciny i oplatających wężowemi skrętami prętów niskiej łoziny.

Poczułem nieprzepartą pokusę rzeczywistego obcowania z dzikim lasem, wyłaniającym się wraz z brzaskiem z tajemnych mroków nocy.

Jak cień prześlizgnąłem się korytarzem koło hałaśliwego salonu, dążąc do swego pokoju. Tu długo nie zabawiłem. Buty na nogi, ciepła kurta na ramiona, sześć ładunków w kieszeń, wierna trójlufka w garść — i po chwili kroczyłem już, trochę pomacku, brzozową aleją, prowadzącą od dworu ku lasom.

Rozmiękłe wiosenne błoto mlaskało pod nogami, zaciemno było, abym mógł omijać kałuże i iść ścieżką suchą, wydeptaną nad brzegiem rowu. Po godzinie dotarłem do brzegu puszczy.

Miękki aromat śpiącej polnej ziemi zmienił się tu w surowy zapach boru, ciemności zupełne, namacalne, ogarnęły mię tak, że tylko po przerwach w koronach wyniosłych sosen mogłem rozpoznawać kierunek drogi. Nie jeden raz zawadziłem nogą o pień przy-

drożny, często też nawisła gałąź leszczyny uderzała mię gołym prętem po twarzy. Nie starałem się iść ostrożnie i cicho, śpiesząc raczej z przyzwyczajenia, bo wiedziałem, że czasu mam dość.

Widniej się nieco zrobiło, przerzedziły się zwarte szeregi drzew, zamajaczyła przedemną otwarta przestrzeń, a na niej zamigotała podłużna jasna plama jeziora. Droga skręcała tu pod prostym kątem w lewo, a ścieżka ledwo znaczna, ginąca dalej zupełnie, prowadziła prawym brzegiem jeziora ku tajemnym uroczyskom.

Miękko zanurzyły się me nogi w pulchny kobierzec mchu i ruszyłem naprzełaj, kierując się znanemi sylwetkami drzew.

Świt jeszcze się nie zaczynał, gdy, przedarłszy się po omacku przez gęstwiny świerkowe, doszedłem do tokowiska. Posuwając się dalej z największą ostrożnością brzegiem suchego lasu i sosnowego mszaru, dotarłem wreszcie do dobrze znanego mi cypla, gdzie było zwykle środowisko toku. Tu oparłem się o pochyły pień sosny i zastygłem w nieruchomej pozie.

Ostatni szmer poruszonego mą nogą krzewu bagna rozpłynął się w głuchem milczeniu przedświtu. Cisza nastała taka, że słyszałem szum krwi w żyłach, delikatnie poskrzypywał w takt oddechu rzemień od plecaka.

Chwile szły. Płynęły wolno, jak nurty wielkiej rzeki, jak one w dobrych chwilach — jasne i przezrocze. Strzępy myśli, powiewy marzeń jakichś nieokreślonych, nieobjętych rozumem błąkały się po głowie, rodziły się i umierały nienazwane melodje, zatarte przez prozę życia, ślady wiecznego piękna.

Blada jasność świtania zakwitła wreszcie przedemną, za sosnowym mszarem, coraz wyraźniejszym cieniem znaczyły się postrzępione czuby i masy suchych gałęzi na tle bielejącego nieba.

Ale cisza wciąż panowała wkoło. Naprężony słuch nie mógł ułowić oczekiwanego z utęsknieniem stukotu pieśni głuszcowej. Nie zdawałem sobie sprawy, co to znaczy. Chwile wlokły się, rozwidniało się, wreszcie mogłem już rozróżnić wokoło siebie na ziemi najbliższe przedmioty. Daleko gdzieś przedemną ozwało się tokowanie cietrzewia. Co to może być?

Wreszcie ruszyłem. Powoli, z wahaniem, gdyż wiedziałem, że środek tokowiska tuż blisko. Nie uszedłem jednak dziesięciu kroków, gdy zagrzmiały nademną skrzydła i głuszec z głośnym łopotem zerwał się z nadbrzeżnej sosny, mignął przez chwilę ciemną masą pomiędzy gałęziami i zginął w mroku. Zmieniłem się w słup soli. Milczenie tego koguta było zrozumiałe: zablisko go naszedłem i ptak, zaniepokojony, czekał. Ale czemu milczą inne?

Traciłem już nadzieję na powodzenie łowieckie, rozwidniło się zupełnie, ale cudowny ranek i niepokalany najmniejszą chmurką świt wlewał w duszę tyle boskiego piękna, że ani na chwilę nie żałowałem mej eskapady. Zamilkł już oddawna na mchu krzyk pardwy, fanfary żórawie coraz rzadziej się odzywały, gdzieś wysoko w lesie, z tyłu za mną witał wschodzące słońce szary drozd-śpiewak. Umilkła pieśń cietrzewia i oto czuby sosen zarumieniły się nagle miłym złotym połyskiem, z każdą chwilą nabierającym mocy, wysokie konary zapłonęły czerwienią, posuwającą się powoli ku dołowi, złote strzały słońca zaczęły przeszywać gęstwinę, weseląc oko jasnemi barwami.

Szedłem powoli wzdłuż mchu, potem jednak, jakby bezwiednie skierowałem me kroki na moczar, z początku skacząc z kępy na kępe, dalej zaś na równiejszym kobiercu mszarnym posuwałem się już płynnie, zataczając szerokie koło z powrotem ku Srebrnemu jeziorku, gdzie miałem nadzieję spotkania się z kaczkami i zdobycia w braku głuszca, barwnego kaczora.

Odszedłem już dość daleko od tokowiska głuszcowego, porost drzewny

na mszarze zrzedł znacznie, karłowaciał coraz bardziej ku jezioru, trafiały się już niskie brzózki i gęstwy szarej zeszłorocznej osoki.

W tem stanąłem, jak wryty, nie wierząc własnym uszom. Wprost przed sobą na coraz rzadszym moczarze, przechodzącym dalej w czyste trawiaste błoto, dosłyszałem prawdziwą, najprawdziwszą pieśń głuszca.

Nie tracąc ani chwili czasu, zacząłem podchodzić, wybierając z początku w takt pieśni drogę pomiędzy coraz wyższemi kępami błotnemi, potem zaś, znajdując się właśnie naprzeciwko sporej sosenki, skakałem wprost, kryjąc się jako tako za jej chuderlawem poszyciem.

Przy ostatnim doskoku do cienkiego, pokręconego pniaka, nastroszonego suchemi połamanemi badylami gałęzi, ujrzałem mego śpiewaka.

Siedział na czubku sosenki, wyzłocony przez jaskrawe słońce, i płonął cały w radosnych promieniach. Cudnym zielonym błyskiem migotała wzdęta wyprostowana szyja, przepysznym kasztanowatym tonem barwiły się potężne, wdół opuszczone skrzydła, migocące białemi chorągiewkami lotek i śnieżnem podbiciem, na tle czystego błękitu cała sylweta odrzynała się wyraźnie, na wielkiej głowie z postrzępioną brodą błyskała czerwień brwi i biały kościany dziób.

Widok był tak przepyszny i jedyny w swym rodzaju, piękny zawsze ptak ukazał mi się tutaj w tak niebywałej glorji światła i barwy, że mimowoli, choć czas naglił, wstrzymałem się od strzału, i ze strzelbą przy ramieniu stałem nieruchomy, zapatrzony w ten cud przyrody, zahypnotyzowany pięknem zjawiskiem.

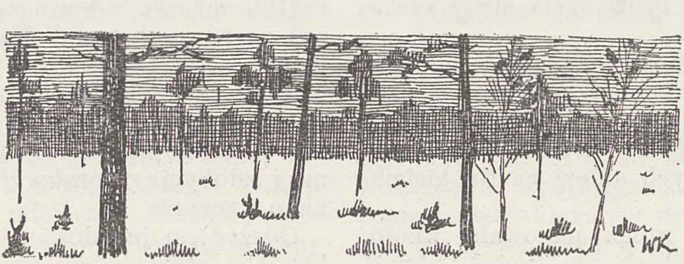
A głuszec wystukiwał ostatnie swe strofy, drgając w takt głuchej pieśni roztoczonym ogonem i wyprężonemi skrzydłami, dośpiewywał baśń leśnej miłości, starej jak świat, a jednak wiecznie młodej.

I nie wiem jak długo pozostałbym w niemej kontemplacji, gdy wtem ptak drgnął, przerwał pieśń i przysiadł na gałęzi, jakby do odlotu. Wielki cień jakiś płynął powietrzem od strony jeziorka, mignęło coś białego i ujrzałem tuż blisko orła rybołowa, lecącego nisko nad moczarem. Piękny ptak przeleciał mimo, nie patrząc na zaniepokojonego koguta, który już się był szykował do walki. Ale głuszec nie wrócił już do przerwanej pieśni, opuścił w dół złożony ogon i kręcił niespokojnie głową. Jeszcze chwila—pociągnąłem za cyngiel i wraz z hukiem bliskiego strzału ciężki ptak z trzaskiem gałęzi runął wdół, wbijajając się w mech i trawy.

A gdy z piękną zdobyczą na plecach okrążałem jeziorko, oczom mym ukazał się widok, który stawał mi w pamięci w nocy na ganku Anińskim, i raz jeszcze stwierdzić mogłem i chłonąć w siebie jego ogromny urok.

WŁODZIMIERZ KORSAK.

Wilno, wrzesień 1928 r.



ZAKŁADY OGRODNICZE C. ULRICH Zaloż. 1805 roku. w Warszawie S.A.

Centrala -- Ceglana Nr. 11
tel. 9-25



NASIONA
warzywne, kwiatowe, rolne

DRZEWKA
i krzewy owocowe i ozdobne

ROŚLINY
szklarniowe i gruntowe

NARZĘDZIA OGRODNICZE
NAWOZY SZTUCZNE
DLA OGRODNICTWA

CHEMIKALJA do walki ze szkodnikami roślin.

Cenniki, katalogi i oferty na żadanie.

WINA SZAMPAŃSKIE

VEUVE CLICQUOT PONSARDIN --- Reims,
maison fondée en 1783.

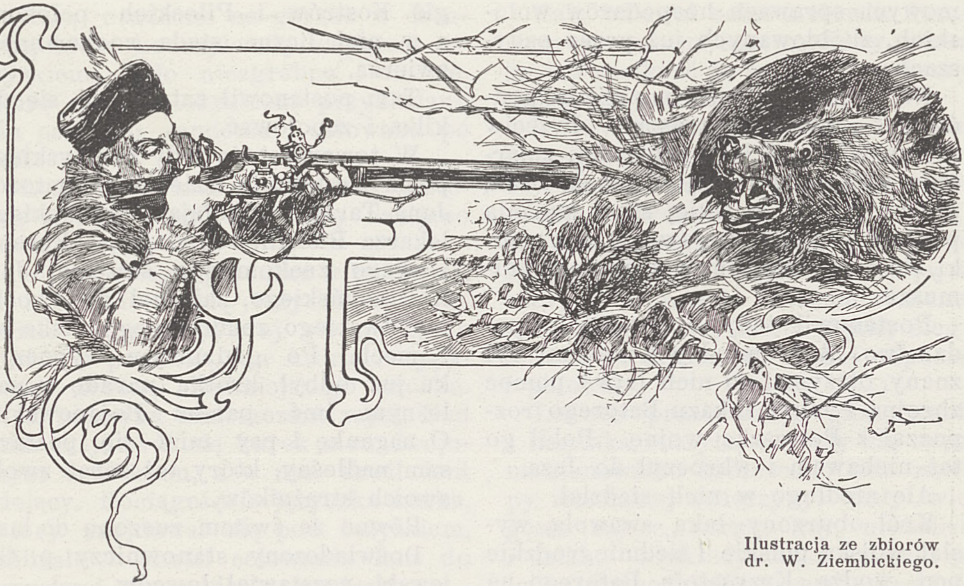
WINA BORDOSKIE

NATHL. JOHNSTON & FILS --- Bordeaux,
maison fondée en 1734.

WINA BURGUNDZKIE

LEONCE BOCQUET --- Savigny les Beaune.

Jeneralne Przedstawicielstwo
na Polskę i w. m. Gdańsk
C. JAROCHOWSKI
Warszawa, ul. Nowogrodzka 9
Tel. 525-21



Ilustracja ze zbiorów dr. W. Ziembickiego.

Batory w kniei zamechskiej.

(Z cyklu: „Łowiectwo Batorego").

„Ale, jeśli Cię raczej myśliwa myśl wiedzie
Na dzikie wieprze jechać, abo na niedźwiedzie,
Lubo sarny po puszczy gonić wiatronogie —
Wszytkiego tu, królu mój, znajdziesz mnóstwo srogie".

J. Kochanowski — „Dryas Zamechska".

Od południowej ściany szła na Rzeczpospolitą groźna nawałnica.

Potęga turecka, chociaż klęską lepancką na morzu złamana, poczęła się tem srożej rozpierać na lądzie i wysuwać swe macki ku północy, ku polskiej granicy nad Dniestrem.

Tem zaś niebezpieczniejszą dla nas się stawała, że zawarłszy pakt z Tatarami, miała na swe usługi karne i zawsze głodne hordy najezdników.

Polityka Batorego zmierzała do zabezpieczenia pokoju z Turcją na czas najbliższy, na okres zamierzonej i postanowionej już z Moskwą wojny, którejby nie mógł prowadzić, gdyby mu bisurmanin przeszkadzał. Łagodził więc tarcia, jak mógł, spory graniczne wyrównywał, ustępował niekiedy pohańcom, nierzadko im przez posłów groził, ale i zgodę sąsiedzką utrzymywał.

Udawało się to za życia Selima II-go.

Gdy jednak od r. 1574 zasiadł na tronie sułtańskim chciwy i podstępny Amurat III-ci, lekceważący wszystkich władców chrześcijańskich, i ceniący posłów obcych mocarstw o tyle tylko, o ile mu zwozili bogate upominki, gdy z grona jego doradców ustąpił Sokolli-pasza, Wielki Wezyr, rozważny i umiarkowany polityk, stawała się sprawa pokoju coraz trudniejszą. Najmniejszy nawet zatarg mógł rozpalić krwawą i długą wojnę.

I dlatego nie na rękę były królowi łupiezkie wyprawy Kozaków nad ujścia Dunaju, czy też na Krym lub interwencje naszych możnowładców w do-

mowych sprawach hospodarów wołoskich, zhołdowanych już przez padyszacha.

Na tronie multańskim zasiadał podówczas chytry Petraszko. Przeciw niemu wystąpił brat przyrodni zmarłego wojewody Iwonji, Wołoch, Iwan, przezwany dla wielkiej siły i łamania podków — Podkową, awanturnik wielki, ale niepozbawiony rycerskiego animuszu.

Postanowił tedy opanować hospodarstwo. A że między Kozakami był znany, otrzymał od nich łatwo pomoc zbrojną i mimo zakazu Batorego rozpoczął z Petraszką wojnę. Pobił go też niebawem i wkroczył do Jass.

Ale niedługo w nich siedział.

Król oburzony taką swawolą, wysłał wojska polskie i siedmiogrodzkie pod wodzą Krzysztofa Batorego na pomoc Petraszce, który wsparty tą siłą, wypędził ostatecznie Podkowę z kraju i wrócił do stolicy.

Amurat zażądał jednak od Batorego, aby Podkowę i Kozaków surowo ukarał i ich swawolę ukrócił, grożąc w razie odmowy wojną.

Nieposłusznego watażkę kazał król aresztować i osadzić w więzieniu we Lwowie.

Na wiosnę r. 1578 wyznaczył sąd nad nim. Na ten sąd właśnie, a także dla wysłuchania żalów tureckich i dla uregulowania spraw kozackich i innych z polityką turecką związanych, wybrał się Batory z Warszawy do Lwowa.

Droga prowadziła wzdłuż Wisły na Zawichost, Janów, Frampol i Biłgoraj.

Wypocząwszy nieco w Biłgoraju, któremu na pamiątkę swojego pobytu nadał prawo magdeburskie, ruszył król w dalszą drogę.

Dnia 8 maja wymienionego roku kanclerz Jan Zamoyski przyjmuje króla uroczyście w Zamchu i urządza dla niego polowanie.

Nad bagnistą Tanwią ciągnęły się naonczas rozległe lasy, należące już wtedy do pana Zamoyskiego, a słynące z obfitości różnorakiej zwierzyny. Króla nęciła szczególniej puszcza zamechska, w starostwie możnych ongiś Kostrów i Pileckich położona, a w niej liczne stada rochmannego zwierza.

Tam postanowił zatrzymać się dni kilka i zapolować.

W towarzystwie tedy Zamoyskiego, posła Krzysztofa Dzierżka, senatorów Jana Tarły i Mikołaja Sieniawskiego, lekarza Bucelli, rękodajnego Ferensa i swego znakomitego strzelca, Jana Kawęczyńskiego, zajechał do dworku myśliwskiego, zbudowanego blisko wsi Zamech. Po godzinnym wypoczynku już odbył krótką naradę z nadleśnym imć. panem Bojanowskim. O nagankę i psy miał się postarać sam nadleśny, który też zaraz zwołał swoich strażników...

Równo ze świtem ruszono do lasu.

Doświadczony stanowniczy p. Gajewski, rozstawiał łowców.

Zajaśniał pogodny i ciepły dzień wrześniowy.

Zaledwie różana jutrzenka podnosić jęła ciemną zasłonę nocy, aby torować drogę złocistemu rydwanowi Apollina, ledwie promienie słońca muskać zaczęły wierzchołki drzew i rozpędzać sine opary, nad puszczą sklębione, już zatrąbiono na łowy i król stanął na wyznaczonem stanowisku, na małej łączce pod ścianą zwartych gąszczów.

Obok niego na drugiem stanowisku zajął miejsce p. Kawęczyński, strzelec niezawodny, tak świetnie władający rusznicą, że z niej prawie nigdy nie chybiał. A celował zawsze w głowę, aby nie psuć skóry.

Obaj myśliwi mieli swoich pacholików, którzy im nabijali strzelby. Ci osłonięci krzami, wychylali się z nich chyłkiem i tylko wtedy, gdy odbierali broń już wystrzeloną, lub podawali swoim panom inną, świeżo nabitą.

Ponieważ nabijanie trwało dość długo, posługiwać się musieli ówcześni myśliwi kilku rusznicami. Strzelano tylko kulami.

Broń tamtych czasów była jeszcze bardziej pierwotna. Składała się z długiej, żelaznej rury, opatrzonej wewnątrz prostemi „cugami".

Rurę osadzano na gorąco w drzewie, które kończyło się zagiętem łożyskiem. Było niezgrabne i ciężkie. Rurę wraz z łożyskiem przykładano do prawego ramienia i celowano po lufie.

Łożysko wykładano niekiedy perłową masą i rzeźbiono, lufę nabijano złotem.

Blisko swego początku w tem miejscu, w którem się łożysko zaginało, miała rura z prawej strony mały otwór z panewką, na którą nasypywano trochę drobniejszego prochu. Nad panewką umieszczano zapał. Nad nim znajdował się kurek z rozdwojonym dzióbkiem, a w nim tkwił lont tlejący. Pociągnięcie języczka kurka, który znajdował się pod łożyskiem, zbliżało w chwili celowania lont do prochu i sprowadzało wystrzał.

Z samopałów takich, nazwanych później rusznicami, można było celować z trudem, a jeszcze trudniej trafiać; kto jednak wprawił się i na bliską metę strzelał, umieszczał kulę zawsze tam, gdzie chciał.

Kule odlewał sobie z ołowiu domowym sposobem sam myśliwy, stosując ich wielkość do średnicy swej rury. Kalibrów jeszcze nie znano.

Batory zwykł był wykonywać wszystko najdokładniej, więc się pilnie ćwiczył w strzelaniu i wyuczył się trafiać celnie ze swoich rusznic.

Teraz patrzył z zachwytem na stojącą przed nim knieję. Wszak jej to sława dała powód Kochanowskiemu, że napisał na jej cześć piękną elegję i zachęcał króla, aby w niej odpoczął i polował.

Ledwie przebrzmiał głos trąbki i naganka ruszyła, poczęły się sypać na stanowisko królewskie całe zastępy wszelakiej zwierzyny. Szły więc gęsto zające, sarny, lisy, niedoliski i dziki... Niekiedy także sylweta jelonka, czy podciołka przemknęła wśród gąszczu...

Król czekał na rogale!...

Jakoż niebawem wyszedł na polanę ogromny dwunastak. Grube, jak konary, ciemne wieńce z jasnemi odnogami, zdobiły kształtną głowę, która



Walka.

zdawała się uginać pod ich ciężarem. Kroczył powoli, jakby z namysłem. Na widok człowieka przystanął, uderzył przedniemi badylami o ziemię, że jęknęła głucho, i groźnie łbem potrząsnął. Wyzywał do walki...

Łowiec mierzył powoli... Koniec jego rusznicy zatrzymał się na mgnienie oka na komorze zuchwalca. Buchnął strzał i zwierz raniony śmiertelnie, wyskoczył w górę, by paść na przednie podnóża i pozostać bez ruchu.

Za chwilę wyprysnął drugi jeleń. trzeci, a wszystkie strzelone dobrze, legły na polanie. Tak strzelał Batory!

Rozpoczęła się palba. Padały liczne strzały, a zwierzyna pokotem się kładła. Pan Kawęczyński nie próżnował i ubił najwięcej.

Wzięto kilka miotów i zanim nastał wieczór, polowanie się skończyło.

Pan Bojanowski zagrał znowu... na odprawę.

Odwrócił się w stronę kniei i trąbił...

Zdrowe jego, zaróżowione policzki, wydęły się jak żagle, z oczu pozostały tylko szparki, kształtny nos się rozszerzył, usta wpiły się z chciwością w nasadę rogu, a głowa przechyliła się w tył i na bok. Mocne dźwięki, w których brzmiało nawoływanie i rozkaz dla psów i ludzi, wypadły ze skrętów rogu i przeleciały natarczywe, a radosne nad polanę, docierając do najdalszych i najskrytszych zakątków leśnych ostępów. Tam wnikły między pnie i wypłoszyły z nich dryady, lub ścieliły się kornie u stóp tronu leśnego bożka, pojąc go radością. Już wie, że to król poluje. Nie ktobądź!

„Co to za gość, o Siostry, przyszedł w nasze [kraje?
Sama twarz i uroda, sam statek wydaje,
Że zacny człowiek jakiś, a Król bez [wątpienia,
Onych cnych bohaterów jeszcze snadź [nasienia.
Znam cię, o zacny Królu, chociaż bez [korony,
Ani w różny od inszych ubiór [obleczony;
Znam Cię, o Królu Polski, choć tu [między lasy
Z dzikim zwierzem przebywam po [wszystkie swe czasy”.

(*J. Kochanowski, „Dryas Zamechska”.*)

Skończył p. nadleśny swoją pieśń. Ludzie i psy poczęli się gromadzić. Zrozumieli muzykę.

W owych czasach tylko za pomocą dźwięków trąbki lub rogu mogli myśliwi polscy porozumiewać się ze sobą i utrzymywać wzorowy ład na polowaniach w lasach i puszczach niezmierzonych. Ale też i sposobów, czy odmian trąbienia było dużo, bo ze trzydzieści... Znali je wszyscy — leśnicy, naganka, a przedewszystkiem myśliwi... I stosowali się do nich skrupulatnie.

Niski i drżący głos, dwa razy oddany, oznaczał łowy na grubego zwierza, na żubry lub tury, powtórzony trzykrotnie wskazywał na wilki i niedźwiedzie; cienkie, jednostajne szybko po sobie następujące tony były znakiem na rozpoczęcie gonu, wysokie zaś i niskie dźwięki, rozmaicie dobierane, oznaczały zbiórkę.

Już ładowano ubitą zwierzynę na szerokie wozy, gdy uwagę króla i jego orszaku zajęło ciekawe widowisko.

Jednemu z łowców zdarzyło się, że przez nieuwagę ubił młodą łanię. Musiał więc stosownie do zwyczaju odebrać zasłużoną karę myśliwską.

Położono przestępcę na łani, a p. Bojanowski, jako łowczy, począł mu wymierzać płazem swego kordelasa lekkie razy.

Za każdem uderzeniem następowała krótka przerwa, podczas której wygłaszał bijący orację i strofował winnego, wołając „ho!” „ho!”. Pierwsze wołanie szło w stronę króla, jako najzacniejszej wśród obecnych osoby, następne „ho!” „ho!”, składano w hołdzie wszystkim świadkom, a trzecie

przeznaczał p. Bojanowski na cześć szlachetnego prawa łowieckiego.

Podczas operacji, wszyscy, stojący wokoło, dobywali prawą ręką kordelasów i wyciągali je z pochew do połowy na znak, że są gotowi bronić nawet krwią świętego łowieckiego prawa.

Gdy ukarany powstał, składał zaraz uroczyste przyrzeczenie, że już nigdy w życiu nie będzie strzelał do łani i że się żadnego innego przestępstwa łowieckiego nie dopuści.

Temu staremu zwyczajowi, jakkolwiek w naszem pojęciu mało kulturalnemu, zawdzięczyć należy, że dawny obyczaj łowiecki przechował się prawie w całości do naszych czasów. Należy tu między innemi i złomek jedliny i omazywanie krwią zabitej zwierzyny tego młodego myśliwego, który ją poraz pierwszy w swem życiu ubił i w. in.

Późnym wieczorem zdążył król do dworku.

Następny dzień przeznaczył na oglądanie kniei.

I było na co patrzeć i czemu się dziwić.

Dęby i buki, pomieszane ze świerczyną, rosły gęsto i równo, jak strzyżone. Szerokie, proste i czyste linje dzieliły las na duże kwadraty, z których każdy miał swoją własną, gorliwą i dzielną straż łowiecką.

Pan Bojanowski, o którym mówiono, że veram venationem fecit, otaczał szczególniej płową zwierzynę troskliwą opieką.

Dokarmiał ją w zimie gorliwie, zakładając w głębi lasu liczne paśniki. Wiosną i jesienią zieleniły się wszystkie pola pod knieją świeżo zasiewaną rzepą i koniczem. Strumyki leśne, starannie czyszczone, dostarczały zwierzynie czystej zawsze wody. Miejsca zabagnione osuszał. A już wypasanie bydła po wyrębach i wypalanie łąk było najsurowiej wzbronione.

Dla odświeżenia krwi sprowadzał jelenie aż z Karpat, a daniele z dalekich krajów niemieckich.

Wilki i rysie tępiono w puszczy zamechskiej zawzięcie, stawiając na nie stępice i kłody, lub urządzając obławy, skoro się czasem w większej ilości pokazały. Kopano także wilcze doły i zakładano witerunki.

Żaden kłusownik z obawy przed surowemi karami nigdy się w lesie nie śmiał pojawić, oczywiście z paścią lub sidłem, bo o broni palnej ani pomyśleć nie mógł. Nie dlatego może, że była droga, ale dlatego, że posiadanie jej groziło wtedy karą śmierci.

Schwytanego chłopa z cewką lub oklepcami kazał p. Bojanowski wsadzać zaraz nago do mrowiska, potem zakuwać w dyby i odstawiać do grodu dla przykładnego ukarania.

Nic dziwnego w tem, że lasy starostwa zamechskiego omijali kłusownicy z daleka i z zabobonną trwogą.

Wszelkiej zwierzynie dobrze się w nich wiodło.

Obejrzawszy tak urządzoną knieję, raczył król wyrazić jej włodarzowi swoje wielkie ukontentowanie.

Słońce zachodziło, gdy wrócił z lasu.

Po skromnej wieczerzy, wydawszy ostatnie zarządzenia do dalszej drogi już do Lwowa, w którą nazajutrz miał ruszyć, wyszedł król na ganek, aby, mile gawędząc z towarzyszami, nasycić płuca balsamiczną wonią leśnego powietrza i patrzyć na lasy i wsie, mgłą wieczorną otulone.

Naraz od strony wioski odezwała się cicha, jakby senna muzyka... Dźwięki fletów, skrzypiec i gitary, zmieszane z uderzeniami talerzy i warczeniem bębna, słychać było coraz bliżej.

Aż nagle na podwórze wbiegają dwaj dorodni chłopcy, ubrani w kraśne stroje. Przytrzymując na głowach jedną ręką przybrane w kwiaty i wstęgi rumiane, pszenne korowaje, wykonują drugą miękkie, rytmiczne ruchy, którym barwna chusta niezwykłego wdzięku dodaje. Tańczą przytem przedziwnie, przeginając gibkie ciała w takt muzyki. Przed samym gankiem przechodzi ich taniec w zawrotne, pełne siły i energji podskoki i przysiady.

To drużbowie tańczą. A za nimi wraz wtacza się całe wiejskie wesele, głośne, ruchliwe i pstre z wesołkami i dziewczętami, o włosach rozplecionych, w kwiaty przystrojonych.

Po skończonych tanach występują z tłumu dwaj starsi kmiecie, podchodzą do króla i kłaniając się w pas, ofiarują mu, jako swemu dobremu i kochanemu panu, chleb, sól i oba korowaje...

Król dziękuje za pamięć i odwiedziny, ściska spracowane kmiece dłonie, a rękodajnemu poleca, aby pannie młodej wręczył kiesę ze złotem.

Jeszcze kilka przemówień i gromkich okrzyków na cześć monarchy, jeszcze kilka śpiewek i wdzięcznych popisów tanecznych i cały korowód weselny zawraca do wsi, znikając wkrótce na zakręcie drogi.

I długo jeszcze słychać było rzewne tony wiejskiej muzyki i mocniejsze od niej okrzyki rozbawionej młodzieży...

Wreszcie umilkło wszystko i rozpłynęło się w ciszy wieczornej, przerywanej z rzadka stłumionem psów szczekaniem.

Zmęczona matka - ziemia układała się powoli do snu, a z nią wszystko, co na niej żyje... co pracowite i dobre...

Czas i na wysokich podróżnych.

Król pożegnał przyjaciół i udał się do swoich pokoi, by spocząć i wzmocnić siły snem krzepiącym.

Nazajutrz wyruszył do Lwowa traktem szerokim na Lubaczów i Janów.

Przeczuwając ciężką w tym grodzie pracę i trudną nad wyraz rozprawę, posmutniał rychło, a oblicze jego przybrało wyraz skupionej powagi...

WŁADYSŁAW GÜRTLER.



Piękne trofeum.

O N I M.

Nie pomnę już kiedym go widział poraz pierwszy. Jedno tylko pewne, że znajomość nasza trwała długo, bardzo długo. I stąd pochodzi, że gdy dzisiaj patrzę na te wspaniałe rozłożyste parostki zdobiące ścianę mego pokoju wspominam z rozrzewnieniem miesiące, kiedy to pyszny ich właściciel jeszcze swobodnie oddychał rzeźwem powietrzem lasu, czasy gdy był postrachem słabszych rywali-kozłów i miłością rozmarzonych sarenek.

Widywaliśmy się często zimą i na wiosnę, — latem ginął gdzieś w zbożach — a potem znów jesienią, aż do pierwszych mrozów na łąkach, na szerokich pasach ozimin i leśnych pustaciach. Kiedy upadły duże śniegi kręcił się z całą chmarą blisko paśników stojących na skraju lasu, a można go było z pośród wielu sztuk odróżnić natychmiast po ciemnej sukni i po wielkości naprawdę wyjątkowej. Był to, co się zowie, ogromny, kapitalny kozioł i od wielu lat nie pamiętano mocniejszego w rewirze. Gdy przejeżdżałem leniwemi końmi, stawał piękny i beztrwożny i przypatrywał się długo, aż dopóki konie nie zniknęły za najbliższemi drzewami, czy za wzgórzem na drodze. Musiał mnie znać, bo od owego wiosennego czasu, kiedym go, najmocniejszego szóstaka, o parostkach już wykształconych, ale jeszcze scypułem porośniętych, podziwiał przez ostre szkła, zawsze tak samo długo oczył za mną i w końcu nawet niezdecydowany uciekać wolno poczynał, ale się potem już widokiem koni mniej płoszył.

Zresztą czujny był i mądry. Nie pozwolił się podejść na strzał, ledwo bowiem zauważył podejrzany jaki ruch czy przedmiot, już ku gęstwinie sadził i stamtąd niepostrzeżony śledził i wypatrywał, chcąc z wrodzonej przebiegłości przekonać się dobitnie co i skąd mu groziło.

Leśniczy uparcie twierdził, że wielki sar jest już dobrze ostrzelany, skoro na widok człowieka ni rusz nie dotrzymuje. Nie ulegało wątpliwości, że leśniczy miał rację; doświadczenie bujnego żywota nie mogło kozłowi oszczędzić kilku kulowych świstów i rozgłośnego echa chybionych strzałów. Tem dziwniejsze, że koniom moim ufał naiwnie i pozwalał im przejeżdżać nie zdradzając niepokoju zupełnie blisko, podnosząc tylko na chwilę ozdobny, nerwowo strzygący łyżkami łeb.

Nie chciałem go ubić. Prawdę rzekłszy nie przedstawiało to trudności, składałem się przecież do niego kilka razy i nawet miałem już ściągnąć cyngiel, kiedy jakieś dziwne uczucie, jakby przedsmak żałosnego zawodu, odwodziło mnie od tego zamiaru. Niewątpliwie rozbrajająco działało to niewytłumaczone zaufanie, jakiemu zawdzięczając podjeżdżałem kozła na tak łatwe odległości. Wyższą nad pożądanie pięknego trofemu radością, była świadomość posiadania w rewirze tak wspaniałego rogacza. Łączyły się z nią krzepiące nadzieje na przyszłość, nadzieje hodowcy, który pragnął stan swej najmilszej, szlachetnej zwierzyny podnieść i polepszyć.

Pozatem kozioł był w rewirze pewny, ostoję miał nieblisko granicy, toteż na zazdrosne zabiegi sąsiadów narażony być nie mógł. Zresztą, musiałem się do niego przywiązać jakiemś nienazwanem, przyjacielskiem uczuciem, mającem źródło chyba w przyzwyczajeniu, jako że nie mijał prawie dzień, abym kozła nie widział... I byłoby mi pewno przykro się z nim rozstać na dobre.

* * *

Tymczasem ubiegł rok. Kapitalny sar już znów na wiosnę zdradzać począł przepięknie rozrośnięte parostki, może lepsze jeszcze niż łońskie. Zapadło jednak postanowienie, z obawy aby wskutek rosnących lat nie stracił bogatego uperlenia i bujnej rozłożystości poroża, że zaraz po rui zostanie odbity.

Tymczasem jakoś na początku maja, przed samem zamknięciem ochrony, przybiega leśniczy i zwiastuje wieść, że wspaniały kozioł przeniósł się na łąki, graniczące ze złym sąsiadem: chłopem-zabijaką, który nie przebierał w środkach, jeśli o „mięso” chodziło, a dotąd swe niecne praktyki sprawował tak nieuchwytnie, że nijak przyłapać go nie było można.

Zbuntowałem się przeciw takiemu losowi: więc ja na to oszczędzam, aby mi pierwszy lepszy ścierwiarz odbijał najwspanialsze sztuki? — Niedoczekanie jego!

Pojechałem tego dnia do lasu. O zmierzchaniu, gdy wyjechaliśmy na łąki blisko granicznego rowu żerował on — sam jeden, tuż przy krzaku, w którym — wiedzieliśmy o tem dobrze — miły sąsiad nieraz siadał na stanowisku. Opodal, głębiej ku lasowi znaczyły się na łące rude plamy kilku innych sztuk. Nawet marzyć nie było można, aby kozła ku gęstwinom własnych zagajników skierować. Jednym susem, widząc zbliżających się ludzi przesadzi graniczny rów. A nuż nie wróci?

Te beznadziejne widoki poiły serce stanowczą zawziętością.

*
* *

O świtaniu, dnia w którym rozpoczynało się polowanie na kozły miałem być koło granicy. Już poprzedniego wieczora donosił mi leśniczy, że sąsiad granicy pilnuje, jak oka w głowie — gdyż zwiedział się o kapitalnym sarniku, który w pobliżu przebywa...

Wiadomość ta utwierdziła jeszcze postanowienie wyjazdu nazajutrz wcześnie, by, skoro świt, znajdować się na miejscu.

Mroczno było w parku, kiedy wyjeżdżaliśmy. Aż w lesie zaczęło zwolna powietrze różowieć... Na rozstaju dróg czekał leśniczy. — I wreszcie konie doszły już do łąk, dyszących rozległemi oparami białych mgieł.

Wziąłem nabity już przy wyjeździe, a leżący dotychczas w widełkach na bryczce — sztucer. Z futerału dobyta, lśniąca czarnym połyskiem, o jasnych okach szkieł luneta została umocowana na lufie.

Trudno było, jak dotąd, rozeznać cokolwiek na łące, ale już się jakoweś smugi jaśniejsze wiodły po niebie, już powietrze przezroczyściało nad mgłami. Niby daleka wskazówka znaczył się ów krzak złowróżebny, bo pewno czyhający nad granicą na mego kozła. I już oczy mogły stwierdzić, że czerwienieje w nim sylwetka siedzącego człowieka — snać sąsiad-dobrodziej nie zaspał i wcześniej przyszedł. Zresztą, kto go tam wie, może już całą noc czeka?

Podjeżdżamy groblą idącą przez łąki, a ocienioną z obu brzegów rzędem wyniosłych olszyn. Jakiś ledwoznaczny, jak daleka muzyka, uporczywy niepokój zawładnął wszystkiemi nerwami... Koła kręcą się wolno poskrzypując, haczą się na korzeniach, kolebią w nierównych, zielskiem zarośniętych koleinach, podrzucają i trzęsą, a wzrok nasz wnika w przerwy śróddrzewne i na zieleniejącej w miarę rozdniewania przestrzeni łąki szuka spodziewanego, kozła znajduje wreszcie ciemniejszą jakąś wyniosłość na równem tle, jeszcze się waha, jeszcze w niepewności grąży, ale oto niepokój już sprawdzony ruchem całej sylwetki.

Wątpliwości rozwiały się: po czerniejącym, jakby ukoronowanym łbie poznać go można w tej chwili. Jest nawet niedaleko, ale już się zbiera do ucieczki w tamtą stronę, ku granicy właśnie.

Uderzyło na alarm słońce. Rozlała się ogromna, czerwona jasność, topniejąca na czubach drzew. Bryczka dalej, coraz ciszej skrzypi kołami i chyboce się po nierównych koleinach. Sprężysty, miękki skok oddzielił mnie od niej i przywarł do drzewa bliskiego. Tuż za mną przykucnął leśniczy; kozioł, uciekając już na dobre, jakby oślepiony blaskiem wytaczającej się z za postrzępionej taśmy lasu kuli słonecznej, przystanął i obrócił się ku koniom.

Chwila ogromnego naprężenia, w której serce rozwalić chce pierś nieuci-

szonym łomotem... Zagrały w szkle lunety światła zielone, białe i czerwone naprzemian, aż z tej mozajki kolorów wyrysował się nagle ostremi konturami cel, kozioł pyszny, przekreślony krzyżem cienkich strun w lunecie i naznaczony punktem czarnym drżącym i uciekającym z celu.

Napróżno ręka szuka oparcia, trzeba się przechylić, aby móc dobrze widzieć. Jednak czarny, niespokojny punkt zemknął się z boku kozła, gdy grzmotnął huk strzału, bo kula uderzyła w ciemny kopczyk kretowiska, który rozprysł się fontanną maleńkich grudek.

Chybiony sar, długiemi, błyskawicznemi susami jął w kierunku granicznego rowu prosto na stanowisko sąsiada uciekać. Jednym, nerwowym ruchem zerwana ze sztucera luneta; chwycił ją leśniczy.

A tamten naprzełaj sadzi. Mierząc całą długość przed niego ściągnąłem cyngiel. Klasnęła kula w gwintach... szedł dalej. Zgrzytnęły znowu rygle repetującego zamka. I znów strzał. Nic! — I jeszcze jeden. Chybiony!

Pociskami ścigany rogacz kładł się w powietrzu... już, już dobiega rowu. Jak przez mgłę widzę człowieka podnoszącego się w krzaku.

Ostatnia kula w lufie mojego sztucera. Błyskawiczny przykład; z pękającym trzaskiem poszła!

A kozioł, jakby znagła poderwany, ściągnął się w skoku, zawisł na chwilę zatrzymany, zda się, w locie, i już zwinąwszy się przez łeb rozciągnął na ziemi przy granicznym rowie. Raz jeszcze wierzgnął i znieruchomiał.

Otarłem pot z czoła. Serce jeszcze łomoce w piersi. A radośniało we mnie uczucie, że w tej trudnej grze oto zostałem zwycięzcą!

Doszło do nas głośne pomstowanie sąsiada wychodzącego z krzaka. Nie można pamiętać o nim, podszedłszy do kozła; kapitalny był i kapitalnym strzałem zwalony.

Z rozrzewnieniem tajonem, wzruszony chwyciłem łeb tyle dotąd podziwiany, łeb o niezwykle pięknych parostkach, teraz nareszcie mój, choć byłbym go stracił nieomal.

To właśnie owe parostki zdobiące ścianę mego pokoju przypominają mi go dziś jeszcze, te same.

Ale poprzez całą potęgę i moc łowieckich doznań, snuje się wspomnienie związane z tem najpiękniejszem trofeum, sięgające wyżej i dalej poza tok zwykłych spraw: — to wspaniałego kozła nagły, smutny koniec, od którego zaczyna się dla mnie ta najbardziej wzruszająca o nim opowieść!

ALEKSANDER JANTA POŁCZYŃSKI

Auto — a łowy.

Właściwie, jestem w wielkim kłopocie, jak wybrnąć z sytuacji? Czy pisać o automobiliźmie z punktu widzenia myśliwego — czy też o łowiectwie z punktu widzenia automobilisty? Głęboką duchową rozterkę moją pogłębia jeszcze ta okoliczność, że w pewnych sferach (łowieckich) uchodzę za autorytet w sprawach automobilowych, a w innych sferach (benzynowych) mają mnie za autorytet w sprawach, związanych z polowaniem...

— Jezus Marja! Nie daj Bóg, żeby się jedne i drugie sfery któregoś dnia na gruncie neutralnym (przypuśćmy, przy pockerze) spotkały! Ładnie-by wyglądał wówczas mój autorytet! Brrr!...

* * *

Ano, brnijmy.

* * *

Już doświadczenia wielkiej wojny światowej pouczyły nas po raz 1001-y,

że człowiek, ostatecznie, nic mądrzejszego od matki-przyrody nie wymyśli. Najlepiej zrobi, jeśli się postara we wszystkiem do terenu, klimatu, okoliczności, etc., przystosować. Z tego powstały klucze aeroplanowe, okopy strzeleckie, ochronny kolor uniformów, batikowanie dział i całych bateryj, i tak dalej, i tak dalej.

Nie zdziwicie się wobec tego, że podkreślę grubo, czerwonym ołówkiem, konieczność odpowiedniego przystosowywania się także wtedy, gdy myśliwy wybiera się autem na łowy.

Rzecz prosta, że stan motoru, resorów, opon, wogóle, całego mechanizmu, jest sprawą mniejszej wagi. Sprawą pierwszorzędnej wagi jest natomiast umiejętne dobranie koloru maszyny. Na zimowe polowania powinno się wyjeżdżać na samochodach białych. Na letnie — w kolorowych. Na jesienne (kury, koty) w szarych. Auta, malowane w tygrysie pręgi, w centki i kółka, nie są u nas w użyciu. Takie wozy oddają natomiast znakomite usługi w kolonjach.

Prócz koloru wozu (j. w.) odgrywa także niepoślednią rolę jego tonaż. Rzecz prosta, że na jarząbki nie potrzeba brać torpeda, a tembardziej, limuzyny. Wystarczy Roadster. I nadowrót. Śmiesznie wyglądałby nemrod, zamierzający polować na słonie w maleńkiej, mikroskopijnej Bugatti. Na słonie poluje się tylko w ciężarówkach, albo w ciężarówkach z przyczepkami. Jeżeli otropiono całe stado— wolno, a nawet trzeba, łączyć ciężarowe Fiaty, czy Lancie, w pociągi, przyczem nie wolno zapominać, że najcenniejsze trofea, kość słoniową należy ładować na przednie platformy, naganiaczy na środkowe — a myśliwych na tylne. W ten bowiem tylko sposób mamy oko na cały pociąg i bronimy się przed ewentualnemi kradzieżami.

Auta pancerne, używane przez niektórych excentrycznych radżów do polowań na tygrysy, nie okazały się praktyczne. Małozwrotne i kosztowne w exploatacji, nie spełniały swego zadania. Trzeba je było potem sprzedawać niżej ceny kosztu — i to tylko wtedy można było myśleć o sprzedaży, gdy w powietrzu wisiał jakiś rokosz, albo mała wojna domowa. Pozatem, nadawały się na szmelc. Te same smutne doświadczenia zrobiono z Kegressami. Pierwotnie próbowano na nich podjeżdżać jadowite węże. Ale węże zawsze wplątywały się w łańcuchy, co powodowało wyciekanie jadu— produktu, jak wiadomo, arcycennego. Przyjęto, wobec tego, typ 100-konnej wyścigówki. (Z kompresorem, albo bez). Wóz taki, coprawda, w dżungli trochę trzęsie, ale dzięki swej wyjątkowej chyżości, dzięki specjalnemu zawieszeniu, umożliwia błyskawiczne i nieraz bardzo fortunne łowy.

Aczkolwiek nie wiąże się to zupełnie ściśle z automobilizmem, poruszę jeszcze, mimochodem, sprawę motorówek, jako jedynego środka lokomocji, używanego od lat przez myśliwych, polujących na błotach, a zwłaszcza na Polesiu.

Na tokach głuszcowych i cietrzewich nie oddają motorówki większych usług. Są natomiast wprost niezastąpione podczas polowań na ptactwo wodne. Należy tylko pamiętać o tem, że płynący pies z trudem podąża za motorówką. Dlatego roztropny myśliwy dobrze uczyni, zaopatrując swego czworonożnego przyjaciela w maleńki pomocniczy motorek: niemcy, słynący z mnóstwa praktycznych wynalazków, już opatentowali taki motorek (na benzynę, benzol, lub ropę). Bliższych informacji, cenników, etc. należy żądać od „Koetermotorenvertriebszentrale, G. M. B. H." Kottbus A. Baabe, Deutschland.

* * *

Mówiłem dotychczas o autach, używanych do celów łowieckich, resp. motorach. Muszę teraz, z kolei, ujmując rzecz z drugiego końca, pomówić o przysposobieniu łowieckiem automobilistów, i wogóle, o zachowaniu się automobilistów podczas polowań.

Przedewszystkiem, zacznę od obalenia mylnego poglądu, jakoby t. zw. „ambalowanie” maszyny, podczas np. podjazdu kozła, mogło spłoszyć zwierzynę. Kozioł (a tembardziej, sarna) jest zwierzęciem niezmiernie inteligentnem. Słyszy doskonale, i na znaczną odległość. Dowiaduje się odrazu, co myśliwy sądzi o jego płci. I, w zależności od tego, co słyszy, wolniej, lub szybciej czmycha. Otóż warkot motoru głuszy słowa ludzkie. Dezorjentuje żerujące sarny. Jednocześnie intryguje. Sam się nieraz o tem przekonywałem podczas automobilowych podjazdów letnich, że im głośniej motor huczy, tem pewniejszy jest strzał. Oczywiście, pamiętać należy, że strzał z auta, drgającego częstotliwie, nigdy nie jest pewny. Dlatego też, wziąwszy sztukę na muszkę, należy niezwłocznie trącić szofera (zamknij gaz!) albo, o ile się samemu prowadzi, wyskoczyć z maszyny i strzelać z twardego gruntu, stojąc, albo klęcząc. (Strzelanie w pozycji leżącej jest, w dalszym ciągu, źle widziane).

Podjeżdżając autem specjalnie płochliwe i rzadkie zwierzęta, jak np.: rysie, żbiki, bobry, wydry — pamiętać zawsze należy, że pierwszym (rysiom, żbikom) przysługuje prawo ucieczki na drzewo, drugim (bobrom, wydrom) do wody. I jedne i drugie strzela się zatem z przyrzutu, najlepiej jedną ręką (druga trzyma mocno kierownicę).

Niektórzy myśliwi, wyjątkowo uprzywilejowani, otrzymują czasem zaproszenia na polowania kresowe, na których się spotyka łosie. W takich wypadkach należy odrazu, zobaczywszy zwierza, zahamować, zamknąć motor, rzucić broń, podnieść błyskawicznie obie ręce do góry i krzyknąć na cały głos: „Nie ja! Nie ja!” Dobrze jest także, gdy się na takie polowanie zabiera do maszyny paru pewnych i trzeźwych świadków: nigdy nie można wiedzieć...

Na specjalne omówienie zasługuje polowanie w kotłach (grudzień—styczeń). Podjeżdżając równo, należy bacznie zwracać uwagę na sygnał. (Najczęściej trąbka). Dopiero po sygnale wolno zwrócić wóz w kierunku dośrodkowym (dotychczas defilowaliśmy profilem) i ostrzeliwać zające, ew. lisy i psy bezdome, mijające auto w całym pędzie. Jest to prawdziwą próbą elastyczności motoru, bo kocioł posuwa się zazwyczaj z szybkością 4,54438976 kilometra na godzinę. W żaden tedy sposób nie można robić więcej, niż 5 kilometrów na godzinę. Nie wolno jednak stawać. Takie robienie sobie „Anlaufu” byłoby przyjęte fatalnie. Ustawianie maszyny wpoprzek linji jest także niedopuszczalne: niektóre marki bowiem wypuszczają serje zawieszone tak nisko, że żaden kot nie przemknąłby się pod karterem.

Na sygnał:

— Naganka do środka! należy czemprędzej zrobić obrót na 180 stopni i palić, z obu luf, nazewnątrz kotła, jeżeli jest do czego. Posługiwanie się więcej, niż trzema Browningówkami i więcej, niż dwoma strzelcami jest taksamo źle widziane, jak strzelanie do siedzących kuropatw.

* * *

To już, zdaje się, wszystko.

Aha! Jeszcze jedno! Na polowania zimowe nie wolno wkładać jedwabnych kombinezonów — chyba, że na to pozwalają wyraźnie obecne damy.

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI.

Najlepsze pieski.

Choć odmian psów myśliwskich jest naogół wiele,
„pointery” i „settery” stawiamy na czele.
— Potem — typ ostrowłosych też nieoceniony
do wody, jak i w polu, — to świetne „gryfony”.
— Dalej idą już złaje psów gończych, - „ogary”
które grubego zwierza pędzą z kniei starej.
— Nie możemy pominąć i zwinnego „charta”:
rasa dziś dla myśliwych naszych mało warta,
lecz ongi, gdy przestrzenie wielkie pozwalały
jeźdźcowi za zwierzyną pędzić lotem strzały,
— charty były w estymie tu niebylejakiej:
szczuto niemi zawzięcie lisy i szaraki. —
— Z psów doziemnych — „jamniki”, a i „fox-terriery”,
niezwykłą swą odwagą budzą podziw szczery,
przytem zmyślne, wytrwałe, — słowem znakomite,
bo i z jamy wykopią chytrego Mykitę,
i borsuk też przed niemi zdrowo ujść nie może,
chociażby, szelma, skrył się w jaknajgłębszej norze.

* * *

Oto co w kilku słowach powiedzieć się dało
o rasach psów myśliwskich z tradycją wspaniałą.
Nadmienić jednak trzeba, iż często Nemrodzi
trzymają się zasady (jeśli o nich chodzi),
że za najlepszą rasę uznawać wypada
psy, które aportują — zwierzynę sąsiada...

MARJA EJSMONDOWA.

O ciasnych trzewikach.

(Dawna historja).

Jak wiadomo, w wieku XIII potężne panowały kasztele, a ich władcy srogą mądrością kierowali powszechnemi sprawy. I zdarzyło się podówczas, że mężny Kuno von Splitenwitz, pan na zamku Winkelhausen (w Bawarji) posiadał jedyną córkę, księżniczkę Hildegundę. Urocze to dziewczę żyło w ustawicznej melankolji, i nic uśmiechu na jej cudnem obliczu wywołać nie mogło. Próżno rycerze znamienici gromadnie na zamku Winkelhausen goszczący, turnieje a krotofile przeróżne obmyślali. Twarz Hildegundy była wciąż nieruchomą a smutną. I ogłosił mężny Kuno von Splittenwitz: Ktolibo z rycerzy urodzonych, albo li zgoła z plebsu nikczemnego, uśmiech na obliczu urodzonej Hildegundy wywoła, pojmie ją za małżonkę i będzie dziedziczył bogate włości Winkelhausen.

I stało się, że na srogim kasztelu zjawił się młody szewczyna mizerny i skłoniwszy się do ziemi, rzekł: „Miłościwy Panie, oto Ci ślubuję i przyrzekam, szyję moją w zastaw dając, że sprawię, iż cudna Hildegunda uśmiechnie się radośnie.” Mężny Kuno von Splittenwitz poważnie skinął dostojną głową. Wziął się szewczyna szybko do pracy, w niewiele godzin trzewiczki uczynił. (Sprytne były wówczas kanalje — nie to co dziś.) Obuł szewiec księżniczkę, która, z nóżek trzewiczków onych nie zdejmując, przez 3 doby na tronie siedzieć miała, zaś rycerze a dworzany, przy tronie jej się zebrawszy, czekali, rychło-li uśmiech promienny liczko jej gładkie rozjaśni.

Siedzi nadobna księżniczka, atoli miast się uśmiechnąć, boleśniej coraz ząbkami perłowemi zgrzyta, zaś modre jej oczy coraz to częściej bielmem zachodzą. Nakazał tedy srogi pan na Wilkenhausen szubienicę by najwyższą narychtować, na której rudy kat łżawego miał obwiesić szewczyka, gdy jeno trzy doby wyjdą, a na którego już teraz krwawem ślepiem łypał, pewien, że ten się z jego obieży nie wymknie. Czekano jeno trzeciego dnia.

Atoli, gdy w końcu trzeciej doby księżniczce trzewiczki z nóżek zdjęto, uśmiechnęła się dostojna a urocza radością, mówiąc: „jakżem szczęśliwa, że tych ciasnych trzewiczków nie mam na nogach!”

Widząc uśmiech i zadowolenie Hildegundy, w myśl manifestu czyniąc, ożeniono szewczynę z księżniczką. Amen.

Wszystko powyższe, z pewnego, bardzo starego fascykułu, przepisane, rodzi myśl. Muszą być skórznie wszelkie wygodne a sposobne, osobliwie u mężów, którzy łowiectwem się parają. Wygodny but, a na wodę odporny, jest radością.

STANISŁAW HISZPAŃSKI.

Do moich synków

Kiedy będziecie już duzi,
moi najmilsi łobuzi,
Tatuś weźmie was
wtedy w ciemny las
o wiośnie...
I poraz pierwszy ujrzycie,
jak bór się budzi o świcie...
Pierwszy w życiu raz
usłyszycie las
w słońca blaskach zbudzony radośnie...

*

Na leśnym dalekim mszarze
głuszcowy tok wam pokażę...
Kogut zagra nam!
Podprowadzę sam
do drzewa...
Serce uderzy wam młotem...
Staniemy nad leśnem błotem...
Boski ranek ten
będzie — jako sen!
Zasłuchacie się, jak głuszec śpiewa!..

*

A potem przez całe życie
ilekroć myślą wrócicie
w ów radosny czas, —
opromieni was
wspomnienie...
Szumieć wam będzie rozgłośnie
daleka puszcza o wiośnie —
Tajemniczy las
oczaruje was
swym urokiem, cudnym nieskończenie!

Kiedy będziecie już duzi,
moi najmilsi łobuzi,
Tatuś weźmie was
zimą w biały las
na łowy...
I w lesie tym usłyszycie
w niewysłowionym zachwycie
śród śnieżystych drzew
trąb myśliwskich zew
gdy obława rusza w bór zimowy...

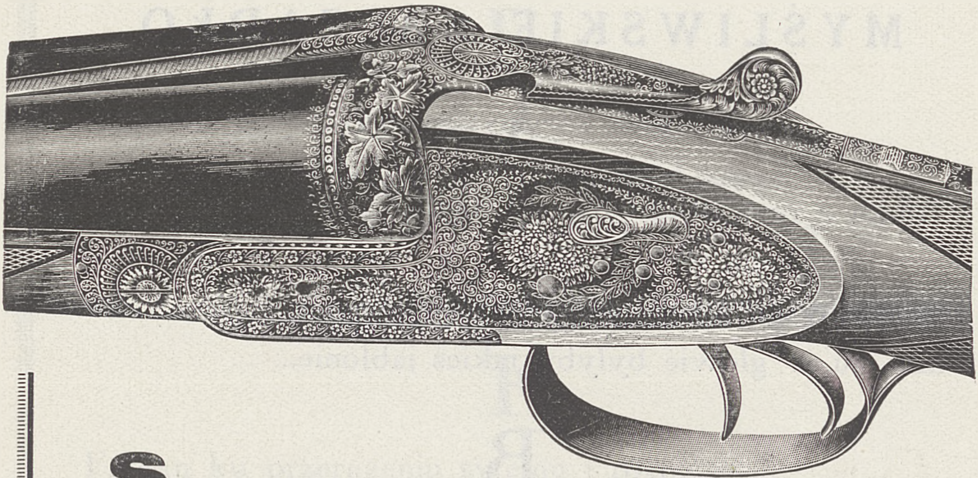
*

A potem cisza dokoła...
Tylko pukanie dzięcioła
z głębi boru brzmi
śród odwiecznych pni
w gęstwinie...
Bezmierna cisza dokoła...
I tylko jastrząb zawoła
w górze gdzieś z pod chmur...
Biały, cichy bór
śni o łowach, łowcach i zwierzynie...

*

Zawrzaśnie nagle obława —
Sen pierzchnie — zbudzi się jawa!
Ze śniegowych leż
ruszy ku nam zwierz...
(Cudne łowy są na białej stopie!)
I nigdy synkowie mili
nie zapomnicie tej chwili:
naganiaczy krzyk..,
granie psów... i dzik!..
strzał Tatusia... — i farba na tropie!!

JULJAN EJSMOND.



S. CHABROWSKI

SKŁAD BRONI
I PRACOWNIA
RUSZNIKARSKA

ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 83
TELEFON Nr. 26-62

Poleca jako wyłączny przedstawiciel wielu firm na Polskę i w. m. Gdańsk:

BRONIE MYŚLIWSKIE I SPORTOWE NAJSŁYNNIEJSZYCH FABRYK MAISON ALPH. FORGERON W LIÉGE, J. P. SAUER & SOHN W SUHL „MAUSER“ I WIELU INNNYCH.

NIEZRÓWNANIE DOBRE NABOJE MYŚLIWSKIE Z PROCHEM BEZDYMNYM I KAPISZONEM „GEVELOT“ MARKI „SONNE“ I „WOLF“ ORAZ KRAJOWEJ FABRYKI „POCISK“

Amunicję wszelkiego rodzaju. Przybory myśliwskie.

Na żądanie oferty i szczegółowe wyjaśnienia.

MYŚLIWSKIE ABECADŁO

A

Adam z raju całego nie wyciągnął zysku,
albowiem nie polował — nie znając „Pocisku".
A gdyby go nęciły za zwierzem pogonie,
ani mu w głowie byłyby jakieś jabłonie...

B

Bajkowe sytuacje między bajki włożę.
Był żeglarz, co nie słyszał nigdy słowa: morze...
Był żyd, który się strzelby ani psa nie boi...
Był myśliwy, co nie znał „Pocisku" naboi...

C

Całował Czesław cały dzień usta Celiny.
„Co by ci wręczyć — pytał jej — na Imieniny?"
„Co? — rzekło dziewczę — Wolę, nad wszelkie delicje,
całkowicie zrobioną w kraju amunicję!!!

D

Dokąd zagranicznemi nabojami kropił
dawał pudła, niedospał, niedojadł, niedopił...
Dopiero gdy na „Pocisk" przeszedł pan Dominik,
doskonały otrzymał z polowania wynik.

E

Emilowi przypadły małżeństwa rozkosze,
Edward ciągle polował — i dostawał kosze...
Emil siedzi dziś w domu ze spuchniętym pyskiem,
Edward chodzi po polach — i strzela „Pociskiem".

F

Fabjan ku przerażeniu swemu i rozpaczy,
fatalnie wpadł do wody, jadąc na zlot kaczy.
Fala go przemoczyła aż do szpiku kości,
Fakt był smutny. Lecz „Pocisk" nie zmiękł w tej mokrości.

G

Gustaw na polowaniach był pudlarzem wiecznym,
groźnym dla swych sąsiadów, dla zwierza bezpiecznym.
Gdy poznał „Pocisk" wnet się zmienił całkowicie,
gromi zwierza, sąsiadom zaś oszczędza życie.

H

Henryk obiecał lisa swej żonie Halinie,
Huknął strzał — i lis zdrowy ukrył się w gęstwinie.
Halina doradziła mu strzelać „Pociskiem" —
Henryk ją wynagrodził przepięknem lisiskiem.

I

Iwan, sławetny wabiarz, siedział przy „krekusze"
i w wabienie kaczorów wkładał całą duszę...
Ilekroć ktoś ładunki zabrał nie — krajowe,
Iwan był z tego wściekły, a kaczory — zdrowe.

J

Jadąc ku głuszcowemu wiosną tokowisku,
Jan wziął z sobą ładunki — ale nie „Pocisku".
Jeszcze się przed płonącem nie znalazł ogniskiem —
już kazał wracać... Głuszce strzela się „Pociskiem".

K

„Kto zbadał puszcz litewskich przepastne krainy",
krajową amunicję bierze w ich gęstwiny.
Każdy, kto zagraniczne bierze tam naboje,
ku domowi powraca klnąc nieuctwo swoje.

L

Leon lubiąc strzelanie robił same pudła,
Lecz poznawszy ładunki z krajowego źródła
liczne zdobył nagrody na tiropiżonie,
liczne z lasu trofea przywiózł swojej żonie...

Ł

Łowiectwo nie jest dzisiaj już zabawą pańską,
    Łowy są, były, będą — zabawą niebiańską.
Łatwiej przejść wielbłądowi przez igłę, niżeli
łowcy porzucić „Pocisk", gdy nim raz wystrzeli.

M

Maciej od innych łowów ciągi słonek woli.
Martwi go ilość pudeł, zły ładunek boli.
Marnował zagraniczną ongiś amunicję
ma dziś „Pocisk" — i ciągów udanych delicje.

N

Nie wierz słowom miłości — miłość często zwodzi,
Nie dotrzymują zaklęć kochankowie młodzi...
Nawet uścisk zawodzi, nawet pocałunek...
    Niezawodny jest tylko „Pocisku" ładunek...

O

Oskarżał Oskar fuzję, i psa i ładunki,
o to, że w polu same miał tylko frasunki.
Otoczenie wskazało mu krajowy nabój,
Odtąd ze stałym szczęściem poluje na zabój.

P

Pudłujesz, strzelcze? Puszczasz w niebo śrut, myśliwcze?
Pewno nie znasz „Pocisku", biedny nieszczęśliwcze?
„Pocisk" polującemu daje wstęp do raju!
„Pocisk" jest całkowicie wykonany w kraju!

R

Ryś — to naszych ostępów pan i król prawdziwy,
Radośnie o nim marzy każdy nasz myśliwy.
Roskoszą jest napotkać go na uroczysku!
Roskoszą jest rulować go ogniem „Pocisku".

S

Swego nie znacie cudze zazwyczaj chwalicie,
Stanisław lekceważył „Pocisku" użycie.
Spotkał gdzieś ogłoszenie. Zakupił naboi.
Strzela dziś „Pociskami": pudeł się nie boi.

T

Trudno ustrzelić wilka, gdy z kniei wybiegnie,
Twarde to zwierzę! W ogniu nie łatwo polegnie.
Tylko jedna rzecz może mu wróżyć zgon bliski:
to fakt, gdy w obu lufach fuzji masz „Pociski".

U

Ulan pewien ukochał bardzo łowy charcie,
Ubijał dużo kotów, goniąc je zażarcie.
Ubliżył „Pociskowi“: coś o spłonce skłamał,
Upadł przy pierwszym biegu: kark sromotnie złamał.

W

Władysławowi wpadła raz w ręce broszura,
w której „Pocisk“ sławiły najprzedniejsze pióra.
Wyrzucił cudzoziemskie za okno naboje,
Wyszedł na tem wybornie: ma dobre i swoje.

Z

Zwiedziawszy się, że dziedzic został z fuzją w boru
zakradli się złodzieje po nocy do dworu.
Zostawili pieniądze, klejnoty i stroje,
Zabrali rzecz jedyną: „Pocisku“ naboje.

Ż

Żal mi ptaka, co w niebo nie może ulecić,
Żal mi kwiatów, gdy słońce przestaje im świecić.
Żal mi panny co próżno marzy o uścisku,
Żałuję myśliwego, co nie zna „Pocisku“.

DZIENNIK MYŚLIWSKI

1. Data	2. Łowisko	3. Rodzaj polowania	4. UWAGI	
			Ilość strzelb	Ogólna ilość ubitej zwierzyny

5. Z W I E R Z Y N A

Jeleń	Sarna	Dzik	Wilk	Lis	Borsuk	Zając	Królik	RÓŻNE	Głuszec	Cietrzew	Pardwa	Jarząbek	Kuropatwa	Przepiórka	Bażant	Dz. gołąb.	Słonka	Bekas	Dz. kaczka	Dz. gęś	RÓŻNE

1. Data	2. Łowisko	3. Rodzaj polowania	4. UWAGI	
			Ilość strzelb	Ogólna ilość ubitej zwierzyny

5. Z W I E R Z Y N A

Jeleń	Sarna	Dzik	Wilk	Lis	Borsuk	Zając	Królik	RÓŻNE	Głuszec	Cietrzew.	Pardwa	Jarząbek	Kuropatwa	Przepiórka	Bażant	Dz. gołąb.	Słonka	Bekas	Dz kaczka	Dz. gęś	RÓŻNE

1. Data	2. Łowisko	3. Rodzaj polowania	4. UWAGI	
			Ilość strzelb	Ogólna ilość ubitej zwierzyny

5. ZWIERZYNA

Jeleń	Sarna	Dzik	Wilk	Lis	Borsuk	Zając	Królik	RÓŻNE	Głuszec	Cietrzew	Pardwa	Jarząbek	Kuropatwa	Przepiórka	Bażant	Dz. gołąb.	Słonka	Bekas	Dz. kaczka	Dz. gęś	RÓŻNE

1. Data	2. Łowisko	3. Rodzaj polowania	4. UWAGI	
			Ilość strzelb	Ogólna ilość ubitej zwierzyny

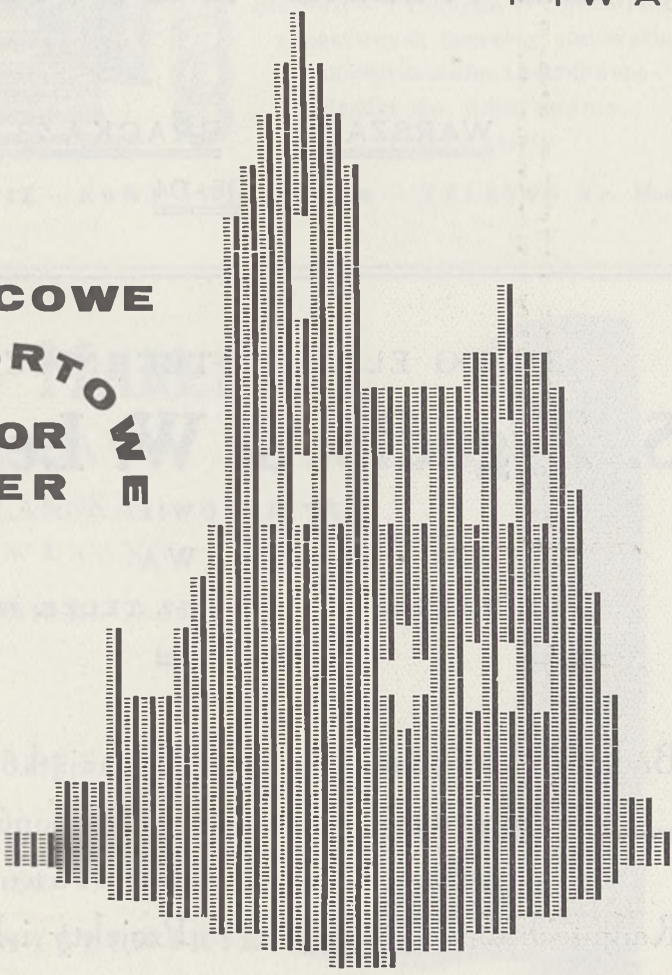
5. ZWIERZYNA

Jeleń	Sarna	Dzik	Wilk	Lis	Borsuk	Zając	Królik	RÓŻNE	Głuszec	Cietrzew	Pardwa	Jarząbek	Kuropatwa	Przepiórka	Bażant	Dz. gołąb.	Słonka	Bekas	Dz. kaczka	Dz. gęś	RÓŻNE

DZIAŁ INFORMACYJNY

BROWAR OKOCIM

POLECA
SWOJE
PIWA



MARCOWE

EKSPORTOWE

PORTER

E. PESCHT i S-ka

DAWNIEJ

E. PESZEL

NAJSTARSZY W KRAJU SKŁAD PRZYRODNICZY

ZAŁOŻONY W ROKU 1882

Warszawa, Nowosenatorska 5, tel. 201-44
Plac 3 Krzyży 12, tel. 193-13



Ptaki egzotyczne ozdobne i śpiewające: papugi, kakadu, małpki pokojowe, łabędzie i pawie. Ryby, płazy, gady, rośliny, terarja, akwarja, fontanny, klatki, pokarmy, przybory

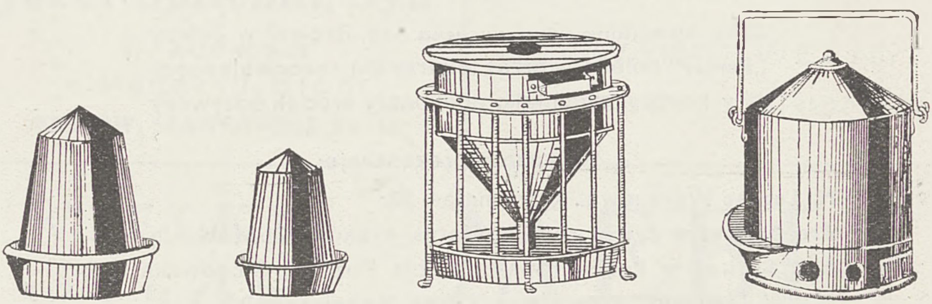
DLA PSÓW!

Suchary Spratt'sa, Lekarstwa angielskie.

NAJLEPSZY WYLĘG BAŻANTÓW OSIĄGA SIĘ AMERYKAŃSKIEMI WYLĘGNIARNIAMI I WYCHOWALNIAMI

„BUCKEYE"

Za każdy aparat „Buckeye" gwarantujemy.

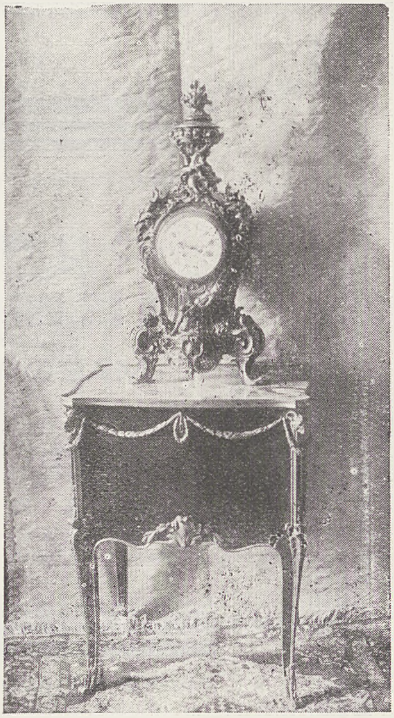


Karma dla bażantów „Phosantina". Suchary dla psów Spratt'sa. Mączki mięsne, kostne i rybne Łuska z ostryg. Srutowany wapień, oraz wszelkie przybory hodowlane dla domowego ptactwa i zwierząt gospodarskich p o l e c a:

Biuro Rolniczo-Techniczne Inż. St. Nawakowski
Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Kredytowa 4, tel. 291-34

Prosimy żądać ilustrowanych cenników.



NA TOKI i NA KACZKI

WODERY



DŁUGIE BUTY Z TKANINY
NIEPRZEMAKALNEJ,
LEKKIE, WAGI 1 KG.
ORYG. ANGIELSKIE FIRMY

HARDY BROS

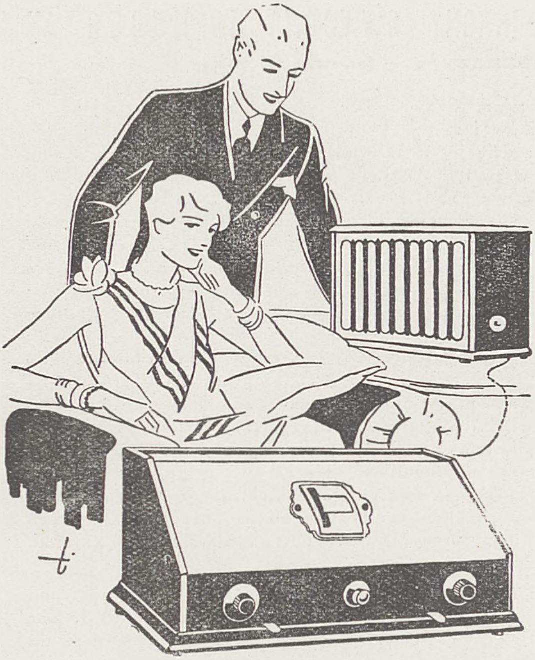
POLECA



KILIMY, HAFTY, OBRUSY BIAŁE i KOLOROWE, SZALE WŁÓCZKOWE i HAFTOWANE, LAMPY, ABAŻURY, PORTFELE i TOREBKI ZE SKÓRY WYTŁACZANEJ, FILET, GOBELINOWE ROBOTY, INKRUSTACJE NA DRZEWIE, LALKI, FARTUSZKI DZIECINNE. DUŻY WYBÓR PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

„u Pań Pracujących"

Szpitalna 3, tel. 243-41.



Jedno przesunięcie skali i Europa gra dla Pana

1903 1928

Stacje, jakich nie można uchwycić innym aparatem, — Telefunken 9 odbiera czysto i głośno. Telefunken 9 — to arcydzieło z pośród aparatów Telefunken. Jest on nietylko wspaniałym odbiornikiem, ale jednocześnie dobrym wzmacniaczem, który w połączeniu z gramofonem za pomocą membramy elektrycznej, oddaje płyty gramofonowe czysto i naturalnie. Arcophon 3, — to najlepszy głośnik doby obecnej. Żądajcie zademonstrowania u radjoodsprzedawców.

TELEFUNKEN

GENERALNI PRZEDSTAWICIELE

POLSKIE ZAKŁADY SIEMENS

SP. AKC.

ODDZIAŁY:

Warszawa
Foksal Nr. 18

Łódź
Piotrkowska 96

Sosnowiec
Dęblińska Nr. 1

Kraków
Grodzka Nr. 58

Lwów
Jagiellońska 7

Miodosytnia i Przemysł Miodowo-Pszczelniczy

K. MIESZKOWSKI

SPÓŁKA AKCYJNA

FIRMA EGZYSTUJE OD ROKU 1886.

FILJI NIE POSIADAMY

Poleca: pierwszorzędnej jakości, dobrze odstałe miody do picia, pierniki, oraz wszelkie przybory w zakres prowadzenia pasiek i racjonalnego pszczelnictwa — wchodzące.

Własna Wytwórnia Uli

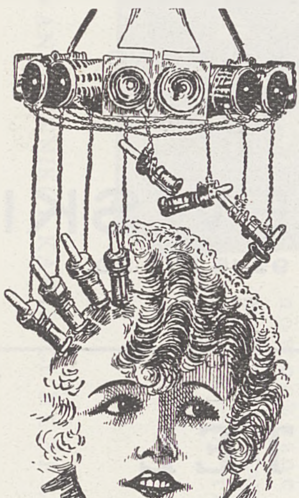
Fabryka i Kantor:

Warszawa, Sandomierska 13. Tel. 280-60.

Skład fabryczny i sprzedaż detaliczna:

Warszawa, Nowy Świat 66. Tel. 529-86.

NABYWAMY MIÓD



Ważne dla Pań

przebywających stale
na prowincji,

Wieczna ondulacja

„PERMANENTE“

nadająca włosom trwałą falistość i naturalny kierunek. Farbowanie włosów na wszystkie kolory najprzedniejszemi farbami. Artystyczne wyroby z włosów. Duży wybór perfumerji.

B. MAZURKIEWICZ

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 40, TEL. 233-60

GDZIE KINO „PAN“

Spis rzeczy.

SKOROWIDZ FIRM WEDŁUG BRANŻ.

Abażury.

Warszawa

„U Pań Pracujących" — ogł. str. 219.

Akumulatory.

Warszawa

Zakłady akumulatorowe syst. „Tudor" — ogł. str. 220.

Akwarja.

Warszawa

Centrala Hodowlana — ogł. str. 204.
E. Pescht i S-ka — ogł. str. 214.

Antyki.

Warszawa

Pałac Sztuki — ogł. str. 216.

Aparaty kinematograficzne.

Warszawa

Aleksander Koch & Co — ogł. str. 200.

Aparaty i przybory fotograficzne.

Warszawa

„Flammarion" — ogł. str. 228.

Banki.

Warszawa

Państwowy Bank Rolny — ogł. str. 199.
Dom Bankowy Stanisław Kwinto — ogł. str. 210.

Barometry, wysokomierze, krzywomierze.

Warszawa

„Flammarion" — ogł. str. 228.
G. Gerlach — ogł. str. 229.

Baterje — Elementy.

Poznań

W. Tomaszewski i S-ka — ogł. str. 224.

Warszawa

D/H. Andrzej Józefik i S-ka — ogł. str. 224.

Bielizna Myśliwska zwykła i trykotowa.

Warszawa

Antoni Chojnacki — ogł. II str. okładki.
Jan Matuszewski — ogł. str. 223.
„Tricot" — ogł. str. 152.

Bławatne Magazyny.

Warszawa

M. Efraim Sp. Akc. — ogł. str. 212.
Henryk Grünstein — ogł. str. 206.
Bogusław Herse — ogł. str. 119.

Broń i Amunicja.

Warszawa

T. Falkowski — ogł. na III str. okładki i 240.
"Pocisk" S. A. Zakł. Amunicyjne — ogł. na IV str. okładki i 182 — 187.
H. Sawicki i S. Czerski — ogł. str. 163.
J. Sosnowski (wł. Czesław Lisowski) — ogł. str. 110.
„Sport" — ogł. str. 223.
R. Straburzyński — ogł. str. 220.
R. Torchalski — ogł. str. 155.
Warszawska Spółka Myśliwska — ogł. str. 140.
Robert Ziegler — ogł. str. 46 i 30 wkładka.

Kalisz

Mieczysław Nowak — ogł. str. 222.

Kraków

Józef Splichal Syn — ogł. str. 212.

Łódź

S. Chabrowski — ogł. str. 181 i 198.
Robert Ziegler — wkładka str. 31.

Wilno

Spółka Łowiecka — wkładka str. 31.
Warsz. Spółka Myśliwska — ogł. str. 140.

Lwów

Warsz. Spółka Myśliwska — ogł. str. 140.

Poznań

Warsz. Spółka Myśliwska — ogł. str. 140.

Bielsko (G. Śląsk)

R. Nerlich — ogł. str. 210.

Rzędówka (p. Leszczyny, G. Śl.)

Polskie Przedsiębiorstwo Ochrony Łowiectwa św. Huberta — ogł. str. 225.

Bronzy, Kryształy, Oręż Starożytna.

Warszawa

Pałac Sztuki — ogł. str. 216.

Byliny.

Warszawa

H. Garnuszewski — ogł. str. 229.
Lemszczyzna-Szczekarków Biuro sprzed.— ogł. str. 122.
C. Ulrich — ogł. str. 164.

Ceramika.

Warszawa

„Ćmielów" Sp. Akc. Biuro sprzedaży — ogł. str. 210.
„Pałac Sztuki" — ogł. str. 216.

Cebulki i kłącza kwiatowe.

Warszawa

W. Garnuszewski — ogł. str. 229.
„Lemszczyzna i Szczekarków",Biuro sprzedaży — ogł. str. 122.
C. Ulrich — ogł. str. 164.

Chemikalja do walki ze szkodnikami roślin — drzew i zbóż.

Warszawa

Sp. Akc. „Azot" w Jaworznie } Warsz. Biuro sprz.
Sp. Akc. „Boruta" w Zgierzu } ogł. str. 92.
D/H Andrzej Józefik i S-ka—ogł. str. 224.
C. Ulrich — ogł. str. 164.

Rzędówka (p. Leszczyny, G. Śląsk)

Polskie Przedsiębiorstwo Ochrony Łowiectwa Św. Huberta — ogł. str. 225.

Czekolada, Cukry, Biszkopty.

Warszawa

Franciszek Fuchs i S-wie, S. A. — ogł. str. 45.
Emil Wedel — ogł str. 103.
Cukiernia Ziemiańska — ogł. str. 215.

Czasopisma.

Warszawa

„Łowiec Polski" — ogł. str. 202 i 203.

Poznań

Rynek Drzewny i Przegląd Leśniczy — ogł. str. 211.

Djamenty do Szkła.

Warszawa

„Lustropol" T-wo dla Handlu Szkłem — ogł. str. 238.

Dywany.

Warszawa

Z. Kiltynowicz — ogł. str. 142.
Pałac Sztuki — ogł. str. 216.

Elektrotechniczne Urządzenia i artykuły.

Warszawa

„Ćmielów" Sp. Akc. Biuro Sprzedaży — ogł. str. 210.
Inż. Kazimierz Patzer Sp. Akc. — ogł. str. 231.
S. Zygadło i W. Legotke — ogł. str. 208.

Fortepiany, Pianina, Fisharmonje.

Warszawa

Gebethner i S-ka — ogł str. 180.

Fryzjerskie Zakłady, Farbowanie włosów.

Warszawa

B. Mazurkiewicz — ogł. str. 230.

Futra.

Warszawa

Tytus Kowalski Sp. Akc. — ogł. str. 88.
E. Najlubelski — ogł. str. 229.
H. Scholl — ogł. str. 221.
J. Ujejska — ogł. str. 239.

Galalitowe Wyroby.

Warszawa

Sp. Akc. K. Wasilewski i S-ka — ogł. str. 224.

Głośniki.

Warszawa

Polskie Zakłady Marconi — ogł. str. 227.
Polskie Zakłady Siemens (Kraków, Lwów, Łódź, Warszawa, Wilno) — ogł. str. 226.

Gobeliny i roboty gobelinowe.

Warszawa

Z. Kiltynowicz — ogł. str. 142.
Pałac Sztuki — ogł. str. 216.
„U Pań Pracujących" — ogł. str. 219.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Warszawa

B. Rudzki — ogł. str. 229.

Grzyby.

Warszawa

Fabryka Konserw w Zagłobie (wojew. Lubelskie) — ogł. str. 224.

Hacele.

Sosnowiec

Tow. Przem.-Handl. „Biferg"– ogł. str. 220.
Pierwsza Polska Fabr. Haceli „Podkowa"— ogł. str. 88.

Herbata.

Warszawa

Krajowa Hurtownia Herbaty dawn. T-wo M. Szumilin — Sp. Akc. — ogł. str. 154.
„Stowinkol" — ogł. str. 216.

Hodowla Wyżłów.

Strzelno (Wielkopolska)

Ig. Jasiński — ogł. str. 221.

Hotele.

Kraków

„Grand Hotel" — ogł. str. 229.

Instrumenty Muzyczne.

Warszawa

B. Rudzki — ogł. str. 239.

Izolatory.

Warszawa

„Ćmielów" — Sp. Akc. Biuro Sprzedaży — ogł. str. 210.

Jedwabie.

Warszawa

M. Efraim — ogł. str. 212.
Henryk Grünstein — ogł. str. 206.
Bogusław Herse — ogł. str. 119.

Kamizelki Trykotowe.

Warszawa

Antoni Chojnacki — ogł. II str. okładki.
Jan Matuszewski — ogł. str. 223.
„Tricot" — ogł. str. 152.

Kapelusze Męskie i Czapki.

E. Mieszkowski — ogł. str. 231.

Karma dla Bażantów,
psów, ptaków klatkowych i ryb.

Warszawa

Centrala Hodowlana — ogł. str. 204.
E. Pescht i S-ka — ogł. str. 214.
Biuro Rolniczo techniczne Inż. St. Nowakowski — ogł. str. 214.

Karoserje Samochodowe.

Warszawa

Poznańskie Warsztaty Samochodowe Dembski i Karoński — ogł. str. 223.

Kasy pancerne i Kasety podręczne.

Warszawa

Robert Bothe — ogł. str. 209.

Kit Szklarski.

Warszawa

T-wo dla Handlu Szkłem „Lustropol" — ogł. str. 238.

Klatki.

Warszawa

„Centrala Hodowlana" — ogł. str. 204.
E. Pescht i S-ka — ogł. str. 214.

Konserwacja broni.

Warszawa

Ludwik Spiess i Syn — Sp. Akc. ogł. str. 109.

Konserwy Warzywne i Owocowe, Jam'y Kompoty Owocowe, Korniszony.
Warszawa
B-cia Pakulscy — ogł. str. 217.
Fabryka Konserw w Zagłobie (woj. Lubelskie) — ogł. str. 224.

Kolonjalne towary, drób bity.
Warszawa
B-cia Pakulscy — ogł. str. 217.
Stowinkol — ogł. str. 216.

Koniaki.
Warszawa
Dystyl. Parowa F. Jankowski—ogł. str. 231.
Zygmunt Jarocki i S-ka — ogł. str. 156.
B-cia Pakulscy — ogł. str. 217.

Kostjumy Kąpielowe.
Warszawa
Jan Matuszewski — ogł. str. 223.
„Tricot" — ogł. str. 152.

Kosmetyki.
Warszawa
„Elida" — ogł. str. 71.
B. Mazurkiewicz — ogł. str. 230.
F. Puls — ogł. str. 221.

Konfekcja Damska.
Warszawa
Bogusław Herse — ogł. str. 119.

Konfekcja Męska.
Warszawa
Antoni Chojnacki — ogł. II str. okładki.
Bogusław Herse — ogł. str. 119.

Krzaki Róż.
Bronisław Gałczyński i Jan Ślaski. Piaseczno pod Warszawą — ogł. str. 148.
Lemszczyzna-Szczekarków, Biuro Sprzedaży Warszawa — ogł. str. 122.

Krawieckie Pracownie, Garnitury Myśliwskie.
Warszawa
Edward Błoński — ogł. str. 208.
Bogusław Herse — ogł. str. 119.

Księgarnie, Książki Myśliwskie.
Warszawa
M. Arct, Zakł. Wydawn. Sp. Akc. — ogł. str. 212.
Dom Książki Polskiej — ogł. str. 213.
Gebethner i Wolff — ogł. str. 217.
Księgarnia Św. Wojciecha — ogł. str. 210.

Kufry samochodowe i zwykłe.
Warszawa
Stanisław Krause i S-ka — ogł. str. 200.
B-cia Neuman — ogł. str. 218.

Lakierowanie Samochodów.
Warszawa
Poznańskie Warsztaty Samochodowe Dembski i Karoński — ogł. str. 223.

Lampy Katodowe.
Warszawa
Polskie Zakłady Marconi — ogł. str. 227.

Likiery.
Warszawa
„Hulstkamp" — ogł. str. 180.
Dystylarnia Parowa F. Jankowski — ogł. str. 231.
Z. Jarocki — ogł. str. 156.
B-cia Pakulscy — ogł. str. 217.

Lornetki polowe i artykuły optyczne.
Warszawa
„Flammarion" — ogł. str. 228.
G. Gerlach — ogł. str. 229.

Lustra.
Warszawa
T-wo dla Handlu Szkłem „Lustropol" — ogł. str. 238.

Makaty.
Warszawa
Pałac Sztuki — ogł. str. 216.

Marmelady Owocowe.
Fabryka Konserw w Zagłobie wojew. Lubelskie — ogł. str. 224.

Meble Stylowe i Antyki.
Warszawa
Skład Mebli Wł. Kucharski — ogł. str. 212.
Pałac Sztuki -- ogł. str. 216.

Mechanizmy do segregatorów, Łapki do papierów.
Warszawa
Sp. Akc. K. Wasilewski — ogł. str. 224.

Miód pszczeli i Miody Sycone.
Warszawa
Miodosytnia K. Mieszkowski (kupno i sprzedaż) — ogł. str. 230.
B-cia Pakulscy — ogł. str. 217.

Mydła tualetowe.
Warszawa
„Elida" — ogł. str. 71.
F. Puls — ogł. str. 221.

Nabiał.
Warszawa
B-cia Pakulscy — ogł. str. 217.

Nalewy domowe.
Warszawa
Dystylarnia Parowa F. Jankowski — ogł. str. 231.

Nasiona ogrodowe.
Warszawa
W. Garnuszewski — ogł. str. 229.
C. Ulrich — ogł. str. 164.

Nasiona leśne.
Warszawa
Spółdzielnia Leśników — ogł. str. 227.
Poznań
Przegląd Leśniczy i Rynek drzewny — ogł. str. 211.

Narzędzia Ogrodnicze i leśne.
Warszawa
W. Garnuszewski — ogł. str. 229.
Spółdzielnia Leśników — ogł. str. 227.
C. Ulrich — ogł. str. 164.

Nawozy Sztuczne.
Warszawa
W. Garnuszewski — ogł. str. 229.
C. Ulrich — ogł. str. 164.

Obrazy, Stare Srebra.
Warszawa
Pałac Sztuki — ogł. str. 216.

Obuwie Myśliwskie.
Warszawa
St. Hiszpański — ogł. str. 211.
Jakób Marek — ogł. str. 202

Obsadki, Linje Stalowe, Pluskiewki.
Warszawa
Sp. Akc. K. Wasilewski i S-ka—ogł. str. 224.

Odkurzacze i Froterki „Protos".
Polskie zakłady Siemens. Sp. Akc. — Oddziały: Kraków, Lwów, Łódź, Wilno — ogł. str. 205.

Okna inspektowe.
Warszawa
Tow. dla Handlu Szkłem „Lustropol" — ogł. str. 238.

Opony samochodowe.
Warszawa
„Firestone", T-wo Przem. - Handl. „Zawbor" — ogł. str. 88

Papa Dachowa.
Sieradz
Fabryka Papy Dachowej „Gospodarz" — Sp. Akc. — ogł. str. 218.

Pasta nieprzemakalna do obuwia.
Warszawa
Sp. Akc. „Terebenthen" — ogł. str. 223.

Pantalony trykotowe, Pończochy, Skarpetki. Rękawiczki.
Warszawa
Antoni Chojnacki — ogł. II str. okładki.
Jan Matuszewski — ogł. str. 223.
„Tricot" — ogł. str. 152.

Perfumerja.
Warszawa
„Elida" — ogł. str. 71.
Fr. Puls — ogł. str. 221.
B. Mazurkiewicz — ogł. str. 230.

Pierniki.
Warszawa
Franciszek Fuchs i S-wie — ogł. str. 45.
Miodosytnia K. Mieszkowski, Sp. Akc. — ogł. str. 230.
E. Wedel — ogł. str. 103.

Piwo — Porter.
Okocim.
Jana Götza Okocimski Browar i Zakłady Przemysłowe S. A. — ogł. str. 207.
Żywiec
Arcyksiążęcy Browar w Żywcu — ogł. str. 213.

Płyny do konserwacji broni.
Warszawa
Ludwik Spiess i Syn, S. A. — ogł. str. 109.

Podlewanie luster.
Warszawa
Tow. dla Handlu Szkłem „Lustropol" — ogł. str. 238.

Powidła.
Fabryka Konserw w Zagłobie (wojew. Lubelskie) ogł. str. 224.

Porcelana.
Warszawa
„Ćmielów" Sp. Akc. Biuro sprzedaży — ogł. str. 210.
Pałac Sztuki — ogł. str. 216.

Pośrednictwo pracy dla leśników.
Polskie Przedsiębiorstwo Ochrony Łowiectwa św. Huberta, Rzędówka, p. Leszczyny (G. Śląsk) — ogł. str. 225.

Prasy do kopjowania.
Warszawa
Robert Bohte — ogł. str. 209.

Psy wszelkich ras.
Warszawa
Centrala Hodowlana — ogł. str. 204.
Strzelno (Wielkopolska)
Ig. Jasiński — ogł. str. 221.

Ptaki śpiewające i Małpki.
Warszawa
Centrala Hodowlana — ogł. str. 204.
E. Pescht i S-ka — ogł. str. 214.

Przybory Hodowlane.
Warszawa
Centrala Hodowlana — ogł. str. 204.
Biuro Rolniczo-Techniczne Inż. St. Nowakowski — ogł. str. 214.
E. Pescht — ogł. str. 214.

Przybory podróżne.
Warszawa
Stanisław Krause i S-ka — ogł. str. 200.
B-cia Neuman — ogł. str. 218.
„Magasin Sport", Z. Regulski — ogł. str. 222.

Pralnie elektryczne „Protos".
Polskie Zakłady Siemens, oddziały: Kraków, Lwów, Łódź, Warszawa, Wilno — ogł. str. 205.

Przybory myśliwskie, sportowe i do rybołówstwa.
Warszawa
T. Falkowski — ogł. III str. okładki i 240.
„Pocisk", Zakłady Amunicyjne — ogł. IV str. okładki.
H. Sawicki i S. Czerski — ogł. str. 163.
J. Sosnowski (wł. Cz. Lisowski) — ogł. str. 110.
„Sport" — ogł. str. 223.
R. Straburzyński — ogł. str. 220.
B-cia Szenberg (Rybołówstwo, Buty nieprzemakalne) ogł. str. 219.
R. Torchalski — ogł. str. 155.
Warszawska Spółka Myśliwska — ogł. str. 140.
Robert Ziegler — ogł. str. 46 i wkładka str. 30.

Trykotaże Sportowe, Ubranka dziecinne, Sweatery.
Warszawa
Antoni Hojnacki — ogł. II str. okładki.
Jan Matuszewski — ogł. str. 1—.
„Tricot” — ogł. str. 152.

Ule, przybory pszczelnice.
Warszawa
Przemysł Miodowo-Pszczelniczy K. Mieszkowski, Sp. Akc. — ogł. str. 1—.

Uprząż.
Warszawa
„Magasin Sport” Z. Regulski—ogł. str. 222.

Walizy.
Warszawa
Stanisław Krause i S-ka — ogł. str. 200.
B-cia Neuman — ogł. str. 218.

Wentylatory „Protos”.
Polskie Zakł. Siemens oddziały: Kraków, Lwów, Łódź, Warszawa, Wilno — ogł. str. 205.

Wędliny.
Warszawa
B-cia Pakulscy — ogł. str. 217.

Wieczna Ondulacja „Permenente”. Wyroby z włosów.
Warszawa
B. Mazurkiewicz — ogł. str. 230.

Wina.
Warszawa
Zygmunt Jarocki i S-ka — ogł. str. 156.
Reprezentacja Win Francuskich C. Jarochowski — ogł. str. 164.
B-cia Pakulscy — ogł. str. 217.

Wódki Myśliwskie.
Warszawa
Dystylarnia Parowa F. Jankowski — ogł. str. 231.

Wylęgarnie.
Warszawa
Biuro Rolniczo-Teczniczne Inż. St. Nowakowski — ogł. str. 214.

Wypychanie ptaków i Zwierząt.
Warszawa
Antoni Łastowski i Syn — ogł. str. 223.

Zakłady Ogrodnicze.
Warszawa
W. Garnuszewski — ogł. str. 229.
„Lemszczyzna-Szczekarków”, Biuro sprzedaży — ogł. str. 122.
C. Ulrich — ogł. str. 164.

Piaseczno pod Warszawą
Bronisław Gałczyński i Jan Ślaski — ogł. str. 148.

Zegary i Zegarki.
Warszawa
Pałac Sztuki — ogł. str 216.
„Zenith“ — ogł. str. 218.

Zwierzyna ubita (kupno i sprzedaż).
Warszawa
B-cia Pakulscy — ogł. str. 217.

Rzędówka, p. Leszczyna (G. Śląsk)
Polskie Przedsiębiorstwo Ochrony Łowiectwo Św. Huberta — ogł. str. 225.

Zwierzyna żywa.
Poznań
„Przegląd Leśniczy i Rynek Drzewny” — ogł. str. 211.

Rzędówka, p. Leszczyna (G. Śląsk)
Polskie Przedsiębiorstwo Ochrony Łowiectwa Św. Huberta — ogł. str. 225.

Żarówki (Samochodowe, medyczne i wszelkie oświetleniowe).
Warszawa
Polska Żarówka „Osram” Sp. Akc. — ogł. str. 121.

Żelazko elektryczne.
Polskie Zakłady Siemens oddziały: Kraków, Lwów, Łódź, Warszawa, Wilno— ogł. str. 205.

SKŁADNICE BRONI, AMUNICJI i PRZYBORÓW SPORTOWYCH

Firma znana od 1908 roku

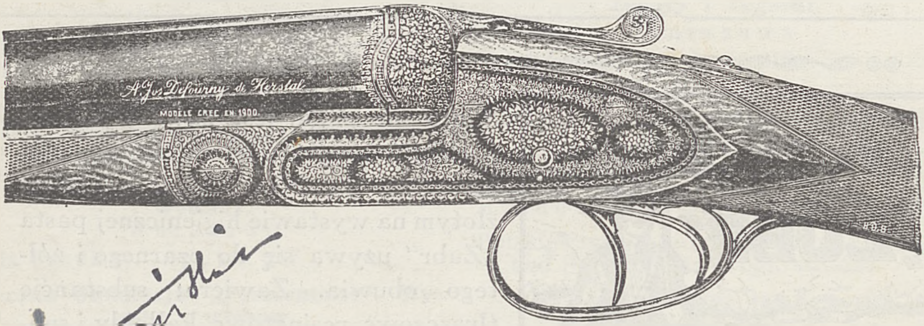
T. FALKOWSKI

w Warszawie dwa sklepy:

ul. Widok 222, tel. 504-93 i ul. Emilji Plater 202, tel. 210-52.

Obecnie otrzymaliśmy i polecamy do natychmiastowej wysyłki:

DUBELTÓWKI



Nr. 16. Dubeltówka szwedzkiej roboty, gołębiarka, bezkurkowa, długie kamery 70 m/m obie lufy chocke, ze szwedzkiej patentowanej stali, gęstość i ostrość już dawno znana; baskila systemu A & D wraz z czułenkiem, zębem, sztangami i ekstraktorami daje najpoważniejszą gwarancję pierwszorzędnej budowy broni; kolba orzechowa z pięknego amer. orzecha, kal. 12 i 16, waga 3 k-o, $3^1/_5$ i $2^4/_5$. **Cena zł. 585.** [**Nr. 17. Dubeltówka** taka sama, ale typ myśliwski na naboje 65 m/m. chocke, pół chocke, lub jedna lufa cylinder. Wykończenie solidne. **Cena zł. 450.** [**Nr. 18. Dubeltówka Francotte'a.** Mod. A bezkurkowa, systemu A & D, zabezpiecznik automatyczny, lufy stalowe, kal. 12, 16 i 20, waga zwykła, resztę jak wyżej. **Cena zł. 600.** [**Nr. 19. Dubeltówka** taka sama, Mod. B., mniej grawerunku, ale wykonanie znakomitego majstra gwarantuje solidność budowy i ostrość strzału. **Cena zł. 450.** Futerały do dubelt. Zł. 18.—, 22.—, 32.—, 48.—, 65.—. Torby myśliwskie Zł. 19.—, 23.—, 28.—, 45.—, 58.—. [**Nr. 20. Karabinek tarczowy ameryk. Winchestra,** kal. 22 l. r. magazynowy do konkursów i do precyzyjn. strzałów na polow. do 200—300 kroków, ciężka waga. Cena zł. 222, 250, 320. [**Nr. 21. Sztucer Winchester** automatyczny pięciostrzałowy, ciężki, kal. 351 i 401, nieodzowny na grubego zwierza (dzik etc.). Cena Zł. 440. Maszynki do robienia naboi; stemple i oliwa. Balistol do czyszczenia broni. [**Nr. 22. Kaczki** drewniane na wiosenne polowanie na kaczory. **Cena 10 i 12.50.** [**Nr. 23. Wabiki** na kaczory, głos krzyżówki lub cyranki. Cena Zł. 5; lepszy Zł. 8.

Posyłki wysyłamy pocztą, po otrzymaniu pozwolenia i zadatku; naboje rewolwerowe, proch etc. po otrzymauiu odpisu takowego.

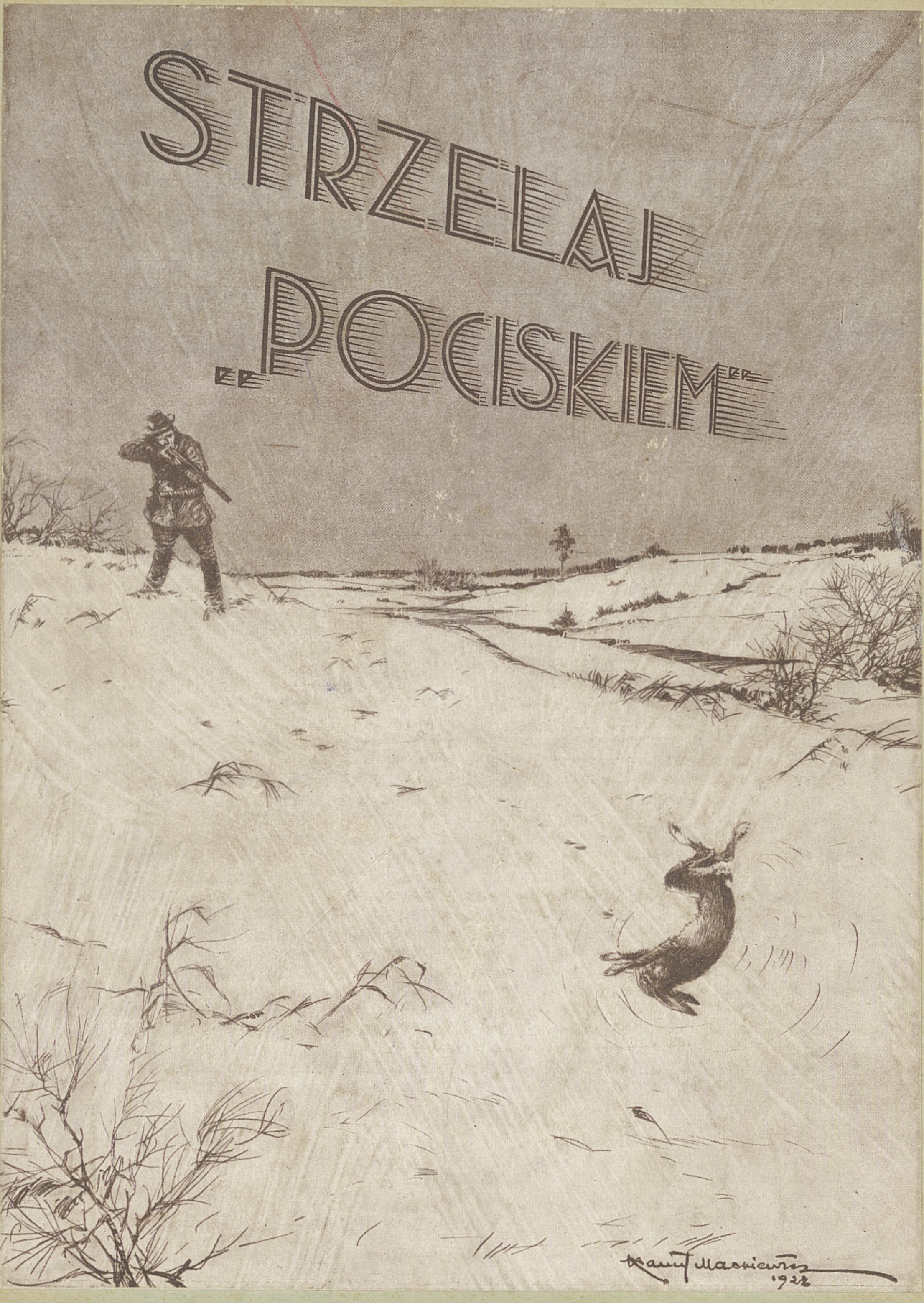
Cennik na dubeltówki, rewolwery wysyłamy po otrzym. 25 gr. znaczka; na przybory sportowe: tennis, szermierka, sanki, narty, straszaki żądajcie cennik Nr. 12.

Ceny bez zobowiązania.

DARMO tereny łowieckie! Wielka premja. Każdy kupujący dubeltówkę otrzyma kartę na prawo polowania przez cały rok na terenach naszej firmy gratis, żądajcie prospekty.

Reperacja broni. **Komis. zamiana.**

Dalszy ciąg naszego ogłoszenia patrz III strona okładki.


STRZELAJ
„POCISKIEM"